

Z LAT MINIONYCH

szkice

Tom X

GDANSK

część pierwsza

M. Mcé Jalowiecki

egzemplarz pierwszy

Z LAT MINIONYCH

szkice

GDANSK

częsc pierwsza

tom X

M. Mcd. Jalowiecki

Spis Rzeczy

części pierwszej

tomu X

Z LAT MINIONYCH

szkice

GDANSK

tom X

M. Mcd. Jalowiecki

Nazajutrz po przyjezdzie do Warszawy portjer hotelowy wręczył mi list mojej siostry Ady Żukowskiej zawiadamiający że wyjechała na parę tygodni świątecznych razem z corkami Jadwigą t zw. Kuką i młodszą Teresą do Strzelec do moich szwagierstwa Belinow.

Ada prosiła mnie abym zatrzymał się w jej mieszkaniu przy ulicy Mokotowskiej przejechałem tam tegoż wieczora ale nazajutrz rano przyszedłem do przekonania że było by to dla obu stron krępujące. Mieszkanie było dosc szczupłe a nie chciałem swoją osobą zajmowac jeden z pokoi w ktorych mieszkały moje siostrzenica, wrociłem więc tegoż dnia do hotelu Europejskiego ktory w ciągu paru lat stał się moim stałym locum warszawskim.

Pierwsze dnie pobytu mego w Warszawie spędziłem na zorjentowaniu się w sytuacji politycznej i w stosunkach panujących w Warszawie. A stosunki te na pierwszy rzut oka wydawały się dla mnie nietylko niebezpieczne ale wprost beznadziejne.

Po zwolnieniu Piłsudskiego i Sosnkowskiego z magderburga , Piłsudski wrocił dnia dnia 10 Listopada do Warszawy spotkany przez Regenta ks Zdzisława Lubomirskiego , ktory w imieniu Rady Regencyjnej oswiadczył że w Twoje ręce Panie Naczelny dowodco składamy władzę i opowiedzialnosc dla przekazania Sejmowi Ustawodawczemu.

Tymczasem w lublinie utworzył się rząd Polskiej Republiki Ludowej pod przewodnictwem Daszynskiego . Ministrem wojny w tym Rządzi był Edward Rydz Smigły ktory uprzednio zgłaszał się do Warmachty ale tam Niemcy go nie przyjęli a potem złożył był przysięgę na wiernosc Radzie Regencyjnej.

Piłsudski jednak nie uznał rządu Lubelskiego i obejmując władzę

sam powołał ministrow oddając premjerostwo r ręce socjalisty Daszynskiego. Ta nominacja wywołał burzę oburzenia . Zmusiło to Komendanta tak bowiem wowczas powszechnie nazywano Piłsudskiego do zmiany gabinetu. Na premjera został powołony Moraczewski wsrod ministrow znalazł się Stanisław Thigitt , ten sam Thugutt ktory w czaxie wswojej wycieczki do Wilna w obrzydliwy sposob na zebraniu publicznym obrzucił błotem naszą przeszłosc, ideję jagielonską wysmiał a zebranym ziemianom życzył prędkiej a szczęsliwej smierci. Im prędzej was nie będzie tem lepiej dla Republiki Ludowej. Thugutt był jednym z głownych inicjatorow zmienienia godła narodowego . Szczęsliwie ten podły projekt upadł a Piłsudski rozkazał żołnierzom przysięhac na wiernosc Rzeczyposlitej a nie na Republikę Ludową.

Jedynym uczciwym i rozumnym człowiekiem wsrod tej zgrai okazał się Minister aprowizacji niodżałowanej pamięci Antoni Minkiewicz.

Już za czasow Rady Regencyjnej Minkiewicz miał powierzoną sobie tę nad wyraz trudną funkcję zaaprowidowania kraju w ktorym zaczynały się na tle głodowym poważne zaburzenia szczegulnie w zagłębiu Dąbrowskim. Minkiewicz miał funkcję czysto fachową i stronił od polityki
W mysl nadesłanego mi do Wilna rozkazu miałem się stawic do Ministra Minkiewicza nazajutrz po przyjezdzie , ale Minkiewicz wyjechał z Warszawy i miał powrocic dopiero po Nowym Roku.
Pozostawało mnie jedynie czekac na jego przyjazd.

W Hotelu Eurpejskim zastałem już kilku ziemian z kresow między innemi Dominika Dowgiałłę z Siesik z Litwy, Szymona Meysztowicza Aleksandra Lubanskiego. wuja Hipolita Gieczewicza z Wiazynia. Dowgiałło zakomunikował mnie że w dniu następnym delegacja ziemian litewskich ma byc przyjęta przez Komendanta i prosił abym się do

tej delegacii przyłączył, co oczywiscie skwapliwie przyjąłem.
Korzystając z paru godzin wolnego czasu pospieszyłem aby się zobaczyc z moim szwagrem Piotrem Wankowiczem. Zastałem Piotrow w domu wraz z ich corką Marjetą zamężną za Witoldem / Tolem / Wankowiczem z Kałużyc bratem niesławnej reputacji Mela Wankowicza.
Niestety nie mieli po wyjezdzie z Minska żadnych wiadomosc o Zygmuntowej Wankowiczowej ani o Juli i Maryni. Wrzystkich nas ogranął niepokuj o los tych trzech biednych kobiet rzuconych [illegible] łaskę i niełaskę tłuszczy bolszewickiej.
Piotr miał się rownież przyłączyc do delegacji ziemianskiej .
Na oznaczoną godzinę stawiłem się w gmachu dawnego pałacu Namiestnikowskiego na Krakowskim Przedmiesciu w ktorym miesciła się Rada Ministrow.
Zastałem w poczekalni około 30 osob wsrod nich był wuj Ignacy Witkiewicz , ks Eaustachy Sapieha z małżonką Teresą z ks Lubomirskich , Dominik Dowgiałło, Aleksander Lubanski, Piotr Wankowicz, wuj Hipoli Gieczewicz, Edward Woyniłłowicz, Kazimierz Bisping, Roman Skirmunt, Edward Horwatt, Aleksander Horwatt, [illegible] Szymon Meysztowicz, Leon Wankowicz ze Smiłowicz , hr Marja Tyszkiewiczowa z Landwarowa , dzis trudno mi z pamięci [illegible] wyliczyc wrzystkich tam obecnych.
Umowilismy się że w naszym imieniu przemowi Roman Skirmunt.
Po chwili oczekiwania wprowadzono nas do sali . Stanęlismy połkolem Zapanowało milczenie. Drzwi się otworzyły i na salę wszedł komendant Piłsudski w towarzystwie swego adjutanta.

Po raz pierwszy w życiu ujrzałem mego bliskiego krewnego od kto-
rego zapewne w latach bezdanskich odżegnywał bym się niczem [illegible]
od djabła . Czasy się zmieniają.

Komendant był ubrany w szaru mundur legjonowy bez żadnych odznak.
Ogranął nas swoim bystrym spojrzeniem. twarz miał surową, z pod
nawisłych brwi patrzały na nas groznie jego szare przenikliwe oczy.
Skinął nam głową nie podając ręki i czekał.

Zkoła wystąpił Roman Skirmunt i w krotkich słowach przedstawił tra-
giczny los Wilna i kraju zajętego przez bolszewikow. Komendant
skinął niecierpliwie ręką.

- Złę chwilę wybraliscie panowie do rozmowy ze mną. Upewniam panow
- że los Wilna i naszych ziem [illegible] nie mniej mnie obchodzi niż
- was a Wilno z Ostrą bramą jest dla mnie czems swiętem. Ale pano-
- wie widocznie nie zdajecie sobie sprawy z obecnej sytuacji. Ja
- nie mam wojska, nie mam broni, swoje szczupłe siły muszę przerzu-
- cac z jednego miejsce w drugie. Na południu pławi się we krwi
- Lwow bronią go bohatersko [illegible] dzieci i garstka cywilnej ludnosci i
- wojska . Musiałem rzucic tam wrzystko co miałem pod ręką.
- Co mam wam powiedziec. Zrobię wrzystko co w mej mocy aby oswobodzic
- nasz kraj , ale w chwili obecnej nic wam obiecywac nie mogę .
- Żegnam panow.

Wyszlismy jak to mowią z nosami spuszczonemi na kwintę, ale w grunnie
rzeczy musielimy mu w duchu przyznac rację.

Nadchodził Nowry rok 1919. Sylwestra spędziłem w [illegible]
towarzystwie Henisiow Platerow i Ołsufjewych w hotelu Europejskim
przesiedzielismy aż do poznej nocy. Nazajutrz po nowym roku zatele-
fonował do mnie sekretarz ministra minkiewicz , że minister przyjmie
mnie pomiędzy 11 a południem .

Stawiłem się o oznaczonej porze w ministerstwie aprowizacji. Poczekalnię zastałem natłoczoną petentami . Zwróciłem się do sekretarza młodego sympatycznego człowieka mkmm z pierwszych słow przekonałem się że zapewne jest arkonem jakoż rzeczywiscie był on filistrem arkonii z tej najmłodszej generacji. Nie przeszło kilka minut gdy mnie zapmmmmowezwano do ministra.

Pierwsze wrażenie zetknięcia się z Antonim Minkiewiczem pozostamhmmdhm nia dla mnie na zawsze miłym wspomnieniem. Jestem trochę " fizjonomistą " i nie mogę zaprzeczyc że mam pewną intuicję do ludzi i najczęsciej moje pierwsze wrażenie hmhm i ocena człowieka były słuszne.

Gabinet jego był skromny kilka najpotrzebniejszych mebli, żadnych dywanow foteli widac że to było jedynie miejsce pracy .

Minister wstał z krzesła i serdecznie uscisnął mi dłon. Był to wysoki barczysty mężczyzna o dziwnie łagodnym a jednoczesnie energicznym wyrazie twarzy. Jego szare oczy patrzyły dobrotliwie na swiat i ludzi. Antoni Minkiewicz był bratem Wacka Minkiewicza mhm- i ciotecznym bratem s.p. szwagra mego Władysława Żukowskiego.

Bez dłuższych wstępow przystąpił do sprawy.

- Za kilka dni przyjeżdża tu z ramienia Hoovera pierwsza misja apro
- wizacyjna amerykanska. Proszę Pana aby pan ktory zna dobrze ję-
- zyk angielski towarzyszył im w objeździe Polski i zapoznaniu się
- z warunkami aprowizacyjnemi kraju. Wiem o panskiej przeszłosci
- oraz o panskiej działalnosci w czasie tranzytu przez Szwecję kiedy to pan był dyrektorem oddziału Towarzystwa Braci Nobel .
- Zdaje mi się że Towarzystwo te nosiło oficjalną nazwę Nord Russe

- Dowiedziałem się o Panu od Ady Żukowskiej i skorzystałem z oka-
- zji żeby Pana wykorzystac i niezwłocznie porozumiałem się z Ko-
- mendantem ktory całkowicie zaaprobował moj projekt.
- Panie ministrze- rzekłem dziękuję za zaufanie - ale obawiam się
- czy moja osoba nadaje się do wspołpracy z obecnym rządem na kto-
- rego czele stoi Moraczewski.

Minkiewicz się usmiechnął.

- Mowimy szczerze - rzekł - i ja nie należę do wielbicieli Mora-
- czewskiego, ale tu chodzi nie o rozgrywki partyjne tu chodzi
- o kraj. Ja się do polityki nie wtrącam , ale postąpiłbym nielo-
- jalnie względem kraju i mego narodu gdybym w takiej chwili umył
- ręce. Pan wejdzie do ministerstwa czysto fachowego. Kraj nasz
- pod względem aprowizacyjnym jest na skraju przepasci , ratunek
- jest konieczny i to ratunek szybki. Dzięki Padarewskiemu mamy
- od amerykanow obietnicę jak najdalej idącej pomocy w formie
- nadesłania do Polski zboża mąki, konserw, nawozow sztucz-
- nych odzieży , materjałow sanitarnych. Zanim te transporty na-
- dejdą trzeba przygotowac grunt. Niech pan dopomoże mi o-
- w oznajmieniu tych pierwszych zwiastunow pomocy amerykanskiej
- z tem co się w kraju dzieje. Będzie pan im towarzyszył
- do Zagłębia dąbrowskiego, do Krakowa wreszcie do Lwowa.
- Sprawa przyjmowania transportow jest jeszcze niezdecydowana.
- Moim zamiarem jest powierzenie panu tej trudnej funkcji przyję-
- cia towarow i przesyłania ich wgłąb kraju. Miejscem odbioru ma
- byc Szczecin albo Gdansk ja osobiscie przychylam się na stronę
- Gdanska. Ale o tem potem.
- Skoro tylko amerykanie przyjadą niezwłocznie zawiadomię pana i

- i dam panu instrukcje. O jedno proszę niech się pan trzyma zdale-
- ka od polityki. Wiem że pan jest konserwatystą ja jeżeli Pan chce
- należę do umiarkowanej lewicy , ale my oboje jesteśmy ludzie
- pracy realnej a nie frazesow , więc jestem przekonany że nasza
- wpospraca będzie owocną.
- Jaka szkoda że w tych pierwszych tak trudnych czasach odzyskania
- niepodległosci brak tu Władysława Żukowskiego . Komendant nie
- raz w rozmowie ze mną wspominał panskiego szwagra a mego brata
- ciotecznego.
- Czy Ada wrociła ? spytał minister.
- Jeszcze nie - odrzekłem a jak się ona urządziła?
- Ada jak zawsze jest bardzo dzielna , uważam jednak że po smierci
- męża bardzo się zmieniła. Zetknięcie się z prawdziwym życiem i
- potrzeba borykania się o chleb powszedni musiały na to wpłynąc.
- Co prawda nie rozumiem dobrze Ady i jej narzekan. Przecie Włady
- dysław pozostawił jej piękny majątek w Kieleckim a wiem że Towa
- rzystwo Sosnowickie kopaln przyznało jej wcale pokazną sumę,
- Wiem wreszcie że Emanuel Nobel stale się nią opiekuje i interesu
- je.
- Niech pan nie zwraca uwagi na jej narzekania . To jest jej jedyna
- wada tak niezgodna z postawą waszego nazwiska po za tem nie
- mogę odmowic jej dzielnosci, pracy i sprytu.
- Czy pan widział ten korowod petentow w poczekalni.
- Moje stanowisko jest nad wyraz trudne , jestem zwalczany ze wrzy-
- stkich stron. Musiałem wprowadzic przymusowe kontyngenta dostawy
- przez rolnikow zboża inaczej ogłodzono by miasta i osrodki robo-
- tnicze. Ziemianstwo aczkolwiek niechętnie ale względnie lojalnie

- dostarza wyznaczone kontyngenta , choc i tu niestety był cały
- szereg wypadkow na ktore musiałem reagowac z całą surowoscią.
- Gorzej jest z chłopem ktory uchyla się wrzystkiemi sposobami i
- stara się pochowac swoje zapasy i puscic na czarny rynek za dro-
- gie pieniądze.
- Oczywiscie wrzystko to zrobiło z mojej osoby przesladowcę i cie-
- mięzyciela , trudna rada. Muszę podkreslam to zalewac ogniska
- głodowe szaczegulnie zagłębia aby nie dopuscic do poważnych
- rozruchow i nhmm nie dopuscic do ingerencji komunistow ktorzy
- rzecz oczywista skorzystają z pierwszej możliwosci aby dokonac
- przewrotu na modłę rosyjską.
- Moim i panskim zadaniem i zadaniem tych ktorzy tu ze mną wpołpra-
- cują jest obrona kraju przed zalewem komunistycznym a bodaj naj-
- skutecznejszą obroną jest wydobycie ludnosci z głodu. Mam
- przeswiadczenie że mogę liczyc na pammmmm pana - rzekł minister
- pmmmjmm sciskając mi na pożegnanie rękę.

Wyszedłem pod głębokim wrażeniem słow ministra Minkiewicza.
Tegoż dnia w hallu hotelu europejskiego zetknąłem się niespodzianie
z Leszkiem Znamięckim. Leszek raczej Aleksander Znamięcki rodem
ze lwowa na początku wojny swiatowej przedostał się do Petersburga
a następnie do Ameryki. W czasie pobytu w Petersburgu bywał często
u mego szwagra Władysława Żukowskiego, ktory go polubił jako
zdolnego przedsiębiorczego młodego człowieka i wiele mu dopomogł
Było to na początku wojny . Znanieckiemu udało się przedsotac do
Ameryki i dzięki rekomendacjom mego szwagra i pmmmm ambasadora
Amerykanskiego w Petersburgu wyrobic sobie dobra stanowisko w
amerykanskim swiecie finansowym

- Doprawdy , co za zbieg okolicznosci, właśnie myslałem o panu,
- i chciałem się dowiedziec czy pana przypadkiem nie ma w War-
- szawie. Przyjechałem tu wczoraj jako przydzielony do amerykan-
- skiej misji ratunkowej Hoovera . Pojutrze przy-
- jedża tu pułkownik Groove z porucznikiem Mac Cormiciem z tych
- Maccormic'ow od żniwiarek , wie pan.
- Mowiłem o panu moim amerykanom i sądzę że panska wspołpraca z
- misją będzie bardzo cenna.
- Tak się złożyło odrzekłem że własnie wracam od ministra aprowi-
- zacji Minkiewicza ktory mnie przydzielił do misji amerykanskiej
- jako ich przewodnika i tłumacza.
- A to swietnie rzekł Znamięcki, ale pojdzmy gdzies na kawę choc
- by obok do Loersa , aby pogadac o wrzystkiem.
- Co za szkoda - rzekł Znamięcki gdysmy siedli za stolikiem że
- brak pana Władysława Żukowskiego. Dowiedziałem się o jego smier
- ci już w kilka miesięcy po wypadku.
- Jak ma się biedna pani Ada , co z rodzicami panskiemi.

Musiałem po kolei opowiedziec Leszkowi dzieje ostatnich paru lat.
Słuchał mnie z żapartym oddechem.

- Mam polecone wyszukac odpowiednie pomieszczenie dla misji Amery-
- kanskiej. Zapewne zjedzie się tu kilkadziesiąt osob. Dano nam
- do dyspozycji pałac błękitny na Senatorskiej należący do
- hr Zamoyskich , sądzę że to dobry wybor.
- Nie znam dobrze Warszawy odrzekłem , ale przypuszczam że tak.
- Nich mi pan powie teraz panie Leszku cos o tych amerykanach kto-
- rych mam szapronowac.
- Powiem panu krotko odparł Znamięcki o ile w businesie są bardzo

wymagający a nawet czasem bezwględni o tyle w życiu prywatnym są

są to miłe serdeczne , czasem rozpiszczone dzieci. Do nżędu tych
- ostatnich można zaliczyc Mac Cormic'a , natomiast Groove jest to
- typowy business man amerykanski przytem człowiek bardzo wymagający.
- Nie prawięc panu komplementow myslę że wybor Minkiewicza jest bardzo
- trafny.
W W każdej trudnosci niech pan liczy na moją szczerą a przyjacielską
współpracę i pomoc w ramach moich możliwosci, tymaczasem już czas na
mnie bo własnie muszę udac się do pałacy błękitnego żeby zrobic odpowiednie zarządzenia na przyjazd Groove i Mac Cormica.
- Jeszcze jedna rada. Niech pan im nie żałuje trunkow bo na to są bardz
- wrażliwi.
- Miszkam w Europie zapewne codzien będziemy się widywac przy rannym
- sniadaniu a ja panu niezwłocznie dam znac o terminie ich przyjazdu.
- Dobrze żeby pan był na dworcu aby ich spotkac.
- Rozstałem się ze Znamięckim dmmmmgmmmmhim z uczuciem że początek był
- dobry.
Nazajutrz poamiętam było to dnia 4 Stycznia r. 1919 wczesnym rankiem
usłyszałem głosne dobijanie się do moich drzwi. Wyskoczyłem z łożka.
W drzwiach stał Szymon Meysztowicz , moj kolega z Arkonji / było
dwuch Szymonow stryjecznych braci jeden brat pana Aleksandra pozniejsze
go ministra i drugi Szymon z Meyszt były prawowied , kolega moj z Arkonji
- Moj drogi - zawołał od wejscia ubieraj się conajprędzej. Sprawa jest
- bardzo pilna , nie ma chwili do stracenia. Czy masz przy sobie rewolwer
- Wytłumacz o co chodzi - spytałemm
mm - Tak dalej byc nie może , Piłsudski oddaje nas na pastwę demagogow
i pmmmmm prowadzi kraj do bolszewizmu. Musimy z tem skonczyc.
Dzis będzie zamach na Piłsudskiego na czele spisku stoi ks Eustachy
Sapieha. Mamy wrzystko ovmyslane opanujemu rzęd a Moraczewskiego

Moravzewskiego i Thugutta w najlepszym razie zamknięmu w więzieniu a w gorszym powiesimu na latarniach.

- Człowieku - rzekłem - opamiętaj się co robisz. Jak można w takiej chwili robic przewrot i usuwac jedynego człowieka ktory ma władzę zaprowadzenia ładu i porządku w kraju. Jestes arkonem, czy poradziłes się kogo ktoregos ze starszych kolego. Ja ci oswiadczam że nie wezmę udziału w w całej tej akcji. Za parę dni zjeżdża tu misjam amerykanska misja ratownicz Hoovera. Kraj jest do ostatka wycienczony wojną głod w osrodkach robotniczych jest straszny. I to właśnie może doprowadzic do anarchji Czy to czas na rozpętanie wojny domowej !

Widzę żes bardzo zmienił swoje przekonania. Nauka w Rosji widzę nie poskutkowała rzekł już ze złoscią w głosie Meysztowicz.

Nie- odrzekłem - jakim byłem takim pozostałem ale jestem arkonem ożmm o to zobowiązuje mnie do trzymania się zdaleka od wrzystkiego co pachnie anarchją.

To według ciebie takie kreatury jak Moraczewski i Thugutt zasługują na zaufanie. Ich jedyne miejsce to na szubiennicy. Ja idę pomagac ks Sapieże.

A ja ci oswiadczam że nie wezmę w tem udziału i mało tego zaskarżę Cię przy pierwszej sposobnosci do Koła Arkonji, gdyż działasz na własną rękę.

- Arkonji w Warszawie nie ma.

- Ale jest koło filistrow liczących w swoim gronie kilkaset osob Prezese jest ks Michał Woroniecki, viceprezesem Wojciech Dowgiałło.

- Człowieku zastanow się co robisz - zawołałem.

- Rob jak chcesz- rzekł Meysztowicz , liczyłem na Ciebie , jakżem się pomylił - rzekł porywczo Meysztowicz.

- A idz na złamanie karku, robisz wierutne głupstwo.

Zamach spalił na panewce . Głowni sprawcy zamachu ks Eustachy Sapieha , Jerzy Zdziechowski. płk Marjan Januszajtis i Tadeusz Dybowski zostali aresztowani a następnie wypuszczeni na wolnosc na słowo honoru. z tem że do czasu mają pozostawac w swoich mieszkaniach. Słowa dotrzymali ks Sapieha i Jerzy Zdziechowski. Inni zbigli do Zakopanego ktore wowczas było pod władzą Krakowskiej Komisji Likwidacyjnej. Znając ks Eustachego z jak najlepszej strony i Jerzego Zdziechowskiego nie mogłem zrozumiec jakim cudem znalezli się w towarzystwie płk. następnie generała Januszajtisa ze wszech miar [illegible] jak dla mnie niesympatycznego człowieka , Dybowskiego nie znałem i jakos nigdy w życiu nie miałem sposobnosci poznania się z nim.

Meysztowicza nie spotkałem zdaje mi się że udział jego w zamachu był drugorzędny. W każdym razie wsrod aresztowanych t. zw. w Arkonji " Meyszta " nie znalazł się. Jakos nigdy [illegible] nie poruszalismy tego tematu.

Moje wspomnienia mają charakter bardzo subjektywny nie jestem ani politykiem a tem mniej historykiem , są to raczej moje osobiste wrażenia wymagające zapewne nie raz korektywy . Przyznam się że wowczas nie mogłem się połapac i zrozumiec wielu posunięc Komendanta nie umiałem też zrozumiec dosc skomplikowanej gry politycznej. Nie lubię brydża ani kart nie mając w tym kierunku najmniejszych zdolnosci , jedyną przyjemną chwilą w brydżu było dla mnie gdym był " wychodzącym."

Nazajutrz po zamachu miałem miłą niespodziankę , bo chłopiec hotelowy zawiadomił mnie że w hallu czeka na mnie moja siostra Ada Żukowska.

Ubrałem się pospiesznie i zbiegłem na doł.
Spotkanie z Adą było dla mnie prawdziwie radosną chwilą.
Mielismy tyle do powiedzenia że przesiedzielismy z nią do południa prosiłem aby została ze mną na obiedzie w hotelu ale musiała wracać do domu. Dowiedziałem się od niej szczegułow o smierci naszego Ojca. W Petersburgu było już gorąco i nie można było zwlekac z odjazdem. Ada zabrała całą gromadkę a więc swoje corki moje dzieci i zacną Miss Smith udającę w czasie podroży głucho niemą, czego mi nigdy w życiu nie mogła darowac.
Dzieci czas jakis miały pozostac w Strzelcach u Belinow a następnie umowilismy się z Siostrą że zanim moja sytuacja się nie wyklaruje zamieszkaję w niewielkim mieszkanku w tym samym domu co i moja siostra przy ulicy Mokotowskiej.
Ada bardzo się ucieszyła z propozycji Minkiewicza ktorej zresztą sama była inicjatorką.
Opowiedziałem jej moje wrażenia i obawy . Uspokoiła mnie że wrzystko idzie ku lepszemu a komendant w gruncie rzeczy jest człowiekiem całkiem innym niż my to sobie na Litwie wuobrażalismy.
Widywała go często, Marszałek był bardzo krewienski i lubił Adę.
Pozniej ten ich stosunek wskutek wejscia do jej rodziny generała Sosnkowskiego szczegulnie po zamachu majowym uległ znacznemu ostudzeniu.
Powiedziałem Adzie o moim spotkaniu z Leszkiem Znamięckim . Tegoż dnia jak się dowiedziałem Leszek odwiedził ją i przesiedział u niej aż do poznego wieczora.

Nazajutrz po trzech krolach wbiegł do mnie zdyszany Leszek Znamięcki zawiadamiając że za godzinę mają przyjechac amerykanie i prosił mnie abym był obecnym przy spotkaniu ich na dworcu.

Jednoczesnie zatelefonowano do mnie z ministerstwa aprowizacji że minister Minkiewicz prosi mnie baym niezwłocznie przybył do ministerstwa i że mam jechac z nim razem na spotkanie misji amerykanskiej.

Na dworcu wiedenskim było już zebrnaych sporo osob czekających między nimi paru wojskowych ktorych nie znałem i kilku wyższych urzędnikow Ministerstwa Spraw [illegible] Zagranicznych.

Misja amerykanska składała się z kilku osob , Szefem misji był pułkownik Groove ruchliwy suchy amerykanin a pomocnikiem jego porucznik Maccormik wysoki przystojny młody mężczyzna ubrany jak z igły w swietnie skrojonym mundurze. Był to syn miljonera. Stracił swego brata w czasie wysadzenia w powietrze przez łodz podwodną niemiecką pasażerskiego okrętu Titanic wrcającego z Anglji.

Jak wiadomo katastrofa ta przyspieszyła decyzję [illegible] do przystąpienia do wojny.

Po zabopolnym przedstawieniu odwiozłem samochodem Minkiewicza gosci do pałacu błękitnego a potem z ramienia ministra zaprosiłem misję wraz z Leszkiem Znamięckim na obiad do hotelu europejskiego.

Przedstawiłem Znamięckiego ministrowi Minkiewiczowi . W czasie obiadu usadzono mnie pomiędzy pułkownikiem Groove a Minkiewiczem w roli tłumacza.

Pułkownik Groove oswiadczył że już nazajutrz chciałby wyjechac w teren dla oznajmienia się z sytuacją. Pierwsze [illegible] statki z mąką i tłuszczami oraz konserwami mięsnemi

mają przybyc do jednego z portow Bałtyckich już na początku Lutego.

- Rozpatrzyłem sytuację - rzekł Groove i przypuszczam że najpraktyczniej obrac port Gdanski na miejsce wyładunku. -

Minkiewicz skwapilwie poparł tę koncepcję.

- A więc ostatecznie Gdansk - rzekł Groove, wstając od stołu.

- Biorę to na swoją odpowiedzialnosc - rzekł Minkiewicz .

- Well - to jest zdecydowane - dzis depeszuję do Hoovera.

- Macie człowieka do przyjęcia transportow i ekspedjowania ich do do Polski.

- Mam na mysli tego pana - rzekł Minkiewicz wskazując na mnie.

- Klamka zapadła - szepnął mi do ucha. Nie ma innej rady musi Pan ten obowiązek przyjąc. Jestem przekonany że Komendant zaakceptuje moj wybor.

Groove spojrzał na mnie badawczo.

- Oh mr ... tu zatrzymał się na chwilę... mowił mnie o nim - Znamięcki .. jego nazwisko ... aha .. Yellowhisky- rzekł - smiejąc się. Well that's splendid.

Zostałem więc Yellowhisky i pod tym nazwiskiem znany byłem wsrod amerykanow.

- Kiedy wyjeżdżamy- spytał Groove-

- Jeżeli panowie życzą jutro wieczorem.

- A dla czego nie dzis ? - spytał Groove.

- Proszę pułkownika dostac się do Lwowa nie tak łatwo tam jeszcze - trwają utarczki. Przejazd musi byc odpowiednio przygotowany i - uzgodniony z władzami wojskowemi.

- Well- rzekł Groove- mamy więc dzien czasu aby wrzystko obmyslic.
- Ja jestem [illegible] szefem misji
- Hoovera / American Relief Organisation / i będę miał bezpo-
- srednio stosunek z pan jako ministrem aprowizacji . Czy pan
- uważa że mam dzis złożyc jeszcze wizyty oficjalne.-
- Chcę byc u Naczelnika Panstwa generała Piłsudskiego czy mogł bym
- to dzis załatwic.
- Naturalnie - rzekł Minkiewicz wstając od stołu zaraz prozumiem
- się z naczelnikiem panstwa.

Minkiewicz wrocił za chwilę

- Naczelnik Panstwa przyjmie panow dzis o 4 popołudniu.
- Czy pan będzie nam towarzyszył - zwrocił się do mnie Grove.
- Mrugnąłem na Minkiewicza.
- Ja pojadę z panami - rzekł Minkiewicz a ponieważ członek misji
- pan Znamięcki jest polakiem sądzę że możemy oswobodzic pana
- Jałowieckiego od tej funkcji , tembradziej że będzie on miał
- dzis sporo do roboty.

Odetchnąłem z ulgą funkcja oficjalnego tłumacza bynajmniej mnie s się nie usmiechała. Z drugiej strony uważałem że jest to raczej rola Znamięckiego jako członka misji. Widziałem że Znamięcki był zadowolony z tego obrotu rzeczy.

Pożegnawszy się odwiozłem samochodem Minkiewicza amerykanow do pałacu błękitnego. Przygotowano im bardzo wygodne pokoje sypialne i salę jadalną . Biura rozmiesciły się po salonach.

Już tegoż dnia popołudniu zatrajkotały maszyny do pisania. Groove zatrzymał mnie rozpytując o rożne sprawy.

- Jestesmy jeszcze mimo zawieszenia broni na stopie wojennej z
- Niemcami, wy jako polacy jestescie z niemi w wojnie i nie macie
- możnosci działania jako tacy na terenie Niemiec. Dlatego wysła-
- łem co tylko telegram do Hoovera ktory obecnie bawi w Paryżu o
- zatwierdzenie pana jako członka amerykanskiej misji i jako
- szefa polskiej delegacji aprowizacyjnej. Zatwierdzenie innych
- członkow delegacji pozostawiam panu z tem że o[illegible]
- zaliczenie ich do misji będzie wymagało mojej zgody.

Około czwartej przybył minister Minkiewicz i Groove z Maccormikiem i Znamięckim udali się do Belwederu gdzie zamieszkał i przebywał Komendant Piłduski.

Musiałem pozostac w pałacu błękitnym oczekując ich przyjazdu. Jakoż wrocili po godzinie w pięknych humorach. Postac komendanta i rozmowa z nim zrobiły na moich amerykanach jak najlepsze wrażenie. Znamięcki był wprost oczarowany Piłsudskim.

Ten człowiek posiadał jakis dziwny czar osobisty ktoremu nie mogli oprzec się nawet jego wrogowie polityczni.

Moja konfernecja z Groovem zaciągnęła się aż do poznego wieczora musielismy omowic cały szereg spraw. z[illegible] zreferowałem jak umiałem sytuację wojskową Polski, niebezpieczenstwo zbliżającego się bolszewizmu. Słuchali tego jak bajki o wilku żelaznym nie zdając sobie całkowicie sprawy z sytuacji.

Byłem porządnie zmęczony gdym wreszcie koło 8 wieczor znalazł się przy stoliku w sali restauracyjnej hotelu europejskiego w towarzystwie ks Seweryna Czetwertynskiego.

Seweryn Czetwertynski należał do obozu endeckiego i był jawnym politycznym przeciwnikiem Piłsudskiego.

Gdym wstępował do Arkonji , Sewer był w owym czasie jej wiceprezezesem i z tego tytułu przyjmował nas nowicjuszow do stowarzyszenie. Mmammm Był on bardzo lubiany przez kolegow i posiadał jakis szczegulny czar osobisty. W owym czasie my młodzi bylismy pod pod jego wpływem, ktory smiem twierdzic dzis z oddali lat był ze wszech miar dobry. Umiał nam wyjasnic wiele zagadnien zachęcic do przyszłej pracy społecznej, przyzwyczaic do realnego podejscia do spraw życiowych. Hasłem jego był praktyczny idealizm.

Był swietnym rolnikiem a jak się okazało potem doskonałym administratorem. Jako młody człowiek objął prezesurę Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Warszawie, tej wspaniałej zaiste instytucji założonej przez hr Andrzeja Zamoyskiego. Pracował bez wytchnienia wsrod swego najbliższego otoczenia jako patron kołek rolniczych i dzięki jego działalnosci oraz jego najbliższych wspołpracownikow z Rady wytworzył się w Kongresowce ow specjalny typ uswiadomionego kulturalnego a pełnego godnosci chłopa. Miałem możnosc w dalszym moim życiu zetknięcia się z tym najlepszym odłamem włoscianstwa polskiego. Niestety oboz legjonowy rozwalił tę piękną historyczną a pełną zasług instytucję. Ale o tem będę mowił w następnym tomie moich wspomnien.

W czasie wojny Sewer należąc do Stronnictwa Narodowo Demokratycznego a będąc posłem do Dumy wyjechał do Petersburga razem z Dmowskim, Grabskim i szeregiem działaczy endeckich. Ten wyjazd miano mu bardzo za złe.

Gdy powrocił ster Towarzystwa znalazł się w rękach Kazimierza Fudakowskiego nie mniej zasłużonego ziemianina.

Seweryn ożenił się z moją kuzynką Zofją z Przezdzieckich

corką hr Gustawa i Marji z hr Czapskich .

Niestety stosunki nasze uległy znacznemu oziębieniu za czasow pierwszego sejmu ustawodawczego w ktorym posłowie endeccy a w tej liczbie i szwagier moj Tadeusz Belina głosowali za przeprowadzeniem reformy rolnej.

Piętą Achilesa Sewera Czetwertynskiego była jego pasja do gier hazardowych i w klubie mysliwskim grał grubo i szczęsliwie ale wciągał do tej gry młodych ziemian co osobiscie miałem mu bardzo za złe. Tem nie mniej pozostał zawsze człowiekiem czynnym, uczciwym, a w swojej okolicy był bardzo popularny.

Wowczas jednak w tych pierwszych czasach po odzyskaniu niepodległosci byłem dla niego usposobiony bardzo serdecznie tem bardziej że był szczerze przywiązany do naszego stowarzyszenia.

To też siadząc z nim razem przy kolacji słuchałem z zaciekawieniem jego zdania o zamachu Sapiehy i udziale naszego kolegi Szymona Mysztowicza. Sewer uważał cały zamach za rzecz nietylko niepoważną ale wręcz szkodliwą. Natomiast usposobiony był raczej pesymistycznie w stosunku do działalnosci Komendanta a już wręcz wrogo w stosunku do Moraczewskiego i towarzyszy. jednak zrobił wyjątek w stosunku do Minkiewicza .

Gdym go spytał o radę czym dobrze zrobił angażując się do współpracy z Minkiewiczem. Odrzekł że naturalnie , o ile nie zejdę z właściwej drogi wytkniętej przez Arkonję.

- Wasz rocznik - rzekł smiejąc się Sewer - był niespodziankę dla nas wrzystkich. Uważalismy was za dobrych poczciwych chłopcow - ale wybacz stuprocentowych bałwanow. Tymczasem w życiu własnie - wasz rocznik wykazał całkiem co innego .

- Przeglądałem niedawno nazwiska waszego rocznika. Wrzyscy jakos
- wybiliści się na ludzi pożytecznych. Nie ma wsrod was intelek-
- tualistow , ale daliscie krajowi [illegible] ludzi chleba i dnia po-
- wszedniego a tacy są Polsce potrzebni.
- Obawiam się że Polskę opanuje atmosfera konspiracji kawiarnianę
- Przecież najbliższe otoczenie [illegible] komendanta składa się z
- ludzi ktorzy nigdy w życiu nie zetknęli się z życiem praktycznym
- oni są tak przesiąknięci konspiracją, że będą konspirowac sami
- przeciw [illegible] sobie skoro im zabraknie obcych- rzekł
- smiejąc się Sewer.
- W każdym razie , - rzekł na pożegnanie Sewer , bądz ostrożny i nie
- dawaj się wciągac w żadne koterje polityczne. [illegible]
- [illegible] Znając ciebie nie od dzis radzę ci
- pozostan jakim jestes i jakiemi są twoi koledzy z tego samego
- rocznika. Jestescie simplex servi dei , nie starajcie się udawac
- orłow bo to się wam nie uda.

[illegible]

Dzien następny miałem bardzo zajęty. Musiałem od rana byc w minj-sterjum aprowizacji aby zasięgnąc wiadomosci o stanie aprowi-zacyjnym kraju, miec gotowe cyfry, i statystykę wreszcie omowic cały [illegible] program podroży.

Tegoż wieczora odprowadzeni przez Minkiewicza i jego sekretarza [illegible] oraz Leszka Znamięckiego wyjechalismy wieczornym pociągiem do Krakowa.

Był słoneczny mrozny poranek gdysmy nazajutrz stanęli nammmmmmmmmm przed dworcem w Krakowie. Władze kolejowe były już uprzedzone o naszym przyjezdzie. Zawiadowca stacji podszedł do nas i zakomunikował że pociąg nasz ze specjalnie przeznaczonym dla misji amerykanskiej wagonem odejdzie tegoż wieczora do Przemysla.

Ponieważ ze Lwowem nie ma regularnej komunikacji , dopiero w Przemyslu dowiemy się jaką drogą dostaniemy się do Lwowa.

Dowiedziałem się już post factum że minister Minkiewicz zawiadomił pmmmmm krakowski komitet likwidacyjny o naszym przyjezdzie nikt jakos nie pofatygował się aby nas spotkac.

Wobec tego wynająłem dorożki i poleciłem aby nas odwieziono do Grand Hotelu.

Portjer hotelowy oswiadczył że ma zarezerwowane dla nas trzy pokoje na pierwszym piętrze. i że pan Horodyski oczekuje nas w Hallu.

Nie znając Krakowa nie wiedziałem zgoła kto to jest ow pan Horodynski. Zeszlismy na doł do kawiarni na sniadanie i w hallu spotkalismy jakiegos dosc zażywnego gładko ogolego i ubranego jak z igły pana, ktory z dmmmmmm pewną dozą " nonchalance" przedstawił się amerykanom.

- Who is that man- spytał się pułkownik Grove.

Nie wiedziałem co mam odpowiedziec.

Spytałem się go dyskretnie w jakim charakterze wita przedstawicieli misji.

Smmmmmmmmm Zmierzył mnie wzrokiem pogardliwym.

To panu moje nazwisko nic nie mowi. - mmm spytał

- Absolutnie nic- rzekłem - powiem więcej pierwszy raz te nazwisko - słyszę.

W pobliżu na fotelach siedziało w pozycjach niedbałych paru mło-
- dych ludzi rozmawiających pomiędzy sobą odstentacyjnie po an-
- gielsku.
- Proszono mnie abym towarzyszył misji w czasie jej pobytu w Kra-
- kowie i w razie potrzeby tłumaczył im i oprowadził po miescie.
- Aha - omam pomyskałem sobie- To jest tłumacz - rzekłem zwraca-
- jąc się do pułkownika Grove.
- Powiedz pan jemu że my tłumacza nie potrzebujemy. Pan jest
- członkiem naszej misji , natomiast chcielibysmy sptkac się z
- kims z zarządu miasta aby dowiedziec się o stanie aprowizacyj-
- nym.
Horodyski poczerwieniał.
- To nie należy do mnie , ja występuję w roli gospodarza.To niech
- pan się porozumie z kim potrzeba . Książka telefoniczna jest u
- portjera. Natomiast w imieniu księcia Kazimierza Lubomirskiego
- proszę panow dzis na godzinę 5 na filiżankę herbaty w aparta-
- mentach księcia.
- Well - rzekł krotko Grove - niech pan nas pozostawi damy sobie
- rady . ... Leave us alone. Jeżeli zdążemy przyjdziemy na
- chwilkę na " party ".
Widziałem że młodzi ludzie zaczęli cos pomiędzy sobą głosno mowic po angielsku.
- Może ty bys podszedł przedstawic się - powiedział jeden z nich
- Dla czego ja niech się oni pierwsi przedstawią. -
/ Jednym z tych młodych ludzi był hr .... pozniejszy nasz poseł w jednym z krajow Europy południowo wschodniej /

- Szkoda czasu- rzekł Grove- chodzmy na sniadanie.
Poleciłem portjerowi zatelefonowac do Zarządu miasta że dwaj oficerowie amerykanscy z misji Hoovera chcę byc w zarządzie miasta

Po sniadaniu pojechalismy do zarządu miasta , spotkał nas jakis nadradca, ktory zresztą bardzo rzeczowo i uprzejmie wyjasnił nam sutuację aprowizacyjną miasta , dał nam niezbędne cyfry.

Ekskuzował się że prezydent Krakowa jest nieobecny i ofiarował swoją pomoc .

- Kim jest pan Horodyski ktory nas w imieniu Krakowa spotkał w Grand Hotelu.

- A ten pan Horodyski z Londynu- on wszędzie się potrafi wkręcic.
Dowiedziałem się następnie że ow pan Horodyski mieszkał stale w Londynie a czasem w Paryżu że uchodził za człowieka bardzo zamożnego. Nikt jednak nie mogł wytłumaczyc co robi i skąd czerpie srodki. Na terenie Krakowa gdzie się zjawiał od czasu do czasu był znany wsrod arystkracji małopolskiej. Ze wrzystkiemi starał się byc za pan brat. Był to nieco spaczony a jeszcze mniej sympatyczny typ " Podfilipskiego ".
Podobno był na usługach wywiadu brytyjskiego .
Spotykałem go przelotnie na terenie Warszawy , ale nie miałem z nim nigdy kontaktu towarzyskiego. Ze zdziwieniem spotkałem się z nim raz w klubie mysliwskim w Warszawie był w towarzystwie ks Dominika Radziwiłła. Potem slad o Horodyskim zaginął i ~~nigdy~~ go już w życiu nie spotkałem.

Załatwiwszy sprawy w zarządzie miasta poprowadziłem moich amerykanow na Wawel. Przyglądali się wrzystkiemu pilnie , ale gdysmy opuszczali Wawel pułkownik Grove zwrocił się do mnie z zapytaniem

- A gdzie są mumje krolow polskich ?

Wytłumaczyłem im że nie mamy zwyczaju balsamowania na sposob egipski zwłok naszych monarchow.

- Wielka szkoda - rzekł Grove.

Wrocilismy na lunch do Grand Hotelu .

- Wie pan rzekł Grove po wypiciu kilku kieliszkow jarzębiaku . Ja
- lubię te warze stare zwyczaje europejskie , wie pan te rożne
- szkielety, dawne zbroje, duchy, to wrzystko bardzo ciekawe i
- przejmujące.

Było już dosc pozno gdysmy wstali od stołu.

W hallu czekał już pan Horodyski.

- Przyszedłem aby się upewnic czy panowie będą u księstwa Lubo-
- mirkisch.

Spytałem Grove'a

O .K - odrzekł krotko.

Horodyski zamowił parę dorożek i pod jego eksortą przybylismy do domu w ktorym zamiezkiwał ks. Kazimierz Lubomirski.

o ile ksistwo zrobili i na mnie i na amerykanow raczej sympatyczne wrażenie byli naturalni, goscinni o tyle zgromadzona " socie ta krakowska " była nieprzyjemna do przłknęcia. Wsrod gosci byli i młodzi ludzie ktorych widziałem a hallu Grand Hotelu. Z jednym z nich miałem możnosc zetknąc się następnie służbowo już w Gdansku i dałem mu taką szkołę że nie wiedział gdzie się ze wstydu podziac. Wowczas zignorowałem te całe towarzystwo.

Trzeba przyznac że towarzystwo małopolskie miało więcej kontaktow z Anglją niż my z Litwy i Białej rusi. Prawie wrzyscy władali dosc biegle angielskim, byli obeznani z angielską sztuką i litera-

literaturą.

Książe Kazimierz Lubomirski pochodził z linji przeworskiej był bratem ks Andrzeja. ożeniony był z Teresą z hr Wodzickich. Był on czas jakis posłem autryjackim w Washingtonie. Znał dobrze amerykanow i umiał rozmawiac z nimi. Byłem więc rad że pierwsze zetknięcie amerykanow z arystokracją polskę było udane. Książe wyjasnił wiele spraw, a szczegulnie zwrocił uwagę na opłakane położenie Lwowa i zagłębia dąbrowskiego.

Nasz odjazd był wyznaczony na godzinę 8 wieczorem. Wrocilismy więc do hotelu na obiad . Książe Kazimierz tym razem bez pomocy Horodynskiego zajechał swoim powozem do hotelu i odmmmmm odwiozł na kolej.

Pożegnawszy księcia ulokowalismy się w przeznaczonym dla nas wagonie pierwszej klasy i wkrotce zasnęlismy snem kamiennym.

W moich wspomnieniach nie raz zaznaczyłem że okolicznosci tak się złożyły że polegac muszę jedynie na własnej pamięci.

Mmmmm Moj pamiętnik i archiwum kamienskie a w tem zbior aktow i korespondencji dotyczących Gdanska odesłałem w przewidywaniu inwazji niemieckiej do bilbjoteki opinogorskiej, mmmm ktora o ile wiem zgorzała w czasie ostatniej wojny.

Wytężam więc pamięc aby możliwie dokładnie skreslic moje przeżycia ale niestety muszę pisac fragmentarycznie gdyż nie wrzystkie fakta mogę sobie przypomniec a wmmmmmmmmmmmmmmmm-mmmmmmmmmmmmmmmmmm lata zatarły mmmmmmmmmm kontury widzianych obrazow a fakty imiona i nazwiska utonęły częsciowo w fali zapomnienia.

To też pamiętam tę naszą podroż do Lwowa raczej mglisto.

Nad ranem obudzono nas. Stalismy na stacji w Jarosławiu. Zakomunikowano nam że musiemy się przesiąsc do pociągu pancernego ze względu na sytuację militarną. Do wagonu naszego wszedł młody oficer i przeprowadził nas do do wagoniku doczepionego do pociągu pancernego. Wmmim Mimo to stanęlismy we Lwowie około 9 rano. Spotkało nas na dworcu kilku oficerow. mimi Samochodem wojskowym odwieziono nas do pałacu Potockich. Z daleka dochodził do uszu naszych daleki głuchu grzmot wystrzaow armatnich. Trafilismy akurat w chwilę gdy ukraincy jakims trafem zdołali zbliżyc się do miasta na ktore padło kilka pociskow, jeden z nich a mało nie ugodził w nasz samochow gdysmy przejeżdżali przez jakis plac.

Towarzyszył nam sympatyczny pułkownik Jan Hempel pozniejszy generał ktory w pozniejszych latach zakonczył smiercią tragiczną swoje życie.

Lwow nosił na sobie slady niedawnych walk z ukraincami. mimim mmmmmmmmmm Sciany wielu domow były podziurawione kulami ukrainskiemy. Obrona Lwowa w ktorej brała udział cała ludnosc i młodzież szkolnanależy do najpiękniejszych kart historji tego uroczego miasta. Nie mielismy wiele czasu gdyż pułkownik Grove przeznaczył tylko jeden dzien na Lwow. Doprowadziwszy siebie do porządku po sniadaniu złożonym z czarnej kawy żołędziowej, paru kromek suchego chleba z miodem mmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmm w towarzystwie pułkownika Hempla udalismy się do prezydentury miasta. Sytuacja aprowizacyjna ludnosci i nędza po oswobodzeniu Lwowa mm od Ukraincow była zaiste tragiczna. mmmmmLwow jak wiadomo został odbity przez nasze wojska i ludnosc miejscową dnia dnia 23 Listopada

ubiegłego roku a więc byliśmy tam w miesiąc po tem .
Zebrawszy wszeklie materjały dotyczące dostawy mąki, odzieży i materjałow sanitarnych wyszlismy na miasto aby zapoznac się ze stanem ludnosci i rzucic okiem na szkody spowodowane przez Ukraincow.

Tymczasem do pałacy Potockiech nadeszła delegacja żydow ktora koniecznie chciała się zobaczyc z pułkownikiem Grove. Szczęsliwie nie dopuszczono do nas tej delegacji w ktorej było kilka amerykanskich żydow rozmiawiających swobodnie po angielsku. Jak się dowiedziałem przyszli oni ze skargami na połakow za złe traktowanie Zapewne amerykanie nie znający stosunkow dali by wiarę tym skargom pochodzącym od żydow amerykanskich.

Nie mogąc dostac się do amerykanow żydzi pociągnęli za nami i przez cały czas naszej przechadzki- po miescie ciągnęli za nami niczem ogon za kometą, i starali się zbliżyc do ~~Gmoma~~ pułkownika Grove. Pułkownik Hempel pociągnął za rękaw. ~~mhm~~
- Panie trzymajmy tę całą procesję zdaleka.- dali się oni nam we - znaki w czasie walki z ukraincami, nic im wierzyc nie można. Pomimo to to delegacja żydowska potrafiła w pewnym momencie zbliżyc się do moich amerykanow ~~a~~ nagadac im sporo kłamstw. A stało się to w następującym wypadku. Na jakims placu ktorego nazwy nie pamiętam znalezlismy zgromadzonych kikadziesiąt dzieci i wyrostkow w wieku szkolnym. Wielu z nich ~~miało na słowach~~ ~~mmmm mmmm~~ miało jeszcze głowy przewiązane opatrunkami. Byli wychudzeni bladzi i na twarzach ich widac było wycienczenie i zmęczenie z niedawnych walk.

Na placyku zauważyłem grupę żydow. Gdysmy stanęli a pułkownik Grove zwrocił się do mnie abym poweidział młodzieży kilka przychylnych słow od niego i wyraził podziw dla ich męstwa oraz obietnice szybkiej pomocy amerykanskiej w tej własnie chwili zauważyłem że z grupy żydowskiej wybiegł jakis chłopak. Miał na sobie ciepłe ubranko , wygłądał dokarmiony, buzię miaę rożową.
Chłopak przebiegł mmm przez placyk , stanął przed nami , przemowił pommmmgdmah płynną angielszczyzną z akcentem amerykanskim i zaczął głosno płakac.
Pułkownik Grove schylił się nad nim , pogłaskał go po głowce i troskliwie spytał.
- No mały czemu płaczesz kto was tu krzywdzi.
- Na to chłopak pociągnął pułkownika za płaszcz na stronę
- The Poles - rzekł natyle głosno żem słyszał to dokładnie.
Pułkownik spojrzał na mnie z niekłamanym wyrzutem.
- Źle że krzywdzicie żydow przecież i oni potrzebują pomocy.
Nie jestem antysemitą , miałem wsrod żydow wielu przyjacioł ale wowczas ogarnęła mnie wsciekłosc.
- Panie pułkowniku - rzekłe, - niech pan nie wrzystkiemu wierzy
- proszę spojrzeć na tego chłopaka wygląda syty, dokarmiony, do-
- brze ubrany, niech pan zwroci lepiej uwagę na tych małych boha-
- terow ktorych pan tu widzi. Na te dzieci polskie ktore broniły
- Lwowa z karabinami większemi od nich a często i z gołemi ręka-
- mi.
Pomogł mi Maccormik - Rzeczywiscie pułkowniku rzekł trzeba na to zwrocic uwagę. Grove choc niechętnie zwrocił się do młodzieży starałem się jak mogłem najlepiej przetłumaczyc słowa Grova . Mło-

Młodzież otoczyła nas .

~~mmm~~ - Niech żyją nasi przyjaciele amerykanie - zawołał jeden z nich . Niech żyją powtorzyła entuzjastycznie młodzież.

- Pułkownik się rozczulił.

- Proszę powiedziec im że w najbliszym czasie amerykanie nadeszlą - do Lwowa prowizję i ubranie.

Incydent zakonczył się szczęsliwie, mimo to Grove nie raz wytykał mnie nietolerancję względem żydow wspominając pokrzywdzone żydziątko we Lwowie. Naprożno tłumaczyłem mu że wrzystko to była komedja ułożona przez delegację żydowską.

Naogoł w tym pierwszym okresie odrodzenia Polski, żydzi umieli dobrze wyzyskac swoje wpływy w Ameryce i żydowstwo amerykanskie byłu jak to mogłem przekonac się następnie raczej przychylniej usposobione względem niemcow niż względem nas.

Przechadzka nasza po Lwowie zajęła nam dobrych kilka godzin czasu , ale otworzyła mam wrażenie oczy amerykanom na wiele rzeczy.

Wieczorem na ratuszu podejmowano oficerow amerykanskich obiadem.ze zwykłą polską goscinnoscią wysilając się na przyjęcie nawet w tym trudnym a głodowym okresie Lwowa. Musiałem tłumaczyc przemowienie generała / ktorego nazwiska nie pamiętam, prezydenta miasta i tłumaczyc na język polski przemowienie pułkownika Grove.

Pułkownik Hempel siedział obok mnie i był poniekąd moim sufle rem zwracając uwagę na to co mam przedłożyc amerykanom.

~~Nmmm~~ Przyjęcie zaciągnęło się do poznego wieczoru . Zakomunikowano nam że o wyjezdzie tegoż dnia nie ma mowy z powodu ~~pemmmmmm~~

niepewnej sytuacji i posunięc strategicznych.

Wrocilismy około 10 wieczor do pałacu Potockich.

Pułkownik Grove usadził mnie za maszynę do pisania i zaczął dyktowac przebieg naszej podroży naszpikowany cyframi i jego osobistemi spostrzeżeniami. Sieddzielismy aż do pierwszej w nocy.

Nazjautrz wczesnym rankiem w towrzystwie pułkownika Hempla udalismy się na dworzec. Nasz pociąg pancerny stał gdzies na zapasowym torze.

Grżmot dział nie ustawał.

Pociąg nasz ruszył dotarlismy bez przeszkod do Przemysla wreszcie stanęlismy w Jarosławiu . Na dworcu kolejowym przyjęto nas obiadem. Wieczorme bylismy już w Grandzie Krakowskim i nazajutrz pierwszym pociągiem odjechalismy do Sosonowic.

Na dworcu spotkały nas już tłumy ludnosci . Witano amerykanow okrzykami miasto było dekorowane polskiemi i amerykanskiemi chorągwiami.

Z trudem przedostalismy się przeprowadzani przez przedstawiciel miasta i fabrykantow do jakiejs ogromnej sali nabitej po brzegi publicznoscią. Nastąpił trudny dla mnie czas. musiałem tłumaczyc rozżne przemowienia. Notowac cyfry. Asystowac przy przyjmowaniu delegacji kopaln, robotnikow. Stan aprowizacyjny zagłębia był rzeczywiscie rozpaczliwy.

Była tragigiczna chwila gdym nam przyprowadzono grupę kilkudziesięciu dzieci oslepłych z powodu braku tłuszczow i pożywienia / wowczas jeszcze mało mowiono o vitaminach / Przez cały dzien nie mielismy chwilki czasu. Zapomnielismy i o zmęczeniu i o głodzie

Wsrod osob biorących udział w naradach była moja przyjaciołka z lat dawnych pani Marja Ciechanowska. Skorzystała z pobytu amerykanow aby ich zaznajomic z pomocą dorazną okazywaną przez fabrykantow miejscowej ludnosci robotniczej. Zwiedzilismy jej przytułki szpitale dla dzieci, kroplę mleka zorganizowaną przez nią.

Mogłem podziwiac ofiarną pracę i energję tej ze wszech miar niepowszedniej kobiety jaką była pani Marja.

Dopiero około 6 wieczorem zakonczylismy nasze prace i zaproszeni na obiad i na nocleg przez Panią marję udalismy się do Grodzca majątku panstwa Ciechanowskich położonego w pobliżu Będzina.

Gdysmy stanęli przed pałacem w Grodzcu wyszedł na nasze spotkanie pan Jan Ciechanowski / Pan Ciechanowski / senjor/ był znanym słynął ze znajomosci i upodoban kulinarnych i był przez lat wiele gospodarzem klubu mysliwskiego w Warszawie.

Dopiero tu mogłem jak należało przewitac a raczej uscisnąc moją drogą przyjaciołkę i przyjaciołkę naszej rodziny Panią Marję

- Panie Miechu - rzekła czy moglismy się spodziewac wowczas gdy w słoneczny lipcowy dzien obwoził pan mnie po waszych pięknych Sygudyszkach. Jak dzis czuję zapach rozgorzałych w słoncu sosen słyszę plusk jezior i wasz goscinny i kochany dom. czy moglismy wowczas przypuszczac w jakich dziwnych okolicznosciach się spotkamu.

- Gdym ujrzała pana wsrod amerykanow nie wierzyłem własnym oczom. Mam nadzieję że pozostaniecie w Grodzcu na noc.

- To nie zależy odemnie - rzekłem zpytam mego szefa pułkownika

- Grove.

- Nie - rzekł stanowczo Grove . Jeżeli jest jakis pociąg nocny

musimy wracac do Warszawy. Ja nie mam ani chwili czasu do stracenia.

- Dobrze odrzekła Pani Marja to ja jadę razem z Wami a przez drogę będę miała czas aby mmmmm pomowic z panem o wrzystkiem.
Nie będę wspominał że po całym dniu spędzonym na czczo obiad smakował nam znakomicie.

-Przesiedzielismy do połnocy. Grove robił jakies swoje notatki natomiast Maccormick mowiący płynną francuszczyznę słuchał z uwagą pani Ciechanowskiej , ktora mu przedstawiła całą grozę sytuacji

Było dobrze po połnocy gdysmy siedli do pociągu idącego wmmmmmę do Warszawy. Umiesciłem moich amerykanow w przedziale pierwszej klasy a sam z panią Marją dostałem jakis wolny przedział.

Mimo zmęczenia przegadałem z nią prawie aż do switu.
Łączyło nas tyle wspomnien , była ona wielką przyjaciołką mego szwagra Władysława Łukowskiego. mmmmmmmmmmm Dowiedziała się szczegułow o smierci rodzicow , o moich troskach i kłopotach.

- Panie Miechu niech pan pamięta że jestem pana zawsze najserdeczniejszą przyjaciołką. Niech pan zanim się pan gdzies nie urządzi przyszle dzieci razem z angielką do Grodzca. Będą otoczone opieką .

Byłem szczerze wzruszony sercem drogiej pani Marji.
Pomawiają mnie o przecenianie kobiet. Nie wstydzę się przyznac że zaznałem w swoim życiu tyle dobroci serca i prawdziwej przyjazni od kobiet że nauczyłem się je cenic a często stawiac znacznie wyżej od mężczyzn.
Zapewne aż do smierci pozostanę " wielbicielem i oportunistą kobiecym.

[illegible]

[illegible] Niezwłocznie po mo m powrocie do Warszawy, zameldowałem się do ministra Minkiewicza.

Sprawa [illegible] portu odbiorczego została przez rząd Polski a raczej Komendanta Piłsudskiego definitywnie postanowiona.

Udałem się razem z Minkiewiczem do pałacu błękitnego. Grove ze swej strony całkowicie podzialał opinję Polską. [illegible]

Na korzysc Gdanska przemawiała nietylko krotsza trasa kolejowa ale i położoenie tego Portu u ujsciu Wisły , [illegible] w razie potrzeby można więc było korzystac i z drogi wodnej.

Po za tem Gdansk należał r czej do portow drugorzędnych czy powiedzmy zapomnianych , łatwiec więc było sobie tam agospodarzyc się po swojemu niż w porcie Szczecinskim.

[illegible] Jeden z paragrafow rozejmu objmował obowiązek ułatwienia aljantom dostaw aprowizacyjnych do Polski, dostarczenie taboru kolejowego i p[illegible] korzystania z urządzen portowych.

Ponieważ Polska w owym czasie nie miała stosunkow dyplomatycznyhh z niemcami władze rzeszy nie zgodziły się na [illegible] na wpuszczenie na teren Niemiec polskiej [illegible] żadnej polskiej organizacji nawet w biura odbiorczego ministerstwa aprowizacji.

Wyładunek i dalsza przesyłka transportow do Polski musiała tedy siłą rzeczy spoczywac na barkach delegacji amerykanskiej. Technicznie było to nie wykonalne już to ze względu na bral ludzi już to ze względu na długi szereg najprzerożniejszych zagadnien natury technicznej. Oficjalnie niemcy uznawali tylko misję amerykanską a słyszec nie chcieli o wpuszczeniw większej liczby polakow na teren gdanski.

Sprawę rozporządzania nadesłanemi przez aljantow ładunkami aprowizacyjnemi minister aprowizacji oddał całkowicie w ręce t zw. Panstwowego Urzędu Zakupu Artykułow Pierwszej Potrzeby / PUZAPP/ instytucji o charakterze panstwowo handlowym i o bardzo szerokich pełnomocnictwach. PUZAPP [illegible] nie był jednak instytucją całkowicie samodzielną a zależał od Ministra Aprowizacji.

Na czele tej instytucji znalazł się pan Lachert , jeden ze zdolniejszych i dzielniejszych ludzi jakich w Polsce napotkałem.

Był to swietny administrator, doskonały handlowiec.oznajmiony ze sprawami eksportowemi. Aż do przewrotu bolszewickiego był on długoletnim głownym dyrektorem owych największych [illegible] w Rosji zakładow tekstylnych Sawy Morozowa w Moskwie.

Tegoż dnia odbylismy u ministra Minkiewicza konferencje w ktorej udział wzięli pułkownik Grove i pan Lachert.

[illegible] Muszę przyznac że pan Lachert zrobił na mnie od pierwszego spotkania nadzywczaj dodatnie wrażenie . Mowił krotko rzeczowo i po godzinie uzgodnilismy z Grovem plan naszego działania.

Podobał mi się system załatwienia spraw ktory praktykował Minkiewicz. Nie zwoływał on nigdy większych konferencji , nie znosił długich a jałowych dyskusji. Załatwiał wrzystkie sprawy szybko, jak to mowią"od ręki " .

Widziałem że pułkownik Grove był zadowolony z ludzi z ktoremi miał wspołpracowac.

Gdysmy ukonczyli naszą konferencję minister zwrocił się do mnie ze słowami.

- A więc sprawa ostatecznie załatwiona. Wyznaczam pana jako ge-
- neralnego delegata Ministerstwa aprowizacji do Gdanska. Dzis
- otrzyma pan prowizoryczną nominację. Musi się pan jednak wstrzy
- mac z wyjazdem do czasu przyjazdu pana Ignacego Padarewskiego
- ktory w dniach najbliższych zjeżdża do Warszawy i obejmuje
- premjerostwo. Mam zgory zapewnienie że pozostanę na tym samym
- stanowisku w gabinecie przez niego powołanym , ale ze względow
- formalnych musimy doczekac jego przyjazdu.

- Pułkownik Grove zakomunikował mnie dzisiaj że Niemcy
- zgadzają się jedynie na wpuszczenie na teren gdanski tylko trzech
- polakow i to jedynie w charakterze członkow misji amerykanskiej
- Pan już jest faktycznie za zgodą Hoovera członkiem tej misji
- chodzi o to aby pan dobrał sobie dwuch odpowiednich pomocnikow
- a więc panskiego zastępcy i sekretarza . Panska misja jest
- karkołomna. Musi się pan dobrze rozpatrzyc w sytuacji. Po przyje-
- zdzie do Gdanska zorganizowac swoje biuro powołując pracownikow
- z posrod miejscowej ludnosci kaszubskiej. Trudno mi dzis mowic
- detalach. Ani pan ani ja nie znamy zaupełnie warunkow gdanskich.
- Może pan na tej placowce łatwo sobie kark skręcic , ale jeżeli
- sie panu uda załatwic wrzystko pomyslnie to się pan Polsce do-
- brze zasłuży.
- Wierzę że pan da sobie rady - rzekł Minkiewicz sciskając mi na
- pożegnanie serdecznie rękę.
- Well- rzekł Grove everything is O.K. how is with two other people
- I have to inform mr Hoover.

Byłem rad z wyniku konferencji , czekała mnie nad wyraz ciekawa ~~pnamam~~ i odpowiedzialna praca a pewne ryzykum dodawało mi jeszcze uroku . Niepokoiła mnie tylko sprawa doboru odpowiednich ludzi i tu jak to czasem bywa w życiu Opatrznosc czuwała na de mną. Gdym wrocił do hotelu europejskiego na obiad pierwszę osobą z ktorą zetknąłem się w hallu był Witold Wankowicz z Szypian. Błysnęła mi od razu mysl aby mu zaproponowac ~~mojamzastępstwom~~ aby udał się ze mną do ~~Gdanskam~~ Gdanska w charakterze mego pomocnika czy vicedelagata.

Witold Wankowicz ~~nabędąc~~ był jednym z najlepszych przedstawicieli młodego ziemianstwa. Ojciec jego Paweł własciciel ogromnej fortuny jedan z najzamożniejszych ziemian w Minszczyznie owdowiał wczesnie . Żona jgeo Potocka z domu z linji nie tytułowanej podobno nadzwyczajnej pięknosci kobieta zmarła w kilka lat po slubie pozostawiając jedynego syna Witolda. Pan Paweł pozostał wdowcem i poswięcił się wychowaniu jedynaka.

A było to wychowanie twarde. Pan Paweł od dziecinstwa wciągnął go do dyscypliny do odpowiedzialnosci zahartował fizycznie i moralnie. Po ukonczeniu nauk w Polsce wysłał syna do Anglji gdzie Witold ukonczył wydział rolny na uniwersytecie w Cambridge należąc do jednego z najbardziej ekskluzywnych College.

Pozostawił po sobie jak najlepsze wspomnienie a w dodatku pamięc i sławę bo był to jedyny wypadek że cudzoziemiac został wybrany na kapitana załogi ktora własnie pod jego komendę wygrała wyscig doroczny Cambridge- Oxford.

W czasie wojny był pierwotnie na czele lotnego oddziału czerwonego krzyża gdzie zdobył krzyż św. Jerzego a następnie wstąpił jako ochotnik do pierwwzego pułku ułanow pod dowodztwem pułkownika Moscickiego. Brał udział w wielu potyczkach z bolszewikami , cudem uszedł smierci. ale odmroził sobie nogi tak że przez czas dłuższy był inwalidą.

Szczęsliwie jednak wyzdrowiał i po rozwiązaniu korpusu znalazł się w Warszawie.

Lubiłem i ceniłem Witolda był to typ człowieka przypominający Bronka Romera. Gentleman i rycerz w każdym calu. Ożeniony był z piękną Jolantą Romerowną z Janopola z Inflant . Była to dobrana para. Po za tem Witold był muzykalny, pięknie grał i malował . Te zdolnosci odziedziczył po matce. Po Ojcu wziął systematycznosc , był oszczędny gospodarny i nad wyraz prawy w stosunkach z ludzmi.

Łączyło nas jeszcze to że Witold zaręczył się z Jolą w Wilnie u nas w domu w czasie jakiegos przyjęcia karnawałowego.

[illegible]

Zaproponowałem mu wspolny obiad. Po wypiciu kilku dobrych kieliszkow gdysma siedli przy stoliku a pan Franciszek szepnął nam że jest jakas wspaniała " golonka " rozgadalismy się o wrzystkim. Opowiedziałem Witoldowi o mojej misji gdanskiej i o moich kłopotach z wynalezieniem mego pomocnika i z miejsca zaproponowałem mu aby się zgodził na tę karkołomną wyprawę do Gdanska.

Nie namyslając się długo odrzekł dobrze- podając mi na zgodę rękę. Wypilismy na tę intencję butelkę Burgunda i nie odkładając zabrałem Witolda do amerykanow aby zapoznac Grova z moim pomocni-

pomocnikiem. Byłem przekonany że amerykanie będą się cieszyli z takiego obrotu rzeczy. Jakoż po rozmowie z Witoldem , Grove wziął mnie na stronę.

- What a fine fellow- rzekł nie mogł pan zrobic lepszego wyboru
- zaraz telegrafuję do Hoovera. a co do trzeciego gentlemana to
- skoro pan wynajdzie kogos odpowiedniego to mam pełnomocniztwo
- aby jego zaliczyc do misji.
- Musimy wynalezc kogos ktory by znał się na handlu i mmmmmmmmmm
- władał dobrze angielskim i niemieckim.
- Czy ty nie znasz kogos odpowiedniego ? spytałem Witolda.
- Ja zkąd oboje niestety mało znamy Warszawę a z naszych litwinow
- nie widzę nikogo.

Ale i tym razem szczęscie mnie sprzyjało.
Wieczorem znalazłem się na jakims wiecu w wielkiej sali zapełnio nej ludzmi . Nie pamiętam w jakim celu było to zebranie.
Przemawiał między innemi Poniatowski , mowa jego wywołał burzę obu rzenia wsrod słuchaczy z ktorych większosc stanowili ludzie kto- rzy zdołali przedostac się od bolszewikow.
Jakież było moje zdziwienie gdy wmmmmmmmm raptem ktos mnie po- ciągnął za rękaw. Nie odrazu mogłem go poznac dopiero po chwili odkryłem że jest to Generał Inżynier floty Michał Borowski moj dobry znajomy jeszcze z czasow petersburskich ja byłem w szkołach a Michał Borowski konczył szkołę inżynierow morskich w Kronsztacie.

Wiedziałem że pan Michał był wysłany w czasie wojny do Anglji ale w drodze statek jmmmmmm ktorym jechał został storpedowany

generał trafił do niewoli niemieckiej. Zachował swoje incognito ale dwa lata spędził w obozie jencow na Pomorzu. Po traktacie brzeskim wypuszczony z niewoli został wraz z innemi deportowany do Petersburga. Tam bolszewicy niezwłocznie dowiedzieli się o jego osobie i przymusowo wcieli go do " czerwonej flotyli " nmmm mianojuąc go głownym mechanikiem floty bałtyckiej.

Generał Borowski potrafił jednak zmylic czujnosc bolszewicką przedostał się do Wilna i tam trafił na rozpaczliwą walkę z bolszeiwkami w ktorej brał udział. Wreszcie razem z ustępującemi oddziałami polskiemi dostał się do Warszawy.

Nie czekając zakonczenia wiecu a zrażony do żywego wystąpieniem Poniatowskiego namowiłem generała abym zamhmhmmmmpmjmmmmmmkolację abysmy wyszli z sali i zaprosiłem go na kolację do hotelu europejskiego.

Trudno było w tym ubranym w jakąs wyszarzałą kurtkę mmm w długich butach poznac dawnego eleganckiego oficera marynarki.

To też gdy zjawiłem się w jego towarzystwie ten i ow z publiczności obejrzał się na nas.

Siedlismy przy rogowym stoliku zdala od ludzi aby swobodnie pomowic. Opowiedziałem Generałowi moje przygody lat ostatnich oraz o mojej misji Gdanskiej. Przewidując że z czasem po upływie kilku tygodni uda mi się przeszwarcowac generała do Gdanska zaproponowałem mu zgory bezposredni nadzor nad wyładunkiem w porcie. Przyjął skwapliwie tę propozycję. Opowiedziałem mu moje kłopoty z wynalezieniem sekretarza i kierownika biura, człowieka ktorym ktory posiadał wrzystkie kwalifikacje i ktoremu mogł bym zaufac.

Generał był ożeniony z wilnianką panną Marją Raue i był szwagrem hr Józefa Łabiełły z Białego z Lepelszczyzny. [illegible]

- Miałbym doskonałego kandydata , ale niestety nie mogę go re-
- komendowac , bo jest bratem mojej żony. Jest to Jas Raue absol
- went akademji handlowej w Antwerpji . Włada on swobodnie jezykiem
- angielskim i niemieckim za sobą ma poważną prkatykę portową.
- Nie namawiam pana , niech pan sam zdecyduje.

Znałem całą zacną rodzinę Rauow z czasow wilenskich. Uchwyciłem się tego jak deski zbawienia. Lepszego kandydata nie mogłem znalezc.

- Panie Generale - rzekłem . Jestem już zdecydowany. Proszę mi
- dac adres lub numer telefonu pana Jana Rauego . Poproszę aby
- nie czekając tu do nas przybył.

Generał Borowski nie miał telefonicznego numeru , pchnęłem więc [illegible] chłopaka hotelowego pod wskazanym adresem [illegible] Skreslilismy z Borowskim kilka słow prosząc aby Raue niezwlekając przyjechał do Europy gdzie mamy go oczekiwac.

Nie przeszło poł godziny gdy w drzwiach resauracyjnych ukazał się Raue. Nie poznałem go narazie , bo za moich czasow wilenskich był jeszcze sztubakiem a potem przebywał zagranicą.

Bez dłuższych wstępow przedłożyłem mu całą sprawę proponując aby ze mną i Wankowiczem wyjechał do Gdanska.

Raue z entuzjazmem przyjął tę propozycję.

Dzięki opatrznosci Boskiej zyskałem więc odrazu trzech wpołpracownikow ktorym mogłem zawierzyc najbardziej poważne sprawy.

Jak żem pozniej w czasie mojej pracy w Gdansku , dziękował Bogu za ten wybor.

Zatelefonowałem do Wankowicza aby niezwłocznie przybył do hotelu gdyż mam ważny interes. Szczęśliwie Witold był w domu. Zawiadomiłem go tmm o zaangażowaniu Rauego i generała Borowskiego i prosiłem abymmim nieodkładając przyjechał zapoznac się z naszemi nowemi kolegami.

Przesiedzielismy we czworkę aż do poznej nocy, snując projekty naszej wspolnej pracy.

Nazajutrz rano przedstawiłem mmimm Witolda Wankowicza i Jasia Rauego ministrowi Minkiewiczowi.

Gdysmy zakonczyli rozmowę i minister wstał aby się z nami pożegnac , zatrzymał mnie na chwilę .

- Widzę - rzekł z zadowoleniem- że dobrał pan sobie swietnych dwuch
- wpołpracownikow- bardzo mi się podobają winszuję wyboru.
- Dzis wydam polecenie wy isania nominacji dla tych dwuch panow.
- Rozumiem że pan Wankowicz będzie panskim najbliższym pomocnikiem i
- zastępcą to też mianuję go jako zastępcę Delegata generalnego a
- pana Rauego jako szefa kancelarji i sekretarza.

Tegoż dnia przedstawiłem Rauego pułkownikowi Grove. Miałem wrażenie że był bardzo zadowolony z tego wyboru. Niezwłocznie wydammmmmmm wydał im legitymację że należą do amerykanskiej misji żywnosciowej i telegraficznie zawiadomił Hoovera aby uprzedzono rząd niemiecki że w liczbie członkow misji amerykanskiej udającej się do Gdanska będzie trzech polakow.

Uprzedziłem pułkownika Grove że mam w zanadrzu jeszcze czwartego i opowiedziałem mu o kwalifikacjach generała Borowskiego ktory lat kilka spędził w Ameryce i Anglji jako delegat marynarki wojennej rosyjskiej i ekspert przy przyjmowaniu obstalunkow dla

marynarki rosyjskiej.

Doskonale - rzekł Grove - mam nadzieję że za parę tygodni uda się - nam przemycic waszego admirała do Gdanska.

We flotach angielskiej i amerykanskiej nie ma generałow , wobec tego z miejsca akresliłem Borowskiego jako admirała i pod tą nazwą pozostał w Gdansku a potem i w Polsce.

Grove bardzo się niecieprliwił z powodu zwłoki z naszym odjazdem do Gdanska. Ledwie mogłem mu wytłumaczyc że nie mogę wyruszyc nie zobaczywszy przed tem Padarewskiego i że to jest warunek przełożony mnie przez ministra Minkiewicza.

Aby nie tracic czasu poleciłem Witoldowi aby bywał codzien u amerykanow i dowiadywał się o terminie nadjescia pierwszych transportow do Gdanska , Rauemu zas poleciłem aby codzien bywał w biurze Panstwowego Urzędu Zakupu Artykułow Pierwszej Potrzeby i oznajomił się z ich rachunkowoscię gdyż wspołpracując z nimi uważałem za potrzebne uzgodnienia zgory systemu przyjętej przez tę instytucję rachunkowosci.

Tymczasem sam na polecenie Ministra Minkiewicza musiałem odbyc kilka konferencji z Ministrem Spraw Zagranicznych a raczej viceministrem hr Władysławem Skrzynskim starszym bratem Aleksandra pozniejszego premjera, musiałem byc w sgłownym sztabie wreszcie w prezydjum rady ministrow a głownie w ministerstwie kolei , aby omowic sprawę przydziału nam wagonow towarowych.

Rosejrzawszy się w stosunkach zdecydowałem że muszę działac samodzielnie ując całą organizację w pewne kadry i całkowicie uniezalenic się od ingerencji rożnych organow rządowych ktore liczebnie wzrastały niczem gdzyby po deszczu.

Miałem czas tak zajęty że zaledwie około osmej wracałem do hotelu . Najczęsciej znajdywałem tam już moją kompanję Henisiow Platerow i Olsufjewych, z ktoremi spędziłem kilka wieczorow. Siostra moja wyjechała do Laz , pozostawiwszy moje siostrzenice w domu pod opieką służącej. Obie dziewczynki były zresztą całe dnie zajęte uczęszczały na penjsę panny Plater a w czasie nieobecsci matki zwykle nocowały na pensji.

Tymczasem Warszawa zaroiła się od przyjezdnych. Przyjechali Tukałłowie i mhmmmmmhhmm zamieszkali w hotelu Europejskim. Spotkałem panią Cesię Gutowską Sieheniankę z domu zamężną za Wiktorem Gutowskim właścicielem dobr Suchodoły na Wołyniu, filistrem korporacji Arkonja. Cesię Gutowskę znałem oddawna jeszcze z czasow karnawałow wilenskich. i byłem z nią zawsze w przyjazni.

W hallu hotelu europejskiego można było obserwowac przerożne postacie i typy ziemianskie od eleganckich panow z małopolski ubranych z wiedenska do solidnych wielkopolan i naszych niedzwiedzi litewskich. Pełno też było ziemian z Ukrainy i Podola ktorzy wnosili pmmmmmmmmmmmmmmpm z sobą pewien rozmach kresowy.

Ziemianstwu w Kongresowce musiało się powodzic dobrze . Wmmmmm W południe wrzystkie stoliki były zajęte , widac było ogorzałe wiejskie twarze, piękne pmmmm ubrylantowane panie. Żadna bowiem ziemianka nie pokazała by się bez brylantow lub pięknych pereł w uszach. Obserwowałem te dla mnie całkiem nowe a nieznajome srodowisko.

Tymczasem czas uciekał wreszcie nadszedł uroczysty dzien 17 Stycznia i zaiste tryumfalny wjazd Padarewskiego do Warszawy. Nie pamiętam takich tłumow i takiego entuzjazmu z jakim Warszawa

tego wielkiego męża.

Miałem możnosc podziwiania jego talentu jako mowcy. Byłem na kilk zebraniach publicznych mnknmmymnm na ktorych przemawiał a wymową swoją mogł zaiste porwac słuchaczy.

Po raz pierwszy ujrzałem oddział kawalerji polskiej ekskortujący samochod ktorym jechał wsrod niezliczonych tłumow padmmmmm Padarewski. Ubrani byli w szare legjonowe ułanskie kurtki na głowach mieli szare szako ułanskie. Nie było to jeszcze te wojsk regularne jakim w kilka lat pozniej poszczycic się mogła Polska. Jechali w szyku dosc nieregularnym na koniach rożnej masci i wzrostu była to jeszcze zbieranina ludzi i koni , ale było to wojsko polskie , cos co przemawiało głęboko do serca i uczucia.

Stałem wsrod tłumu w towarzystwie Henisiow Platerow i Olsufjewych. Uraziła mnie dosc nietaktowna uwaga Mikołaja Olsufjewa bmmm szwagra Pani huzara carskosielskiego , ktory patrząc na oddział ułanow powiedział.

- Nu dołożu wam eto kak w opierietkie .

- Czemu do djabła nie zostałas razem ze swemi huzarami w srod

- bolszewikow , tam bys miał nie operetką ale prawdziwą operę.

Niw lubiłem Mikołaja Olsufjewa był on przeciwienstwem do swego brata cichego dobrze wychowanego skromnego człowieka.

Miałem raz z nim kłopot bo kiedys wypił po nad miarę i pozwolił sobie na dosc głosne krytykowanie Polski kraju ktory go przyjął goscinnie. Mowił tak głosno że było o włos od skandalu gdyż w pobliżu siedziało paru oficerow w mundurach ułanskich.

Przypomniałem mu wowczas że dopomogłem do wydostania się z łap bolszewickich i że wobec tego jestem odpowiedzialny za jego mymh

nie zgodne z tradycjami dobrego wychowania oficerow dawnej gwardji. zachowanie.

Pod jakims pretekstem wyprowadzilismy go z Henisiem Platerem i namowilismy aby poszedł przespac się do swego numeru.

Incydent ten pozostawił mi wielki niesmak.

" Grattez un russe vous trouverez un barbare ". Szczęsliwie że ż Mikołaj Ołsufjew należał jednak do wyjątkow.

W kilka dni po przyjezdzie Padarewskiego brałem udział w delegacji nas ludzi z kresow . Było nas zaledwie kilka osob. Nie miałe ochoty brac udziału w tej delegacji wiedząc że Padarewski nie ma chwili wolnego czasu . Usłuchałem jednak księżny Teresy Sapieżyny i udałem się nielicznym gronie do Padarewskiego.

Padarewski zajmował apartament składający się z kilku pokoi na pierwszym piętrze hotelu Bristol.

Przed drzwiami stała warta wejscie obstawione było zielenią i palmami. Weszlismy do numeru w ktorym stały wszędzie wielkie bukiety kwiatow. Wielki napoł otwarty Bechstein stał głucho w kącie salonu.

Padarewski przyjął nas serdecznie a przemowił do nas słowami ktore nas wzruszyły głęboko.

Nie zajęlismy mu wiele czasu bo weszła pani Helena jego małżonka pilnujące mistrza niczem cerber i przypomniała mu że ma czas ograniczony. innemi słowami dając nam do poznania że czas abysmy opuscili lokal.

Wyszlismy pod urokiem tego zaiste niezwykłego człowieka. Byc może że te kwiaty ten pokoj z napołotwartym fortepjanem przypominał raczej apartament jakiegos wielkiego spiewaka, primadony ale nie apartament premjera. , ale było w tem wrzystkim cos dziwnego cos co chwytało za serca. Ta mieszanina kwiatow, zieleni , fotografje osobistosci politycznych rozrzucone niedbale na stołach i fortepjanie dziwnie kontrastowały z szaremi mundurami i bagnetami żołnierzy pełniących wartę. Była w tem jakas wiosna ktora swą jasnoscią ogarnęła budzący się z długiego uspienia do życia kraj. Ta wiosna ktora na całe życie pozostała mi w pamięci.

W kilka dni po przybyciu Padarewskiego gabinet był uformowany Jak przypuszczalismy Ministrem aprowizacji został po dawnemu Antoni Minkiewicz. Ministrem spraw wewnętrznych był Stanisław Wojciechowski. Padarewski zatrzymał w swym ręku ministerstwo spraw zagranicznych urzędującym zas viceministrem był Władtsław Skrzynski.

Nadchodził koniec Stycznia. Amerykanie nalegali na jaknajprędszy wyjazd do Gdanska a i mnie jak to mowią ziemia paliła się pod nogami. Minkiewicz to rozumiał i przy pierwszej sposobnosci udał się ze mną do Padarewskiego. Premjer żywo się interesował Gdanskiem , dowiadywał się o termin nadejscia pierwszych statkow.

Rozmawiał ze mną serdecznie i bez zwłoki zatwierdził moj wybor rozszerzając moje kompetencje jako przedstawiciela prezydjum Rady Ministrow na miasto Gdansk.

Na pożegnanie scisnął po przyjacielsku moją dłon życząc mi powo-

powodzenia w pracy.
Wyszedłem wspolnie z Minkiewiczem .
No chwała Bogu jest pan już wolny i wkażdego dnia możecie się wybrac do Gdanska. Pozostaje jeszcze jedna sprawa do załatwienia. Trzeba aby pan się stawił do Komendanta Piłsudskiego Może komendant da panu jakies swoje instrukcje. Jestem głodny zajdzmy do Simona i Steckiego na sniadanie . Niech pan w moim imieniu zatelefonuje do Belwederu z prosbą o wyznaczenie audjencii u naczelnika Panstwa.
Połączyłem się telefonicznie z Belwederem. Powtarzając słowa Minkiewicza. Czmmmmmm
Usłyszałem jako odpowiedz głos.
- Czy mogł bym połączyc się z panem ministrem , bo własnie Komendant
- chciałby się z nim rozmowic.
Wrociłem do naszgo stolika . Usłyszawszy o co chodzi Minkiewicz zerwał się z krzesła i pobiegł do telefonu.
Rozmowa trwała dosc długo.
- Komendant przyjmie pana dzis o 5 popłudniu. Niech pan zajedzie
- do mieszkania adjutanta Komendanta księcia Stanisława Rodziwiłła i
- pojedziecie razem do Belwederu.
Książe Stanisław Radziwiłł mieszkał o ile przypominam gdzies na Wogzalu . Nie znałem go przedtem. Zrobił na mnie dziwnie miłe wrażenie było cos dziwnie ujmującego w jego postaci. Nie czekając narzuc na sibie płaszcz przypasał pałasz i rewolwer wyszlismy na ulicę i złowiwszy pierwszę dorożkę udalismy się do Belwederu.

Dzien był cichy pachniało odwilŻę z nieba padał gęsto mokry snieg zasypując miasto białą powłoką.

Podjechalismy do Belwederu. i zostawiwszy dorżkę na ulicy przeszli-smy kordegardę . Książe wprowsził mnie bocznemi drzwiami do ~~[illegible]~~ do pałacu belwederskiego przypominającego do złudzenia jakis ~~[illegible]~~ zasnieżony dwor wiejski.

Pozostałem w sam w pustej poczekalni w pałacu była cisza . Ktos gdzies o parę pokoi grał na fortepjanie nocturny Szopena.

Jaksa dziwna napoły tajemnicza atmosfera ogarnęła mnie cos co przy-pominało jednoczesnie ~~[illegible]~~ "Warszawiankę i cichy wieczor gdzies w dalekim na Litwie dworze.

Czekałem jakies poł godziny w ciszy rozległy się kroki. ~~[illegible]~~ Do pokoju wszedł książe Radziwiłł.

- Proszę za mną komendant oczekuje na pana w swoim gabinecie.

Przeszedłem szereg komnat . Książe zapukał do drzwi.

Proszę ozwał się głos.

Radziwiłł otworzył drzwi.

Z bijącym sercem stanęłem oko w oko z Naczelnikiem Państwa człwiekiem ktory był dla nas konserwy wilenskiej jakąs nieuchwytną ~~[illegible]~~ a zgoła niebezpieczną postacią.

Komendant usmiechnął się na moj widok.

- Rad jestem poznac pana , o ile się nie mylę był pan wsrod delegacji

- naszych żubrow wilenskich u mnie przed kilku tygodniami.

- Tak jest panie komendancie - odrzekłem.

- Z czem pan dzis do mnie przychodzi.

- Wyznaczono mnie na delegata do G~~[illegible]~~ z polecenia ministra ~~[illegible]~~

- Minkiewicza ~~[illegible]~~ zameldowałem się do Pana Komendanta po instrukcje.

Proszę pana rzekł komendant zapewne wie pan że jestem panskim bliski krewnym Moja babka Billewiczowa ~~[illegible]~~ rodzi się z Szemiothowny rodzon

Moja babka Billewiczowna rodzi się z Szmiothowny rodzonej siostry Panskiej Babki Ignacowej Witkiewiczowej z Poszawsza. Jak mam mowic do pana . Ze Stanisławem Witkiewiczem panskim wujem ktorego tak szczerze miłowałem kuzynowalismy się wypada aby an do mnie mowił wuju

- jak mowił Zagłoba do Rocha Kowalskiego rzekł semiją̧c się komendant

- A co robi Ada spytał.

- Ada jest obecnie w Łazach .

- Ada , Ada - rzekł po namysle marszałek taka miła kobieta , czego

- ona włazi do rożnych interesow , doprawdy szkoda jej rozmienia się

- na drobną monetą. Mowiłem jej o tem nie raz.

I mnie to niepokoi.wuju - rzekłem.

- Brak mi tu jej s.p. męża Władysława Żukowskiego był to człowiek na

- ktorym mogł bym polegac całkowicie.

- ~~Hmmyam~~ Ale mowmy o interesie. Przyszedłes do mnie instrukcje.

- ~~Wndmhammmojmkomhmmym~~ co ci mam powiedziec . Musisz wrzystko brac na swoją odpowiedzialnosc. Niedogodzisz nam - czeka Cię kula w łeb.

- niedogodzisz niemcom dostaniesz od nich kulą w łeb. Staraj się aby

- ciebie i jedno i drugie ominęło to są moje instrukcje.

- Jestes zresztą zależny od Padarewskiego , zapewne byłes u niego .

- Ja całkowicie mam czas poswięcony wojsku. Gdy zaszłaby potrzeba

- zawezwę ciebie. To wrzystko co Ci mam do powiedzenia.

- Tymczasem dowidzenia życzę ci abys wyszedł ca o z tej imprezy.

- Powiedz przy spotkaniu Adzie aby zaszła do mnie mam jej parę rzeczy

- do powiedzenia.

- Jeszcze jedno - rzekł komendant- zatrzymują̧c mnie na chwilę. Nie

- Trzymaj się zdaleka od polityki. Trzymaj się swoich
- żubrow wilenskich . Mam o tobie wiadomosci że jestes dobry do pracy
- fachowej, jestes dobrym wykonawcą , masz inicjatywę ale do polityki
- nadajesz się jak woł pod siodło. Trzymaj się Minkiewicza, rob swoje
- i nie zwracaj na nikogo uwagi.
- Czy masz już pomocnikow.
- Mam - odrzekłem wrzyscy trzej z naszych stron dwuch wileńczukow a
- jeden z minszczyzny.
- To dobrz rzekł komendant , pamiętaj strzeż się tu rożnych protegowa-
- nych.
- Tymczasem żegnam - rzekł komendany podając mi rękę.

Opusciłem Belweder pod wrażeniem słow marszałka. Żadna perspektywa po-
myslałem sobie czeka mnie kula w łeb albo z jednej albo z drugiej stro
ny . Wola Boska co będzie to będzie byle już prędzej wyniesc się z
atmosfery warszawskiej ktoran nie na żarty zaczynała mnie ciążyc.

- Jak tam poszło- spytał ks Radziwiłł , Komendant cos długo konferował
- z panem.
- Bardzo dobrze moj książe odrzekłem. Komendant dał mi wyrazne instruk-
- cje i wiem czego mam się trzymac.
- To dobrze rzekł książe mam dzis wieczor swobodny proponuję panu
- wspolną kolację w klubie mysliwskim , będę rad jeżeli pan zgodzi się
- byc moim gosciem. Zajadę do pana o osmej wieczor do Europy zgoda?
- Zgoda- odrzekłem żegnając się z księciem.

Po raz pierwszy w życiu przestąpiłem prog owej tak specyficznej w swoim
charakterze instytucji. Bywałem już nieraz gosciem a nawet członkiem
rożnych klubow. Ale żaden z nich nie miał tej specyficznej atmosfery
klubowej jaką cechował klub mysliwski w Warszawie.

Nie wiem czemu przypomniałem sobie ustępy z pana Podfilipskiego

Nie wiem czemu stanęły mi w pamięci niektore ustępy z książki Jozefa Weyssenhofa " Żywot i mysli Pana Podfilipskiego.

Szukałem mimowolnie oczami bohatera tej powiesci i bez trudu znalazłem odpowiednich kilka typow , każdy z nich mógł by służyc za portret Podfilipskiego. Po za tem odnalazłem tam i Granowskiego i młodego Zasławskiego i wogole całą plejadę " podfilipszczyzny "

Przyglądałem się z zainteresowaniem zgromadzonym w sali jadalnej osobom. Zwrociło to uwagę księcia Stanisława.

Czy pan szuka wzrokiem kogos ze znajomych.

- Nie odrzekłem , - mało znam Krolewstwo i Warszawę więc wątpię
- czy znajdę znajomych oprocz ks Sewera Czetwertynskiego, Michała
- Komorowskiego a z naszych litwinow wiem że moj powietnik
- ks Jozef Dowmont Siesicki jest członkiem klubu mysliwskiego.
- Jeżeli mam byc szczery zainteresowała mnie ogolna atmosfera klu
- bu i osoby ktore tu obserwuję.
- A co pan o tem mysli ? spytał ks Radziwiłł.
- Narazie nie wysnowam żadnych wnioskow tylko analizuję atmosferę
- ktora mnie dziwnie przypomina jedną z powiesci Weyssenhofa.
- Zapewne pana Podfilipskiego- rzekł smiejąc się książe Stanisław
- to swietne.

Przesiedzielismy do poznego wieczora . Do stolika naszego raz wraz podchodził ktorys ze znajomych księcia Radziwiłła. [illegible]
Rzucając na mnie wzrok [illegible] w ktorym widac było zaciekawienie - kto jest ten nieznajomy ktory przekroczył progi sanktuarjum. Nazwisko moje nic im nie mowiło, więc zamieniwszy kilka uprzejmych wyrazow pozostawiali nas w spokoju.

- Wy wrzyscy litwini - rzekł między innemi książe jesteście wciąż
- uprzedzeni do komendanta , Zaręczam panu że komendant jest czło-
- wiekiem całkiem innej miary niż się wam a dawniej i mnie się wy-
- dawało. Miałem możnosc zajrzec za kulisy . Nauczyłem się go
nietylko cenic i szanowac ale szczerze się do niego przywiązałem
- Doprawdy chyba opatrznosci trzeba zawdzięczac że przybył w samą
- porę i unieszkodliwił całą klikę z Daszynskim na czele.
- A kim jest ow Rydz Smigły ? - spytałem.
- Znam go mało, cieszy się przyjaznią komendanta, podbno dobry
- oficer , na mnie robi wrażenie człowieka dosc tępego i chwiej-
- nego. Zresztą znając jego pochodzenie trudno oczekiwac od niego
- wielkich rzeczy. Krew robi swoje a on jest przecież podobno
- synem cmmmmhm czecha ,żandarma austryjackiego i rusinki i po-
- chodzi bodaj z Brzeżan z Małopolski.
- Nie powiem aby wrzyscy z otoczenia komendanta byli sympatyczni
- jest to zbieranina wsrod ktorej jest mało pereł a dużo smiecia
- do tych pereł w pierwszym rządzie zaliczam Sławka , to jest
- nietylko głęboko uczciwy człowiek ale gentleman i rycerz.
- Jeżeli pan będzie miał nadal sposobnosc widywania komendanta
- niech pan trzyma się metody odważnego wypowiadania swoich prze-
- konan , chocby one były nawet sprzeczne z zmpmm jego zapatrywa-
- niami. On nie cierpi ludzi układnych i tchorzliwych.
- Mogę panu powinszowac bo komendant był zadowolony z widzenia
- się z panem i między innemi rzekł wybaczy pan za szczerosc.
- On się dobrze nadaje do Gdanska , nie jest żadnym genjuszem a
- tem mniej orłem , ale ja mam dosyc genjuszow , a potrzebuję
- zwyczajnych pracownikow . Po za tem jest on z moich stron i moim

- z tej racji będę od niego wymagac więcej niż od innych.
- Zresztą ten szlachcic litewskich napewno karjery nie zrobi,
- niech siedzi w Gdansku i wyładowuje mąkę amerykanskę szybko i
- sprawnie, to dla niego najodpowiedniejsza
- czynnosc, a dla nas pożytek.

Pożegnalismy się serdecznie z księciem Stanisławem. Widziałem go następnie parę razy przelotnie w Belwederze .

Z wielkim smutkiem w kilka miesięcy potem dowiedziałem się że ks Stanisław zginął na froncie smiercią żołnierską.

Nazajutrz po audjencji u komendanta byłem rano u ministra Minkiewicza. Opowiedziałem mu o instrukcjach komendanta.

- Smiał się serdecznie.
- Doskonała instrukcja - to cos w stylu komendanta - ale najważ-
- niejsze że dał panu wolną rękę. Teraz wrzystko od pana zależy.
- Sądzę że za dwa dni będą panowie mogli wyjechac do Gdanska.
- Przed wyjazdem zajdzie pan do p. Byrki dyrektora kasy panstwowej
- ktory panu wypłaci na początku 400.000 marek niemieckich na
- opłacenie kolejom niemieckim za pierwsze transporty i urządzenia
- biura. Co do wydatkow to dają panu wolną rękę .

Tegoż dnia porozumiałem się z pułkownikiem Grove ktory odetchnął z ulgą.

- Wyjeżdżamy pojutrze , niech pan wrzystko przygotuje i nas zawiadomi gdzie i o ktorej godzinie mamy się stawic.

Prosiłem Wankowicza aby się porozumiał z dyrekcją kolei postarał się o specjalny wagon dla misji. Było tam sporo bagażu a najważniejsze był przewoz tak znacznej sumy pieniędzy za ktore byłem

odpowiedzialny. [redacted]
Pociągi polskie dochodziły tylko do Mławy. Należało wiec miec własny wagon ktoryby [redacted] przejechał granicę był doczepiony do pociągu niemieckiego i dowiozł nas bezposrednio do Gdanska..

Pułkownik Grove tegoż dnia wysłał do dowodcy okręgu wojskowego w Gdansku zawiadomienie o naszym przyjezdzie i uprzedził aby władze graniczne w Iłłowie i Działdowie / Soldau / nie robiły nam żadnych przeszkod. Telegram miał raczej formę rozkazu a nie zawiadomienia. Byłem obecny przy redagowaniu tego telegramu i [redacted] przetłumaczyłem takowy na język niemiecki.

Następny dzien zeszedł nam na przygotowaniu do podroży. Zakupieniu prowizji na kilka przynajmniej dni , według otrzymanych bowiem wiadomosci [redacted] sutuacja aprowizacyjna Gdanska [redacted] dosc krytyczna, co jakesmy się następnie przekonali nie odpowiadało prawdzie.

Wreszcie nadszedł dzien naszego wyjazdu. Nie chcąc trzymac w swoim numerze hotelowym [redacted] pieniędzy odłożyłem podjęcie owych 400.000 marek niemieckich aż do ostatniej chwili.

Wypłacono mu paczkami po 10.000 marek. Z trudem spakowałem to [redacted] w obecnosci Witolda Wankowicza do [redacted] dwuch walizek ktore zalakowałem i przewiązałem sznurem , zabrawszy z sobą do kieszeni parę tysięcy na pierwsze wydatki.

Pociąg nasz odchodził z dworca Gdanskiego położonego dosc daleko. Minister Minkiewicz użyczył nam swego samochodu . Obawiałem się przewożenia pieniędzy dorożką przez słabo oswietlone przedmiescia warszawskie gdzie napady bandyckie [redacted] [redacted] były na porządku dziennym.

Usadowiłem pułkownika Grove i Maccormika w danym nam do dyspozycji wagonie drugiej klasy. ulokowawszy nas trzech to jest siebie, Wankowicza i Rauego w sąsiednim przedziale.

Ozwał się gwizdek konduktora i przeciągły sygnał parowozu Pociąg ruszył ku Mławie a my w nieznane.

Nad ranem obudził nas konduktor.-Za chwilę staniemy w Mławie ,

- ja dojechac mogę tylko do ~~[illegible]~~ Iłłowa niemieckiej stacji granicznej skąd
- mam wrocic z powrotem na stronę polską. Dalej zaopiekuje się
- panami konduktor niemiecki. Życzę panom szczęśliwej drogi i po-
- wodzenia.

Nie przeszło poł godziny gdysmy stanęli przed ~~[illegible]~~ stacją kolejową w Iłłowie. Pożegnalismy naszego opiekuna ~~[illegible]~~ jak należy Do wagonu weszło dwuch uzbrojonych w karabiny i rewolwery żandarmow niemieckich i konduktor.

- Panowie jestescie misją amerykanską . Mam rozkaz odprowadzenia
- panow do następnej stacji w Soldau gdzie będą panow oczekiwac
- oficerowie z głownej kwatery.

Ro kilku minutach postoju doczepiono wagon nasz do pociągu niemieckiego ozwał się gwizd parowozu ruszlismy w drogę.

~~[illegible]~~ Z chwilą gdy pocięg nasz stanął w Soldau / Działdowie weszło do naszego wagony dwuch oficerow. Żandarmi stanęli na bacznosc.

- Wo sind die amerikanisze ofizieren- spytał jeden z nich . Wska
- zalismy na Pułkownika Grove.

Niemiec zasalutował.

- Mam rozkaz prosic panow aby udali się ze mną do biura w celu

- Co za bezczelnosc - powiedział Grove - przecież mamy zagwarantowany wolny przejazd przez niemcy - Proszę jemu przetłumaczyc że jeżeli mają interes to niech ich przełożony zjawi się do mnie osobiscie.

- To do mnie nie należy mam wyrazny rozkaz odprowadzenia panow do komendy w przeciwnym razie odwieziemy panow niezwłocznie z powrotem do Iłłowa i Mławy.

Pułkownik się zawahał.

- Nie ma rady rzekł do mnie musimy pojsc do komendy. Nie można zatrzymywac naszej podroży mamy ważniejsze rzeczy niż umawianie się z tym oficerem.

- Chodzmy - rzekł Grove wkładając płaszcz i przepasując się rzemieniem na ktorym zawieszony był wielkiego kalibru Colt.

Maccormik poszedł za jego przykładem.

- Sie sollen unbewafnet gehen / Panowie muszę isc nieuzbrojeni/ - rzekł oficer.

Przetłumaczyłem to pułkownikowi.

- Tell him go to hell with his remarks - rzekł już zirytowany Grove.

Przetłumaczyłem to nie bez przyjemnosci.

Widziałem że oficer się zawahał ale powstrzymał się w porę . Otworzył drzwi przepuszczając obydwucj oficerow i nas.

Noc była mrozna , niebo roziskrzone. Peron był obstawiony żołnierzami.

- Proszę za mnę - rzekł oficer.

Przeszlismy jakiemis wąskiemi uliczkami, snieg skrzypiałpod nogami szlismy w milczeniu. Przyjęcie jakiego doznalismy nie zapowiadało

nam nic dobrego.

Stanęlismy wreszcie przed jakims budynkiem. Przy drzwiach stała warta.

Oficer wprowadził nas do pokoju mocno nagrzanego ,stammmtam mmmmmo stał tam po srodku drewniany heblowany zwyczajny stoł i parę tmmmmmmmmm takich że zydli.

Stało tam kilku oficerow mmmmmm . Byli w płaszczach przy pałaszach i rewolwerach i czapkach na głowach.

Przeiwtali się z nami salutując w milczeniu . Amerykanie nie mieli widac zamiaru podawania ręki.

- Niech pan tłumaczy rzekł Grove zwracając się do Rauego.

- Proszę spytac jakim prawem nas zatrzymano i ciągano w nocy po

- biurach. Dowodctwo otrzymało wyrazne rozkazy ze sztabu aljan-

- tow aby nas przepuszczono bez żadnej zwłoki.

- My mamy rozkazy od naszego dowodztwa ktorego musimy się trzy-

- mac. Proszę przedewrzystkiem o przedstawienie nam dokumentow.

- Proszę - rzekł ze złoscią w głosie Grove. wyjmując swoje

- dokumenta. To samo uczynił Maccormik.

- A ci panowie - rzekł major niemiecki widocznie przełożony kwatry wojskowej w Soldau.

- To są członkowie naszej misji i mają wrzystkie dokumenta w po-

- rządku.

Wręczylismy nasze legitymacje.

- Ci panowie są polacy , ja nie mam prawa wpuscic ich na teren

- niemiec.

- Tell him go to hell zawołał czerwony ze wsciekłosci Grove.

Raue przttłumaczył dosłownie słowa pułkownika.

Atmosfera stawała się więcej niż naprężona.

Grove spojrzał na zegarek.

- Proszę im powiedziec że teraz jest 3 rano . Daję im poł godzi-
- ny czasu do namysłu w przeciwnym razie wracam do Warszawy i
- niezwłocznie zawiadomię Paryż a wtedy zobaczymy.
- Niemcy przyjęli warunki zawieszenia broni a panowie dpummmm
- dopuszczacie się samowoli i łamania zobowiązan.
- Niemcy spojrzeli na siebie z usmiechem.
- Dosyc tego - krzyknął major pan rozmawia z pułkownikiem ammm
- wojsk amerykanskich proszę się zachowywac przyzwoicie.

W powietrzu czuc było awanturę, tembardziej że Grove bardzo niedwuznacznie położył rękę na rękojesci od rewolweru.

Niemcy się zmiarkowali.

Dobrze przepuscimy panow ale pod warunkiem że panowie podpiszą zobowiązanie że członkowie misji nie będą prowadzic żadnej roboty politycznej i nie wezmą udziału w żadnej agitacji. Dotyczy to polskich członkow misji amerykanskiej.

- Przecz tam tresc zobowiązania. - rzekł sucho major.

Sens zobowiązania był taki że członkowie misji amerykanskiej zobowiązują się nie brac udziału w sprawach lub agutacji politycznej na terenie Gdanska . Winnych przekroczenia tego zobowiązania władze niemieckie będę w prawie wydalic z Gdanska w ciągu 24 godzin.

- My jestesmy misją wojskowo aprowizacyjną a nie polityczną-
- rzekł Grove zgadzam się w swoim i moich towarzyszy imieniu na
-

na podpisanie tego zobowiązania - rzekł ku memu zdumieniu Grove - zaznaczam jednak że robię to pod przymusem i zaraz jutro przy - widzeniu się z dowodcą okręgu doniosę mu o całej sprawie.

- Proszę o kopję tego zobowiązania.

- My mamy tylko jeden egzemplarz.

- Otoż oswiadczam że nie podpiszę tego dokumentu ani ja ani inni - członkowie misji zanim panowie mnie nie wręczą podcyfrowanego - przez was odpisu zobowiązania.

Nie było rady . Posłano po pisarza . Zanim go rozbudzono i przyprowadzono , zanim przepisano odpis w 6 egzemlarzach dla wręczenia każdemu z nas. Zajęło to godzinę czasu.

- Grove nie zwracając na niemcow uwagi siadł na zydlu .

- Proszę zapotrzebowac więcej krzeseł dla wrzystkich członkow - misji -

Niemcy pospieszyli wniesc jeszcze kilka taburetow. Sami jednak [illegible] pozostali w pozycji stojącej.

W żadną kaszę wpadłem pomyslałem sobie nie podpisac znaczy przekreslic całą moją misję gdanską , podpisac to wyarzic zgodę że przy pierwszej okzaji niemcy wyrzucą nas z Gdanska.

Zdecydowałem się jednak na podpisanie dokumentu . Za moim przykładem poszli Wankowicz i Raue.

Po podpisaniu dokumentu wręczono każdemu z nas odpis.

Pułkownik Grove wyszedł nie dotknąwszy nawet ręką czapki .

- Proszę nas odprowadzic do pociągu rzekł tonem już rozkazującym.

Było już około 5 rano gdysmy z powrotem znalezli się w wagonie.

Niemcy się widac zorjentowali że nie należy przeciągac struny bo w kilka minut doczepiono nasz wagon razem z brankartem bagażowym

w kilka minut do naszego wagonu doczepiono brankart bagażowy i parowoz . Odezwał się gwizdek mmmmąnasz ekstra pociąg ruszył.

Mimo zmęczenia długo nie mogłem zasnąc . Męczyła mnie myśl mmmmmmmm czysmy dobrze zrobili podpisując te zobowiązanie. Zważywszy wrzystkie pro i contra doszedłem do przekonania że inaczej postąpic nie mogłem . Usnęłem wreszcie snem kamiennym. Rozbudziłem się po kilku godzinach pociąg nasz stał przed jakąs st stacją wyjrzawszy przez okno wyczytałame " Deutsch Eylau " po polsku Iłława. Amerykanie jeszcze spali. Spojrzałem na zegarek dobiegała pierwsza.

Moi towarzysze Wankowicz i Raue jużmmmm się przebudzili . Wyjełem z koszyka prowizje rozbudziłem Grova i Mackormika i zasiedlismy z wilczym apetytem do sniadania.

Grove nie mogł jeszcze ochłonąc ze złosci i obiecywał sprawę postawic w płaszczyznie mmmm pogwałcenia presigu amerykanskiego

Tem nie mniej w rozmowie prosił mnie abym możliwie unikał kontaktu z polakami zamieszkałemi w Gdansku i doradzał abysmy między sobą mowili po angielsku.

- Złą przysługę zrobilibyscie panowie gdybyscie dali powdd do
- wydalenia was z Gdanska. Mamy ważniejsze cele zażegnac głod i
- niedopuscic do rozruchow na tym tle. A przecież mmmmmmmmmmmm
- była by to woda na młyn niemiecki i bolszewicki.
- Cmmmm Z drugiej jednak strony należało by obmyslic sposoby
- aby mm do portu i do biura zebrac polakow mowiących dobrze po
- niemiecku. Niemcom nie chciał bym dowierzac szczegulnie przy
- rozładunku statkow i przeładunkow do wagonow.

- Zresztą daję panu pod tym względem wolną rękę. Pan jest od-
- powiedzialny za wrzystko , my służemy pomocą a niech pan sam głowę łamie aby wrzystko było O.K.

Rzeczywiscie musiałem sobie głowę łamac aby wybrnąc z sytuacji zyskac pracownikow polakow bez narażania się niemcom . Siłą rzeczy musiałem przeto skontaktowac się z przedstawicielami wielkopolskiej rady narodowej ktorej jak się dowiedziałem w warszawie był dr Wybicki , będący wowczas pod dozorem policji niemieckiej w poł domowym areszcie. Gdyby mnie niemcy złowili że jako członek misji kontaktuję się z radą narodową / instytucją nielegalną w Gdansku / amerykanie mogli by miec daleko idące pretensję żem złamał zobowiązanie , niemcy mogli by mnie wydalic z Gdanska ..... a co dalej ?.

Zejęty temi myslami patrzyłem przez okno na przesuwający się przed memi oczami krajobraz, na zasnieżone lesiste pławskowzgorza pomorskie do złudzenia przypominające mi rodzinne strony na pokryte lodem jeziora i czerwone mury wież koscielnych i porządne wzorowo zabudowane wsie i kolonje.

Nie zwierzałem się ze swoich mysli zanim nie postanwię czegos konkretnego i nie wynajdę wyjscia z tego splotu okolicznosci.

Musiałem zresztą rozpatrzyc się na miejscu i zbadac warunki.

Pociąg nasz stanął wreszcie w Malborgu, przestalismy tam dobrą godzinę zanim doczepiono nasz wagon do pociągu idącego do Gdanska. Czy mogłem przypuszczac dawniej za młodu przelatując pospiesznemi pociągami Malborg i Dirschau / Tczew / w jakich okoliczno

znajdę się nam znowu a tych miejscowosciach.

Był wieczor gdysmy stanęli nareszcie przed dworcem gdanskim.

Rozejszałem się po peronie. ammmdm Peron był prawie pusty. Kilku zaledwie pasażerow pociągnęło z walizkami ku wyjsciu. Władze wojskowe i miasto nie uważali widac za potrzebne wysłania swoich przedstawicieli na nasze spotkanie.

Przezornie nabyłem w Warszawie Baedeckera z ktorego się dowiedziałem że do liczby pierwszorzędnych hoteli mającego cos około 100 numerow należy Dantziger Hof położony tmżmpmzm na placu wmpmmmmmmmmpmmmmm tuż przy historycznej bramie Hohe Thor pro wadzącej do starego miasta.

Zwołałem tragarzy. Wcisnąłem im odrazu do ręki po 20 marek obie cawszy jeszcze dobry dodatek aby nas co najprędzej przeprowadzili i przewizli na dwukołkach nasze bagaże do hotelu Dantziger Hof.

Samo udalismy się piechotą . Poleciłem Rauowi aby wziął pod swoją opiekę i nie odstępował walizki z pieniędzmi.

W hallu hotelowym było dosc gwarno. Ukazanie dwuch oficerow w mundurach amerykanskich zwrociło powszechną uwagę.

- Die Amerikaner , die amerikaner - dmmmmmdm powtarzano wsrod publicznosci.

- Was wunschen sie ?- spytał majestatyczny portjer hotelowy tonem dosc oziębłym.

Postanowiłem z miejsca zając odpowiednie stanowisko.

- My jestesmy misją amerykanską wysłaną przez aljantow do Gdanska

- proszę nam niezwłocznie przygotowac pokoje. Dziwię się że pan nic

- nie wie o naszym przybyciu.

- Alles ist besetzt - rzekł portjer

- Nie będę z panem mowił tu w poczekalni niech pan wskaże mi biuro
- hotelowe.
- Passen sie mal auf rzekłem do portjera - halten sie mich fur ein
- einem dumen Junge.
- Wyciągnełem z pugilaresu paczkę banknotow i odliczywszy 200 ma-
- rek - rzekłem
- Dosyc tych głupstw. Ma pan na początku 200 marek dla siebie i
- obietnicę że jeżli wrzystko będzie w porządku po miesiącu otrzy
- ma pan znowu 200 marek nie licząc napiwkow ktore na pana czekają.
- Proszę zaraz sprowadzic mnie tu właściciela czy dyrektora.
- Ja wohl - odrzekł już służbowo portjer.

Zjawił się właściciel hotelu . Początkowo robił rożne trudnosci że brak mu miejsca , że pobyt amerykanow odstaszy jego klijentelę że wreszcie nie mammam otrzymał żadnych rozporządzen od władz miejskich etc etc.

Wysłuchawszy to wrzystko powiedziałem mu krotko aby niezwłocznie zatelefonował do dowodcy okręgu oznajmiając o przyjezdzie misji amerykanskiej i że szef misji pułkownik Grove chce się jutro spotkac osobiscie z generałem a teraz rząda aby mu niezwłocznie wydelegowano oficera łącznikowego ktoremu narazie wyjasni sprawę.

Twarz właściciela po tym oswiadczeniu zmieniła się do niepoznania stał się usłużny i pokorny.

Tymczesm amerykanie w towarzstwie Wankowicza i Rauego otoczeni niemcami przyglądającemi się nieznanym uniformom amerykanskim czekali cierpliwie w hallu hotelowym.

Oczywiscie pokoje się znalazły. Przenaczono nam mpam najlepsze numery na pierwszym piętrze.

Czas upływał , zbliżała się pora kolacji Byliśmy głodni , a wiadomem jest że człowiek głdny staje się złym Wolałem uniknąc tego. Aby uprzedzic wypadki zeszłem do hallu i po naradzie z portjerem postanowiłem odbyc konferencję z samym szefem. Okazało się że szef przeszedł nie byle jaką szkołę bo był jednym z kucharzy u sławnego Hillera w Berlinie co przy Unten den Linden miał ow renomowany zakład gastronomiczny . Einen erstklassischen Wein Restaurant.

Użyłem tego samego sposobu co i z portjerem . Chodziło mi bardzo aby moi amerykanie byli w dobrych humowach. Wsunąwszy dyskretnie szefowi paręset marek umowiłem się z nim aby dbał o nas obiecałem mu sowite wynagrodzenie oraz dopływ niektorych produktow jak masła i tłuszczow z Warszawy.

Jestesmy głodni czasu pan nie ma wiele co pan na dzis może obmyslic.

Szef zastanowił się chwilkę.

- Ilu panow jest spytał .

- Zaledwie 5 osob- odrzekłem

- Ach to nie ma obawy.

Dam panom ; Na zakąskę wędzonego łososia , potem to co mogę zrobic na prędce Potage Creme d'Orge ktorą zaprawię selerami Seenzunge a potem mam dobre filets wołowe medaillons de Beuf wreszcie Crepe "Pfannkuchen " z rumem.

- Dobrze rzekłem na wszelki wypadek niech pan obliczy jeszcze na - szostą osobę.

- Co do wina to to zawołam zaraz Oberkellnera.

Nie chodziło mnie o pułkownika Grove , ktory mam wrażenie nie był wymagający ale o dosc rozpieszczonego Maccormika. Ameryka była w owym czasie jeszcze sucha / prohibicja używania alkoholu więc każdy amerykanin będąc w Eutopie starał się wynagrodzic stracony czas.

Obrachowałem że praktyczniej będzie poniesc ten stosunkowo nie wielki wydatek , niż zniechęcic sobie naszych przyjacioł amerykanow ktorych pomoc była bardzo ofiarna a dla nas nieoceniona. Zaczęłem więc rozmowę z oberkelnerem od ofairowania mu tytułem zad zadatku napiwku z obietnicą stałego wynagrodzenia o ile wrzystko będzie w porządku.

Po naradzie z oberkellnerem za jego poradą wybrałem stosunkowo nie drogie bordeaux St Emilien / było to względnie tanie wino za dawnych czasow zwane w Niemczech Emilchen / Widziałem że Maccormik lubi wino czerwone . Niemcy naogoł nie lubią wina czerwonego a wino Renskie było względnie drogie .

Załatwiwszy sprawy kulinarne wrociłem do moich amerykanow.

Nie upłynęło kilka minut od mojej konferencji z oberkellnerem gdy portjer zameldował że oficer łącznikowy przysłany przez Oberkomando oczekuje w hallu.

Przedstawił się służbowo pułkownikowi jako Leutenat Carnath przydzielony do misji amerykanskiej. Był to rosły mężczyzna o sympatycznym wyrazie twarzy. Rozumiał trochę po angielsku.

Zrobił na nas dobre wrażenie.

W czasie rozmowy nadszedł oberkellner zawiadamiając że czeka nas z obiadem. Wzięłem na stronę pułkownika Grove proponując aby zaprosił Carnatha do stołu, na co po chwili wahania zgodził się

Tym drobnym gestem zjednalismy go sobie i muszę przyznac że przez cały czas pobytu w Gdansku był nam nad wyraz pomocny i dzięki jego taktowi uniknęlismy niejednej nieprzyjemnosci.

Carnath zawiadomił pułkownika że dowodca okręgu gdanskiego herr general leutenant von Malachoski / czysto niemieckie nazwisko/ przyjmie nas nazajutrz o 11 przed południem.

Usadowiłem Carnatha pomiędzy mną a pułkownikiem Grove . Maccormik usadowił się obok Wankowicza z ktorym od pierwszych słow bardzo się zaprzyjaznił.

Nazajutrz o wyznaczonej godzinie pułkownik Grove z Maccormikiem w moim towarzystwie stawilismy się w Oberkomando.

Spotkanie miało charakter raczej bardzo formalny . Generał przyjął nas służbowo w swoim gabinecie był przy pałaszu i rewolwerze na głowie miał czapkę.

Amerykanie weszli rownież w czapkach . Obie strony zasalutowały nie podając sobie ręki.

Generał oznajmił nam że otrzymał rozkaz od swego dowodztwa aby okazac misji amerykanskiej pomoc i ułatwienia w granicach warunkow rozejmu / Waffenstillstand /

Pułkownik Grove w dosc ostrej formie zakomunikował generałowi o incydencie w Działdowie . Generał von Malachowski przyjął to milczeniem .

- Mam nadzieję że to się więcej nie powtorzy- zauważył Grove.
- Nie mamy zamiaru przekraczac warunkow rozejmu, ale mamy prawo
- rządac przedstawienia nam dokumentow i wypełnienia przez panow
- zobowiązania się nie mieszania do naszych spraw wewnętrznych.
- W każdym razie zrobię wrzystko co służbowo mam obowiązek

- Przeznaczyłem panom leutenanta Carnatha jako oficera łącznikowe-
- go. Proszę we wrzystkich sprawach zwracac się do niego - rzekł
- generał.
- Panowie pewnie zechcą odbyc konferencję z przedstawicielami
- miasta , kolei i portu. Proszę o wyznaczenie terminu ja ze swej
- strony uprzedziłem odnosne dekasterje. Panowie się zbiorą w sali
- dyrekcji kolejowej.
- Czy panowie mają jeszcze jakies sprawy do mnie.
- Narazie nic więcej odrzekł Grove. Jeżeli by zaszła potrzeba
- będę interwenjował.

Nasza rozmowa się skonczyła. Obie strony przyłożyły rękę do czapek i bez słowa pożegnania jak z jednej tak i z drugiej strony opuscilismy dowdztwo.

Nie mamy czasu do stracenia rzekł Grove. Chciałbym dzis zaznajomic się z portem. Proszę o sprowadzenie do mnie do hotelu naczelnika portu i motorowkę abysmy zaraz po lunchu mogli wyjechac obejrzec port i miejsce wyładunkow. Rzekł tonem rozkazującym.
- Wedle rozkazu rzekł Carhath.- na ktorą godzinę mam zamowic [illegible]
- [illegible] naczelnika pilotow i motorowkę.

Grove spojrzał na zegarek.
- Na godzinę drugą popołudniu.
- W czasie gdy [illegible] będziemy w porcie uprzedzi pan [illegible]
- przedstaicieli kolei, miasta , portu i powżaniejszych firm wyła-
- dunkowych że na jutro na godzinę 10 rano chciałbym odbyc konfe-
- rencję.

Lotsenkomandant Kapitan zur See Sencke był to stary wilk morski ktory już od lat dwudziestu był głownym pilotem portu gdanskiego.

Jego ogorzała od wichrow morskich twarz z siwą spiczasą brodą szare przen kliwe oczy swiadczyła że większosc swego życia spędził na swieżym powietrzu , była to twarz energicznego i odpowiedzialnego człowieka.

Łatwo było z nim się dogadac i porozumiec. Od niego zależało nietylko wprowadzenie statkow do portu ale i rozmieszczenie takowych, na jego też głowie leżała odpowiedzialnosc za urządzenia portowe, krany , dzwignie , łodzie ratunkowe. Miał swoje biuro u wylotu do morza była tam jednoczesnie latarnie morska i wieża obserwacyjna.

Kapitan Sencke odrazu usposobił nas dobrze do siebie.

- Well- that's is a fine fellow- rzekł Grove zwracając się do mnie

Wyszlismy na miasto przeprowadzani przez kapitana.

Dzien był słoneczny ,

Gdysmy minęli Hohe Thor i weszlimy na Langgasse , gdy ujrzałem ten jedyny w swoim rodzaju ratusz wzniesiony w 1379 roku z wysoką smukłą wieżą na szczycie ktorej widac było złoconą postac krola Zygmunta 3-go gdym wszedł na Langemarkt z i spojrzałem na fasadę Arthurshofu , na stare upiększony tym dziwnym barokiem gdanskim domy gdym wyszedł wreszcie przez Grune Thor na brzeg Motławy oniemiałem z zachwytu. Ogarnęła mnie atmosfera przeszłosci . Nad wodą jak by zastygłe w swojej dawnej switnosci straż trzymały wysokie wąskie spichrze z ktorych niejeden pamiętał pono czasy Kaziemierza Wielkiego. Zwisał się jak żoraw nad wodą Kranthor na błękitnym tle zimowego nieba odcinały się dachy i wieżyce zasnieżonego miasta.

Siedlismy we czworo Grove , Maccormik, Wankowicz i ja do czekającej na przystani tuż koło Grune thor motorowki i ruszylismy w drogę.

Kapitan Sencke miał przy sobie dokładną mapę portu i ujscie Leniwki opatrzony cyframi wskazującemi głębokosc.

Wypłynęlismy w ujscia Motławy na rozlewisko Leniwki / Todte Weichsel pogłębione i skrocone przekopaniem Kaiser Kanal połwyspu wytworzonego zakrętem rzeki przez co się utworzyła wyspa Holm na ktorej oprocz składow drzewa stały największe elewatory zbożowe.

Pozostawiwszy z lewej strony Holm i położone po prawej stronie kanału spichrze i elewatory Kaiserhafen wjechalismy w Wisłoujscie / Weichsel Kanal. Przy wejsciu do wejchsel kanal widac były obronne wały forteczki Weichselmunde w ktorej za czasow Stefana Batorego mężnie stawiła czołoło załoga Polska.

Port był jak wymarły. Po prawej stronie stały zakotwiczone rozbrojone szare grozne pancerniki Beowulff i Stettin . Na przegu nakształt jakichs ogromnych cielsk rekinow leżały pocięte na kawały kadłuby łodzi podwodnych .

Przesunął się jak widmo jakis czarny statek na ktorego burcie wielkiemi białemi literami odbijał napis " Armistice ".

Dojeżdżając do ujscia Wisły do morza naprzeciw fortow Westerplatte skręcilismy na lewo w długi sztuczne wykopany basen wolnego portu.

Port był pusty. Po obydwych stronach widac było rozmieszczone wzdłuż torow kolejowych składy i zwisające nad wodą szare kontury dzwigow i kranow.

Podjechalismy do brzegu i stanęlismy na kamiennym molu. Uprzedzając mysl Grova wyjąłem ołowek i notes i zacząłem notowac odpowiedzi kapitana Sencke na zapytania Grove.

Chodziło przedewrzystkiem o ustalenie możliwosci władunkowych

w wolnej strefie portu. Mielismy zamiar prowadzic wyładunek w wolnej strefie otoczonej wysokim parkanem drucianym mającej jedyną bramę strzeżoną przez policję portową, ktorej obecnie już nie było. Sprawdziwszy liczbę dzwigow i kranow doszlismy do przekonania że przy 12 kranach służących do przeniesienia towaru leżącego na pokładzie statku do wagonu kolejowego możemy [illegible] jednoczesnie wyładowywac 6 statkow mniejszych o dwuch lukach i zaledwie trzy statki większe o 4 lukach. Czyli że resztę statkow ktore by jednoczesnie nadeszły będziemy musieli wyładowywac ręcznie co znacznie podniesie koszta i przedłuży czas wyładunku.

Nawet przy dodatkowym wyładowaniu ręcznym [illegible] wolny port mogł zmiescic zaledwie 8 statkow.

W razie nadejscia większej liczby statkow będziemy zmuszeni wyładowywac takowe w innych miejscach portu wewnętrznego a więc przy t zw. Weichsel bahnhof leżącym w gorę rzeki lub jeszcze dalej w Kaiserhafen.

Elewatorow zbożowych było w Gdansku zaledwie 5 z nich jeden należący do Firmy armatorskiej Bencke i Sieg [illegible] zastosowany specjalnie do składowania cukru.

Były dwa srodniej wielkosci elewatory każdy na 6000 ton zboża jeden elewator specjalnie do cukru ktory ostatecznie można było przystosowac do szypywanie zboża, pojemnosci 4000 ton. . Jeden elewator przy Kaiserhafen pojemnosci 5000 ton i wielki elewator należący do wschodnio pruskiej kooperatywy pojemnosci 8000 ton czyli razem 29.000 ton jeżeli chodzi o zboże luzem . Był to ładunek mniej więcej 4 parostatkow srednich 8000 tonowych.

Port Gdanski należał do trzeciorzędnych powiem upośledzonych portow Bałtyckich. Rząd rzeszy z niewiadomych względow trzymał Gdansk w cieniu. Kosztem Gdanska rozłosły się inne porty bałtyckie przedwrzystkiem Szczecin a nawet Memel / Kłajpeda / był pod względem urządzen portowych lepiej wyposażony od Gdanska.

Ani pułkownik Grove ani misja amerykanska ktorej siedzibą był Paryż nie była dostatecznie poinformowana o rozmiarach pomocy dla Polski. Nie wiedział o tem nawet minister Aprowizacji Minkiewicz a nawet głowny inicjator pomocy dla Polski sam Padarewski.

Niekt z nas nie znał tresci kontraktu o dostaw żywnosci do Polski podpisany przez Padarewskiego. Nigdy w życiu nie miałem sposobnosci widziec na własne oczy ow kontrakt . Wrzystko było mgliste i ogolnikowe. Minister Minkiewicz mowił cos o 300.000 tonach mąki i 300.000 tonach zboża luzem. Nie wiedzielismy zgoła o ilosci konserw mięsnych, mleka kondensowanego etc etc.

Notabene jak się potem okzało ci ktorzy posredniczyli z ramienia Padarewskiego mało widac byli oznajmieni z handlem morskim a nie mieli pojęcia o shippingu. Nie znali możliwosci wyładunkowych portow bałtyckich a szczegulnie Gdanska i wstawili zabojczą klauzulę zobowiązującą rząd Polski do wyładowania każdego statku bez względu na jego pojemnosc w ciągu trzech dni od chwili zakotwiczenia statku w przystani za każdą dobę przetrzymania statku rząd Polski zobowiązał się do zapłacenia amerykanom 1 dolara od tony regestrowej statku jako odszkodowanie za przetrzymanie statku po nad ustanowiony czas. Nie wiedział o tem nawet pułkownik Grove, nie wiedział sam Padarewski , nie wiedział minister Minkiewicz. Sprawa ta wylazła po tem w kilka miesiący jak szydło z wor-

Dziękowałem Bogu że w czasie mego dyraktorstwa w towarzystwie Bci Nobel t zw. Nord Russe miałem możnosc zajrzenia za kulisy shippingu odwiedzając często gęsto porty w Helsingforsie , Abo o Wyborgu.

Spytałem pułkownika Grove czy wie cos i warunkach kontraktu i czy nie czytał klauzuli o demurage. Odpowiedział że nic o tem nie wie. Nasz obowiązek rozładowac jaknajszybciej statki i przesłac w głąg kraju. Reszta nic go nie obchodziła używając zwrotu rosyjskiego kontrakt był zapewne uło ony pod hasłem " potom razbieriemsia /

Nie można było się dziwic . Polska była par exellence krajem lądowym nie było wsrod polakow zgoła ludzi oznajmionych z żeglugą morską i techniką szippingową. Jedyny Polak ktory znał się na tem był Michał Benisławski Dyrektor Wschodnio rosyjskiego towarzystwa żeglugi i handlu łączocego Petersburg z dalekim Port Arturem i Władywostokiem.

Dziękowałem też w duszy memu Ojcu ktory mnie zmusił w czasie mego pobytu w Liceum abym po przejciu gomnazjalnego kursu po ktorym uczniowie przechodzili do klas uniwersyteckiech zboczył z utartej drogi wykaształecenia dypmoatycznego a ukonczył swieżo otworzony specjalne ekonomiczno - konsularny kurs. Kurs ten trwał zaledwie zalewdwie w ciągu jakich 5 czy 4 lat dobrze niepamiętam następnie Książe Oldenburgski kurator Liceum uważał że kurs ten ubliża powa liceum i zwinął takowy.

W Moim kursie znalazło się nas zalewdie 12 ktorzy spalili za sobą mosty i zboczyli na ten kurs. Prawowici liceisci patrzyli na nas z ukosa , nazywając nas " kupieczeskimi inowiercami "

Częsc wykładow słuchalismy w spmmj klasach uniwersyteckich Cesarskiej szkoły handlowej / Impieratorskago Komierczieskago i Konsulaskago uczziliszcza / na zaułku Czernyszewskim.
Zosatwiono nam mundury i kapelusze stosowane , ale tak zwanym pogardliwie komiersantam nie dano prawa nosic szpad co wowczas srodze mnie bolało. Otoż ná wyrazne rządanie Ojca a wbrew moim chęciom ukonczyłem ow kurs lisealny ktory dawał nam tytuł kandydata nauk ekonomicznych ale przy wstęPieniu na służbę panstw wą otrzymywalismy 10 stopien służby zamiast 9 .

Tem nie mniej ukonczeniu tego kursu w dalszym moim życiu okazał się nad wyraz pożyteczny dając mnie dobre podstawy handlowo- eko nomiczne. Siłą rzeczy mielismy specjalne wykłady dotyczące shi-ppingu
Obejmując placowkę w Gdansku nie byłem więc nowicjuszem. Miałem też obok siebie pierwszorzędną siłę w osobie naszego sekretarza Janka Raue , abslowenta akademji handlowj w Antwerpii.

Podkreslam to aby mie posądzano mnie o to że ja rolnik ni ztąd ni zmąd zowąd wziąłem się do całkiem innej pracy i dałem dowod że jestem tym ktory porywa się z motyką na słonce. a więc daleko idącego dyletantyzmu.
- Z sukonnym ryłom w kałeezij riad nie sujsia " mowi stare przy-
- słowie rosyjskie / z sukienną gęBą nie właz do piekarzy / czyli handlując suknem nie sprzedawaj kołaczy .
Wrocilismy z powrotem do miasta dosc pozno. Wobec czego konferencja z przedstawicielami miasta, kupiectwa impmmim portu i kolei żelaznych odłożono do dnia następnego.

Tu zmuszony jestem zrobic odskok od ciągłosci mego opowiadania aby wyswietlic w krotkich zarysach niektore kadynalne zasady shippingu.

Jednostką miary pojemnosci statku jest tona objętosciowa /100 stop szesciennych / Prawo morskie wymaga aby każdy statek morski miał zaregestrowany t zw. tonaż czyli ilosc ton regerstrowych / reg. tons / . Czerwona linja na burcie statku oznacza zagłębionie do pełnego ładunku. Przekroczenie czyli przeładowanie statku po nad miarę jest surowo karane i kapitan statku albo osoba lub firma do ktorej statek należy jest ponosi wysoką karę.

Kapitan po załadowaniu statku i zamknięciu luk podpisuje t zw. konosament / bill of lading / w ktorym szczegułowow oznaczony jest rodzaj i waga towaru za ktory jest odpowiedzialny. W każdym konosamencie ktorego froma na całem swiecie / zapewne za wyjątkiem bolszewji i jej satelitow / nawet w krajach muzułmanskich lub innego wyznania jest klauzula " jeżeli Bog da nam pomyslną podroż " .

W każdym porcie znajdują się agenci okrętowi czyli tak zwane firmy armatorskie. Każdy statek towarowy zawijający do portu ma swego armatora - agenta okrętowego ktorego obowiązkiem jest: zakotwiczenie statku w odpowiednim miejscu przystani, dostarczenie wykwalifikowanego robotnika do wyładunku lub załadunku, załatwianie spraw portowych jak opłaty portowe, spraw celnych, zaopatrzenie statku w węgiel, paliwo, słodką wodę , wreszcie jak to najczęsciej bywa zaaprowjantowie statku w mięso jarzyny etc.

Rzecz zrozumiała że kapitan statku ani nikt z jego załogi nie może z powodu niemożnosci opuszczenia statku zajmowac się osobiscie temi sprawami, Słowem agent okrętowy jest jednym z najpoważniejszych ogniw składających się w długi łancuch procedury przewozu towarow morzem czyli t zw. shippingu.

Co się tyczy robotnika portowego to rownież jest nie do pomyslenia aby kapitan statku mogł w obcym kraju prowadzic pertraktacje z robotnikiem, wyszukiwac specjalistow , bo robotnik portowy jest specjalistą, umawiac się z nim o warunki pracy.

Jest to obowiązek armatera czyli agenta okrętoweo.

Robotnik portowy należy zwykle do jakiegos związku zawodowego i a rzeczę agenta jest umowic się z robotnikiem o pracę.

Robotnicy portowi jak powiedziałem powyżej są to fachowcy ktorzy pokoleniami zatrudnieni są przy wyładunku lub załadunku statkow.

Forma agencji okrętowej zwykle kalkuluje i ustanawia stawki za wyładunek od tony lub sztuki , lub worka towaru.

Robotnik portowy dzieli się na zwykłych robotnikow i t zw. stevedorow ktorzy stanowią arystokracje robotnika portowego.

Stevedor jest to ten robotnik ktory wyładowuje towar z luki okrętowej na pokład, Zajęcie to wymaga nietylko wielkiej wprawy ale doswiadczenia i ostrożnosci. Zwykle towar n.p worki umieszczają się w siatce kt ktorą dzwignie okrętowe / po angielsku Hatch/

Nieumiejętne zaczepienie towaru za haki dzwigni okrętowej może spowodowac katastrofę. Proszę sobie wyobrazic że niezręcznie zaczepiona ciężka jakas skrzynia Umieszczona na dnie okrętu / głebokosc wielkiego parowca sięga wysokosci kilko-

wielkiego parowca sięga wysokosci kilkopiętrowej kamienicy / zerwie się z haka i z tej wysokosci spadnie na dno statku. Siła uderzenia może nawet przebic dno statku nie mowiąc o niebezpieczenstw dla ludzi pracujących na dole. Sevedorzy sę zwykle wyżej płatni od zwykłego robotnika ale odpowiedzialnosc ich jest wielka.

Od nich przedewrzystkiem zależy szybkosc wyładowania lub załadowania statku. Stanowią oni oddzielną korporację robotnikow portowych.

Rzecz oczywista że w sytuacji w jakiej znalazłem się nie mogło byc mowy o zoragnizowaniu wyładunku bez pomocy i opieki jakiejs z poważnych firm okrętowych w Gdansku.

Jak mowiłem powyżej w Polsce nie było wcale ludzi oznajmionych z shippingiem a mmmmm wsrod dziennikarzy większosc widziała wodę albo na wisle albo ze statku wislanego natomiast widziała piaskarzy na Powislu ładujących piasek .

To też odrazu sypnęły się na moją głowę gromy w prasie że pan Jałowiecki używa do wyładunku robotnika gdanskiego a nie sprowadza z Warszawy piaskarzy .

Przedewrzystkiem jeżeli z polakow wpuszczono zaledwie nas trzech na teren Gdanska to jakim cudem pan Jałowiecki mogł naładowac kilkaset ludzi do wagonow i przewiezc ich do Gdanska.

A gdybym nawet mogł zaangażowac piaskarzy warszawskich to primo żadna firma okrętowa nie zaryzykoawła ich zaangażowac z obawy na konsekwencje wypływające z praw portowo morskich a następnie na terenie gdanska wsrod miejscowych robotnikow rozpętała by się burza zaczęły by się napady , bojki , kradzieże strajki.

Nas trzech na całą obronę mielismy swoje 10 palcow.

Sprawa więc zawarcia umowy z jakąs poważną formą akrętową była dla sprawę pierwszorzędnej wagi. Druga sprawa ktora zaabsorbowała mnie dotyczyła drugiej kategorji pracownikow portowych czyli t zw. kontrolerow wyładunkowych.

Obowiązkiem kontolera jest sledzenie za wyładunkiem i załadunkiem do składu lub wagonu. Kontroler stoi w drzwiach wagonu trzymając w ręku notatnik. i stawia krzyżyki zwykle dziesiec odzielając każdy dziesiątek kreską . Odnotowuje nazwę statku rodzaj towaru i opakowania n.p worki , skrzynie . odnotowuje numer wagonu czy nazwę składu. Jedna kartka po załadowaniu wagonu lub składu odsyła do biura a kopję ma w swoim notatniku odcisniętą przez kalkę.

Prawnie używa się tylko ołowkow chemicznych.

Na stronicy następnej podaję formę stronnicy takiego notatnika zwanego w żargonie portowym " tally sheet ".

Otoż sprawa kontrolerow przedstawiała się poważnie. Nie chciałem oddac kontroli w ręce niemcow należało wyszukac zamieszkałych w Gdansku polakow kaszubow z ich grona wybrac kontrolerow, starszego kontrolera, personal biura w porcie , buchhaltera , maszynistki łamałem sobie głowę jak wybrnąc z tej sytuacji.

Wreszcie last but not least była sprawa taboru kolejowego. W gruncie rzeczy niemcy mogli stanąc na stanowiska dostaczenia taboru jedynie de stacji granicznej w Iłłowie . Wobec tego t bylibysmy zmuszeni podstawiac odpowiednią liczbę wagonow i przeładowywac z wagonow niemieckich do wagonow polskich.

Żadnych umow ani konwencji kolejowej z niemcami nie było i nie mogło o tem byc mowy szczegulnie gdy p. Filipkowski pełniący jakis czas obowiązki szefa dyplomacji bez zgody komendanta wyda-

lic przedstawiciela niemiec.

Rząd zgodził się na przyjazd hr Kesslera jako rezydenta Niemiec do Warszawy jako jedynego przedstawiciela państwa obcego. Tytus Filipowicz , przyjaciel komendanta wypędza tego Kesslera bez wiedzy rządu. Wowczas Piłsudski szczesliwie dał mu dymisję.

Stosunki dyplomatyczne były zerwane , nie było z kim gadac.

Wiedziałem że stan taboru szczegulnie parowozow był rozpaczliwy. Wojna gorzała na wrzystkich granicach cały tabor był pochłonięty przewozem i dostawami dla wojska. Czy można było w tych warunkach oczekiwac regularnego podstawienia wagonow do przeładunku w Iłłowie W jaki sposob na małej stacyjce można by przeładowac takie towary jak mąka lub konserwy bez narażenia się na rozkradzenie zanim doszły byn do miejsca przeznaczenia.

Mysli te trapiły mnie,przez noc całą obmyslałem sposoby wyplątania się z tej sieci pajączej w ktorej jak mucha ugrzązłem.

Z niecierpliwoscię więc oczekiwałem jutrzejszego posiadzenia w gdanskiej dyrekcji kolejowej.

Nazajutrz o 10 rano stawilismy się w pięcioro w towarzystwie naszego anioła stroża porucznika Carnatha.

W wielkiej sali dyrekcji kolejowej spotkał nas prezes dyrekcji Gdanskiej tajny radca Sehring, z przedstawicieli firm okrętowych zjawił się tylko Bencke konsul Szwedzki wspołwłasciciel największej firmy armatorskij Behnke & Sieg. byli przedstawiciele żeglugi rzecznej i administracji portowej.

Radca tajny Sehring był to poważny, godny pan z siwiejącę bmmmmm dobrz wypielęgnowaną brodą. Gdym się mu przedstawił prosił abym powtorzył moje nazwisko.

- Panskie nazwisko jest mi dobrze znane bo nie raz brałem udział w
- międzynarodowych zjazdach i konwencjach kolejowych i tam poznałem
- exellence von Jalowiecki czy to czasem nie panski krewny.
- Nawet bliski- odrzekłem - to moj ojciec , ktorego niestety stra-
- ciłem w zeszłym roku.
- Bardzo mnie przyjemnie poznac jego syna. Ojciec panski był swietnym
- znawcą spraw kolejowych.

Był to prawdziwie szczęsliwy zbieg okolicznosci. Od tej pory Sehring był dla mnie nad wyraz przyjazny i jemu to poniekąd zawdzięczam że nie jedną trudną do załatwienia sprawę udało mi się dzięki jego pomocy rozwiązac pomyslnie.

Pierwszym punktem naszych obrad była sprawa wagonow.

Przedstawiciel dowodztwa wojskowego stał na stanowisku że niemcy są zobowiązani jedynie do dostaczenia taboru kolejowego w granicach niemiec, to jest do stacji mmmmmmm granicznej Iłłowowo , gdzie należy towar przeładowac do wagonow polskich.

Wyjasniłem że napotka to na wielkie trudnosci, że przeładunek na małej stacyjce jaką jest Iłłowo jest zgoła niemożebny.

- To ostatecznie możemy wpuscic wagony polskie do Stacji Działdowo i
- tam pmmmmm możemy przeładowac wagony.
- To panowie w takim razie będą zmuszeni zezwolic naszym urzędnikom
- i kontrolerom na stały pobyt w Działdowie .
- Nein das ist doch unmoglich - / to jest niemożebne rzekł major

- Zaproponowałem , czy nie można było by jednak obmyslic zamianę wagonow z tem że wagony niemieckie bez przeładunku przejdą na terytorjum polskie a pewnym okreslonym terminie powiedzmy wciągu tygodnia będą zwrocone dyrekcji gdanskiej.

- Sehring ktory do tego czasu zachowywał milczenia poparł moją p - propozycję.

Stanęło na tem że dla przewiezienia pierwszego pociągu z ładunkiem Polska wyszle 40 wagonow, ~~[illegible]~~ następnie dyrekcja gdanska użyczy swoich wagonow w ~~[illegible]~~ w terminie 10 dni ~~[illegible]~~ Polska ma zwrocic tyleż wagonow niemieckich ewentualnie przesłac tyleż wagonow polskich do dyspozyzji dyrekcji gdanskiej.

Słowem obrot wagonow musi nie przekraczac terminu 10 dni.

W razie gdyby Polska w oznaczonym terminie nie odesłała dyrekcji należnych jej lub zamiennych wagonow , dyrekcja ma prawo wstrzymac dalsze przesyłanie transoprtow ratowniczych.

Po długich targach udało mi się przedłużyc termin zwrotu wagonow do dwuch tygodni.

Niestety na tym tle miałem następnie stałe trudnosci z polskim ministerstwem kolei i kilkakrotnie groziło nam zatamowanie przesyłek i ładowanie towaru nie prosto do wagonow ale do składow zanim polskie koleje nie zwrocą wagonow niemieckich.

Tylko dzięki przychylnemu stosunkowi dyrektora kolei Sehringa udało się nam uniknąc poważnych trudnosci i zahamowania tak dla kraju niezbędnej aprowizacji.

Amerykanie brali raczej bierny udział w tych pertraktacjach zadając od czasu do czasu zapytania. Tłumaczem był Raue lub Wankowicz.

Miałem prawdziwą pomoc w Witoldzie Wankowiczu ktory w lot chwytał każdą mysl a na niejdeno zwroził uwagę.

Tu muszę zanaczyc że wszelkie zobowiązania i kontrkaty były oficjalnie zawierane przez przedstawicieli misji Hoovera , ale cała odpowiedzialnosc spadała w gruncie rzeczy na mnie.

Następną sprawę była sprawa zawarcia umowy dotyczącej przeładunku towarow z okrętu do wagonow, składow lub berlinek.

Konsul Bencke władający swietnie angielskim miał już przygotowane stawki . Porownując stawki firmy Bencke i Sieg ze stawkami kilku mniejszych firm bez namysłu wybralismy tę starą poważną a cieszącę się pierwszorzędną reputacją w sferach morskich firmą.

Była to wreszcie stara firma ktorej własciciele jak Behnke tak i Sieg nie byli naleciałoscią pruską ale należeli do starego patrycjatu Gdanskiego i w każdym wypadku okazywali nam swoją przychylnosc.

Pozostawała sprawa żeglugi wislanej. Sprawę tę pozostawilismy czasowo otwartą gdyż przedstawiciel żeglugi nie mogł nam dac stawek dotyczących wynajęcia berlinek i kosztow holowania berlinek wgorę rzeki. Ustanowilismy jednak że holowniki Gdanskie będą dopływały do przystani rzecznej w Nieszawie dalsze holowanie w gorę rzeki do Warszawy należy już do Polski.

Po zakonczonych obradach podpisalismy umowę z gdanską dyrekcją kolei i z firmą Behncke i Sieg. Umowę podpisał pułkownik Grove i ja .

Nie spodziewalismy się tak szybkiego i pomyslnego załatwienia sprawy. Pułkownik Grove i Mackormik byli w swietnych humorach a i mnie

przyznam się spadł kamien z serca.

pozostawała jeszcze sprawa najdelikatniejsza sprawa naszego personelu. Tymczasem odłożyłem tę sprawę na pozniej.

- Well rzekł Maccormick - załawitwilismy sprawy najważniejsze mo-
- żemy [illegible] pojsc gdzies na drinka.

[illegible] Zaprosilismy naszego Carnatha [illegible] prosząc aby nam
- wskazał [illegible] pierwszorzędny a stary lokal gdanski .
Słyszałem dużo o gdanskim Rathskelerze- restauracji mieszcęcej się w sklepach Arthorshofu . Zapytałem Carnatha -

- Własnie miałem na mysli Rathskeller.

Znalazłem się w miłej dobrze znajomej atmosferze piwnic starej Hanz i dawnych miast niemieckich. Wspomniałem ryski Ratskeller i Rom [illegible] keller, Restaurację Schwarca w Rydze, wspo,niałem Bremę, Lubeckę Lipsk , Bonn i Monachjum.

Prosiłem Carnatha aby mnie zaznajomił z maitre d'hotelem piwnicy ratuszowej.

Herr Lautenbacher był to mały okrągły jowialny jegomosc. Przewitał mnie uprzejmie . Oswiadczyłem mu że słyszałem wiele dobrago o nim.i o restauracji ktorą prowadził uprzedziwszy go że zapewne członkowie misji amerykanskiej nie raz będą zaglądac do jego lokalu.

Miałem z nim poufnę rozmowę co do zapasow piwnicy. Okzało się że piwnica Rathskelleru gdanskiego mało ucierpiała z powodu wojny.

Były tam jeszcze spore zapasy burgunda , win bordoskich i last but not least win renskich a w szczegulnosci zwierzył mi się że ma jeszce paręset butelek Rauenthal , jednego z najlepszych win renskich łączących w sobie bukiet z łagodnym nieco słodkawym smakiem

Wychililismy na pomyslnosc parę kieliszkow Gdanskiego " Machandla" - / jałowcowki / o przekąsiwszy wędzonym węgorzem i łososiem wrocilsmy na obiad do naszego hotelu.

Miałem stale na mysli sprawę personelu. Obmyslałem sposobu aby się skontaktowac z działaczami kaszubskiemi lub członkami rady narodowej poznanskiej nie narażając siebie i misje na podejrzenia

Jadąc do gdanska jako dokument osobisty miałem pasport wydany na Litwie przez Niemcow , figurowałem tam jako Litwin przytem obdarowano mnie tytułem Freiherra.

Powiedziałem portjerowi ktory nie znał mego nazwiska aby jeżeli się o mnie spytają wiedział jak ma odpowiedziec. Jestem członkiem neutralnym misji litwinem powołanym przez amerykanow . Jako dowod dałem mu moj pasport litewski. Manewr był dobry. Oczywiscie pierwszą osobą ktora się o tem dowiedziała przez protjera był Carnath.

Nazajutrz zwrocił się już do mnie per " Herr Baron ". Dzięki temu wszelkie posądzenia o agitację polityczną upadły . Zresztą trzymalismy się początkowo taktyki mowienia pomiędzy sobą po angielsku.

Postanowiłem działac otwarcie.

- Herr Leutenant - zwrociłem się do Carnatha będąc litwinem nie znam
- tutejszych stosunkow i ludzi, ale w Warszawie zarekomendowano nam
- jako doktora " ein gewisser dr Wybicki " pewnego doktora Wybickiego
- Zechce pan odnalezc jego adres i może pojsc ze mną aby się r[illegible]
- rozmowic.

Uważałem że Carnath zupełnie tem się nie przejął. Tegoż wieczora w towarzystwie Carnatha udałem się do mieszkania dra Wybickiego.

Dzwonilismy dosc długo nikt nam jakos nie otwierał. Dopiero po loku minutach dzrwi się otworzyły ostrożnie i głos ze srodka spytał po niemiecku

- Was wunschen sie / mmmpmmmmhmmm czego pan sobie mmmmmm życzy
- Jestem leutenant Carnath z dowodztwa okręgu mam do pana interes
- pan jest doktorem Wybickim.
- Tak jest ozwał się wystraszony głos. Drzwi się otworzyły. w
- sieni spotkał nas wysoki pan w srednim wieku widocznie był
- zaniepokojony tą oficjalną wizytą.
- To jest herr baron von Jalowiecki z misji amerykanskiej ktory
- ma do pana interes.
- Panie doktorze rzekłem po niemiecku jestem członkiem misji amery
- kanskiej dmmm polecono nam pana jako lekarza i chciałbym się z
- panem rozgadac co do warunkow pracy.
- Czy ja jestem jeszcze panu potrzebny panie baronie - rzekł Carnath
- jeżeli nie to pozostawię pana bo sam muszę wracac do Dantziger
- Hof. Pułkownik Grove ma do mnie jakis interes.
- Pozostawszy sam na sam z dr Wmmmmmmmm Wybickiem w dalszym ciągu
- rozmawiałem z nim po niemiecku. Dopiero gdy mnie zaprosił do swego
- gabinetu odezwałem się ku zdumieniu mego gospodarza po polsku.
- Mowiłem połgłosem aby nas ktos nie podsłuchał.
- Zakomunikowałem mu o celu mmmmmmm mojej wizyty . Miałem adres
- panski - rzekłem ale rozmyslnie przybyłem do pana oficjalnie w

towarzystwie oficera łącznikowego . Lepiej działac jawnie i nie
- nie narażc ani pana ani siebie.

Dowiedziałem się od dra Wybickiego że jest pilnie sledzony przez geh geheime polizej i że nawet z dnia na dzien obawiał się aresztu .

Dwuch drugicz członkow rady narodowej dr Kierski i dr Kręcki wogole nie nocują w domu a ukrywają się po prywatnych mieszkaniach.

- Panski manewr był swietny- sądzę że to nawet znacznie wzmocni moją - sytuację niemcy bowiem będą się wstrzymywac od aresztowania dokto - ra zaangażowanego przez misję amerykanską.

Wyłuszczyłem doktorowi że chodzi mi zwerbowanie porządnego personelu portowego i biurowego. Doktor obiecał mi natychmiastową pomoc i nazajutrz miał się skontaktowac z działaczami kaszubskiemi. Umowiłem się z doktorem że nazewnątrz będziemy rozmawiali tylko w języku niemieckim. Kandydaci mają się stawic do mnie nie gromadnie ale pojedynczo najlepiej w godzinach rannych. Mają byc uprzedzeni że ja po polsku nie umiem i znam tylko język niemicki lub angielski.

Doktor Wybicki spytał mnie czym chciał się skontaktowac z panem dr Kręckim i dr Kierskim . Wolałem narazie nie ~~mamam~~ narażac się na podejrzenia ~~Smhmmmmhmhmmg~~m Geheime Polizej . Chodziło mi jednak aby poznac tych szczegulnie dr Kręckiego ktory był w stałym kontakcie z ludnoscią kaszubskę i jak nikt był najlepiej poinformowany o ludziach i stosunkach. Uradziłem wreszcie że spotkam dr Kręckiego w Banku społek zarobkowych na Kohlenmarkt i że jednoczesnie z~~mmmm~~ z nim wejdę do gabinetu dyrektora odziału Gdanskiego Banku Społek zarobkowych.. Wreszcie umowilismy się z doktorem że kandydaci mają z sobą przynosci list polecający w języku niemieckim podpisany przez dra Wybiskiego lub dra Kierskiego ktory był w mniejszym stopniu skompromitowany od dr Kręckiego i pełnił funkcję dyrektora oddziału Banku poznanskiego " Kwilecki i Potocki ".

Bylismy oboje z Wankowiczem porządnie zmęczeni całym tym dniem z ktorego moglibysmy byc zadowoleni. Pierwsze lody zostały przełamane . Moglismy się zorjentowac w sytuacji mielismy wreszcie załatwione trzy najważniejsze sprawy : transport kolejowy, podpisaną umowę z firmą Behnke i Sieg i zapewnione skompletowanie naszego personelu.

Przewidując że czas moj będzie zajęty powierzyłem Witoldowi / t zw, wsrod nas Wance / aby się zajął przyjęciem kandydatow . Witold znał się na ludziach. Zgory obrałem drogę aby naszych pracownikow opłacac dobrze ale i wymagac. Nie ma gorszej taktyki jak oszczędzanie na płacy .

Po kolacji aby trochę przewietrzyc się zaproponowałem Wotoldowi małą przechadzkę po miescie.

Wieczor był cichy łagodny jak to bywa przed odwilżą. Miasto było pokrety sniegiem. Przeszlismy przez Langstrasse i zapuscilimy się w woskie uliczki starego miasta. Znalezlismy si na Frauengasse Na niebo wtoczył się księżyc. Stalismy zapatrzeni w urok tego dziwnego miasta . Po obydwych stronach ulicy wznosiły się wąskie trzypiątrowe barokowe domy patrycjatu gdanskiego . Swiatło księżycowe ~~łamało się na ich~~ oswiecało misterne ~~koronki~~ rzezby koronkowe domow łamało się na ich powierzchni rzucając głębokie czerne cienie ktore tem widoczniej uwypuklały piękno architekture .

Jakas dziwna cisza panowała nad miastem w tej ciszy ozwały się zegary miejskie wybijając jednastą i w tejże chwili z wieży tumu marjackiego ozwał się głos dzwnow wygrywający ową przepiękną harminję hejnału .

Nazajutrz od rana bylismy z pułkownikiem Grove znowu w porcie Obydwaj nie wiedzielismy zgoła nic o terminie przybcia pierwszych statkow. Tymczasem czas naglił. Sytuacja aprowizacyjna kraju wymagał natychmiastowej pomocy każda zwłoka była dla rządu zabojcza. Omowilismy wrzystkie szczeguły wyładunku. Jeszcze raz sprawdzilismy pojemnosc spichrzy i elewatorow.

Pułkownik Grove chciał jaknajprędzej wrocic do Warszawy gdyż z Gdanska nie mogł się porozumiec z Paryżem gdzie miesciło głowne biuro Hoovera.

Nazjutrz rano Grove pierwszym pociągiem wrocił do Warszawy. Nasz wagon przez ten czas stał na bocznicy dworca Gdanskiego . Doczepiono więc do pociągu pasażerskiego idącego na Tczew Malborg Działdow do Iłłowa.

Maccormick pozostał w Gdansku jako szef misji Gdanskiej. Po wyjezdzie pułkownika Grove miałem czas aby obmyslic cały plan przewozu towarow wgłąb Polski. Postanowiłem odciąc naszą organizację od wszelkich instytucji biurokratycznych. Z tej racji postanowiłem miec przy Panstwowym Urzędzie Zakupow nasze przedstawicielstwo. Przeczuwając że przewoz transportow przez wygłodzony kraj i przez okolice gdzie tu i tam grasowały jeszcze uzbro jone bandy może spowodowac rabunki i napady na pociągi postanowiłem zorganizowac w Mławie naszą placowkę i zaangażowac szereg konwojentow tak aby każdy pociąg aprowizacyjny był ekskortowany przez naszego konwojenta. Po naradzie z Wankowiczem zaangażowac tych z młodzieży kresowej ziemianskiej ktorą bysmy znalezc w Warszawie.

Wmmmmmm Niepokoiła mnie sprawa kontroli przybyłych do Gdanska ładunkow i pokwitowania od odbiorcy. Postanowiłem nie wypuszczac jak to mowią transprtow z garsci zanim nie dotrą do miejsca przez naczenia. Najdogodniej było odstawic transporty do granicy otrzy mac pokwitowanie stacji granicznej i umyc ręce , mmmmmmmmmy - Dostawilismy wam do granicy a tam radzdzie dalej sami. Szczęsliwie że odrzuciłem od siebie tę mysl i postanowiłem bronic do ostatka naszej odpowiedzialnosci . Mając to na względzie wykom binowałem cyrkulację faktur i pokwitowania z miejsca przeznaczenia naszych transportow.

Faktura była zbiorowa a więc wyszczegulnienie każdego wagonu z numerem. zawartos wagonu / worki, skrzynie, zboże luzem etc etc. Kolecilem niezwłocznie obstalowac w drukarni kilkaset takich faktur. Każdy załadowany i wysyłany wgłąb kraju pociąg zaopatrzon był w kopertę w ktorej znajdowały się 4 fakturyq mmmmmmmmmm piąta kopja zostawała w biurze gdanskim. Po mmmm nadejsciu do Mławy nasz przedstawiciel odbierał fakturę żołtą. według niej sprawdzał liczbę i wstan wagonow. Następnie wręczał kopertę z trzema dalszemi odpisami faktur naszemu konwojentowi. Faktura niebieska pozostawała u odbiorcy, faktura biała służyła jako pokwitowanie przez dany urząd czy jakąs organizacje dla ktor. towar był przeznaczony. Pokwitowanie te służyło dowodem że towar został przez nas odstawiony na miejce i przyjęty , wreszcie odpis faktury czerwony pozostawał dla kontroli i wiadomosci naszej agen tury w Warszawie i na każde zapotrzebowanie mogł byc przedstawio ny dyrektorowi Panstwowego Urzędu Zakupow i Ministerstwu aprowiz zacji. Daleki jestem od chwalenie samego siebie ale pomysł ten

okazał się bardzo praktycznym. Podobał się amerykanom ktorzy tę wynalezioną przez mnie metodę wprowadzili do portu Nowojorskiego.

Mam się więc czem pochwalic. Dzięki tej kombinacji fakturowej pmm przez czas naszej pracy w Gdansku i przesyłce ładunku około 600 statkow i dziesiątkow tysięcy ton nie mielismy ani jednego wypadku zagubienia nietylko wagonu ale worku lub skrzyni z towarem Zorganizowanie tego wrzystkiego wymagało mojej bytnosci w Warszawie.

Tymczasem do hotelu Dantziger Hof zaczęli zjawiac się kandydaci ktorych mielismy przyjąc na naszych urządnikow w biurach i porcie. Rekomendacja rady narodowej i wybor uczyniony przez Wankowicza okazał się trafny. Chodziło nam szczegulnie o zaangażowanie kogos oznajomionego dokładnie z pracą portową - fachowca portowego .

Dr Kręski polecił nam kaszuba p Gerlickiego ktory służył w marynarce wojennej przed tem był w portach hamburskim i bremenskim a w czasie wojny był starszym kontrolerem w porcie szczecinskim. Gerlicki okazał się ze wszech miar pierwszorzędnym fachowcem przy tem człowiekiem na ktorego lojalnosci i uczciwosci można było slepo polegac.. Wspominając nasze gdanskie czasy zawsze z wdzięcznoscią wspominam tych naszych zacnych wpołpracownikow a więc p. Partykę starszego buchhaltera. p. Kosznika pomocnika starszego kontrolera dwie przemiłe a zacne poznanianki panny Moraczewski pracowniczki naszgo biura w porcie oraz naszą głowną maszynistkę w biurze w Gdansku, ktorej nazwisko wypadło mi niestety z pamięci.

Szemat naszej organizacji był następujący:

Delegat Generalny Ministerstwa Aprowizacji

Zastępca delgata generalnego

Głowne biuro w Gdansku

Sekretarjat, Bochhalterja   Biuro w Porcie gdanskim

Kontrolerzy etc.

Filja naszego biura w Warszawie.

Biuro przesyłkowe w Mławie

Konwojenci etc.

Było to tymczasem wrzystko na papierze . Musielismy korzystac z każdej wolnej chwiliw aby wrzystko zorganizowac zanim nadejdą pierwsze statki .

Nie odkładając pozostawiłem Wankowicza [illegible] z Rauem w Gdansku wyjechałem do Warszawy. . Podroż ta zajęła mi sporo czasu musiałem przesiadac się w Malborgu w Mławie tak że dopiero około 11 rano stanąłem w hotelu Europejskim w Warszawie.

Na kierownika naszej filji w Warszawie wyznaczyłem Oskara Winczę ziemianina z powiatu Swięcianskiego ożenionego z moją kuzynką Janiną steckiewiczowną. Był to swietny wybor . Oskar Wincza miał za sobą ukonczone studja na Uniwersytecie Petersburskim był systematyczny , pracowity i cieszył się jak najlepszą opinją. Dałem mu wolną rękę w zaangażowaniu pomocnika i pracownikow biurowych. Pomocnikiem jego został pan Janusz Los pozniejszy wybitn znawca handlu zbożowego i jeden z dyrektorow kooperatywy rolnicz czej Warszawskiej.

Na kierownika placowki granicznej w Mławie z rekomendacji ministra Minkiewicza zaangażowałem [illegible] młodego dzielnego człowieka ktorym okazał się pan Ratomski.

Panu Ratomskiemu poleciłem zorganizowanie naszej placowki granicznej i zaangażowanie konwojentow dając mu instrukcję aby możliwie rekrutował z wsrod uciekinierow z Litwy i Białejrusi i Ukrainy.

Miałem czas tak zajęty że zaledwie mogłem złapac chwilę na obiad i kolację. Musiałem porozumiec się Ministerstwem Kolei. ktore chętnie przystało na nasze samowolnie zaakceptowane warunki wymian wagonow w dodatku dało nam do dyspozycji jedne wagon sypialny towarzystwa międzynarodowych wagonow sypialnych. Była to ze strony ministerstwa wielka względem naszej misji kurtuazja.

[illegible] Po nardzie z Ratomskim przyszedłem do przekonania koniecznosci uzbrojenia naszych konwojentow. W tym celu udałem się do Ministra Spraw Wewnętrznych pana Stanisława Wojciechowskiego, ktory przyjął mnie bardzo przyjaznie i wysłuchawszy o co chodzi bez zwłoki wydał rozkaz przydzielenia naszej placowce gdanskiej 20 karabinow i tyleż rewolwerow policyjnych.

Muszę przyznac że w owym czasie wrzyscy bez wyjątku s[illegible] okazywali mnie daleko idącą pomoc .

Oczywiscie w czasie mego pobytu w Warszawie bywałem codzien w [illegible] pałacu błękitnym gdzie się miesciła misja amerykanska. Grove prosił mnie o przydzielenie do misji kogos jak powiedział na posyłki znającego dobrze język angielski przytem człowieka mającego stosunki w swiecie Warszawskim.

Spotkawszy na sniadaniu w hotelu europejskim panię Maryszetę hr Czapską dowiedziałem się że jej syn Emeryk bawi w Warszawie .

Przyszło mu do głowy aby zaangażowac go jako łącznika przy pułkowniku. Grove. Emeryk Czapski ukonczył szkołę prawa w Petersburgu był zdolny pracowity i oszczędny ktore to cehhy charakteru odziedziczył po ojcu swoim hr Karolu Czapskim jednym z wybitniejszych ziemian w Minszczyznie. Po Matce hr Maryszcie odziedziczyłhamammm natomiast inne cechy bynajmniej nie sympatyczne. Osobiscie nigdy nie miałem do niego wielkiej sympatji choc muszę przyznac że na każdym stanowisku czy to jako starosta czy jako poseł do Sejmu wykazał się bardzo dodatnie. Jego brat rodzony Wojciech ktory rownież ukonczył szkołę prawa trafił pod wpływy Cziczerina z ktorym Czapscy buli spokrewnieni i pozostał w Bolszewji jako adjutant Cziczerina skąd już więcej nie wrocił. Nie zrobił tam karjery , bo widziano go dzies w Mongolji jako nauczyciela ludowego. Ożenił się podobno z rosjanką.

Emeryk / ktorego zwalismy emetykiem / bawił wowczas w Warszawie. Z chęcią przystał na moją propozycję . Przedstawiłem go pułkownikowi Grove. Wybor okazał się dobry choc ani misja amerykanska ani my nie lubilismy"emetyka ". Umiał w każdym razie chodzic koło swoich interesow i potrafił zrobic karjerę nawet w czasie ostatniej wojny

Spełniał zwykle systematycznie to co miał polecone , ale przyznam się parę razy musiałem go zwymyslac listownie.

Będąc w Warszawie oczywiscie widziałem się prawie codzien z Ministrem Minkiewiczem ktory całkowicie zaaprobował moje plany. Przez cały czas pobytu w Gdansku miałem od niego wiele zrozumienia i jak najdalej idącej pomocy. Im nliżej go poznałem tem więcej byłem pod urokiem tego ze wszech miar zacnego i rozumnego człowieka

Po załatwieniu tych wrzystkich spraw muszę przyznac się pomyslnie musiałem wracac do Gdanska. W czasie mego tygodniowego pobytu w Warszawie nie miałem czasu nawet na odwiedzienie mojej siostry i moich szwagoierstwa Wankowiczow.

Jedynie w [illegible] porze przerwy obiadowej[illegible]miałem okazję spotykac się ze znajomemi . Najczęsciej jednak musiałem skorzy - stac z obiadu aby się rozmowic z osobami do ktorych miałem interes.

Kilka razy byłem na sniadaniu z ministrem Minkiewiczem w jego ulubionej restauracji Pod Bachusem, położnej w ponliżu Ministerstwa aprowizacji. Minkiewicz był tak zawalony pracą że umowił się ze mną aby rozmowic się w spokoju przy sniadaniu.

Porozumiałem się z Ministerstwem kolei że wagon sypialny przeznaczony na potrzeby misji amerykanskiej będzie kursował pomiędzy Gdanskiem a Warszawą cztery razy tygodniowo.

Tylko osoby posiadające upoważnienie moje lub pułkownika Grove mogły korzystac z przejazdu w tym wagonie.

Tymczasem misja amerykanska wciąż jeszcze nie otrzymała wiadomosci o wypłynięciu pierwszych transportow do Polski mimo przynaglających telegramow pułkownika Grove a nawet interwencji u Hoovera samego prezesa rady ministrow Padarewskiego.

Najbardziej zaniepokojony był tą zwłoką minister Minkiewicz.

Oto nadchodziła pierwsz połowa Lutego a wiadomosci nie było mimo solennych obietnic Hoovera.

Byłem tem rownież bardzo zaniepokojony . Moj personel portowy siedział bezczynnie . Jedyną dobrą stroną było to żesmy mogli prze szkolic pod dyrekcją Gerlickiego naszych kontrolerow.

po tygodniowym przeszło pobycie w Warszawie rad byłem wrocic z powrotem do Gdanska.

Gdy mowię o Gdansku mimowolnie daję się ponosić rożnym uczuciom i wspomnieniom o tej perle miast bałtyckich. [illegible]na tak dla nas drogiej. Wisła to przecie tętnica wypływająca jak prosto z serca naszego kraju gdzies z pod Krolewskiego Wawelu po przez Kazimierz , Warszawę Płock Torun aż hen ku brzegom bursztynowym siwego bałtyku.

Chciałbym mowic o historji tego dziwnego miasta tego naszego krąbrnego wasala pod ktorego tarczą herbową z dwoma krzyżami i koroną krolewską na czerwonym polu widnieje harda dewiza " Nec te mere nec timide , wasalu często przekornym a nawet zdradliwym ktory jednak w biegu historji nie raz dochował nam wiernosci i lojalnosci.

Chciałbym mowic o tym niewysłowionym uraku Gdanska o jego tak odmiennej w indywidualnej architekturze w ktorym surowy ceglany gotyk bałtycki w jakis sposob tajemny stopił się z biegie lat z renesansensem a następnie barokiem tworząc cos tak pięnego jakim jest styl gdanski.

Chciałbym oprowadzac po tymach i swiątyniach gdanskich po kosciel N.M.P pokazac mieszczęce się tam skarby a wsrod nich ow sławny obraz Sądu ostatecznego pędzla malarza flamandzkiego Memlinga Obraz ow był przeznaczony do Włoch ,w drodze okręt wiożący ten cud uległ nięszczęsciu. Kapitan i sławny korsarz Gdanski Paweł Benecke napadł na okręt zagrał ładunek a wsrod tego ow sławny obraz Memlinga. Penecke wylodąwła szczęslowie pod Oliwą

skąd wsrod tysięcznych zebranych tłumow poprzedzany przez procesję prowadzoną przez biskupa w asyscie licznego kleru odprowadzono uroczyscie obraz do miasta i umieszczono w tumie marjackim gdzie do dzis dnia można go oglądac i podziwiac.

Czy mogłbym pominąc w tej pielgrzymce po gdansku nagrobki i pamiątki polskie w swiątyniach gdanskich. Pełno ich tam wszędzie w Kosciele sw. Teresy są nagrobki starej rodziny pomorskiej Potulickich, Weyherow, Denhofow , Brochwiczow i szereg innych, chciałbym pokazac pamiątki polskie w Arthurshofie , w ratuszu Gdanskim za złotym Zygmuntem gdzies wysoko na wieży, pokazac dawne spichrze wysterkające nakształt pałacow weneckich z wody i przeniesc myslą do tych dobrych czasow kiedy w porcie nad Motławą roiło się od flisakow polskich i od braci szlachty przybyłej gmmmms na berlinkach z ładunkami przenicy gdzies z bogatych pol sandomierskich

, Nie będę miał czasu rozprawiac na te tematy, będę natomiast mowił o parowcach , o workach z mąką o berlinkach o tych pierwszych krokachmmmmkodrodzonej Rzeczypospolitej w jej pielgrzymce do morza, pielgrzymce w ktorej był kiedys slad i mojej stopy dzis już od dawna zasypanej piaskiem zapomnienia.

Nie miałem wowczas czasu na te refleksje. Byłem bardzo zaniepokojony zwłoką z przybyciem do Gdanska pierwszych transportow. W czasie mojej niebytnosci Wankowicz znacznie posunął sprawy biuro było już zorganizowane każdy miał przeznaczone zajęcie a w wolnym porcie dzien w dzien odbywały się cwiczenia pod kierunkiem osobistym Witolda i naszego poczciwego Gerlickiego.

W czasie mojej niebytnosci przysłano nam do Gdanska kilku młodych podoficerow amerykanskich do pomocy. Pomocy coprawda wiele od nich nie mielismy za to sporo kłopotow. Szczegulnie jeden z nich nazwiskiem Worberton syn jakiegos miljonera z Chicago dał się nam we znaki.

Każdego z nich musiałem brac na stronę aby wyjasnic ich pozycję i stosunek do mnie, gdyż większosc z nich nie orjentowała się w sutuacji i uważała sibie za nadludzi a naz wrzystkich bez rożnicy czy polak czy niemiec za białych negrow.

.Worbertona za zgodą Maccormika wysłałem do Mławy , aby pomagał nam w naszej akdpozyturze granicznej.

Bardzo smy się zaprzyjaznili z Maccormickiem , był on trochę rozpieszczony przez los ale przynajmniej pomagał nam jak mogł.

Po przyjezdzie zastałem że Mackormik po naradzie z Wankowiczem przenieśli się do ogolnej sali restauracyjnej. Do tej pory jadalismy w oddzielnej [illegible] przyległej sali. Obaj uważali że lepiej nie odcinac się od ludnosci gdanskiej a możliwie starac się nawiązac kontakty z gdanszczanami.

Miało to zapewne swoje dobra ale i nieprzyjemne strony. [illegible]
[illegible] Wieczorem sala jadalna Dantziger Hof'u była przepe;niona publicznoscią. Grała tam zwykle orkiestra. Otoż przed zamknięciem restauracji publicznosc zwykle chorem przy dzwiękach orkiestry spiewała

Deutschland Deutschland ueber alles

Ueber alles in der Welt.

Niemcy ostentacyjnie wstawali z miejsc. Sytuacja nasza była [illegible] kłopotliwa. Zdecydowalismy jednak ku oburzeniu [illegible] publicznosci nie wstawac.i nie zwracac najmniejszej uwagi . Jakos po kilku nie-

nieudanych probych do zmuszenia nas powstawania z miejsc , publicznosc dała wreszcie za wygraną, natomiast co kilka dni przed hotelem Danziger Hof zbierały się tłumy śpiewając po kolei Wacht am Rhein, , Deutschland , Deutschland rownież patrjotyczne jak zresztą bardzo melodyjne piesni. Po odspiewaniu kilku piesni przed naszmi oknami tłum spokojnie rozchodził się do domow. Naogoł tymczasem stosunek ludnosci był poprawny dopiero w roku następnym w czasie wojny bolszewickiej , wylazło szydło z worka o czem będę pisał poniżej.

Codzien od rana bylismy z Wankowiczem w Porcie nadaremnie oczekując wiadomosci o statkach.

Nadchodziła połowa Lutego a statkow jak nie było tak nie było. Dopiero około 12 Lutego dostalismy pierwszą wiadomosc że statki amerykanskie z żywnoscią do Polski przepłynęły kanał kiloński.

W parę dni potem kapitan Sencke zakomunikował nam że jakis statek zapewne amerykanski minął Swinemunde kierując ku zatoce Puckiej Należało oczekiwac przybycia statku dnia następnego. Zrobilismy jeszcze raz ostatnie cwiczenia .

Spytałem Gerlickiego , co mysli.

- Zas jeżeli przypłynie jeden dampfer z dwoma lukami to damy sobie
- łatwo rady a jeżeli będzie więcej większych statkow z trzema lub
- czteremi lukami to zas będzie trudno , ale mit Gottes Hilfe jakos
- damy rady.

Przewidując niespodziankę bylismy o tyle ostrożnie że zaangażowalismy większę liczbę kontrolerow , aby w ostatniej chwili nie nabierac na gwałt ludzi bez wyboru.

Obliczyłem z Gelickiem że mamy personel mogący obsłużyc jednoczes-

jednoczesnie conajmniej 6 srednich statkow.

Najgorzej przedstawiała się sprawa wagonow. Minister kolei stanowczo odmowił wysłania nam owych pierwszych 40 wagonow. Wobec nie ustalonego jeszcze terminu nadejscia statkow nie mogł trzymac bezczynnie parę tygodni wagony w Gdansku . Każdy wagon był wowczas w Polsce na wagę złota.

~~[illegible]~~ Po długich rozmowach Geheimrat Sehring zgodził się wreszcie na niestosowanie się do tej klauzuli i obiecał podstawic wagony do Wolnego Portu na pierwsze nasze żądanie.

Pozostawała jeszcze jedna sprawa delikatna. Będąc w Warszawie odbyłem konferencję z Ministrem Minkiewiczem i pułkownikiem Grove w sprawie przydzielenia pewnej ilosc żywnosci , głownie mąki i zboża w ziarnie Gdanskowi. Minkiewicz szczegulnie nastawał na tem aby przyjsc do Gdanska nie z gołemi rękami ale starac się uspodobic dla nas przychylnie Gdanszczan.

Mając to na względzie zaprosilismy do hotelu Dantziger Hof prezydenta miasta Sahma. Przybył on niechętnie ~~[illegible]~~ oczekiwał bowiem pierwszej wizyty z naszej strony. Dowiedziawszy się jednak o co chodzi zrzucił pruską pychę z serca i stawił się na godzinę oznaczoną.

Herr Oberburgermeister Sahm , był to wysoki suchy mężczyzna . twarz miał pokiereszowaną bliznami , należał zapewnie w czasie studjow uniwersyteckich do ktoregos z Burschenschaftow.

Znając psychologję pruską z miejsca postanowiłem byc przyjacielsko twardy to jest unikac drobnych zadrażnien ale w chwilach stanowczych walic jak to mowią w łeb. Trz7małem się tej taktyki przez cały czas mego pobytu w Gdansku i dzięki temu jakos potrafiłem dac sobie z nie-

niemcami rady, a nawet zyskac wsrod nich ludzi przyjaznych. Zaprosilismy Sahma na kolacje do Rathskelleru. Sahm zapewne dbając o swoją popularnosc obawiał się oficjalnie występowac w naszym towarzystiwe będąc głową miasta i personą grata Berlina. Był to bowiem nie gdanszczanin ale Prusak .

Maitre d' hotel herr Lautenbacher dał nam do dyspozycji oddzialny gabinet ~~namkommym~~ w ktorym na kominku wesoło trzaskał ogien . Dowiedziałem się co Oberburgermeister najchętniej pije i poleciłem aby to wino dano nam do stołu.

Sahm siedział początkowo sztywny ale po kilku kieliszkach rozkrochmalił się zaczęslismy przypominac dawne piesni burszowskie.

Stanęło wreszcie na tem żesmy obiecali przydzielic ludnosci Gdanska częsc artykułow żywnosciowych aby upewnic że Polska niema żadnych wrogich zamiarow że chce jaknajzgodniejszej współpracy. Postawiłem natomiast Sahmowi ultymatum aby nasze oswiadczenie było niezwłocznie ogłoszone w gazetach oraz warunek ukrucenia codziennych wrogich demonstracji przed naszym hotelem.

Zupełnie rozumiemy uczucia patrjotyczne ludnosci niemieckiej ale takie głosne manifestowanie napewno nie przyczyni się do wytworzenia przyjacielskich stosunkow ~~mędm~~ miedzy Gdanskiem a jej sąsiadem.

Sahm obiecał że zrobi co będzie w jego mocy i rzeczywiscie po artykule w miejscowym dzienniku Dantziger Zeitung odbyła się już tylko jedna ale przyjazna demonstracja pod adrsem amerykanow. Mackormik musiał się pokazac na balkonie i przemowic kilka słow spotkały go okrzyki " hoch die Amerikaner ".

P I E R W S Z Y   T R A N S P O R T

[illegible] Nie pamiętam dokładnie daty musiało to byc 14 lub 15 lutego. Od rana stałem z Wankowiczem i kapitanem Sencke na kamiennym molo zabezpieczającym wejscie z [illegible] do portu. Dzien był szary po niebie płynęły gnane wiatrem ciężkie ołowiane chmury. Mrzył deszcz Od [illegible] zimny przejmujący wiatr , deszcz kropił.

Bylismy zmęczeni i zziębnięci.

Raptownie usłyszelismy przerazliwy gwizd holownika i z za zasłony deszczu wynurzyło się z morza cielsko szarego statku poprzedzaneg przez holownik.

Statek wpłynął w ujscie Wisły i skręcił w basen wolnego portu. Siedlismy do motorwoki kapitana i za chwilę bylismy na miejscu. Przycumowano statek do kamiennej nabrzeżnej po lewej stronie basenu

Na pomoscie statku stał kapitan. Na jego czerwonej od wiatrow opalonej twarzy malowało się zmęczenie i zadowolenie że przebył przez wrzystkie nibezpieczenstwa. Morze Bałtyckie było jeszcze dobrza zanieczyszczone minami pływającemi.

Hallow boys- zawołał dobrodusznie- there we are.

Był statek lake Mary pojemnosci 3000 ton o trzech lukach . Statki typu " Lake " jak się doweidziałem budowały masowo w Chicago na jeziorze Mitchigan ztąd zapewne nazwa tej kategorji Lake / jezioro

- Mielismy szczęscie- rzekł kapitan bo ominęlismy zasłony minowe.
- Ten wasz Bałtyk jeszcze nie jest dobrze oczyszczony z min.

Za nami płynę jeszcze dwa statki. Jakoż przerazliwy gwizd holownikow oznajmił nam wprowadzenie do portu jeszcze dwuch

oznajmił wpłynięcie do portu jeszcze dwuch statkow tego samego . typu Lake Dancy i Lake Wimico każdy o pojemnosci 3000 ton. Zamiast więc jednego statku spadły na nas nas trzy statki o trzech lukach ogolnej pokemnosci 9000 ton ładunku mąki w workach.

- Boys- zawołał jeden z kapitanow, have something to drink. Skrzystalismy żeby zaprosic kapitanow do pobliskiego szynku bo i my potrzbowalismy czegos na pokrzepienie albowiem na widok trzech statkow włosy się nam najerzyły na głowie.

Wychyliwszy z kapitanami po kilka dobrych kieliszkow Machandla i zakąsiwszy szprotami wędzonemi wrocilismy do portu już w innym ani muszu po sprawdzeniu ładunkow zatelefonowalismy do Maccormika ktory niezwłocznie przybył do portu , podpisalismy bill of lading i nie czekając przystąpilismy do wyładunku.

Nie mając dostatecznej liczby wagonow pod ręką wzaczęlismy wyładowywac Lake Mary . Poszło wrzystko sprawnie. Niestety miałem
40 dziesięciotonowych
do rozporządzenia zaledwie 40 tonowych wagonow , mogłem więc 400 ton mąki. Byłem zadowolony bo załadunek pociągu z 40 wagonow ładując jednoczesnie kranami trzy wagony zajął nam wrzystkiego 3 godziny czasu. Było to pierwszego dnia a więc załadunek prosto ze statku wagona 10 tonowego zabierał nam około 40 minut czasu , z biegiem czasu doprowadzilismy stprawnosc załadunku do rekordowej szybkosci½ Ładowalismy dziesiąciotonowkę w ciągu 20 minut.

Aby nie przerywac załadunku prosiłem Wankowicza aby niezwłoczni zapotrzebował jeszcze conajmniej trzy pociągi. Tak aby nie składu jąc moglibysmy przesłac w granicę Rzeczypospoliej cały ładunek

Był już wieczor gdym wpadł do Dantziger Hof aby zabrac potrzebne r rzeczy i wroxiłem do portu.

Przez cały pierwszy rok nie uważałem za stosowne narażac Rząd na wydatki i mimo nalegan nie nabyłem samochodu. Zrobiłem to kosztem naszego czasu. Przejazd koleją do Portu miaszczęcego się w dziel nicy zwanej Neufahrwasser zajmował nam około poł godziny czasu.

Pracę w Porcie rozpoczynalismy o 7 rano tak że codzien przed 6 musielismy byc już na nogach.

Jezdzilismy trzecią klasą , aby tylko zaoszczędzic wydatkow.

Wrociwszy do Portu znalazłem już wrzystko w pogotowiu i parowoz doczepiony do naszego pociągu. Poleciłem kapitanow opiece Wanki / Wankowicza / aby ich zaprosił na wieczor do Hotelu na kolację i na wypitkę. Pożegnawszy Maccormika i Wankę umiesciłem się w brankardzie razem z konduktorami.

Raue w moim imieniu wysłał telegram do Minkiewicza że pierwszy transport wyruszył pod moim dozorem do Warszawy.

Pociąg ruszył.

Przejechalismy Gdansk, Pszczołki, Tczew i zbliżalismy do Malborga. Byłem strasznie zmęczony i senny siłą woli starałem się nie zasypiac . Miałem jakies niewyrazne przeczucie.

Gdysmy ruszyli po dłuższym postoju z Tczewa i odjechali jakies kilka kilometrow zauważyłem że pociąg nasz zwolnił biegu.

Nie zwrocিłbym na to uwagi gdyby nie fakt że konduktorowie nic nie mowiąc zaczęli zeskakiwac z brankardu zostałem sam . Pociąg prawie zwolnił biegu.

Nie namyslając się wyskoczyłem z brankardu o mało nie łamiąc sobie nog i wskoczyłem na stopnie parowozu. Własnie było to w chwili kie

kiedy maszynista i palacz zabierali się do zeskoczenia z parowozu.
Nie miałem czasu do stracenia.
Wyjęłem z kieszeni brauning.
Los- zawołałem chwytając za rączkę od regulatora , zostac na miej-
- scu bo będę strzelał .
Maszynista się cofnął , trzymałem za regulator zanim parowoz nie nabędzie pędu. Potem oddałem maszyniscie -
Los - zum donner wetter- krzyknąłem.
W tej chwili zauważyłem na bieliznie sniegu jakies postacie koło toru kolejowego .
Rozległ się gdzies z konca pociągu przerazliwy wybuch , i jakis trzask. Trzymałem cały czas rewolwer nakierowany na maszynistę lu lub palacza ktory pospiesznie dosypywał węgiel do paleniska.
Pociąg pędził dopiero gdy zamigotały sygnały malborga, maszynista zwolnił biegu. Kazałem mu stanąc przed stacją.
Wyskoczyłem z parowozu z koncowego wagonu sypała się biała struga mąki wagon był na poły potrzaskany.
Kazałem niezwłocznie połączyc się telefonicznie z Dantziger Hof
Naczelnik wahał się ale pokazałem mu dokument że należę do misji amerykanskiej.
Szczęsliwie Wankowicz był w hotelu.
Zakomunikowałem mu o całym wypadku , podałem numer uszkodzonego wagonu i prosiłem aby niezwłocznie zawiadomiono dowodztwo sztabu i zarząd kolejowy.
- Własnie porucznik Carnath jest z nami.
- Zawołaj go do telefonu - rzekłem. Usłyszałem głos Carnatha.
- Ja wohl , herr Baron -

- W krotkich słowach zakomunikowałem mu o napadzie na pociąg.

- Zaraz zawiadomię generała - rzekł z niepokojem w głosie Carnath

Tymczasem na stacji w Malborgu starano się zbagatelizowac całe zajscie.

Przesłuchano maszynistę , ktory zaręczał że to musiał byc jakis napad bandycki.

Nie starałem się oponowac aby nie rozdmuchiwac całej historji.

- A gdzie jest obsługa pociągu - spytałem od niechcenia.

- Może oni mogli by cos powiedziec ?

Zarządałem spisania protokołu . Obliczyłem liczbę uszkodzonych workow z mąką . Zajęło to dobrą godzinę czasu.

Doczepiono inny parowowz dano inną obsługę . Było już dobrze po połnocy gdymmmm gdy wreszcie pociąg ruszył .

Nauczony doswiadczeniem zdecydowałem dalszą drogę aż do stacji granicznej na parowozie.

Jakos około 10 rano stanęlismy na stacji W Iłłowie..

Podstawiono polski parowzow i w kilkanascie minut byłem już w Mławie. Spotkał mnie na stacji nasz delegat Ratomski.

Byłem zadowolone z jego pierwszych krokow. Po otrzymianiu dokumentow sprawdził nasze plamby na wagonach sprawdził numera wagonow.

- Panie Delegacie- rzekł zakłopotany . W fakturze mam 40 wagonow a nadeszło tylko 39.

Opowiedziałem mu całe zdarzenie. Ratomski sporządził protokoł w obecnosci zawiadowcy stacji Mława. Ja podpisałem protokoł jako głowny swiadek.

- Panie Delegacie- rzekł - ja nie wypuszczę pociągu , choćby Pan - mnie rozkazał bez protokułu.

- Bardzo słusznie pan robi - rzekłem.- widzę że mogę polegac na
- panu.
- Kogo wyznaczył pan na konwojenta.
- Jedzie pan Rotert.
- Dobrze - rzekłem - proszę mnie z nim zapoznac.

Pan Rotert , młody człowiek, [illegible] nieco ryżawy, stanął służbowo.

Ma pan bron ?

- Tak jest. - odrzekł mam karabin i rewolwer.
- A dokumenta.

Mam w torbie pokazując mi przewieszoną przez plecy skorzaną torbę na ktorej było wypisane U.S. Mission to Poland no i nazwisko Roterta jako konwojenta.

Pochwaliłem bardzo Ratomskiego. Bo wrzystko obmyslił zawczasu.

- Pan delegat mnie wybaczy , że obstalowałem to wrzystko na własną
- odpowiedzialnosc. Jeżeli pan nie zaakceptuje będę zmuszony po-
- kryc te wydatki z własnej kieszeni.
- Naturalnie że zaakceptuję - odrzekłem . Dałem panu wolną rękę
- aby wrzystko było w porządku i rad jestem z panskiej zapobiegli-
- wosci.
- Panie delegacie - rzekł Ratomski - przepraszam , ale muszę pana
- zawiadomic , że nie wiem co robic z tym przydzielonem do nas
- amerykaninem . Jest ciągle urznięty a mało tego stale jezdzi do
- Soldau i pije z niemcami.
- Proszę zawołac go do mnie.

Jakoż za chwilę zjawił się Worberton. Był jeszcze dobrze pod gazem

- Hallo Yellowhisky- czy pan dowiozł pociąg w porządku.

Ogarnęła mnie wsciekłosc.

Słuchaj rzekłem - stac na bacznosc jak się ze mną rozmawia - you damned stupid flat footed frog, you half baked under fed aligator, , you perambulator , you nothing - I am not for you Yellowhisky I am for Sir remeber , you imperial stinker you pimp faced poodle - understand.

Worberton - oniemiał.

Jak jeszcze raz to się powtorzy - rzkłem do Ratomskiego proszę mnie niezwłocznie zawiadomic telegraficznie a teraz proszę przy niesc wiadro wody. i w mojej obecnosci wylac mu na głowę.

Te polecenie przy pomocy d uch z naszych konwojentow było spełnione z całą przyjemnoscią

- A teraz - rzekłem - nie będę tym razem nic wspominał pułkowni- - kowi Grove ale na drugi raz poszlę pana do raportu

- Pan jest tun przysłany do pomocy ale nie dla robienia nieporzą- - dku. Proszę słuchac pana Ratomskiego . Teraz wynosic się.

Był to dobra manewr , bo moi ludzie przekonali się że sobie nic z amerykanow nie robię , a jeżeli potrzeba yo umiem stawiac się twardo.

Jakoż od tego spotkania Worberton zmienił się całkowicie . Spotykał mnie służbowo i zaprzestał wycieczek do Działdowa.

Nauczyłem się kiedys od mego majora wrzystkich " rugatielnych słow " angielskich i miałem tego w zanadrzu dobry zapas. Ta znajomosc soczystych połajanek angielskich używanych w portach i w " pubach " londynskich bardzo mi się przydała.

Po załatwieniu tych wrzystkich formalnosci co mnie zajęło prawie godzinę czasu ~~mmmmmkmm~~ pociąg nasz ruszył do Warszawy.

Byłem tak zmęczony że ulokowawszy się na ławce konduktorskiej

straciłem przytomnosc. Dopiero podjeżdżając do Warszawy pan Rotert z trudem dobudził się mnie.

Stanęlismy na dworcu Gdanskim .

Spotkał mnie minister Minkiewicz, kilku wyższych urzędnikow ministrastwa aprowizacji pan Lachert. i pułkownik Grove.

Minkiewicz był w swietnym humorze.

Pożegnawszy Roterta dowiedziałem się że ten pierwszy pociąg jest skierowany do Sosnowca . Życzyłem mu pomyslnej drogi.

- Ale pan wygląda- rzekł Minkiewicz-

Rzeczywiscie zapomniałem o moim wyglądzie. Byłem umurusany w sadzy mące , twarz od dwuch dni niegolona.

- Panie ja zabieram pana prosto do Padarewskiego - rzekł Minkiewicz

- Panie Ministrze jakże ja zjawię się w takim stanie.

- Własnie to dobrze. - niech się przekonają że w moim ministerstwie - mam ludzi prcay a nie frazesowiczow.

Nie było rady pojechalismy do Bristolu. W hallu ujrzałem parę znajomych twarzy ktorzy jednak w tym zamurusanym jegomosciu w nieco podartym korzuszku nie poznali mnie.

- Serdecznie gratuluję - rzekł Padarewski - jest pan zwiastunem - dobrej nowiny - jak tam idzie praca? jak się zachowują niemcy.

Opowiedziałem w paru słowach o naszych kłopotach gdanskich .

Padarewski ze swej strony obiecał nam wszelką pomoc moralną.

Dostałem polecenie imformowania ministra spraw zagranicznych o wypadkach gdanskich , o stosunku ludnosci etc etc. Raporty te pan Premjer Padarewski polecił mnie nadysłac na imię wiceministra Władysława hr Skrzynskiego

Zanim puszczę pana - rzekł Minkiewicz- musimy wpasc do Belwederu - bo komandant zapytywał mnie już kilka razy i klął że transporty - się opuzniają.

Nie było rady siadłem z Minkiewiczem do samochodu i za kilka minut bylismy w Belwederze.

Mimo spoznionej pory w poczekalki było gwarno. Stało tam kilka generałow , kręcił się jakis cywilny pan w ktorym poznałem minskiego lewicującego a jednoczesnie mocno rusyfikującego adwokata Demideckiego Demidowicza. Nie cieszył się on wsrod palestry minskiej najlepszą reputacją i nie przebierał w sprawach często dosc podejrzanych ktore gromadził w swoim dobrze prosperującym biurze.

- Nie wytrzymałem i dosc głosno zauważyłem do Minkiewicza.

- A ta kreatura co tu robi ? spytałem.

Doszło to do wiadomosci Demideckiego , bo nazajutrz rano miałem już wizytę jakiegos młodego oficera jak się okazało z adjutantury komendanta . Przyszedł do mnie abym się wytłumaczył co znaczyła moja uwaga gdyż adwokat Demidecki Demidowicz jest jego stryjem. Powiedziałem mu co mam do zarzucenia jego stryjowi , jeżeli się jednak czuje obrażonym w każdej chwili chętnie dam mu satysfakcję stosownie do jego wyboru broni.

Na tem się skonczyło i nikt mnie w tej sprawie nie zaczepiał . Czekałem 24 godzin na sekundantow , ale obeszło się bez przelewu krwi czy ewentualnie dwuch dziur w powietrzu.

[illegible] Komendat miał czas bardzo zajęty przyjął nas jednak po za kolejką / wnie oczeredi /.

- Dobrze że przywiozłes transport. . Narazie jeszcze Ciebie nie - każe rostrzelac. - rzekł smiejąc się marszałek .

- Mowił mi Minister Minkiewicz że rządzisz się w Gdansku jak w
- w twoich Kukuciszkach - to dobrze.

Komendant zatrzymał jeszcze Minkiewicza na chwilę.

Byłem szczęsliwy że mogłem się wreszcie dostac do swego pokoju w hotelu Europejskim , umyc się , ogolic , przebrac i zejsc do sali restauracyjnej na kolacje.

Zastałem tam Henisiow Platerow i Nataszę Ołsufjew. Była bardzo przygasnięta . Dowiedziałem się że stan zdrowia jej męża jest beznadziejny i że całe dnie i noce spędza przy łożku chorego.

Jakoż biedny hr Ołsufjew zmarł w kilka tygodni po moim widzeniu z Nataszą. Niestety nie miałem możnosci wowczas wyjechac z Gdansk aby byc z nią w tej ciężkiej chwili i podtrzymac ją na duchu.

Pobyt moj w Warszawie był krotki. Dzien następny spędziłem w misji amerykanskiej. i w Ministerstwie aprowizacji wreszcie w panstwowym urzędzie zakupow. Miałem zaledwie godzinę czasu na obiad Towarzyszył mi Leszek Znamięcki. Prosiłem Leszka aby co najprędzej wpłynął na Grova by zarządał przepuszczenia do Gdanska admirała Borowskiego bo we trzech nie damy sobie rady tembardziej że mnie co kilka dni wzywano w tej czy innej sprawie do Warszawy.

Pułkownik Grove wystosował protest do dowodztwa okręgu wojennego w Gdansku. Podkreslając że w mysl paragrafow rozejmu niemcy są odpowiedzialni za bezpieczenstwo transportow na terytorjum rzeszy. Przedstawiłem pułkownikowi wykaz uszkodzonego transportu . Niemcy po długich targach zmuszeni jednak byli wypłacic amerykanom odszkodowanie.

Była to nauczka na przyszłosc , jakoż napady na pociągi już się

nie powtarzały.

Osobiscie byłem przeswiadczony że cały napad był dobrze uplanowany i że obsługa pociągu oraz parowozu brała w tem czynny udział.

Skorzystałem że nazajutrz był dzien w ktorym kursował nasz wagon sypialny i załatwiwszy jeszcze cały szereg drobniejszych spra w Panstwowym Urzędzię Zakupow. po dłuższej konferencji z Oskarem Wincza. wpadłem na chwilę na Moktowską do mojej Siostry Ady i tegoż wieczora wyruszyłem z powrotem do Gdanska.

Korzystając z wagonu sypialnego mogłem zasnąc i wypocząc wiedząc że czeka mnie ciężka praca , ale nie przypuszczałem że praca ta będzie tak ciężka i tak odpowiedzialna.

K Ł O P O T Y P I E R W S Z Y C H
T Y G O D N I

Sytuacja ktorą zastałem w Gdansku była dosc poważna. Mielismy w porcie już 5 statkow , co kilka dni przypływały nowe. Wyładunek szedł sprawnie i pod tym względem mogłem byc zadowolony, natomiast sprawa wagonow przedstawiała się rozpaczliwie. Polskie koleje nietylko nie podstawiły swego taboru na zamianę niemieckiego ale przeszło już prawie dwa tygodnie ale nie zwrociły wagonow niemieckich . Ani moje usilne prosby ani telegramy nie odnosiły najmniejszego skutku. W rezultacie [illegible] bylismy zmuszeni do wyładowywania transportow do składow portowych obawiając się że każdego dnia składow nam zabraknie. Wagony urzyczone przez dyrkecję gdanską znalazły się na froncie gdzie nikt sobie z nieczego nie robił a wrzystkie upomnienia ministerstwa przyjmowano żartobliwie.

Każdy porucznik był wszechwładnym i uważał to sobie za bohaterstwo że dla swojej jednostki dostał wagony , nie troszcząc się co tam sobie będą mysleli cywile siedzący w Warszawie.

Tylko wyjątkowemu podejsciu prezesa dyrekcji [illegible] ładowalismy około czterech pociągow po czterdziescia wagonow dziennie i wysyłalismy w granice Polski.

Wymogłem aby mnie wyraznie nadesłano kolejnosc transportow z oznaczeniem stacji odbiorczej. Gdyż bywały wypadki że pociąg przeznaczony powiedzmy do Częstochowy był w drodze kierowany do Białegostoku. Wygania moje były o tyle kategoryczne że już ani razu nie osmielano się zmienic wyznaczonej marszruty.

Dziękowałem Bogu że od pierwszych krokow uniezależniłem się całkowicie od wrzystkich czynnikow postronnych. Oprocz Ministra Minkiewicza i Dyrektora Panstwowego Urzędu Zakupow nikt nie miał prawa do mnie się wtrącac.

Zdarzyło się już kilka wypadkow napadow na nasze pociągi i doszło do wymiany strzałow ale nasi dzielni młodzi ludzie z kresow potrafili dac sobie rady.

Plagą naszego pobytu w Gdansku stali się natomiast amerykanie. Jakim cudem każdy z kapitanow ktory wpływał do Portu Gdanskiego nie znając ~~mnie~~ nawet mnie odrazu po nadejsciu statku trafiał wieczorem do hotelu Dantziger Hof i dopytywał się o Yellowhisky.

Niczem jeżeli zimową porą w czasie mrozu sypnąc z okna ziarnem natychmiast ~~[illegible]~~ zaltuje się ze wszech stron głodne ptactwo instyktem wiedzione. To samo było i ze spragnionemi długą posuchą alkoholową amerykanami.

W rezultacie nie mogłem zasnąc więcej na dobę nad 5 a ~~czmmmm~~ 4 godziny. Wstawalismy o 6 rano cały dzien bylismy w porcie a wiec wieczorem musielismy do pierwszej drugiej w nocy zabawiac kapitanow statkow z ktoremi musielismy byc na stopie przyjaznej.

Nad ranem musiałem wywietrzyc moj pokoj , sprzątnąc butelki , wymiesc okurki papierosow i dopiero wtedy mogłem się na kilka godzin położyc. ~~M[illegible]mmmm~~

Pokoj moj stał się więcej knajpą niż pokojem sypialnym. Raz wrociwszy z portu znalazłem jakiegos kapitana urzniętego spiącego w moim łożku, raz zdarzyło mi się że gdym wrocił do sibie usłyszałem

głosne chrapanie nie mogłem dojsc zkąd pochodzi, dopiero otworzywszy szafę od ubrania znalazłem w pozycji siedącej chrapiącego jakiegos " second leutenant " . Ledwom się go dobidził. Cały czas mi mamrotał że czuję się dobrze w namiocie.... biedne moje ubranie.

Ktoregos dnia prazes dyrekcji kolejowej Sehring prosił mnie abym wstąpił do jego biura. Oswiadczył mi że już dawno przekroczylismy nasze zobowiązania że nie może doliczyc się 150 wagonow niemieckich - że musi przerwac podstawianie nam do portu wagonow. Szczęsliwie miałem na to srodek i uprzedziłem że misja amerykanska zaprzestanie przydziału mąki dla Gdanska. Tegoż dnia zatelefonowałem do Obergurgermejstra Sahma że wobec odmowy podstawienia nam wagonow przerywamy pomoc aprowizacyjną dla Gdanska . Zrobiło się wielkie larum i w rezultacie nazajutrz dostarczono nam wagony.

Dzięki pułkownikowi Grove szefowi misji uruchomiono wreszcie bezposrednie telefoniczne połączenie z Warszawą. Mogłem więc osobiscie rozmowic się z Bartlem Ministrem Kolei.

Był on w rozmowie trochę szorstki , jak mam powiedziec nie przebierał w wyrażeniach. słowem rozmowy nasze w każdym razie nie nadały by się dla delikatnych uszu kobiecych.

Bartel zobowiązał mnie abym przybył choc na jeden dzien do Warszawy aby się rozgadac. Nolens volens zostawiłem znowu biednego Wankowicza z Rauem . Obydwa byli już podobni do własnych cieni i pospieszyłem do Warszawy.

Minister Bartel wysłuchwaszy naszą sytuację dał mi wreszcie słowo że zwroci zabrany tabor niemiecki., jednoczesnie proponował mnie przysłanie do dyspozycji kogos z Ministerstwa jako łą-

łącznika. Podziękowałem za tę propozycję i stanowczo zapowiedziałem że żadnych łącznikow nie potrzebuję a mam na to telefon i język zawieszony gdzie należy aby w razie czego sam się rozgadac z ministrem.

Zresztą żadnych urządnikow nie mam prawa przemycac do Gdanska . a jestem upowżaniony przez Prezydenta Rady Ministrow i Komendanta do prowadzenia całkiem samodzielnie .

- Jeżeli każde ministerstwo będzie mnie nasyłac rożnych łącznikow - to zacznie się bałagan-.

Bartel był nieco niezadowolony i skażył się podobno na posiedzeniu rady ministrow na moją samowolę. W kilka miesięcy pozniej przyznał mi jednak rację.

Moja wycieczka do Warszawy miała ten dobry skutek że mogłem ofizjalnie przewiezdz admirała Borowskiego do Gdanska.

Admirał swietnie władał angielskim , był nad wyraz sumienny i pracowity, przytem dobrze znał psychologję amerykanow. , wreszcie last but not least , posiadał taki olbrzymi repertuar anekdot że nasze wieczory [illegible] stały się bardzo ożywione.

Chociaż nawet taki bogaty materjał jak admirała wobec napływu statkow musiał się wreszcie wyczerpac tem nie mniej wrzyscy z zaciekawieniem słuchali jego opowiadan a opowiadanie o spotkaniu admirała z piżmowcem i anekdota o haremie i sliwkach zbudzały powszechny antuzjazm.

Nazajutrz po przyjezdzie usadowiłem admirała w biurze portowym przedstawiłem mu moj personel portowy zaznajomiłem z procedurą wyładunku i ekspedycji i powierzywszy mu bezposredni nadzor nad wyładunkiem i personelem mogłem trochę więcej czsy poswięcic

innym zadaniom ktore wciąż sypały się na moją głowę.

Tem nie mniej co dzien od rana czy ja czy Wankowicz bylismy w porcie i najczęsciej jeszcze raz zaglądalismy tam na parę godzin po południu.

Tymczasem aljanci zaczęli nadsyłac na zmianę statki wojskowe do portu gdanskiego w celu ewentualnego zapobieżenia rożnym nieprzewidzianym posunięciom ze strony niemćow gdanskich.

Chdziło też o zabezpieczenie urządzen technicznych stoczni gdanskich, warsztatow kolejowych i rożnych rządowych instalacji technicznych ktore na mocy paragrafow rozejmu powinny były byc zabezpieczone w Gdansku aż do kongresu pokojowego ktory ma się zając podziałem tych nieruchomosci między Polską a Gdanskiem.

Dzięki dr Wybickiemu i Kręckiemu mielismy już we wrzystkich zakładach budowy okrętow jak stocznie Schichau i Dantziger Werft swoich ludzi , ktorsy niezwłocznie zawiadamiali nas o wrzystkiem. Otoż okazało się że mimo patrolowania ujscia ~~[illegible]~~ do morza. gdanszcznie masowo szmuglowali łodkami i barżami sprzęt na teren Niemiec.

Posiłćm Maccormika aby się porozumiał z kapitanem torpedowca amerykanskiego ktory odbywał swoją ~~[illegible]~~ parotygodniową wartę w porcie i aby zwrocił przez Carnatha uwagę Dowodcy diwizji.

Niestety mało to pomogło. Kapitanowie stacjonujących ~~[illegible]~~ contrtorpedowcow lub małych krążownikow nie mieli najmniejszej ochoty do pełnienia tej policyjnej funkcji i rewidowania łodek i berlinek z kontrabandą.

Bylismy więc bezbronni.

Nie mogąc liczyc na żadną pomoc musiałem sam obmyslic srodki aby

aby zaradzic złu , o czem pisac będę poniżej.

Wielką przeszkodą rownowmiernej pracy w Gdanskim porcie było nie regularne nadsyłanie statkow do Gdanska. Wysyłający nie mieli widac pojęcia o pojemnosci portu gdanskiego i mkasymalnej wydajnosci rozładunkowej.

Bywały tygodnie kiedy nie mielismy żadnego statku w porcie a potem raptownie bez żadnego uprzedzenia nadpływało po 6 , 7 statk jednorazowo. Każdy z tych statkow spieszył z wyładunkiem. Musielismy łamac głowę aby dac rady a gdy pewnego dnia zawinęło do Gdanska 10 ielkich statkow o pojemnosci od 4000 do 8000 ton musielismy skierowac częsc wyładunku do portu wewnętrznego. Było to połączone z wielkiemi trudnosciami. Maksymalne zagłębienie w wolnym porcie było 22 stopy w Weichsel Kana 21 stop i w Kaiserkanal 21 stop. Weichsel kanal był o tyle wąski że statek 8000 tonowy nie mogł się obrocic. Jedyne miejsce około wyspy holm u wylotu Kaiserkanal było specjalnie rozszerzone i tworzyło okrągłą przestrzen wodnę służącą do obrotu większych statkow z powrotem w stronę wylotu do morza.

Wrzystko to spadało nam nieoczekiwanie na głowę nie licząc długiego rożnych drugorzędnych trudnosci o ktorych narazie nie piszę.

W dodatku Maccormik oswiadczył nam że w krotkim czasie opuscza Gdansk. Kto ma byc jego następcą nie wiedział zgoła.

Żałowalismy bardzo Maccormika z ktorym zaprzyjaznilismy się . Postanowlismy pożegnac go obiadem i ofiarowilismy ładnę pudełko srebrne z minjaturkami naszych herbow i monogramow.

Czasowo misja pozostała bez szefa i na mnie spadło zatępstwo .

Maccormik ze wzruszeniem żegnał naszą małą grupę. Nastroj był serdeczny było też obecnych dwuch oficerow z kontrtorpedwoaca amerykanskiego.

Po wyjezdzie Maccormika misja amerykanska w Gdansku powiększyło się o kilka osob bphhmhmmpmmmamm Nie wiemy w gruncie rzeczy po co byli nam przysłani. Musiałem przy pomocy admirała Borowskiego wziąsc ich jak to mowią za mordę, bo plątali się nam po biurach w w porcie , przeszkadzając i zajmując nam czas. To też prędko odstawiłem ich na właściwe miejsce i oddałem icg pod komendę admirała Borowskiego.

Byli to przeważnie amerykanscy żydzi. Zapewne wrzyscy należeli do loż masonskich bo na walizkach były nadpisy . w rodzaju. mMh leut, Baruch the son of the association of Jehova. albo leut Miller the monk of the sacred triangular. itd.

Admiral polecił im sprawdzanie wyładowanych towarow i kazał aby codzien zdawali sprawozdanie ze swojej czynnosci.

Tymczasem sytuacja w porcie zaczęła robic się poważna. Powiększylismy liczbę wywyłanych pociągow do pięciu licząc po czterdziescia dziesięciotonowek. Wiosna była jak to mowiąz za pasem należało przygotowac się do żeglugi wodnej aby nie utknąc w Gdansku.

Sprawa Berlinek była trudna. Właściciele berlinek niemcy z niechęcią decydowali się na holowanie ich berlinek do Warszawy stawiając wygurowane żądania. Musiałem więc udac się do Warszawy aby na miejscu rozpatrzyc się w sytuacji żeglugi na Wisle.

Urzędował tam już urząd żeglugi rzecznej nahmhą jakmm w ministerstwie robot publicznych. Radzono mnie abym się porozumiał z dwoma największemi admirałami floty wislanej bracmi Fajansami

Kierownikiem żeglugi rzecznej był pan Krzyżanowski ktory dawniej służył we flocie rosyjskiej . Był to krewny Kazia Krzyżanowskiego mhęmm przyjął mnie uprzejmie i już nazajutrz wręczył mi spis barlinek będących w jego rozporządzeniu. Polecił mi też kilkunastu szyprow dobrz obeznanych z żeglugą wislaną. Gorzej było z holownikami . Stan holownikow na Wisle był opłakany , zaledwie można było liczyc na jakiej najwyżej 8 holownikow.

Porozumiałem się z panami Fajansami , ktorzy obiecali przydzielic nam za odpowienim wynagrodzeniem kilka statkow ze swojej flotyli pasażerskiej ktore od biedy mogły zastąpic holowniki.

Nie moając czasu poleciłem Oskarowi Winczy aby nie zwlekając wydelegował do Torunia i Nieszawy pana Losia w celu zorganizowania naszej ejkspozytury i urządzenia punktu przystaniowego gdzie polskie holowniki miały przejąc transporty od holownikow gdanskich

Tem nie mniej musiałem zboczyc do Torunia aby się rozmowic z niemiecką dyrekcją żeglugi urzędującą w Toruniu.

Przyjechałem do Torunia zrana. Byłem tam po raz pierwszy. Torun pozostał mi w pamięci jako jedne z piękniejszych miast Polskich. Wowczas jednak slady polskosci znac było na budynkach po kosciołach, w dawnym ratuszu torunskim. Niemczyzna panowała tu wszechwładnie. Ψmm

W piękny słonęczny poranek Marcowy w towarzystwie dyrektora żeglug mpjmchałemmjegommotorowkąm wypłynęlismu jego motorwoką na szeroką smmmokonnozłanąn szeroko rozlaną w słoncu wiosennym rzeką.

Objechałem przystanie w Toruniu , ale do Nieszawy będącej już na terytorjum Polski niemiec zanic nie chciał płynąc.

Dopiero gdym zapotrzebował polskiej straży granicznej zgodził s

Niestety miałem trudnosci z przejazdem z Torunia wprost do Gdanska Niemiecki Grntzschutz nie chciał mnie przepuscic twierdząc że trasa Mława Działdowo , Malbork jest otwarta dla komunikacji z Gdanskiem. Nolens volens musiałem wrocic do Warszawy. Spozniłem się już na pociąg idący do Mławy i musiałem z tej racji przedłużyc swoj pobyt w Warszawie jescze na jedną dobę.

Niepokoił mnie stan holownikow w Gdansku. Niemcy wporę zdołali przeszmuglowac z Gdanska częsc holownikow. Pzostałe załogi jak mowiłem bardzo niechętnie godziły się na holowanie do Torunia. O Nieszawie wogole słyszec nie chcieli.

Łamałem sobie głowę jak wybrnąc z tej sytuacji. Pozostawało jedno nabycie na własnosc kilku holownikow aby si uniezależnic od Niemcow. Ale nie miałem na to ani pieniędzy ani kredytow.

Po naradzie z Ministrem Minkiewiczem i dyrektorem Lachertem postanowiono że nabędę holowniki na własne ryzykum i to na swoje lub czyjes podstawione nazwisko , albowiem misja amerykanska nie była na terenie gdanska osobą jurydycznie prawną a tem mniej my jako przedstawiciele rządu Polskiego nie bylismy jeszcze uznawani i wogole Niemcy słyszec o tem nie chcieli.

- Niech pan ryzykuje - rzekł Lachert- mogą coprawda oddac pana
- pod sąd ale to panska sprawa . Ja w ostatecznosci przygotuję
- panu pieniądze. - Ale to wrzystko nieoficjalnie.

Po tych rozmowach wrociłem do hotelu z mocnym postanowieniem niezwłocznego zakupu przy pierwszej możliwosci holownikow.

W hotelu czekał na mnie telegram Wankowicza.

- Przyjeżdżaj niezwłocznie mamy kłopoty poważne z nowym szefem
- misji.

M A J O R   W E B B

Na dworcu w Gdansku spotkał mnie Witold Wankowicz. Był widocznie bardzo zmęczony i czems strapiony.

- Wyrwałem się ukradkiem- rzekł Wanka - aby cię uprzedzic i nara-
- dzic co mamy dalej robic, bo w ciągu paru dni wrzystko się zaczę
- ło rozwalac. Nowo przysłany szef misji amerykanskiej major
- Webb zupełnie nie orjentuje się w sytuacji. Nas traktuje jak
- negrow , gorzej jak psow. On był gdzies w karnych ekspedycjach
- i każdego ktory nie jest amerykaninem lub anglikiem uważa za
- niewolnika. Już miał poważne stracie z admirałem , Janek Raue
- chce uciekac z Gdanska. Nikt do niego przystępu niema.
- Carnathowi zagroził że jeżli nie wykona jakiegos polecenia to
- palnie mu w łeb , wogole uważa siebie za dyktatora nietylko
- misji ale i całego Gdanska.
- Jeżeli tak dalej pojdzie ani admirał ani ja nie pozostaniemy
- trzeba się naradzic co począc i zawiadomic Pułkownika Grove
- aby niezwłocznie przyjechał i osobiscie rozpatrzył się w sytuacj
-m~~Wankowiczmmmyjechał~~ Po rozmowie ze mną Wankowicz wyjechał prosto do portu , ja do hotelu. Po umyciu się ogoleniu i sniadaniu postanowiłem niezwłocznie udac się do naszego nowego szefa.

Namacałem z przyzwayczajenia rewolwer w tylnej kieszeni i polecIwszy siebi Opatrznosci udałem się do numeru gdzie używając galicyjskiego wyrażenia " urzędował"~~Webbm~~ major Webb.

Bez pukania otworzyłem drzwi i ku zdumieniu zamias twarzy W~~ebba~~ major Webba ujrzałem dwie olbrzymich rozmiarow podeszwy od butow na stole. W kącie przy biurku za maszyną do pisania siedział zastraszony Janek Raue.

Z za podeszew ozwał się grozny głos-

- Who is that man - rzekł major wyłaniając z po za podeszew i nog opartych na słowie swoją twarz. zwracając się do Rauego.

Była to twarz raczej indjanina ale nie amerykanina. Twarz miał ceglastą , czarne przenikliwe oczy i czarne jak węgiel włosy.

- Raue podszedł i cos szepnął majorowi.

- O K. - Yellowhisky- I will call you Yellow .

- Go and fetch that damned " burgermeister Sahm -

- Czego czekasz - ruszaj jak ci powiedziano.

- Majorze - rzekłem widac pan nie rozumie swojej pozycji, my tu

- polscy członkowie misji nie jestesmy negrami a pan nie jest tu

- żadnem dozorcą negrow / We are not negroes and you are nota nigro

- driver.

Major wskoczył na nogi. Dopiero przekonałem się że był to mężczyzna olbrzymiego wzrostu o szerokich ramionach , twarzy koscistej .

- Damn with you it is my order rmmmmmmm rmmmmmmm remember

- Look her major I am a Yellow or Yellowhisky for you I am sir

- do you anderstand my language.

Major uderzył pięscią w stoł .

hm It is war - rzekł stanowczym tonem I will shot you like a dog- biorąc do ręki olbrzymich rozmiarow kolta leżącego na stole.

Był to ułamek sekundy , jak że często taki ułamek decyduje zo całym życiu człowieka. ogarnął mnie szał. Machinalnie chmmmmmmm sięgnełem ręką po brauninga. Moj los a obawiam się i los misji zawisł na włosku.

Major się zreflektował.

- Panie majorze - ja powiedziałem panu swoje , to jest moje ultymatum

- pan nie jest z nami w wojnie. Pan jest przysłany aby nam pomagac.

- Pan nam dezorganizuje pracę . Ja daję panu 24 godzin poczem albo pa
- albo my pozostaniemy w Gdansku. Good by ald man - rzekłem
- zatrzasnąwszy drzwi za sobą.

Nie czekając wyszedłem z hotelu i pojechałem prosto do Portu. Port znalazłem przepłniony statkami , ale skonstatowałem że wyładunek idzie normalnie.

Korzystając z pierwszej wolnej chwili zamknąłem się z admirałem i Wanką w jego pokoju i po krotkiej naradzie postanowilismy zredagowac wspolny list impml podpisac i tegoż dnia wręczyc przez Rauego majorowi.

W liscie zaznaczylismy w krotkosci szereg punkto , wyjasniających jego i naszę sytuację. Ostatnim punktem było zdanie.

- We require an attention due to our position

List wysłałem niezwłocznie przez jednego z naszych urzędnikow do hotelu Dantziger Hof z poleceniem aby wręczył to majorwi bezposrednio za pokwitowaniem k[illegible] ktorego tresc zredagowalismy naprędce i napisali na arkuszu papieru.

Nie mielismy ochoty wracac na obiad do Dantziger Hof, aby nie spotykac się z majorem do czasu nim sprawa nie będzie wyswietlona.

Udalismy się do pobliskiego szynku i wypiwszy po tęgim kieliszku Machandla zabralismy się z apetytem za Schweinscarbonade ktore nam usłużny oberżysta zaofiarował.

Było pozno wieczorem gdysmy wrocili do hotelu. Szczęsliwie tego dnia nie mielismy żadnych gosci. Zasiedlismy za kolację w towarzystwie Rauego. Majora nie było.

- Co stało się z majorem - spytalismy się Rauego.
- Po panskim wyjsciu panie Delegacie, major klął w żywe kamienie.

- Po otrzymaniu listu przysłanego z portu- zakomunikował mnie że
- narazie jestem wolny i mogę odrobic swoję robotę i oswiadczył że
- chce zostac sam. Nie był nawet na obiedzie. a obiad kazał przyniesc
- do siebie do numeru.

Tak przeszła doba. Major się nie pokazywał. Dopiero trzeciego dnia wczesnym rankiem zanim wyjechalismy do portu zastalismy już majora Webba przy sniadaniu. Twarz miał rozpromienioną i był w swietnym humorze.

Po sniadaniu zawezwał mnie , Wankowicza i Admirała do smmmm do swego pokoju. Na stole stała butelka whisky.

- Look her- mmmmm I am sorry I had wrong instruction . Bądzmy od tej
- chwili przyjaciołmi rzekł major podając nem kolejno rękę i sciskają serdecznie. Wypijcie za moje zdrowie , ja pic nie mogę choc lubię , a dlaczego nie piję to kiedys gdy bliżej poznamy opowiem wam.

Poklepał nas po ramieniu .

-mMmmRammmmm - Chcę dzis z panem i mr Wankowicz przejechac do portu mmmm - admirała tam zastaniemy. - rzekł zwracając się do mnie.

Poleciłem niezwłocznie Rauemu aby dał znac do kapitana Sencke głownego pilota aby przyjechał po nas swoją motorówką.

- Dobrz zrobilismy rzekł admirał- ja zgory przeczuwałem że tam jest
- jakies nieporozumienie- mam przeczucie że będziemy mieli w nim pra-
- wdziwego przyjaciela.
- Ja zabiorę z sobą porucznika / nazwiska nie pamiętam był to syn ja-
- kiegos miljonera z Chicago, był len, głupi i zbyt pewny siebie /
- I d'ont like the cut of his jib - rzekł major. / nie lubię jego
- fizjonomji /

Siedlismy do motorowki i w towarzystwie kapitana Snecke wypłynęlismy z przystani na Motławie do portu.

Major Webb bardzo uważnie obejrzał cały port, zajechalismy do portu wolnego gdzie już nas czekał admirał Borowski, jak zawsze ubrany Wmmmm mmmmm w swoją wyszarzałą kurtkę i długie buty.

- Hallo admiral - zawołał Webb - wmmmmmmmmm przeciągając przyjaciel-
- sko rękę.

Webb sprawdził system naszego wyładunku, dał nam kilka bardzo praktycznych wskazuwek. Okazało się że znał się swietnie na sprawach portowych i w mig orajentował się w każdej sprawie.

Spędzilismy z nim cały dzien. Słonce już zachodziło gdysmy wziąwszy z sobą admirała ruszyli z powrotem do Gdanska.

- Ktora godzina - spytał Webb Wankowicza.

Okazało się Wanka wogole nie posiadał zegarka od czasu gdy go ciężko rannego ograbili bolszewicy.

- Ja niestety nie mam zegarka - rzekł Wankowicz. i opowiedział w
- jakich warunkach stracił swoj pamiątkowy złoty zegarek.

Webb sięgnął do kieszeni i wyjmując wielką staroswiecką złotą cebu-bule wręczył ją Wankowiczowi.

- Proszę to przyjąc proszę jako upominek od meksykanskiego gentlema
- na dla polskiego gentlemana.

Wankowicz wzdrygał się z przyjęciem takiego prezentu ale Webb nie chciał o tem słyszec. Nie było rady musiał przyjąc.

Zobaczywszy na palcu Wankowicza złoty staroswiecki sygnet. - rzekł Ja was lubię , wy pracujecie i jestescie gentlemeni, wolę to od
- głupich zarozumiałych nouveau riche'ow z Chicago- rzekł patrząc z nikłamanym wstrętem na miljonera w skrojonym jak z igły mundurze.

Był to typowy Webb.

Admirał miał rację w majorze Webb znalezlismy nietylko prawdziwą fachową pomoc nietylko rozumną radę w każdej okolicznosci ale więcej znalezlismy w nim prawdziwego przyjaciela , ktory nawet po wyjezdzie z Gdanska niegdy nas nie zapominał a przedstawił osobiscie Hooverowi tak dla przychylną ocenę że w parę tygodni dostałem na moje imię podziękowanie od Hoovera z wyszczegulnieniem nas czterech. Oprocz tego przed opuszczeniem Gdanska nadesłał pismo do Premjera Padarewskiego prosząc aby praca nasza była oceni na i odpowiednio wyrożnieni.

Dziwny to był człowiek, jakas straszna tajemnica czy dramat krył si za jego spkojną na pozor twarzą. Był on mieszaniną dwuch całkiem odmiennych ras. Był synem szkota i matki indjanki cmmmkmim corki wodza jakiegos plemienia .

Nie brał do ust alkoholu. Kiedys gdysmy się bliżej poznali zwierzył się nam w poufnej rozmowie że dla niego alkohol jest straszny i że on może stac niebezpiecznym . Życie miał burzliwe. Był bogatym farmerem w texas, stracił wrzystko, był cow boyem, pracował jako robotnik w portach, był naczelnikiem policji ktoregos z okręgow na dalekim zachodzie / far west /.

To było wrzystko o czem nam powiedział . Raz w rozmowie dał nam do zrozumienia że - it is horrible to kill a man , but l killed many, they deserved.

Był surowy, wymagający szczegulnie od paniczykow amerykanskich ktorych bez żadnego skrupułu sadzał na odwach , ale względem dzieci, względem kobiet , względem nieszczęsliwych był to człowiek złotego serca. Pinędzy nie szanował , rzucał niemi na prawo i na lewo.

To komus, pomogł to ujrzawszy biedną obdrapaną kobietę stojącą

na deszczu na ulicy z wynędzniałym dzieckiem na ręku, rzucał jej kilkanascie dolarow.

Ten dziki syn stepow meksykanskich miał serce czułe jak na niedole ludzkie jak ktos kto wiele w życiu [illegible] przecierpiał.

Przysłano go nam jako jednego z lepszych fachowcow portowych i nie zawiedlismy się na nim.

Polubił polakow.

- Chciałbym zostac z wami i pomagac przy odbudowie waszego kraju.

Przy okazji opowiedziałem o tem Padarewskiemu.

- Panie czy nie było by dobrą myslą aby go użyc przy organizowaniu

- naszej policji.

Sprawa ta nawet po odejsciu Padarewskiego była aktualna.

Chcielismy go odszukac w Ameryce. Po kilku tygodniach dostalismy zawiadomienie o nagłej smierci tego naszego przyjaciela.

Piscę o tem wrzystkiem aby choc w moich skromnych pamiętnikach uczcic pamięc tego zacnego człowieka i prawdziwego gentlemana.

D A L S Z E   E T A P Y   P R A C Y   W   G D A N S K U

Nie przypuszczałem w chiwli mego pierwszego spotkanie z majorem Webbem że nasza prac w Gdansku ułoży się tak dobrze.
Miał on umysł praktyczny szybko orjentował się w sytuacji i umiał zaradzic w chwilach bardzo dla nas ciężkich.

Napływ statkow coraz się zwiększał oprocz transportow mąki zaczęły nadchodzic transporty mleka kondensowanego, konserw mięsnych i zboża w ziernie. Na jednym ze statkow przybyły cztery samochody " Cad " Cadillaci " dla misji amerykanskiej z ktorych jeden pozostał w Gdansku na użytek majora.

Plagą naszą stały się kradzieże mleka kondenspwanego w porcie. Wynająłem dwuch kaszubow jako dedektywow aby pilnowali i dawali znac o wszelkich nadużyciach. Brama wejsciowa do wolnego portu była pilnie strzeżona i robotnicy byli każdorazowo indywidualnie obszukiwani. Mimo to wszędzie pod płotami, za budynkami pełno było puszek od mleka a wiele skrzynek stewidorzy rozbijali nieby niechcący umyslnie . Robili gozdziem w puszkach dwie dziurki i [illegible] pochłaniali całe setki blaszanek mleka.

[illegible] Zdecydowałem z majorem ogłosic że w razie dalszych nadużyc skasujemy racje przeznaczoną dla robotnikow a więc mąki, słoniny i mleka. Obiecalismy nawet zwiększyc porcję mleka kondensowanego dla ich rodzin. Wpłynęło to dobrze a oddanie pod sąd paru winowajcow złowionych na gorącym uczynku zniechęciło innych.

Dzięki też interwencji majora zostałem zwolniony od żywienia kosztem naszym oficerow misji amerykanskiej. Major zarządził aby

każdy z członkow misji amerykanskiej płacił za siebie.
Dzięki temu wyzbyłem się poważnego kłopotu i oczywiscie zaprzestałem podawac do stołu wino. Koszta te były stosunkowo nieznaczne kiedy misja amerykanska składała się zaledwie z trzech oficerow, ale obecnie siadało do stołu około 10 osob.

Skarżyłem się na to Ministrowi Minkiewiczowi twierdząc że kontrola panstwa może znalezc pretekst do nieuznania naszych rachunkow dotyczących wyżywienia członkow misji amerykanskiej, ale Minister był zdania że to są narazie wydatki nieznaczne. Byłem jednak o tyle ostrożny że uprosiłem Minkiewicza aby wystosował pismo do mnie że zgadza się opłacenie kosztow utrzymania całonkow misji.

Korzystając z obecnosci majora Webba zarządziłem aby z transportow amerykanskich przydzielano pewną ilosc mąki, masła tuszczow i mleka na potrzeby misji. Zwiększyło to coprawda robotę naszej buchhalterji ale przynaj niej wylazłem z tego ze wszech miar nieprzyjemnego bałaganu.

Mielismy roboty po uszy a Janek Raue ktory prowadził i kancelarję i buchhalterję ledwo zdołał wydążyc. Musiałem myslec o tem poważnie aby zdobyc jeszcze jednego fachowca i zwiększyc naszę szczupłą gromadkę do czterech. Odbyłem naradą a Wankowiczem, admirałem i Rauem.

Fachowcow oznajmionych z biurowscią portową i żeglugą na ogoł można było policzyc na palcach.

Wreszcie Raue wpadł na pomysł aby się zwrocic do jego kolegi z akademji handlowej z Antwerpen Witolda Jasinskiego , ktory zdaniem

Rauego całkowicie odpowiadał naszym wymaganiom.

Szczęsliwie dla nas Jasinski ktory służył jako ochotnik w Pułku Ułanow Krechowieckich i był we Lwowie mmmmm przyjechał na urlop do Warszawy. Raue skomunikował się z nim i otrzymał odpowiedz pomyslną. Sprawa zwolnienia go z wojska nie przedstawiała trudnosc gdyż ze względu na specjalny charakter placowki gdanskiej ministerstwo spraw wojskowych na nasze przedstawienie natychmiast zwolniło Jasinskiego z tem że mmmmm będzie wydelegowany do naszego biura w Gdansku.

P. Witold Jasinski był ziemianinem ziemi wilenskiej powiatu Dzisnienskiego gdzie Ojmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmnn p. Jakub Jasinski ojciec jego posiadał ładny majątek. Jednoczesnie p. Jasinski był znanym przemysłowcem posiadającym własne dobrze prosperujące zakłady przemysłowe, był znany w sferach przemysłowych Moskwy i był wybitnym członkiem polnji moskieswskiej. Ożeniony był z Wankowiczową , siostrą Stefana Wankowicza , byłego administratora Berezyny i właściciela dobr Zaswiatoje w pow. Ihumenskim ziemi Minskiej. Witold Wankowicz ukonczył szkołę komercyjną w Moskwie i akademję handlową a Antwerpii.

Skorzystałem wię z mego pobytu w Warszawie aby zapoznac z p. Jasinskim i zabrac go do Gdanska.

Zrobił na mnie wrażenie rzeczowego i dobrze obeznanego ze swym fachem człowieka a przytem niepowszedniego sprycIarza.

Jakoż jak się następnie okazało zyskalismy w nim pierwszorzędną siłę fachową. Był nad wyraz sumienny, pracowity i w lot umiał się zorjentowac w sytaucji . We wszelkich zawikłanych sprawach finansowych Jasinski umiał zawsze znalezc dobre wyjscie.

P. Lachert dyrektor Państwowego urzędu zakupow , ktoy jako dawny " moskwicz " znał panstwą Jasinskich , był z tego wyboru bardzo zadowolony i nie raz wyporzyczał u nas p. Witolda na przeprowadzenie rożnych tranzkacji . Wysłano go między innemi do Szwecji w celu ulokowania pożyczki z papierow wartosciowych z ktorej to trudnej misji wywiązał się znakomicie.

Powierzyłem panu Jasinskiemu knacelarję i całą korespondencję oraz wszelkie interesy z Panstwowym Urzędem Zakupow. Raue miał rachunkowosc. Brakowało mi jeszcze jednego współpracownika ktoryby pełnił poniekąd funkcje gospodarcze w związku z zaaprowidowaniem misji.

W czasie pobytu w Warszawie zetknęłem się z Włodzimierzem Łęskim / t zw. Wołodką / ktory mnie spytał czy nie potrzebowałbym młodego przyzwoitego i dobrze władajęcego angielskim człowieka do Gdanska.

Powiedziałem że własnie poszukuję kogos w tym rodzaju. Wołodka polecił mnie Stanisława Potulickiego z ktorym się rozmowiłem i przy pierwszej okazji zabrałem go do Gdanska. Zyskalismy w nim bardzo pożytecznego pracownika i miłego kmmm towarzysza.

W tem sposob miałem już całkowicie skompletowaną misję gdanską i więcej nikogo nie potrzebowałem korzystając wyłącznie a rozmyslnie z miejscowych polakow osiadłych w Gdansku i kaszubow.

Muszę przyznac że w doborze ludzie miałem wyjątkowe szczęscie. Stanowilismy zgraną solidarną grupę ludzie odważnych i powiem gotowych na wrzystko była zo zdaniem ministra Minskiewicza" kompanja desperatow". ale tylko taka grupa ludzi mogła mmmmmmmmmm wowczas w Gdansku dac sobie radę.

Nie było wsrod nas ani zawodowych urzędnikow , ani karjerowiczow bylismy przejęci jedną myslą aby dobrze zakonczyc naszą pracę w Gdansku a następnie wrocic do życia prywatnego, nikt z nas nie zamierzał byc " urzędnikiem ". na przyszłosc. Nie było więc ani schlebiania , anie intryg był stosunek prawdziwie koleżenski jak to mowią wrzyscy za jednego i jeden za wrzystkich ".

Muszę przyznac że warunki tak się ułożyły że liczono się z nami choc na ogoł w Warszawie nie lubiano nas za wyjątkiem tych ktorzy z nami mieli służbowe interesy. Mieslismy natomiast wielką podporę w Ministerstwie Aprowizacji Ministrestwie Spraw Zagranicznych a poniekąd w ministerjum Wojny i kto by się spodziewał stałego obroncę w osobie Bartla z ktorym dochodziło częstę gęsto do wcale osterj wymiany zdan.

Mimo przerożnych przeszkod organizacja nasza muszę przyznac działała sprawnie jak zegarek i transporty nasze przebijały się wszędzie od dalekiej małopolski wschodniej po przez zagłębie aż do Wilna.

Ameryka nadsyłała wcięż transporty mąki, konserw mięsnych, mleka kondensowanego wreszcie zaczęły nadpływac transporty zboża przeważnie żyta w ziarnie. luzem. Jak pisałem powyżej port gdanski nie był dostatecznie ubzrojony w odpowiednie urządzenia szczegulnie jeżeli chodziło o wyładunek ciał sypkich a przedewrzystkim zboża.

Mielismy wrzystkiego do rozporządzenia trzy małe elewatory zbożowe gdyż czwarty największy elewator o pojemnosci 10.000 ton leżący na wyspie Holm należał do związku wschodnio pruskich kooperatyw ktore bynajmniej nie były skłonne wydzierżawic nam swoich urządzen. Wrzystkie trzy elewatory wkrotce mielismy zapełnio

zapełnione po brzegi a wyładowywanie ręczne zboża w ziarnie należało chyba do rzeczy niemożliwych a tu statki wciąż napływały.

Major Webb przyzwyczajony do warunkow wojennych gdyż nie raz zmuszony był w czasie wojny do wyładowywania towarow w roznych portach wpadł na dobry pomysł.

- Czy są w Gdansku kosze żelazne do wyładowywania węgla ? spytał Kosze się znalazły i za jego poradą zaczęlismy wyładowywac zboże wielkiemi koszami od węgla wprost do berlinek . Szczęsliwie basen wolnego portu był na tyle szeroki że pozwalał nam zakotwiczyc statki posrodku baseny a z obydwuch stron wzdłuż okrętu podstawic berlinki . Berlinki te początkowow służyły nam jako składnice na zboże.

Rzecz oczywista że te prowizrjum było bardzo niebezpieczne gdyż zboże zsypane na jedną wielką kupę do berlinek łatwo mogło się się zagrzac. I ja i Wankowicz jako rolnicy dobrze smy się w tem orjentowali . Musielismy stale kontrolowac stan zboża aby nie dopuscic do zagrzanie i przy pierwszej możliwosci oprożniac elewatory i zsypywac zboże z berlinek do elewatorow w ktorych były przyrządy do stałego przesypywania zboża zgory na doł lub naodwrot to jest do przewietrzania zboża.

Można sobie wyobrazic jaki byłby skandla gdybysmy niebacznie dopuscili do zagarzania zboża. Były by to straty wynoszące wiele tysięcy dolarow i cała odpowiedzialnosc spadła by na moją głowę.

Sytuację utrudniał nam fakt że w Gdansku nie było prawie holownikow. Niemcy co mogli przeszmuglowali z Gdanska do Szczecina lub Lubeki pozostawiwszy port gdanski na łaskę losu.

Nie było czasu na rozmyslania . Postanowiłem wziąsc całą sprawę na własną odpowiedzialnosc i zakupic holowniki.

Nie mogłem tego uczynic niestety na własne imię gdyż wowczas na terenie Gdanska nie byłem jeszcze osobą " portowo prawną ". Po krotkiej naradzie z admirałem Borowskim i Wankowiczem udałem się do przedstawicieli gdanskiej rady narodowej. Polecono mi kaszuba pana Łęgowskiego , ktory miał swoje niewielkie warsztaty budowy statkow . Pan Łęgowski chętnie użyczył nam swego nazwiska i znając dobrze stosunki portow bałtyckich zobowiązał się nabyc 8 holownikow a następstwie dokupiłem jeszcze dwa.

Admirał Borowski jako inżynier mechanik floty, przytem człowiek z wielkim technicznym doswiadczeniem wziął na siebie przyjęcie i sprawdzenie techniczne holownikow.

Chodziło o pieniądze.
Wysłałem Jasinskiego do Warszawy aby umowił się z Lachretem i prze niego wysłałem listy do Minkiewicza i Lacherta, przedstawiając całą grozę sytuacji w jakiej możemy się znalezc.

Pieniądze otrzymałem z adnotacją że robię to bezprawnie i że za dalszy los holownikow i przekazanie ich w następstwie rządowi Rzeczypospolitej będę osobiscie odpowiedzialny.
Muszę przyznac że po rożnych przejsciach o ktorych pisałem miałem mentalnosc desperata , było mnie wrzystko jedno , wedle przypowiedzenia małoruskiego " Raz maty rodyła ".
Zabrało to nam prawie dwa tygodnie drogiego czasu mmkmm w ktorym t okresie dokonywalismy karkołomnych sztuk aby nie zatamowac wyładun ale holowniki zostały nabyte zapewne były to dawne holowniki gdan skie .Łęgowski wyszukał je gdzies w Szczecinie w Lubece a dwa znal

znalazł aż w Krolewcu.

Wreszcie holowniki zostały nabyte i ściągnięte do Gdanska. Odetchnęlismy z ulgą. Wyszukalismy odpowiednie załogi przeważnie kaszubskie i odtąd nasza praca szła już bez przeszkod.

Wyprawilismy pierwszy wodny transport cos około 12 berlinek do Torunia i Nieszawy gdzie miałem już wrzystko przygotowane a na kierownika przystani wyznaczyłem Henisia Platera b. oficera marynarki / zwanego powsze chnie na Litwie " Marynarzem " / ktory okazał się wcale dobrym pracownikiem.

Niestety sprawa nabycia holownikow rozeszła się po Warszawie. Interpelowano w tej sprawie Ministra Minkiewicza. Było to jakos w czasie krotkotrwałego ministersta skarbu Bielinskiego. Minister Bielinski zainteresował się moją osobą i prosił Minkiewicza abym w czasie bytnosci w Warszawie stawił się osobiscie do niego.

Przyznam się uprzedzony do wrzystkiego co pachniało " galileją " szedłem tam z niechęcię. Byłem nad wyraz przyjemnie rozczarowany po rozmowie z Ministrem Bielinskim. Zaiste był to człowiek niepowszedni swietny finansista , orjentujący się doskonale w sytuacji kraju. Niespodziewanie znalazłem w nim opiekuna i obroncę.

Patrzę z niepokojem - rzekł Bielinski na tę orgję szastania pieniędzy na te wrzystkie niepotrzebne wydatki reperezentacyjne ktore napenow nikomu nie zaimponują. Rad jestem że widzą w panu człowiek ktory prowadzi tę poważną placowkę tak oszczędnie.

Miałem w ręku wasze sprawozdanie jestescie najtanszym zespołem ktory tyle ma na głowie. Wiem że panowie jezdzicie trzecią klasą że nie macie samochodow i stawiam was za przykład innym

- Dobrze że pan bierze wrzystko na swoją odpowiedzialnosc , niech
- pan tylko tak sibie obwaruje aby się do pana nie przyczepiono
- rozumiem że w warunkach panskich nie można o wrzystko się pytac i
- radzic Warszawy. Zresztą ma pan pełnomocnictwa z ramienia prezydjum
- rady ministrow.

- Wer viel fragt , viel Antwort kriegt - rzekł na pożegnanie Minister Bielinski sciskając mi serdecznie rękę.

Tegoż dnia miałem interes w prezydjum rady ministrow.
Sekretarz sęytał mnie czy bym chciał się zobaczyc z Prezesem Rady Ministrow. Odpowiedziałem że nie chcę zajmowac jego drogiego czasu. ale sekretarz meldując kogos z oczekujących audjencji szepnął zapewne RmmmmsoPremjerowi że jestem w poczekalni i powrocił wziąwszy mnie na stronę oznajmiając że Premjer chciałby mnie zobaczyc.

Zostałem więc wezwany do gabinetu premjera po za kolejką ku wielkiemu niezadowoleniu oczekujących osob. Szczegulnie jakis siwy pan dosc głosno wyrażał swoje niezadowolenie.

Padarewski jak zwykle przyjął mnie bardzo serdecznie, rozpytywał o Gdansk , ale widac że wiedział o wrzystkiem z ust ministra Minkiewicza i urzędującego viceministra spraw zagranicznych Skrzynskiego Nie chciałem zjamowac mu czasu opowiadaniem o kłopotach naszych i przy pierwszej sposobnosci pożegnałem Premjera .

Gdym się znalazł w poczekalni mpm zetknęłem się nos w nos z siwym niezadowolonym panem. Dowiedziałem się od sekretarza że jest to poseł na sejm p. Ignacy Daszynski.
Oznajmił sekretarzowi że chciałby się ze mną zobaczyc i prosił abym pdczekał aż wyjdzie z gabinetu premjera. Miałem czas ograniczony i najmniejszej ochoty do spotykania się z Daszynskim.

Oznajmiłem sekretarzowi że najwyżej mogę poczekac jakis kwadrans bo mam tyle jeszcze spraw do załatwienia przed wyjazdem do Gdanska że czas moj jest więcej niż ograniczony.

Przeczekawszy kilkanascie minut zabierałem się już do wyjscia kiedy w drzwiach ukazał się Daszynski.

- Chciałem pana zobaczyc i pomowic osobiscie. To pan jest tym
- dyktatorem w Gdansku , podobno pan zabawia się w kupowanie jakich
- statkow.
- Jeżeli pan uważa naszą pracę za zabawę - odrzekłem już ze złoscią
- w głosie to może pan poseł przyjechac mmm do Gdanska i sam oso-
- biscie sprawdzic jak wygląda ta zabawa. Przepustkę wyrobię dla
- pana w każdej chwili.
- Pan założył w Gdansku placowkę ktora swoim charakterem wcale nie
- odpowiada pojęciom demokratyzmu.
- Moj panie drogi- rzekłem ja się w politykę nie zabawiam mam pole-
- cony wyładunek w porcie i niech mnie pan pozostawi w spokoju,
- a co do charakteru placowki , to może się pan spytac ministra Min
- kiewicza.
- Moi ludzie to sprawdzą , moi ludzie to sprawdzą - rzekł dwukrotni
- Daszynski.

Ogarnęła mnie wsciekłosc.

- Jeżeli pan uważa , panie Daszynski za demokratyzm nasyłanie mnie
- swoich szpiegow partyjnych , to oswiadczam że jeżeli takowi zja-
- wią się na terenie portu , potrafię ich w prędkim czasie wyrzu-
- cic z Gdanska . Co do panskiego przybycia to oswiadczam że będę
- rad powitac pana posła na miejscu i dac wszelkie wyjasnienia
- jakich pan sobie życzy. Ja panie jestem z Litwy i nie znoszę

tych waszych galicyjskich metod kąsania ztyłu za łydki.
Nie podobalismy się sobie wzajemnie. Ale o tem potem.
Skorzystałem z jednego dnia aby się zobaczyc z Miss Smith i dziecmi
Moja siostra Ada wynajęła im małe mieszkanie w tym samym domu na
Mokotowskiej o piętro niżej.
Miss Smith witała mnie niczem marnotrawnego syna. Była rozczulona
aż do łez. Umowilismy się że tymczasem pozostanie razem z dziecmi
w Warszawie. latem zas wyjedzie do Ciechocinka ze względu na Krys
Krysię ktora mmmm już w czasie bytnosci w Carskim Siole przeszła
przez operację gruczołow i doktorzy zdecydowali że kąpiele w Cie-
chocinku dobrz jej zrobią.
Pobyt w Warszawie nie bardzo przypadał do gustu Miss Smith i marzy
ła abym się urządził w Gdansku i sprowadził do siebie dzieci pod
jej opieką. Tymczasem jeszcze nie mogło byc o tem mowy bo stosunki
w Gdansku były bardzo niepewne i płynne jak niepewnym był moj los.
Andrzej zaczął uczęszczac do przedszkola , ale pierwszy dzien
był dla Miss Smith fatalny bo wziął czynny udział w bojce i roz-
płatał nos swemu koledze. O mało zato nie wyleciał ze szkoły i do-
piero po długich interwencjach ze strony mojej siostry zażegnano
burzę.
Nie miałem słow wdzięcznosci dla moich siostr a szczegulnie Anielki
Belinowej za opiekę nad memi dziecmi. Pobyt w Strzelcach Wielkich
majątku mego szwagra Beliny zrobił im bardzo dobrze.
Dzieci poduczyły się polskiego bo do tego czasu mowiły tylko po
angielsku.
W każdym razie narazie byłem spokojny o los dzieci.
Byłem u mego szwagra Piotra Wankowicza. Niestety nie miał jeszcze

żadnych wiadomosci o losie swojej matki i siostr.
Oczywiscie że lwią częsc czasu pochłonęło mnie misja Amerykanska i omowienie rożnych szczegułow dotyczących Gdanska z pułkownikiem Grove. Oswiadczył mnie p. Leszek Znamięcki że pułkownik ze wszech miar był zadowolony z naszej pracy a szczegulnie ujęła go sprawa z naszym majorem Webbe'm i pomyslnie załatwienie tego drobnego incydentu ktory miał miejsce po przybyciu naszego nowego szefa.
Byłem nad wyraz zadowolony z naszej ekspozytury warszawskiej a Oskar Wincza okazał się swietnym pracownikiem i trzymał wrzystko żelazną ręką. Dokładałem staran aby przedewrzystkiem zatrudnic w naszych biurach uciekinierow a kresow. W biurze Winczy znalazła się ~~pann~~ ~~mzanka~~m Marynia Dymszanka corka s.p. Henryka Dymszy i Marji z Żołędziow włascicieli dobr Ruszony na Inflantach.

Dyrektor Lachert bardzo mnie pochwalił żem zrobił tę samowolę i zakupił holowniki. W czasie sniadania opowiedziałem ministrowi Minkiewiczowi moją rozmowę z Daszynskim.
- Napewno nie znalazł pan w Daszynskim przyjaciela. Daszynski i ca-
- ła jego kompanja dokłada wszelkich staran aby pana wyintrygowac
- z Gdanska ale jak długo Komendant jest u steru a Padarewski Pre-
- mjerem wreszcie ja ministrem aprowizacji , może pan na to gwizdac
- choc lepiej trzymac się od nich zdaleka i nie zadzierac.
Minkiewicz był bardzo zadowolony z naszej pracy w Gdansku. Szczegulnie podkreslał sprawnosc organizacji prowadzonej na zasadach prywatnego przedsiębiorstwa a nie biurokratycznego urzędu.

Sprawa wagonow wciąż była paląca. Byłem jednak o tyle przezorny że zawczasu przygotowałem całe stosy wielkich naklejek na wagony

na ktorych na białym tle widniał bardzo wyraznie nadrukowany czerwoną farbą napis United State Mission to Poland .

mnmammy Wagony zaopatrzone takiemi nadpisami trudno było zatrzymywac i nie odsyłac z powrotem do Gdanska gdzie nasz dług wagonowy względem dyrkecji gdanskiej wciąż wynosił jescze około 100 wagonow.

Moje interwencje w ministerstwie kolei i ministerswie wojny niestety mało skutkowały a " front nic sobie z tych nadpisow nie robił mimo protestow obu ministerstw.

Jeden z generałow znany ze swej albitralnosci na wrzystkie nalegania mmmmeaby nie rekwirował wagonow zaopatrzonych w nadpisy U.S. Mission to Poland. odpowiedział że wagony mu są potrzebne dla transportu jego oddziało i że ma całą misję gdanskę w miejscu ktorego nie uważam za stosowne wymieniac mmmmmmmmmo

Trzeba więc było pogodzic się z tym faktem .

Miałem nieostrożnosc przy formowaniu naszych biur umiescici w każdym biurze powiększoną podobiznę postaci krola Stefana Batorego z obrazu Matejki Batory przyjmujący hołd bojarow moskiewskich. Pod wizerunkiem kazałem wydrukowac wielkiemi literami sentencję z Pana Tadeusza " Ładem składme rody i narody słyną z ich upadkiem rody i narody giną ".

Nie wiedziałem zgoła że ta drobna rzecz rozpęta taką nagankę na moj osobę. Opowiadał mi ze smiechem Minkiewicz że miano nawet wniesc interpelację w sejmie , ale szczęsliwie nie doszło do tego.

Spytałem więc Minkiewicza czy mam te nadpisy zdjąc.

- Ale bron Boże - niech zostaną to wcale dobra sentencja a podobizna - krola Stefana Batorego nie powinna obrażac uczuc narodowych każde-

dobrze myslącego polaka a przecież opinja bałwanow ani mnie ani pana nie obchodzi- rzekł Minskiewicz - sądzę że zapewne ma pan też i podobiznę Komendanta. .
- Naturalnie odrzekłem - stoi na moim biurku ., zarowno jak i foto-
- grafja Padarewskiego z jego właanoręcznym nadpisem .
- Po za tem w każdym biurze jest też i podobizna komendanta - niech
- ci ktorzy mnie denuncjoją przekonają się na własne oczy.
Sekretarzem osobistym ministra Minkiewicza był pan Pogorzelski jeden z najmłodszych filistrow Arkonji , był to człowiek nad wyraz zacny uczynny i szlachetny, miałem w nim stałego opiekuna ktory nie raz potrafił ostrzegac mnie przed tym lub owym niebezpieczenstwem.
A niebezpieczenstwa i trudnosci zaczęły się już piętrzyc po zwołaniu sejmu ustawodawczego . Każdy poseł szczegulnie z lewicy uważał za swoj obowiązek wszędzie wscibiac noas i wszędzie wyszukiwac nadużyci . Choc będąc sprawiedliwym przyznac muszę że na ogoł ustosunkowanie się sejmu względem naszej placowki w Gdansku było raczej życzliwe Mielismy też obroncę w osobie ministra Minkiewicza ktore umiał sparowac wszelkie niesłusznaie czynione nam zarzuty.

Nie byłem w Warszawie w czasie uroczystego otwarcia sejmu ustawodawczego Była to chwila bardzo wzniosła i uroczysta. Komendant jechał do katedry powozem zaprzężonym w parę siwych arabow niegys w własnosci krola belgow Alberta następnie używanych przez namiestnika Beselera. Kazanie wygłosił jeden z najlepszych mowcow Polski ksiądz arcybiskup Teodorowicz.

Otwarcie sejmu nastąpiło dnia 26 Stycznia1919 roku. Przewodniczył temu pierwszemu zebraniu najstarszy wiekiem poseł książe Ferdynand Radziwiłł .

" Sejm ustawidawczy składał się: 1. z posłow obranych na wolnym obszarze Polski na podstawie pięcioprzymiotnikowej ordynacji wyborczej, 2. z kilkunastu byłych członkow parlamentu wiedenskiego z Galicji Wschodniej, ponieważ na tym terenie toczyła się teraz wojna i wybory były niemożliwe . 3. z kilkunastu człobkow parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego, reprezentujących z analogicznych powodow zabor pruski

Skład polityczny sejmu był następujący:

Klub Pracy Konstytucyjnej: byli galicyjscy konserwatysci i demokraci pod przewodnictwem posła obranego w Krakowie prezydenta miąsta Fedorowicz, Poza nim prawie wrzyscy członkowie tego klub u składali się z byłych członkow parlamentu wiedenskiego - 17 posłow

Związek Ludowo Narodowy: Narodowa Demokracja i Chrzescijanska Demokracja - 92 posłow.

Zjednoczenie Narodowo- Ludowe - tu wchodził między innemi przyjaciel p. Stronskiego Edward Dubanowicz, a pozatem rożne grupy i elementy z Krolestwa. Z byłych aktywistow wchodził tu proof Witold Kamieniecki, uważany za masona. Prezesem tego dosc zbieranego towarzystwa był Leopold Skulski , z pochodzenia łodzianin-73posłow

Klub Mieszczanski składający się z przedstawicieli miast z p. Aleksandrem de Rossetem naczele - 13 posłow.

Polskie stronnictwo Ludowe " Piast " Wincenty Witos - 85 posłow Stronnictwo te reprezehtowało chłopow- gospodarzy z wyrazną przewagą Galicji

Ludowcy " Wyzwolenia ",- była to grupa raczej z Krolestwa kierowana przez działaczy inteligentow, sympatyzujących z niepodle-

niepodległosciowemi w PPS. Uważano ją za najbardziej masonską grupę w sejmie - 23 posłow

Narodowa Partja Robotnicza - 29 posłow

Polska Partja Socjalistyczna - 35 posłow

Niemcy - 8 posłow

Żydzi - 10 posłow

Wrzystkiego posłow w sejmie było 415.

Nikt nie miał zdecydowanej większosci. Przy wyborze marszałka wyłoniły się dwie kandydatury : Wojciecha Trąmpczynskiego i Witosa; pierwszą popierała prawica , drugą lewica. Trąmpczynski zwyciężył kilku głosami zapewne przy poparciu robotnikow narodowych.

Trąpczynski był jednym z niewielu, ktory w życiu wskrzeszonego panstwa odegrał rolę pierwszorzędną. Okazał się znakomitym przewodniczącym. Zredukował znaczenie stałych interpelacji poselskich zadowalając się pisemnemi na nie odpowiedziami rządu, gdyby postąpił inaczej, prace sejmu nie ruszyły by z miejsca. Walce w obronie legalnosci poswięcił Trąpczynski dalsze swe życie.

Witos wychowany w parlamencie wiedenskim kokietuje swojemi oswiadczeniami, że skonczył tylko szkołę powszechną , lub nie noszeniem krawata , a jedynie snieżno białej koszuli i wysokich butow. Reprezentuje jednak typ chłopa polskiego w najbardziej dodatnim pojęciu. Przemowienia jego nie zawierają żadnej frazeologji, są realne , spokojne , logiczne.

Niestety Witos nie doceniał jak olbrzymie znaczenie odgrywa w Narodzie jego indywidualna , oryginalna tradycja gdyby powiedział tak jak powiedzieli litwini. Nic co jest związane z naszą

przeszłoscią nie jest nam obojętne. Tego Witos nie doceniał. Ale nie doceniali i inni. Na wyscigi popisywano się frazesami będącemi już w XX wieku anachronizmem , gestem bez realnego znaczenia.

Cieszono się nimi i bawiono. Zniesienie herbow szlacheckich przez sejm ustawodawczy było gestem pustym ;- herby szlacheckie dawno już przestały odgrywac jakąkolwiek rolę społeczną czy polityczną akt ten był wandalizmem bez sensu.

Ale byc może genezą tych typowo połinteligenckich gestow było gkębokie przeciwienstwo pomiędzy Polską przeciętnego inteligenta czy raczej połinteligenta a Polską prawdziwie ludową t zn. " ludową" nie w pojęciu odezwy czy frazeologji wiecowo demokratycznej lecz" Ludową" w pojęciu rzeczywistej a nie urojonej rzeczywistosci.

Przypisek autora. Tę moje parę stronic o sejmie przytaczam prawie dosłownie z małemi zmianami z książki mego politycznego przyjaciela z ktorym wspołpracowałem wiele lat p. Stanisława Mackiewicza / Cat / Historja Polski .

Naszkicowałem ten wierny obraz stosunkow pierwszego sejmu aby naswietlic podłoże parlamentarne z ktorym siłą rzeczy musiałem się liczyc. Niestety nie zrobiłem tego mając wstręt do wszelkiej demagogii starałem się w mojej pracy gdanskiej ignorowac całkowicie tę lub inną opinję sejmową, często gęsto wyrażając dosc głosno swoje zdanie o lewicy sejmowej. Naraziłem się PPS, naraziłem się Wyzwoleniu a nie uzyskałem sympatji nawet wsrod ludowcow Witosa. Miałem natomiast za sobą prawicę gdzie wsrod posłow miałem wielu przyjacioł i ludzi mnie życzliwych.

Wsrod posłow endeckich był moj szwagier Tadeusz Belina, był Seweryn ks Czetwertynski , z małopolskich posłow miałem za sobą hr Baworowskiego i kilku " stanczykow " . Stosunkowo największym poparciem cieszyłem się ze strony Wielkopolan a między innemi samego marszałka sejmu Trąpczynskiego. Wsrod posłow stronnictwa mieszczanskiego miałem za sobą Aleksandra de Rosseta / arkona /.

Oczywiscie siedząc zdaleka w Gdansku i nie przyjmując aktywnego udziału w Polityce obserwowałem z pewnym daleko idącym niepokojem ow okres " ząbkowania " naszego młodego a niezrownoważonego parlamentaryzmu. Jakże często wspominałem przepowiednię pana Antoniego Smetony , pozniejszego prezydenta Litwy . Ten człowiek znał nas lepiej od nas samych.

Tem nie mniej ze wrzystkich sejmow ten pierwszy sejm zdaniem moim był najwięcej rzeczowy . Dodac muszę że w owym pierwszym okresie jeszcze nie było owego " nepotyzmu partyjnego , ktory stał się przeklenstwem polski, nepotyzmu w ktorym zatraciła się właściwa ocena człowieka a na pierwszym miejscu było jego przynależnosc do tej lub innej partji. Ten nepotyzm partyjny doprowadził do obsadzania wszelkich placowek czy to rządowych czy nawet samorządowych według klucza partyjnego. Zaczął się poprostu bałagan ktory siłą rzeczy doprowadzic musiał do jakiegos przewrotu . Przypuszcza że gdyby nie przewrot majowy , doszło by do czegos znacznie gorszego a idę dalej twierdząc że zamach komendanta Piłsudskiego był do pewnego stopnia piorunochronem ktory ocalił Polskę od ostatecznej anarchii sejmowładczej.

Wowczas na początku 1919 roku sejm pozostawił naszą placowkę w spokoju , jednak już w roku następnym zaczął się poważny nacisk ze

strony ugrupowan sejmowych abym potrzebnie czy niepotrzebnie ~~zaan~~ zaangażował do Gdanska ludzi cieszących się poparciem tego lub innego stronnictwa. Opierałem się temu tak długo poki byłem w Gdansku potrzebny to jest aż do zakonczenia kampanji amerykanskiej i uporządkowania szeregu zagadnien gdanskich o czem będę pisał następnie. Tem nie mniej nacisk ten był coraz silniejszy . Cztery razy prosiłem o zwolnienie mnie z delegatury Gdanskiej stawiając moje żądania w formie dosc autorytatywnej i cztery razy otrzymałem odpowiedz odmowną i zmuszenie mnie do pozostania na posterunku , al jak mowię -"o tem potem".

W Gdansku tymczasem robota szła sprawnie. Misja Amerykanska zwiększyła się sekcją Brytyjską. Jako przedstawiciel pomocy brytyjskiej zjechał do Gdanska major gwardji irlandzkiej Harvey w towarzystwie swego sekretarza młodego mr Richardsona.

Właściwie nie wiem jaki był cel przysyłanie misji angielskiej do Gdanska gdyż zaledwie kilka mniejszych transportow z żywnością i odzieżą przyszło do Gdanska pod flagą brytyjską , natomiast nadesłano nam wielki transport deportowanych z Anglii "undesirable persons " zmuszając mnie do wyładowania tego cennego towaru, czego kategorycznie odmowiłem o czem będę pisła poniżej.

Kapitan Harvey okazał się bardzo zresztą miłym i przychylnym nam towarzyszem z ktorym bardzo smy się zżyli.

Nasz miajs liczyła więc około 16 osob. Zajmowalismy długi stoł w sali restauracyjnej. Na pierwszym miejscu siedział major Webb jako szef misji po prawej stronie było moje miejsce po lewej siedział Harvey . Ja miałem po prawej strnie Admirała a Harvey Wankowicza.

Nasz " major domus " Stas Potulicki , ktory

Nasz " major domus " Stas Potulicki ktory jak ognia obawiał się Webba zwykle starał się zająć miejsce jak najdalej od zasięgu wzroku naszego szefa. Sądzę że gdyby stoł miał milę długosci to napewno ujrzelibysmy Poltulickiego na koncu tego stołu.

Codzien musiał on wyjeżdżac do portu po prowizję. Amerykanie bowie przysyłali nawet mięso mrożone dla zaopatrzenia naszej misji.

Wszelkie niedociągnięcia kuchenne, a major Webb był dosc wybredny spadały na głowę count Bottlewhisky , tak go bowiem ochrzczono w misji.

[illegible]

[illegible]

Nadchodziła wiosna. Do Gdanska zaczęło napływac coraz wmmmm więcej transportow ameykanskich. Nadpłynął wielki statek ammmymmmm o pojemnosci 8000 ton z darami dla polski od polonji amerykanskiej było to głownie ubrania, bielizna , Kapitanem statku był polak - amerykanin nazwiskiem Kowalski. Przyjęlismy go bardzo serdecznie urządzilismy w czewc jego przyjęcie z udziałem przedstawicieli polakow i kaszubow gdanskich. Zawiezlismy go do Warszawy, gdzie był przedmiotem owacji.

Webb ktory miał do ludzi dobrego nosa - wziął mnie na stronę i ostrzegł - Be carefull it is the worst type of an american Pole.

Miał rację.

Kowalski odwdzięczył się nam ogłaszając w gazetach amerykanskich obrzydliwy pełen kłamstw paszkwil na naszą misję . Doszło to do Prezesa Hoovera ktory sam bez naszej inicjatywy wystąpił ze skargą na Kowalskiego, ktory musiał to odszczekac wpublicznie w gazetach.

Był to jedyny przykry zgrzyt tem przykszejszy że wychodził od polaka. Zaiste przy ogromnych naszych zaletach mamy w charakterze

wiele dziwnych a zgoła nieprzyjemnych cech ktore wyłażą od czasu do czasu jak szydło z worka.

Miałem wiele kłopotow , bo raz wraz ktos chciał się przedostac do Gdanska . Pisano do mnie listy polecające z rekomendacjami ministro i posłow do sejmu.

Miałem początkowow wiele trudnosci z dowodztwem wojskowym. Wreszcie udało się nam sprawę postawic we właściwej płaszczyznie. Stanęło na tem że chcący dostac się do Gdanska mają zawiadomic o tem moje biuro w Warszawie , ktore tegoż dnia wysyła do mnie do Gdanska wydrukowane formularze. Formularze te podpisany przez mnie i przez porucznika Carnatha jako łącznika z dowdztwem będą nadal honorowane przy przekroczeniu granicy w Małowie.

Do Gdanska raz wraz zaglądał pułkownik Grove głowny szef misji aprowizacyjnej zwykle w towarzystwie Emeryka Czapskiego jako tłumacza. Emeryka Czapskiego dowcipny Harvey przezwał mr Snodgrass / jeden z bohaterow Dickensa " Pickwick Club /

Czapski był zwykle ubrany sportowow w kratach tak niebywale angielskich że sądzę że bohaterowie Pickwicka byliby położeni na obie łopatki. W dodatku Emeryk Czapski miał nieco rudawy kolor włosow.

Zaczęły się też przez Gdansk przejazdy rożnych misji politycznych lub handlowych do Polski.

Musiałem te misje spotykac, oprowadzac po Gdansku, przyjmowac i poic. Skandynawowie lubią dobrze zjesc a nie gardzą trunkami.

Nie bardzo mogłem się kims wyręczac bo jak Wankowicz tak i admirał nie mieli chwilki czasu.

Sytuacja transportowa była dla nas nad wyraz uciążliwa i sprawa

a sprawa wagonow doprowadzała nas do szału. Błogosławiłem chwilę kiedy dzięki Opiece Boskiej zdecydowałem się na nabycie holownikow i [illegible] znalazłem w osobie pana Łęgowskiego człowieka ktory nam w krytycznej chwili użyczył swego nazwiska.

Z polecenia pana dr Wybickiego mogłem się zanajomic z jedynym rejentem polakiem w Gdansku panem Bielewiczem uchodzącym za największą powagę wsrod kupiectwa ngdanskiego. Był to swietny prawnik zacny nad wyraz człowiek. Był starym kawalerem , miał piękny dom własny i mieszkanie pełne ant7kow. Uchodził w Gdansku za najlepszego zanwcę win , cygar i znanego gastronoma. Pan mecenas Bielewicz urządzał w swym mieszkaniu co kilka miesięcy przyjęcia na ktorych byli obecni najpoważniejsi przedstawiciele patrycjatu gdanskiego Przyjęcia te miały swoją ustaloną sławę zarowno jak piwnica pana mecenasa.

Pan Bielewicz był dla naszej misji a szczegulnie dla mnie nad wyraz przychylny i przyjacielski. Wrzystkie też następne tranzakcje o ktorych będę pisał robiłem w biurze i pod opieką pana Bielewicza.

Ponieważ nie mogłem nadużywac zbyt długo nazwiska pana Łęgowskiego jako " strohmana " po naradzie z Bielewiczem zdecydowałem przejąc statki na własne nazwisko z zobowiązaniem rejentalnem że skoro Polska uzsyka prawne " status quo w Gdansku nie omieszkam przekazac to Rzeczypospolitej.

Dzięki tym naszym holownikom mogłem [illegible] wysyłac znaczne transporty zboża wodą wgorę Wisły.

Nasze statki dochodziły tylko do Nieszawy. Oparzywszy się na wagonach wolałem nie wypuszczac holownikow z własnych rąk.

Tymczasem nadszedł Kwiecien . Wojska polskie posuwały się ku wschodowi zajmując ogołocony przez bolszewikow kraj. Do Gdanska nadeszły polecenia od Ministra Minkiewicza do skierowania wrzystkich transportow na nasze wschodnie i połnocno wschodnie kresy .

Prawie codzien musiałem molestowac prezesa Dyrekcji Sehringa o wagony ktore wysłane w granice kraju tonęły bezpowrotnie.

Nie było rady musiałem zwiększyc liczbę konwojentow i wydac polecenie aby konwojent oczekiwał wyładunku pociągu w miejscu przeznaczenia i dopilnował aby pociąg w całosci doprowadzic z powrotem do Mławy. Ten manewr kosztował nam zwiększenie personelu w Mławie ale znacznie polepszył sytuację. Nie zawsze nasi konwojenci byli jednak w stanie wycofac wagony szczegulnie gdy miesce wyładunku wagonow leżało bliżej frontu. Były wypadki że dowodca jakiegos oddziału chc chciał rostrzelac naszego konwojenta gdy ten zareagował przeciw rekwizycji wagonow.

Z radoscią dowiedzielismy się w Gdansku odzyskaniu Wilna. Byłem dumny gdy w kilka dni potem dostałem polecenie wysłania pierwszego pociągu z mąką i żywnoscią do mego drogiego miasta. Bolało mnie że nie mogłem brac czynnego udziału w tej walce z bolszewikami. Znam poszczegulne epizody tej walki, wkroczenie wojsk Polskich do Wilna. Przybycie Naczelnika Panstwa. Były to zaiste radosne chwile. Pamiętam gdysmy dostali wiesc o zajęciu Wilna był taki cudny poranek wiosenny Była godzina 7 rano bylismy we trzech w porcie Wankowicz , admirał Borowski i ja zdawało się nam że słonce inaczej jasniej swieci, że pachną aromatyczniej swieżo rozwinięte kiscie brzeziny a od morza płynie fala ożezwiającego powietrza.

Była to pamiętna i piękna wiosna, Jak by jakas fala czegos szlachetnego spłynęła na Polskę . Ludzie zapomnieli o własnym egoizmie każdy starał się dołożyc wszelkich staran aby się w miarę swoich sił przyczynic się do podniesienia się z gruzow niedoli i niewoli wskrzeszonego Panstwa.

Wowczas przy odsieczy Wilna stracił oko młody prucznik konnej artylerji dowdząc baterją armat u zielonego mostu, pozniejszy generał a moj powinowaty Stanisław Kopanski. Naczelnik Panstwa zabrał rannego do swego wagonu i powrocie do Warszawy, gdzie mu zrobiono operację.

W czasie moich bytnosci w Warszawie nie raz zaglądałem do mojej Ciotki Krystyny z Czapskich Potulickiej .

Wielką otrakcją były dla mnie trzy jej przemiłe corki moje kuzyneczki Terenia, Iza i Zosia.

Wyrywały się na front a były tak pozentuzjazmowane dla naszego wojska że ten entuzjam mimowolnie udzielił się i mnie.

Był to okres w ktorym to spiewano

Pułk dwunasty ruszył w pole , po majątki na podole.
W boju dzielni, wszędzie znani , to ułani cioci Frani.
Osmy pułk zdobi salony , same grafy i barony.
Jest spokojna każda mama, gdy ma syna u Bystrama.

Z zazdroscią też patrzyłem na każdego ktory dosiałd konia i miał na sobie mundur ułanski.

- My ciebie Miechu bardzo kochamy, ale jaka szkoda że siedzisz w
- Gdansku a nie na koniu gdzies na dalekiej Litwie czy Rusi.-

Bardzo mnie to wowczas bolało . Ale nie było rady rozumiałem że w Gdansku byłem nie mniej potrzebny a może więcej niż na froncie.

Hotelu Dantziger hof w

Pewnego dnia w pokoju Wankowicza zastałem jakiegoś bar czystego sympatycznego pana. Był to hr Stanisław Sierakowski z Waplewa z pod Malborga. Rodzina Sierakowskich była jedną z paru rodzin ktore przetrwały na Warmji i były osrodkiem polskosci . Następnie zaprzyjaznilismy się z Waplewem. Mogę powiedziec że oboje panstwo Sierakowscy w ciężkich chwilach byli naszemi prawdziwemi opiekunami i mielismy tam zawsze pomoc i pociechę moralną. Nas trzech Wankowicz Admirał Borowski i ja często bywalismy w tym pięknym Waplewie i korzystalismy z goscinnosci hr Sierakowskich.

Szczegulnie przywiązalismy się do hr Halszki Sierakowskiej żony hr Stanisława z domu ks Lubomirskiej corki ks Andrzeja z Przeworska a rodzonej siostry ks Elżbiety Eustachowej Sapieżyny.

Była to jedna z najbardziej typowych zacnych rozumnych szlachetnych kobiet jakie w życiu spotkałem. Czy moglismy wowczas w czasie naszej pierwszej bytnosci wiosną 1919 roku w Waplewie przypuszczac w jaki tragiczny sposob zginą nasi drodzy gospodarze. Oboje byli rostrzelani przez niemcow w parę dni po zajęciu przez niemcow w pamiętnym Sierpniu 1939 roku powiatu Rypinskiego. Sierakowscy bawili wowczas w ich drugim majątku Osieku położonym w pobliży Rypina.

Od chwili naszego poznania Stas Sierakowski bywał częstym gosciem w naszej misji w Gdansku. Był to przemiły kompan . Zaprzyjaznił się z naszym szefem majorem Webbem i kapitanem Harveyem.

Nasze rzadkie wolne dnie zwyklismy następnie spędzac w Waplewie. Sytuacja w Prusach na Wamrmji i Pomorzu była poważna. Chociaż w

Byłem bardzo rad z nawiązania stosunkowz z Waplewem. Stas Sierakowski okzała się nad wyraz miłym kompanem i zaprzyjaznił wkrotce z majorem Webbem i kapitanem Harveyem.

Cała nasza kompanja zwykła korzystac z goscinnosci hr Sierakowskich i spędzac rzadkie wolne dnie w Waplewie.

Miałem po za tem do hr Sierakowskiego poważny interes natury politycznej. Premjer zobowiązał mnie abym trzymał rękę na pulsie i informował o sytuacji na ewentualnych terenach plebiscytowych i na terenie Pomorza. Sztab włożył też na mnie niemiły obowiązek zorganizowania służby wywiadowczej na wybrzeżu zaczynając od Kłajpedy aż po Puck. Przysłano mi też jakichs dwuch jegomosci. Od pierwszej chwili nie miałem do nich zaufania i po kilku dniach pod jakims pretekstem odesłałem ich z powrotem do Warszawy. Miałem wewnętrzne przeswiadczenie że pracowali dla obu stron dla niemcow , dla nas a może i dla bołszewikow.

Rada narodowa miała w każdym powiecie swoich mężow zaufania, ludzi dobrze poinformowanych o miejscowych warunkach , wolałem więc moje informacje opierac na sprawozdaniach tych ludzi miejscowych niż posługiwac się jakiemis zawodowemi agentami. Nie mogłem zrozumiec jakim sposobem polski sztab głowny mogł korzystac z tak niepewnych wywiadowcow a tem bardziej nasyłac mnie do gdanska takie podejrzane figury.

Osobiscie nie miałem poprostu czasu na zajmowanie się polityką na pisanie sprawozdan do ministerstwa spraw zagranicznych i do sztabu. Mimo mego żelaznego zdrowia byłem już w koncu Kwietnia tak przemęczony sypiając po cztery godziny na dobę a będąc odpowiedzialny za wyładunek i przesyłkę transportow amerykanskich do

kraju już nie czułem się na siłach ogarnąc wrzystkich zadan ktore na głowę moją jako delegata prezydjum rady ministrow spadały. Uważałem że należy te sprawy oddac w ręce człowieka miejscowego cieszącego się zaufaniem ludnosci i doskonale obznajomionego z całą sytuacją jak się wytworzyła na Pomorzu, Mazurach i Warmji.

Nie mogłem chyba zrobic lepszego wyboru jak powierzyc sprawy polityczne Stasiowi Sierakowskiemu.

Nie odkładając wybrałem się na jeden dzien do Warszawy i po rozmowie z Władysławem Skrzynskim , Minkiewiczem i wiceministrem spraw wojskowych. Uzyskałem przydzielenie hr Sierakowskiego do naszej misji. W biurze moim przy panstwowym urzędzie zakupow przydzieliłem mu pokoik na biuro. Sierakowski ku mmmm mojej radosci przyjął tę propozycję. Od tego czasu miałem spokoj i zrzuciłem z sibie obowiązek ktoremu podołac bym nie mogł.

Tymczasem sytuacja na Pomorzu , Warmji i Mazurach przedstawiała się do groznie . Chociaż na terenie Prus Wschodnich było parę placowek kontrolujących , ale w gruncie rzeczy placowki te były bezsilne a oficerowie brytyjscy pełniący tam służbę ograniczali się do pisania dłuższych lub krotszych doniesien a miałem wrażenie że się mało interesowali i nie zdawali sobie sprawy z tego co się działo w terenie. Otoż na całym obszarze Pomorza Prus Wschodnich i Warmji zammmmmmm rozpętała się nacjonalistyczna reakcja pruska zaczęły się rządy soldateski i t zw. Grnzschutzu spotęgowana przybywającemi z Nabałtyki oddziałami Berlinga Ktory swoją organizacją objęły Nadbałtykę, Litwę i Prusy.

Kraj żył pod stałym terorem. Na mazurach dochodziło do gwałtow nad ludnoscią miejscową. Każde słowo polskie, najmniejszy odruch

sympatji względem poslki tępiony był bez miłosierdzia.
W powiecie sztumskim i kwidzynskim były liczne wypadki podpalenia wsi zamieszkałych przez mazurow, a zabojstwa i napady były na porządku dziennym. Uzbrojone bandy sołdactwa pod ochroną grntzschutzu / służby ochrony pogranicza/ przebiegały kraj szerząc teror i postrach.

Na zasadzie sprawozdan ktore otrzymywałem via dr Wybicki i dr Kręcki z terenu ostrzegałem Warszawę o tem co nam grozi.

hr Stanisław Sierakowski był lubiany i ceniony przez całą ludnosc mazurską. Sierakowscy, zakładali szkoły polskie, bibljoteki a hr Halszka Sierakowska z całym poswięceniem niosła pomoc nietylko moralną ale i materjalną nawet w miejscowosciach oddalonych o wiele dziesiątkow kilometrow od Waplewa.

Niemcy nienawidzieli Sierakowskich ale bali się ich ruszac. Stanisław Sierakowski był w swoim czasie posłem do parlamentu Rzesy i do sejmu pruskiego.

Od tego czasu Sierakowski bywał częstym go~~[illegible]~~naszym gosciem w Gdansku. Czasem zaglądała do nas i hr Sierakowska i wieczory spędzone w jej towarzystwie zostały nam w pamięci jako jedne z najmilszych chwil gdanskich. Pani Halszka była po za tem dowcipna wesoła, i była nieocenionym kompanem. Nazywalismy ją grafin- mama, bo opiekowała się nami niczem Matka.

Podziwiałem jej niestrudzoną pracę i energję z jaką walczyła o prawa Polskie na Warmji i Mazurach.

Tymczasem z tamtej strony zaczęła się walka nie na żarty, walka objęła nawet niemiecki kler katolicki. Dostaczono mi dokumenta i listy w ktorych biskup warmijski bez pardonu ~~[illegible]~~

suspendował proboszczow posądzanych o mpm sympatje polskie.

Jak powiadam byłem rad żem zrzucił z siebie te brzemię , bo bym wrzystkiemu nie podołał.

Ruch nacjonalistyczny oczywiscie dawał się odczuwac w Gdansku. Doszło do kilku poważnych manifestacji anti aljanckich a głownie antypolskich przed naszym hotelem.

Kilka razy gdym w towarzystwie Webba jechał samochodem amerykanskim do portu gwiznęły nam gdzis mam w dzielnicy portowej Neufahrwasser kule. nad głową.

Pewnego dnia będąc w porcie stałem na pokładzie jakiegos wielkiego 8000mm osmiotysieczno tonowego statku. Akurat konczono wyładunek.Stałem , na samej krawędzi luki okrętowej patrząc z wysokosci dwupiętrowej kamienicy na dno statku . W tej chwili gwizneło mnie cos koło głowy, poczułem bol w uchu. Był to wielki kawał żelaza rzucony jakąs tajemniczą ręką w moją stronę. Gdyby ten kawał żelaza trafił o parę centymetrow bliżej skroni zostałbym napewno strącony do przepasci i znalazłbym się już jako trup na dnie statku.

Parę razy były projektowane zamachy na nas , ostrzeżono nas w porę.

A mimo tych trudnosci placowka gdanska miała w sobie cos co nas wrzystkich przywiązało do niej, nawet te nadstawianie łba miało w sobie cos sportowego. Miałem spokojne sumienie że nie dekuję si od wojska bo Gdansk w wielu wypadkach bpmmmbmmmpmmmmm okazał się niebezpieczniejszy od frontu.

W zawiązku z rozpętaniem szowinizmu pruskiego zaczęły się u nas w porcie kradzieże.

Musielismy zdwoic czujnosc. Muszę przyznac że ludnosc kaszubska pomagała nam jak mogła . Najgorzej że kolejarze brali udział i mam wrażenie należeli do ogganizacji mającej na celu rabunek transportow do Polski. To też nie bylismy zdziwieni kiedy pewnego dnia w biały dzien zginął nam wagon naładowany mąką. Była to prawdziwie mistrzowska sztuka. Jak potem wykryto wagon p[illegible] prożny podstawiono przy wekslowaniu, zdarto z pełnego napis U'S. Relief Mission to Poland i naklejono na prożnym. Tem nie mniej udało się naszemu dedektywowi. znalezc ow wagon już na stacji Schneidemuhl . Oczywiscie sprawa ta uszła bezkarnie.

Jak mowiłem powyżej mielismy za całą obronę 10 palcow. Policji w Gdansku jeszcze nie było t zw. Polizejschutz ukazała się na ulicach Gdanska dopiero po traktacie wersalskim.

Najgorszą sprawą było tajemne wywożenie z Gdanska mienia i instalacji ktorych częsc miała byc przeznaczona dla Polski. Nie mielismy innej rady tylko mając wszędzie swoich ludzi kaszubow spisalismy dokładny inwentarz [illegible] technicznego rynsztunku w stoczniach gdanskich , warsztatach kolejowych, elektrowniach etc.

Statki aljanckie tem nie mniej kolejno przypływały do Gdanska jako jednostki kontrolujące. Co parę tygodni mielismy więc nowe załogi , nowych kapitanow statkow,wojennych ktorych rzecz oczywist musielismy przyjmowac i bawic.

[illegible]iec

J A K   K O N T R T O R P E D O W I E C " L E A "
W P Ł Y N Ą Ł   D O   G D A N S K A

Było to na początku Maja. Zawiadomiono nas że angielski statek patrolujący Gdanska ma za kilka dni opuscic port i że zapewne zastąpi go statek amerykanski.

W czasie postoju statku brytyjskiego parę razy prosiłem kapitana na obiad do Rathskelleru , parę razy byłem jego gosciem. Kapitan był typowym przedstawicielem ofeicera marynarki brytyjskiej. Spokojny opanowany , niezmiernie goscinny , przytem sportsman i miłosnik par forcow miał [illegible] sciany swojej kajuty obwieszone sztychami koni i polowan na lisa. Mając na względzie [illegible] [illegible]y rychły wyjazd kapitana zamierzałem byc u niego z pożegnalną wizytą

W przedeniu stalismy z Wankowiczem na kamiennym molu sięgającym daleko w morze, [illegible] rozprawiając o czekających nas kłopotach gdy od strony morza usłyszelismy przerazliwy gwizd syreny okrętowej i ujrzelismy jakąs olbrzymią falę ktora szybko zbliżała się [illegible] w stronę ujscia. Z tej fali wynurzyło sie szare cielsko jakiegos stat[illegible] ktory całym pędem wpłynął w wąskie koryto kanału wislanego.

Trwało to sekundy olbrzymia fala o mało nie zmyła nas do morza bylismy przemoczeni do nitki. Statek [illegible]bnie zmniejszając szybkosci popłynął wgorą kanały. Stojące przy brzegu statki towarowe zakołysały się uderzając burtą o kamienne wybrzeże, ozwały się rozpaczliwe krzyki [illegible] ludzi ktorym [illegible] fala poprzewracała czołna Na wzburzonej powierzchni wody pływały bierwiona z rozbitych falami tratw. Za chwilę na motorowce podjechał naczelnik pilotow kapitan portu Sehnke. Miał minę zakłopotaną.

- Das ist doch unglaublich. - rzekł to jakis warjat. wjechał do
- portu bez pilota - przecież mogł narobic strasznych rzeczy a i tak
- niech pan spojrzy co się dzieje naokoło. -
- Zamieszanie było ogromne.

Nadbiegł z portu admirał Borowski zaniepokojony falą ktora wtargnęła do basenu i zakołysała statki .

- Co się stało - spytał.

Opowiedzielismy całą przygodę ktorej bylismy swiadkami.

Tymczasem Sencke wskoczył do motorowki aby sprawdzic co się stało z tym tajemniczym statkiem. Admirał Borowski zaciekawiony naszym opowiadaniem pospieszył za kapitanem i za chwilę obaj zniknęli nam z oczu.

Wrocilismy z Witoldem do portu i jak moglismy staralismy w pokoju admirała wysuszyc nasze przemokłe ubrania.

Tu muszę uprzedzic że admirał [redacted] posiadał dwie swoje indywidua morskie cechy. Uznawał tylko kontrtorpedowce na ktorych spędził lwią częsc swego życia uważając inne statki wojenne nie wyłączając pancernikow i krążownikow za cos posledniejszego i nie lubił brytyjczykow miał natomiast niekłamaną słabosc dla amerykanow.

Mielismy w porcie tyle spraw do załatwienia że nie przypuszczalism powrotu do Gdanska przed poznym wieczorem.

Doczekalismy więc powrotu admirała .

-Admirał miał twarz rozjasnioną.

- Tak panie Mieczysławie, ja odrazu pomyslałem że to pewno statek
- amerykanski i tak jest w rzeczywistosci . To jest amerykanski kontrtorpedowiec " Lea " pod dowodztwem kapitana szkota nazwiskiem Mac Duff . Ot rozumiem ten przynajmniej pokazał co można zrobic z

- z kontrtorpedowca. Pokazał tym durniom anglikom jak należy
- w czasie wouny wjeżdżac do portu. To - panie Mieczysławie
- prawdziwy " destroyer man " a nie żadna biełoruczka.
- Poznałem się z nim i posłałem zaraz jego do Dantziger Hof na drinka
- pewnie tam będzie ktos czy potulicki czy Jasinki to ci jego przyjmą
- ja mam tyle do roboty bo zaraz dwa pociągi wyprawiam że przyjechac
- nie mogę.

Wrocilismy już poznym wieczorem do naszego hotelu. Przed hotelem [illegible] stała kupa ludzi poszkodowanych. Ledwosmy ich uspokoili że będę wynag grodzeni za szkody.

W hotelu na korytarzu pierwszego piętra ujrzałem d[illegible] dwoje ludzi bez kurtek i kamizelek tylko w koszulach i spodniach wiodących się za bary.

Jak się okazało był to sam kapitan Mac Duff i jego nowy przyjaciel Stas Sierakowski. Przez czas naszej niebytnosci trafił do hotelu zapoznał się z Sierakowskim, oboje mieli już dobrze w czubie i postanowili poprobowac kto z nich silniejszy.

Zasiedlismy do wspolnej kolacji. Milczący major Webb nie bez ironj powinszował kapitanowi jego wjazdu tryumfalnego do Gdanska.

- Ale kto za to będzie płacił - spytał od niechcenia.
- To głupstwo marynarka amerykanska opłaci damage. Mnie chodziło o
- to aby pokazac memu koledze kapitanowi brytyjskiego statku jak
- my amerykanie potrafimy bez pilota wjechac do nieznajomego portu
- Tu to głupstwo, ale żebyscie wiedzieli jak ja w przeszłym miesiącu
- wpłynąłem do Kadyksu.

the englishmen
- Well boys I put [illegible] on a raw of milk canes.

Admirał Borowski tak był zachwycony nowym przyjacielem że przesiedzielismy w pięcioro t.j. admirał. Wanka Sierakowski , Mac Duff i ja aźd do rana. Admirał wysypał przy tej okazji cały zapas nowych anekdot.

Nazajutrz byłem u kapitana statku brytyjskiego z pożegnalną wizytą. Gdysmu usiedli w jego wygodnej urządzonej jak gabinet kajucie przy kieliszka Porta spytałem kapitana jak się jemu podobał wczorajszy wjazd jego amerykanskiego kolegi do portu.

Kapitan odchrząknął wypił łyk porta włożył ~~mommkh~~ w oko monokl i po chwiwli milczenia odezwał się.

- Czy pan jest spootsmanem - spytał
- Naturalnie ja jestem a gentlemans farmer.
- Oh that's splenidid - rzekł a czy wolno pana spytac czy pan by
- z punktu widzenia sportsmana uaważał za słuszne galopowanie na
- koniu powiedzmy na chodnikach Picadilly.
- Napewno - nie - odrzekłem.

well that's the point - rzekł anglik.

Tegoż dnia statek brytyjski zwinął kotwicę i wypłynął z Gdanska.

Na placu boju pozostał kontrtorpedowiec amerykanski Lea i jego kapitan Mac duff .

Pobyt Mac Duffa w Gdansku trwał całe dwa tygodnie . Był to dla nas okres męczący i gdyby nie wydatna pomoc Sierakowskiego nie wiem czy wytrzymalibysmy tę probe naszych sił i naszych głow.

WIOSNA 1 9 1 9 roku

O roku ow kto ciebie widział wowczas
w naszym kraju
Ciebie lud dotąd zowie rokiem urodzaju
a żołnież rokiem wojny.

Piękna to była wiosna , wiosna pełna jasnosci i nadziei , wiosn jakiej drugiej już nie sądzonem mnie było przeżywac po raz drugi. Wojska Polskie posuwały się szeroką ławę ku wschodowi zbliżając się do dawnych granic historycznych Rzeczypospolitej.

Dochodziły do mnie wiesci że już cały powiat Święcianski był oczyszczony od bolszewikow, że Dyłgudyszki zostału już oswobodzone . Paliło mnie aby pojechac do domu rodzinnego , aby objąc w swoje ręce administrację aby znowu odetchnąc powietrzem borow i łąk litewskich.

Miałem wielką pokusę rzucic wrzystko i wrocic do kraju lat dziecinny(Nie zwierzałem się z tem nikomu starałem się dobrze zastanowic się nad tym problemem . Zdałem jednak sobie z tego sprawę że postąpił bym nielojalnie rzucjąc moj posterunek w Gdansku. Nie przeceniałem swojej osoby , ale wiedziałem że w danej chwili byłem tam więcej jak potrzebny. Na swiecie niema ludzi niezastąpionych , zawsze się znajdzie ktos ktory lukę zapełni. Przyroda nie znosi pustki ... powtarzając zdanie z podręcznika fizyki Krajewicza.
Ale gdyby tak wrzyscy zaczęli rzucac swoje posterunki i spieszyc " do chaty " było by powtorzeniem tego co robiła szlachta pospolitego ruszenia , że często wmmm w chwilach bardzo krytycznych rzucała oboz i wracała do domu na siewy lub na strzyżę owiec.

W Gdansku rzeczywiscie nie mielismy chwili czasu , bylismy już wdrożeni do tej pracy, poznalismy rożne tajniki portowe jak to mowią bylismy zgrani jak dobra orkiestra porzucac w takiej chwili Gdansk było by z mojej strony dezercją.

Pozostałem.

Nadszedł zresztą dla nas jeden z najciąższych okresow . Elewatory składy , berlinki wrzystko mielismy zawalone a mmmmm bywały dnie że kilka statkow czekało zakotwiczonych na morzu aby w kolejce wejsc na oprożnione miejsce do portu.

Na dobitek urząd żeglugi bardzo powli odholowywał berlinki ze zbożem z naszego granicznego punktu do Warszawy, a chcąc niby usprawnic cyrkulację berlinek narzucił nam dwuch swoich urzędnikow stuprocentowych bałwanow , ktorzy zamiast żeby nam pomodz spędzali czas na przesyłaniu do swego urzędu sprawozdan o berlinkach stojących w porcie, o berlinkach będących w drodze, o berlinkach płynących z Nieszqwy do Warszawy i Bog wie jeszcze o czem.

Chciałem ich odesłac tam skąd przybyli ale nie warto było zadzierac z urzędem żeglugi. Zastosowałem zasadę, robcie co chcecie , słowem zasdąę ignorowania tych jegomosci , ale gdy raz probowali mmmm wsunąc swego nosa do załadunku berlinek dałem im taką szkołę że od tego czasu już się więcej nie wtrącali. Byli mmmmm obaj małego wzrostu podobni do siebie jak dwie krople wody i wiecznie obrażeni.

Amerykanie przezwali ich " Pat i Patachon " my zas nazywalismy ich Dobczinskij i Bobczinskij.

Siedzieli zwykle na dalekim koncu stołu po za zasięgiem wzroku majora Webba , ktory ich nie znosił.

sytuacja naszech rozliczen wagonowych od czasu gdym nakazał konwojentom nie wypuszczac ze swych rąk pociągow znacznie się poprawiła niestety nie nda długo.

Uprosiłem Ministra Minkiewicza , aby nam przynajmniej o tydzien przed tem dawano rozkład punktow wyładowczych.i nie zmieniano w ostatniej chwili marszruty pociągow.

W dalszym ciągu szły ładunki zboża luzem, męki w workach , konserw mięsnych, mleka kondensowanego, dołączyły się do tego ładunku materjałow sanitarnych i lekarstw , ziarno siewne, nawozy sztuczne, superfosfat, saletra i żużle Thomasa. Bywały też rożne niespodzianki w jednym z transportow przybyło do Gdanska kilkaset swinek morskich przeznaczonych dla celow bakterjologicznych , wreszcie kilkanascie małp, rownież do instytutu badan w Warszawie . Był to transport trudny. Małpy co prawda były w klatkach ale trzeba było dobrze obmyslic aby w dobrym zdrowiu doszły do Warszawy.

Jeden statek przywiozł nam oprocz ładunku konserw cztery wielkie skrzynie wysłane z Ameryki przez Juish Joint Committee . W skrzyniach tych były trumny z nieboszczykami izraelitow ktorzy chcieli spocząc na polskiej ziemi gdzies na rodzinnym kikucie w Małopolsce.

Mielismy na tym tle grube trudnosci bo niemcy nie chcieli wogole dopuscic do wyładunku nieboszczykow , bez odpowiedniego zaswiadczeni że pasażerowie ci nie zmarli na żadną z chorob zakaznych.

Stanęło wreszcie na tem żesmy w asyscie władz sanitarnych Gdanska przeprowadzili odpowienią coprawda powierzchowną dezynfekcję skrzyn formaliną, następnie zaciągneli grubo smołą w wysłali wna otwartej platformie zabezpieczywszy ten cenny ładunek prezentem.

Do Gdanska zaczęły przybywac rożne jaskołki w niezawsze pewno czystych intencjach. Musiałem się dobrz zastanowic komu wydac przepustki a komu odmowic. Oczywiscie ci ktorym odmowiłem podniosły w Warszawie larum i posypały się na mnie skargi. Bgstanowiłem jednak nie zracac na to udagi. Wsrod petentow było oczywiscie sporo mniejszosci narodowej. Każdy węszył jaki w Gdansku można by zrobic intere

O ile starałem się aby jak najwięcej poważnego kupiectwa przyjeżdżało do Gdanska o tyle obawiałem się napływu do Gdanska elemento ktoreby zaczęły robic rożne ciemne geszefty i nas z miejsca skompromitowac wobec solidnego kupiectwa gdanskiego.

Ponieważ jednak tak się utarło że w Kongresowce nawet najmmmmmm najzagożalszy antysemita miał swego żyda / ktory oczywiscie był wyjątkiem / to można było by z łatwowcią dojsc do przekonania że ludnosci żydowskiej było chyba w Polsce niedostateczna ilosc aby aby zadowolnic wrzystkich.

Nie byłem nigdy zdeklarowanym antysemitą , ale tem nie mniej nie mogłem nie zaobserwowac że tych"wyjątkow " w Polsce było conajmniej o 200% zawiele.

Panstwowy Urząd Zakupow , rownież nie mogł się obejsc bez pomocy hurtownikow żydowskich a szczegulnemi względami cieszył się pan , Swieca w gruncie rzeczy solidny i uczciwy kupiec.

Wizyty pana Swiecy w Gdansku były dosc częste. Ponieważ o przepustki dla pana Swiecy starał się sam Dyrektor P'UZaP'u przeto nie ~~nmgmmmmmmmmmm~~ dopytywałem się o celach jego podroży.

Nie mając czasu na rozmowy z panem Swiecą odsyłałem go zwykle do Witolda Wankowicza.

Jak mnie smiejąc się opowiadał pan dyrektor Lachert , relacje o moim dobrym wychowaniu w ustach pana Swiecy nie wypadły pomyslnie.

- Ten generał- delegat Jałowiecki to on wielki grubijanin co innego
- pan Wankowicz , to bardzo grzeczny pan.
- Ja weszłem do jego gabinetu , to on wstał , przeciągnął rękę i
- powiedział " Panie Swieca proszę siadac " tak ja jemu podziękowałem
- powiedziałem że ja postoję , tak on znow mnie prosił siąsc . To my
- tak długo grzecznosciowali pan Wankowiczanie sidał a mnie pierwszem
- nie wypadało sięsc . To potem pan Wankowicz powiedział czem moge służyc panie Swieca, to ja powiedziałem gdzie taka osoba może mnie
- służyc . To my panie dyrektorze tak dobry kwadrans przestali nim
- pan Wankowicz siadł. To to prawdziwy gentleman , ale ten pan [illegible]
- Jałowiecki to on nigdy czasu nie ma i on jest wielki grubijanin.

Rzeczywiscie " mea culpa " wyrzuciłem kilka razy pana Swiecę za drzw gdy zaczął mnie zajmowac czas.

Pan Swieca o mało nie padł ofiarą przypadku. A było to tak. Admirał Borowski ktory kochał się w polowaniu i strzelaniu namowił Harveya Wankowicza Majora Webba i dwuch amerykanow aby założyc mały klubik strzelecki . [illegible] Kupili małe flowery a konkursy strzelania pdbywały się na korytarzu hotelowym zwykle po wieczornej kolacji za cel służył kawałek mydła. Kapitanowie amerykanscy i Stas Sierakowski rownież przyjmowali udział w tych konkursach. Otoż trzeba że pan Swieca w czasie swojej bytnosci w Gdansku w jakims pilnym ineresi zjawił się do nas w godzinach wieczornych i jakos znalazł się niespodzianie pod abstrzałem . Można sobie wyobrazic jego przerażenie gdy kulka flowerowa przedziurawiła mu spodnie , a łatwo sobie wyobraz co musiał opowiadac po powrocie do Warszawy. Przygoda pana Swiecy

piorunem rozeszła się po całej Warszawie.

Ale wracam do rzeczy.

Niemcy w Gdansku zaczynali się czuc o tyle niepewnie że zaczęli wyprzedawac swoje nieruchomosci. Cena na nieruchomosci spadła tak dalece że można było jak to mowią wziąsc Gdansk gołemi rękami.

Uważałem że chwila jest odpowiednia aby skupic co można i faktem posiadania nieruchomosci nietylko utrwalic naszą pozycję w Gdansku ale i miec pomieszczenia na biura , własne składy itd.

Zwierzyłem się z tą myslą Wankowiczowi i Admirałowi. Postanowilismy zasięgnąc rady mecenasa Bielewicza , ktory przyznał nam rację i obiecał przygotowac wrzystko do ewentualnych tranzakcji.

W danym wypadku nie mogłem znalezs odpowiedniego stromana musiałem wzięsc to na swoją głowę na własną odpowiedzialnosc i zakupywac nieruchomosci tymczasem na swoję imię mając już precedens z holownikami.

Aby nie działac arbitralnie zwołałem stałą komisję w ktorej nawet postanowiłem nie brac udziału. W skład komisji weszli admirał Borowski, Witold Wankowicz oraz przedstawiciele rady narodowej / zwanej czasem radą ludową / Dr Kręcki, Dr Kierski, Dr Kubacz p. Łęgowski , p. Leszczynski. Postanowiłem aby członkowie z Gdanska nie należący do misji będą pobierac pewne wynagrodzenie za każde odb odbyte posiedzenie. Rada ludowa poleciła mnie paru wytrawnych agento kaszubow ktorych obowiązkiem było wyszukanie odpowiednich objektow.

Był to z mojej strony krok bardzo ryzykowny ale nie mam co ukrywac że była to moja prywatna inicjatywa ktora aczkowlwiek pierwotnie krytykowana zyskała z biegiem czsu całkowitą aprobatę nietylko rządu ale i Sejmu.

K U P N O N I E R U C H O M O S C I

Możliwosc nabycia nieruchomosci w Gdansku była sprawę konjunkturalną. Zniżka raptowna cen nie mogła trwac wiecznie, należało raczej przewidywac że dobra konjunktura może się prędko skonczyc i wahadło doszedłszy do pewnego punktu cofnie się z powrotem. Dowiedziałem się że już w Gdansku pojawili się agenci londynscy ktorzy się bardzo tą sprawę zainteresowali. Wiadomosci te miałem bezposrednio od Harveya. Należało kuc żelazo poki gorące.

Postanowiłem niezwłocznie pojechac w tej sprawie do Warszawy. Dopiero w drodze ochłonąwszy z pierwszego entuzjamu zacząłem na zimno rozmyslac w jaką kaszę dobrowolnie siebie zapędziłem.

Nie było jednak rady cofnąc się było już zbyt pozno i było by to z mojej strony tchorzostwem.

W Warszawie przedstawiłem całą sprawę Ministrowi Minkiewiczowi dyrektorowi Lachertowi wreszcie mamm w towarzystwie Minkiewicza byłem u Premjera.

Niespodziewanie moja inicjatywa była przyjęta nad wyraz przychylnie. Brakowało jednego ..... pieniędzy. Chociaż Dyrektor Lachert obiecał udzielic mi pożyczki na pierwsze potrzeby , ale była to kropla w morzu.

Minkiewicz nad wyraz dobrze usposobiony dla całej sprawy wręcz mi powiedział.

- Niech pan sam postara się na własną odpowiedzialnosc o pieniądze.
- Na tej tranzakcji nic pan stracic nie może a z chwilą objęcia przez
- Rzeczypospolitę należnego stanowiska w Gdansku rząd zwroci panu
- pieniądze i przejmie nieruchomosci po tej canie jaką pan zapłacił.

Łamałem sobie głowę jak wybrnąc z tej sytuacji. Po bezsennie spędzonej nocy postanowiłem zamiast do Gdanska pojechac do Poznania i naradzic się z ks Patronem Adamskim i Dyrektorem mmgh Banku Społek Zarobkowych Englichem.

Szczęsliwych losow koleją przed wyjazdem zetknęłem się w hallu hotelu Europejskiego z inżynieram architektem Kaziem Krzyżanowskim moim kolegą z Arkonji.

- Kaziu skąd się wziąłes .

- Przyjechałem przed paru dniami z oswobodzonego Wilna . Muszę szuka
- jakiejs pracy.

- Słuchaj rzekłem , nie odkładając jedz ze mną do Gdanska , dzis
- wyrobię ci przepustkę mam dla ciebie zajęcie.

Widziałem że ostrożny Kazio zaczął się wahac.

- Nie bądz durniem rzekłem. Dla Ciebie Gdansk będzie doskonałą od-
- skocznią życiową a ja szukam kogos komu mogł bym spokojnie powierz
- ważną sprawę o ktorej się dowiesz. Tymczasem pakuj rzeczy i jedz
- ze mną do Poznania masz godzinę czasu do odejscia pociągu.

Nie kłopocz się o bilety ani o pobyt w Gdanskumm Poznaniu - dodałem
- to już moja sprawa.

W drodze do Poznania wyłuszczyłem Kaziowi całą sprawę. Miałem zamiar powierzyc mu nietylko zakup nieruchomosci ale i wrzystkie sprawy związane z regestracją mienia w Gdansku.

Jechałem do Poznania niepewny jakie mnie spotka tam przyjęcie. Tymczasem wbrew moim najsmielszym nadzm przypuszczeniom jak ks Patron Adamski tak i Dyrektor Englich przyjęli entuzjastycznie moj projekt.

- Czy ma pan kogos w Gdansku jako notarjusza i doradcy prawnego
- Naturalnie rzekłem naszym doradcą prawnym jest pan rejent Biele-
- wicz .
- No to swietny wybor - rzekł Englich - wiem że Bielewicz znajdzie
- dobre wyjscie i obwaruje jak panskie tak nasze interesy a głownie
- interesy Panstwa Polskiego.
- Jaką sumę pan potrzebuje natychmiast- spytał ks Adamski.
- Dzis nie jestem w stanie odpowiedziec na te pytanie. Mam już
- wrzystko zorganizowane - rzekłem udzielając im imformacji co do
- składu komisji , ale narazie nie miałem jeszcze czasu do załatwie-
- nia żadenj tranzakcji nie poradziwszy się Rządu i Panow do ktorych
- mnie własna intuicja skierowała.

Stanęło na tem że oddział Banku Społek Zarobkowych w Gdansku na czele ktorego stał pan Brzeski , człowiek nad wyraz rzeczowy będzie instytucją ktora będzie nam wypłacac pieniądze . Nieruchomosci mają byc nabywane na moje imię a klauzula ktorej opracowniem miał się zająć bielewicz opiewała warunki przejęcia nabytych nieruchomosci przez Rzęd Rzeczypospolitej , wrazie zas odmowy ze strony Rządu automatycznym przejęcia nieruchomosci po upływie dwuch tygodni po uprawnieniu Rządu Polskiego w Gdansku nieruchomosci automatycznie przechodzą na własnosc Banku Związku Społek Zarobkowyc w Poznaniu.

Piszę o tem aby już w dalszym biegu moich wspomnien nie wracac do tego tematu.

Cała narada trwała dwie godziny. Kazio Krzyżanowski był milczący swiadkiem naszej rozmowy.

- Ależ z ciebie ryzykant - rzekł Kazio.

- Właśnie dla tego zaangażowałem ciebie aby miec spokoj.

Byłem zmęczony , czerwony ze zmęczenia i wysiłku i głodny.

- Chodzmy do Bazaru na obiad .- rzekłem.

Musiałem pic sam bo Kazio był pod tym względem osobą niepopularną dbał o swoje cenne zdrowie i zawsze był bardzo wstrzemięzliwy. Pierwszym pociągiem tegoż dnia wrocilismy do Warszawy a ja skorzystałem że nasz wagon sypialny odchodził o 12 w nocy z dworca Gdanskiego mogłem jeszcze wyjechac tegoż dnia do Gdanska zabierając z sobą odurzonego niespodziewanemi wypadkami Kazia Krzyżanowskiego.

Po przybyciu do Gdanska zanajomiłem Kazia z memi kolegami i członkami misji i poleciłem mu aby niezwłocznie przystąpił do pracy

Muszę przyznac że wybor moj był trafny. W ciągu tygodnia systematyczny Kazio miał już pracę uporządkowaną z miejsca podzielił swoje biuro na dwa oddziały a więc oddział regestracji nieruchomosci na zasadzie sprawozdan dostarczanych nam przez naszych zakonspirowanych agentow i oddział zakupu nieruchomosci.

W czasie mego pobytu w Gdansku jako delegata Rządu Rzeczypospolitej nabylismy następujące nieruchomosci.

1. Domy leżące na wybrzeżu tuż przy wylocie do portu sąsiadujące bezposrednio ze strażnicą pilotow.

W tem sposob ujscie portu znalazło się w Polskich rękach.

2. Składy i elewator leżące nad wodą na przystani Weichsel Bahnhof

3. Dwa domy w Neufahrwasser tuż obok portu.

4. Teren Westerplatte leżącu po drugiej stronie wylotu do morza.

5. Warsztaty reperacyjne w Neufahrwasser tuż przy porcie,

6. Stocznia zwana " Polnischer Hack leżąca w cyplu rozwidlenia Motławy i Martwej Wisły.
7. Dwa spichrze historyczne z XIV wieku leżące w dawnym porcie nad Motławę.
8. Port drzewny i tartaki położone na wyspie martewj wisły tmmm w pobliżu mostu Breitenbacher Bruecke.
9. Budynek z wielką salą przenaczony na dom ludowy we Wrzeszczu
10 Stocznie Klawittera położone tuż przy stoczniach Schichau nad kanałem.
11. Szereg budynkow w porcie Gdanskim i kilka wielkich składow w Kaiser Hafen.

Był to poważny stan posiadania ktory zostawiłem po sobie. Mogę się poszczycic że złowilismy odpowiedni moment . Wartosc zakupionych przez nas nieruchomosci w parę lat podwoiła się.

Żałowałem że mmgmmm jeden z moich następcow w Gdansku pan Henryk Strassburger , zdołał namowic rząd polski do częsciowego sprzedania tych nieruchomosci z dobrym zarobkiem niestety w ręce niemieckie.

Nie przypuszczałem wowczas w pogodny dzien złotej kaszubskiej jesieni podpisując akt kupna na moje imię Westerplatty że stanie się ona drugą redutą Ordona.

Mecenas Bielwicz założył specjalną księgę zakupu tych nieruchomosc ktorą zaopatrzył pięknym wstępem napisanym klasyczną łaciną pod moim adresem.

Muszę oddac sprawiedliwosc i wyrazic głęboką wdzięcznosc Kaziowi Krzyżanowskiemu ktory tak swietnie poprowadził i zorganizował nasze biuro techniczne i zakupu nieruchumosci że nadesłani z Warszawy kontrolerzy jak to mowią rozdziali gęby "

Doprawda Kazio nie miał powodow do wyrzekania żem go sciągnął do Gdanska . Jak przepowiadałem była dla niego to dobra odskocznia .

W czasie swego pobytu poznał bardzo miłę a grubo zamożną pannę Skowronską z ktOrą się ożenił. Będąc bardzo pracowitym soldinym i zdolnym po opuszczeniu przeze mnie placowki Gdanskiej założył własne biuro budowalane w Gdyni właśnie w najbardziej ruchlowym okresie i prędko wybił się jako najlepszy fachowiec.

Przed ostatnią wojną był to już człowiek grubo zamożny. Wadą Kazia była jego wielka ostrożnosc życiowa podszyta pewną konjunkturalnoscią. Był jednak dobrym i uczynnym kolegą.

W roku 1919 udało mu się sciągnąc do Gdanska rodzicow. Ojciec jego inż Kasper Krzyżanowski ożeniony z Daszkiewiczowną za Żmudzi był długoletnim dyrektorem naszych podjazdowych linji bałtyckich mianowicie linji Wałk - Parnawa z odnogą z Mojzekullu do Rewal. Jak pisłame twocą i dożywotnim prezesem zarządu był ojciec moj generał Bolesław Jałowiecki. Ojciec bardzo cenił pana Kaspra.

Byłem rad gdy po przybyciu starych panstwo Krzyżanowskich do Gdanska mogłem ulokowac Pana Kaspra w Gdanskiej dyrekcji kolejowej po objęciu przez Rzeczypospolitą kolei pomorskich i gdanskich. Jego siostra miła i przystojna Zosia Krzyżanowska przez czas jakis była moja sekretarką osobistą następnie wyszła rownież dobrze zamąż za inż Nagorskiego / z Warszawskich Nago rskich piszących się przez O i nie mających nic wspolnego ze starym rodem comesow Nagurskich ze Żmudzi / Nagurskiego ulokowałem następnie jako kierownika portu już za czasow pozniejszych rady portowej.

Gdym w kilkadziesiąt lat pozniej znalazł się na emigracji w Londynie a pan Nagurski miał wowczas poważne stanowisko w Ameryce gdym napisła do niego w pewnej dla mnie ważnej sprawie , nawet nie raczył mi odpowiedziec. Choc w swoim czasie zwdzięczał mnie swoją karjerę / Prawdziwy NagOrski przez O kreskowane /

W parę tygodni po brzyjezdzie Kazia Krzyżanowskiego , [illegible] pewnego dnia przyszedł do mnie z miną zafrasowaną że otrzymałem wiado mosci że niemcy już bez żadnych skrupułow zaczęli wywozic uzbrojenie stoczni. Jakies starku podpływały nocą pod stocznie i zabiera- [illegible] co się tylko dało. Stocznia leżała na brzegu Leniwki niedaleko od ujscia do niej Motławy. Koryto było wąskie.zMożna było przeszkodzic temu jedynie zablokowując koryto.

Powiedziałem Kaziowi że to moja głowa aby przerwac kontrabandeę. Jak pisłame powyżej miałem już wszędzie swoich ludzi. Udało mi się tegoż wieczora porozumiec się z kim należało.

Nazajutrz rano po Gdansku rozeszła się wiadomosc że jacys nieznani sprawcy zatopili w nocy dwa wielkie doki pływające .

Porucznik Carnath pierwszy przyniosł tę wiadomosc.
Stocznie były przez czas dłuższy zaupełnie ablokowane i [illegible] niedostępne dla statkow a nawet większych łodzi.

Poszukiwania sprawcow oczywiscie nie dały żadnego wyniku. Zwalono to na miejscowych mocno komunizujących socjalistow.
Cel był osiągnięty.
Co za czasy - etwas unglaublich - rzekł nazajutrz przy spotkaniu ze mną naczelnik pilotow Senkke.

N I E P O Ż A D A N Y   T R A N S P O R T
i p r a r ę s z ł o d w . n o y p u ł k . P a r c i v a l u

Było to w kodcu Maja. Pewnego dnia major Harvey, szef misji brytyjskiej uprzedził mnie że w dniach najbliższych przybędzie do Gdanska statek wiozący około 200 mpmmakmmmmmmby obywateli polskich reptryjpwanych z Anglji . Że mam ten statek rozładowac i pasżerow przesłac w granice Rzeczypospolitej w zamkniętych wagonach. Że mam dostarczyc ze swego personelu w Mławie konwojentow do przeprowadz nie konwoju, że wreszcie mam zapotrzebowac kilka wagonow pasażerwskich dla przewiezienia tego towarzystwa.

Oczekiwałem przybycia tego statku tymczasem porozumiałem się z Ministerstwem Spraw Zagranicznych ktore włożyło na mnie obowiązek zbadania dokumentow . Ministerstwo kolei natomiast zwlekało z przysłaniem mi wagonow.

W kolka dni po oswiadxeniu Harveya, zostałem zawiadomiony że statek Brytyjski z 200 pasażerami do Polski zawinął do portu. Władze niemieckie natomiast stanowczę zaprotestowały wpuszczenia tych pasażerow na brzeg i zrobiło tylko ten wyjątek że zezwoliło podstawic wagony i przetransportowc towarzystwo z okrętu bezposrednio do wagonow.

Udałem się więc niezwłocznie do portu w towarzystwie Harveya i Wanko wicza.

Zaszlismy do kapitana statku , ktory zaprosił nas na whisky i wręczył Harveyowi dokumenta podroży pasażerow. Kapitan był bardzo zniecierpliwiony gdym mu oswiadczył że muszę przed tem sprawdzic dokumenta i osobiscie rozmowic się z każdym z pasażerow.

- Now - rzekł kapitan - proszę ich zabierac ja muszę dzis wyładowac sta

statek i odpłynąc niezwłocznie.

- Dobrze - rzekłem wpierw muszę sprawdzic co to są za jedni mam ta-
- kie polecenie mego rządu od ktorego nie odstąpię.
- L d'ont care , co panski rząd postanowi - rzekł kapitan ja ich
- wyrzucę na brzeg razem z pakunkami.
- Władze niemieckie na to się nie zgodzą , zresztą jak pan widzi
- nadesłano nam kilkudziesięciu żołnierzy aby dopilnowac by żaden
- z tych pasażerow nie stąpił nogą na grunt gdanski.

Nie było rady kapitan musiał ustąpic.

Wziąłem z sobą plikę dokumentow . Usadowiłem się z Wankowiczem w s kajucie jadalnej i zacząłem po kolei wywoływac po nazwisku pasażerow.

Byłem zdziwiony rzuciwszy okiem na listę pasażerow nie znalazłszy tam ani jednego polskiego nazwiska same Silbermany, Rubinstejny, Glucksmany; przeważały kobiety.

Zaczęlismy od badania według alfabetu. Były to same żydowki jako fach wrzystkie podawały albo kapelusznictwo albo fryzjerstwo , albo krawiectwo. Mielismy oboje przeswiadczenie że były to zajęcia poboczne a głownym srodkiem zarobku było całkiem cos innego.

Wh Prawie żaden z pasażerow nie rozumiał po polsku. Siedzieli już w Anglji , przeważnie w Londynie , niektorzy po kilkanascie lat a byli tacy ktoryz byli przywiezieni do Anglji jako niemowlęta.

Do każdego dokumentu dołączony był dokument z Home Office że dana osoba jest deportowana za rożne przewinienia z Wielkiej Brytanji Słowem nadesłano nam transport zawodowych kryminalistow.

Zaregestrowanie tego towarzystwa zajęło nam z Wankowiczem prawie dzien cały.

- Wanka - rzekłem- my nie przyjmiemy tego transportu .

- Ani przez chwilę nie miałem [illegible] wątpliwosci - odrzekł

Złożywszy do teczki spisany przez nas detaliczny protokoł udałem się do kajuty kapitana statku . Zastałem go z Harveyem przy butelce Whisk

Captain - rzekłem zwracając się do Harveya , ja tego transportu nie przyjmuję i wręczam panu z powrotem dokumenta pasażerow.

- What- krzyknął kapitan statku waląc pięscią po stole.

Harvey zaniemowił.

- Mr Jalowiecki - rzekł zwracając się do mnie ofcicjalnie , pan

- obowiązany jest przyjąc ten transport .

- Ja jestem obowiązany spełniac polecenia mego rządu i tych pasaże-

- row skazanych na deporteację z Anglji - nie przyjmę .

- Pan musi ich przyjąc - rzekł Harvey - it is my order.

- Ja nie jestem pod pana [illegible] rozkazami , mam obowiązek wyładowan

- nia " relief for Poland " ale takiego daru nie mam ani obowiązku

- ani prawa przyjmowac

- Ja każę ich wyrzucic na brzeg - krzyknął czerwony ze złosci kapitan

- statku.

- A to nie moja rzecz , odrzekłem niech pan robi z nimi co się Panu

- podoba.

- To jest samowola - rzekł Harvey, czy pan rozumie jakie konsekwencje

- czekają pana .

- Rozumiem - rzekłem i dla tego nie przyjmę tego " generous gift

- for Poland.

- To panskie ostatnie słowo ? spytał Harvey.

- Tak to moje ostatnie słowo - odrzekłem

- You are aboard an english ship - understand - krzyknął kapitan
- statku.
- Behave yourself- odrzekłem wkładając czapkę na głowę .
- Chodz rzekłem do Wankowicza .

Wyszlismy na pokład zostawiwszy za sobą Harveya .
Wrociwszy do hotelu niezwłocznie wysłałem telegram do Warszawy
Przesiedzielismy do drugiej w nocy aby wyszczegulnic i podac listę przysłanych nam osob deportowanych pomagał nam w tem admirał.

- Tak panie Mieczysławie- przynajmniej pan dał im nauczkę.
- Dobrze pan zrobił, będziemy wrzyscy się bronic i bronic pana.

Admirał sprowadził do mego pokoju majora Webba szefa misji gdanskiej i wytłumaczył mu całą sprawę.

- Well done Yellow - that's fine - rzekł Webb całkowicie podzielam
- stanowisko pana ze swej strony niezwłocznie przeszlę raport do
- pułkownika Grove a ten służbowo zawiadomi Hoovera.
- Nie panie Mieczysławie , rzekł czerwony z oburzenia i nienawidzący
- anglikow admirał. tak proszę pomyslec. Inni nadsyłają nam żywnosc
- i pomoc a ci w tak trudnej chwili nadsyłają nam swoich kryminalistow
- a pan tak często broni anglikow.

Harvey tego wieczora i w ciągu kilku dni następnych nie pokazywał się przy wspolnym stole. Tak przeszedł tydzien. Zaczęły kursowac telegramy oskarżające mnie o samowolę.
Tymczasem statek stał wciąż w Porcie zajmując miejsce ktorebysmy mogli wykorzystac .
Szczęsliwie po pewnych Wahaniach prezydent Paderewski stanowczo stanął po naszej stronie. Po tygodniu pewnego rana zauważyłem z ulgą że

Po tygodniu dpwiedziałem się z ulgą że statek odpłynął z Gdanska. Upłynęło sporo czasu zanim między mną a Harveyem nastąpiła zgoda do tej zgody znacznie przyczynił się Wankowicz ktory z pomocą majora Webba mhm załagodził wreszcie nieporozumienie .
hr Sierakowscy zaprosili do Waplewa nas pięcioro to jest admirała Wankowicza, Webba i Harveya gdzie w obecnosci hr Halszki Sierakonastąpiła wreszcie zgoda.

Ze stratą czasu musiałem jednak pojechac do Warszawy aby się wytłumaczyc z mego postępku.

Nie miałem czsu tam długo bawic tylko tyle że nadążyłem załatwic sprawy z Ministerstwem spraw zagranicznych , Byłem u Ministra spraw wewnętrznych pana Stanisława Wojciechowskiego z ktorym znalazłem człowieka bardzo mi przychylnego. Dziękowałem mu za pozwolenie na uzbrojenie konwojentow. W zamian otrzymałem pochwałę za sprawnosc w wysyłaniu transportow do Polski.

- Byłem do pana - uprzedzony - rzekł p. Wojciechowski - ale mu-
- szę przyznac że nie miałem racji, a teraz bronię pana jak mogę i
- gdzie mogę.

Miałem już wieczorem wyruszyc z powrotem do Gdanska ale Minkiewicz prosił mnie abym z polecenia Prezydenta Padarewskiego został jescze na jednn dzien. Chodziło o to że do Warszawy zjechał pułkownik brytyjski , chodziło o to aby z wiarogodnych zrodeł i od naocznego swiadka dowiedział się o okrucienstwach bolszewickich w Petersburgu.

Pułkownik Pacival był oficerem ktoregos z pułkow gwardji, był ubrany jak z igły i swietnie nadawał się do karykatur tak często figurujących w pismie humorystycznym " Punch ".

Zamieszkał na pierwszym piętrze w jednym z reprezenatcyjnych numerow.

Contre coeur - musiałem się zgłosci do niego w godzinach przedpołudniowych.

Był już powiadomiony o mojej ewentualnej wizycie , przyjął mnèe z lodowatą kurtuazją .

- Pan zdaje się chciał mnie poinformowac o tem czego pan był swiad-
- kiem w Petersburgu , wrzystko to jest tu tak wyolbrzymione " so
- much exagerated " że trudno temu wierzyc.
- Sąszę że jest jakies nieporozumienie - odrzekłem rownież w tonie
- lodowatym , że to pan Pułkownik wyraził życzenie aby się ze mną
- zobaczyc.
- Czy może pan mnie przytoczyc jakies fakta konkretne. - rzekł puł-
- kownik.
- Nie wiem co pan nazywa faktami konkretnemi . Mogę panu jedynie
- co ja i moi koledzy z misji brytyjskiej w Petersburgu, ktorych
- nazwiska wymienię widzieli na własne oczy.
- Bardzo proszę-rzekł pułkownik.

Opowiedziałem mu między innemi o morderstwach połenionych nad bezbronnemi ludzmi i kobietami, o dzieciach przybitych za języki do stołu / patrz tom 8 moich wspomnien.

- Słuchał mojej opowiesci z widocznym niedowierzaniem.
- It is to horrible to be true - rzekł na zakonczenie.
- Well - rzekłem już czerwony z wsciekłosci - czy pan uważa mnie
- za kłamcę / a lier /
- Oh now , ale pewno pan uległ ogolnej psychozie i widział rzeczy
- ktorych nie było.

- Może bysmy razem zjedli lunch - spytał pułkownik.

- To ja chciałem pana prosic , ale uważam że wspolny lunch nie

- zrobiłby ani panu a szczegulnie mnie żadnej przyjemnosci - rzekłem

- wstając i włożywszy rękawiczka i kapelusz na głowę wyszedłem bez pożegnania zostawiając osłupiałego pułkownika.

Jakież było moje zdumienie gdy w parę dni po przybyciu do Gdanska ujrzałem kapitana Harveya w towarzystwie pułkownika Parciwala. Rzecz oczywista że admirał Borowski dowiedział się już ode mnie o naszej rozmowie.

Zaprosiłem go w imieniu misji na lunch do wspolnego stołu i umiesciłem go między sobą a admirałem.

W czasie rozmowy pułkownik Parcival spytał od niechcenia czy admirał borowski nie słyszał czasem o wybitnym parlamentarzyscie rosyjkim / prominent me,ber of the Russian Parlament / pnanu Passower to jest moj krewny.

- Naturalnie - odpowiedział z całym zadowoleniem admirał Mr Passower

- był prezesem koła żydowskiego w dumie -

Jak to łatwo zmienic Passovera na Parciwala pomyslałem sobie . Nastała chwila niezręcznego milczenia. Poczem pułkownik pospieszył przejsc na inny temat. Tegoż wieczora odjechał naszym wagonem z porotem do Warszawy.

- Nie panie Mieczysławie - rzekł zadowolony Admirał - widzi pan

- Passower - Parcival - czy ja nie mam racji, a pan tak często ich

- broni i mowi z entuzjazmem o mentalnosci brytyjskiej.

- Nie Panie Mieczysławie i ktoby pomyslał - Passower - Parcival a

- w dodatku oficer gwardji- Nu i gwardiejec - dołożу wam.

Oczywiscie opowiadanie admirała o Parcivalu zajęło koklka wieczorow

czorow spędzonych w towarzystwie amerykanow . Opowiadanie admirała o Parcivalu wywołało entuzjazm wsrod amerykanow ku widocznemu zażenowaniu Harveya.

K U R Y

Tak Panie Mieczysławie - rzekł ktoregos pogodnego majowego poranka admirał Borowski - cos dla kapitana Harveya, przynajmniej będzie miał trochę roboty.

- Co takiego - spytałem.

- Tak panie Mieczysławie przyszedł drugi statek amerykanski ale
- tym razem z transportem kur czy jakiego innego drobiu z Anglji.
- Wrzystko to gdacze , koguty pieją, indyki bałboczą i kaczk
- kwakczą. Kury jak kury ale kury te przywiozła jakas bardzo energi-
- czna pani. W całym porcie u nas zamieszanie bo ta pani robi tyle
- hałasu , biega do mnie , do kontrolerow , ja chciałem klatki
- z ptactwem wyładowac do wagonow towarowych, ale taki
- gwałt podniosła że ledwo żywy wyjechałem z portu . Zaraz tu przy-
- jedzie w towarzystwie Jasinskiego, bo wypadało prosci ją na obiad
- Pani S. okazała się stuprocentową działaczką ziemianek. Była w
- wieku kanonicznym , wzrostu niczem grenadjer,o biuscie nieco wy-
- datnym , mowiła swoją własną angielszczyzną . Usadowiłem ją pomię-
- dzy Majorem Webbem a Harveyem. Słusznie bowiem admirał twierdził
- że to obowiązek Harveya otoczyc panią S i jej drob opieką.

W czasie lunchu nikt z nas nie mogł dojsc do słowa . Wogole nie

Przyszlismy do przekonania że wrzystkie dotychczasowe transporty to było mydło , pierwszy transport od ktorego w gruncie rzeczy zależała przyszłosc naszego kraju to był własnie transport przywieziony z takim trudem przez Panią. S.

Nie mając tego dnia ani chwili czasu oddałem Panią S pod opieką przedstawiciela W. Brytanji dodawszy do pomocy Stasia Potulickiego. Woda okazała się nie dobra, Stas Potulicki musiał pod płotami w wolnym porcie rwac własnoręcznie pokrzywy dla indykow, Harvey pojechał na miasto po rożne sroki antyseptyczne i opatrunkowe. Kaczkom należało przygotowac dwie baleje z wodą aby się mogły jak mowiła pani S otrząsnąc z podroży.

Najgorzej jednak było z wagonami. Pani S stanowczo odmowiła przewiezienie tego cennego transportu w wagonach towarowych.

- Tak szanowna pani- rzekł admirał całując czerwoną ze wzburzenia
- panią S w ręke, tak gdzież my wydobędzim inne wagony, wszak nie
- nie można ich przwiesc w wagonie sypialnym bo wrzystkie miejsca
- sypilne zajęte.

- Chyba po moim trupie kmmm drob odjedzie wagonem towarowym.
- oswiadczyła stanowczo pani S.
- Nie - panie Mieczysławie - my tu chyba z nią wrzyscy zwarjuim.
- co robic.
- Do wagonu nie chce pozowlic nampiatanmmm proponowałem na otkrytą
- płatforme , tak słyszec nie chce że kury przestudzą się , już
- sam nie wiem gdzie podziac się. Niema innej rady trzeba prosic u
- Sehringa o pożyczenie wagonu czwartej klasy.

- Zatelefonowałem do Prezydenta Sehringa , wyłuszczając całą spra-
- wę i prosząc a pożyczenie jakich dwuch wagonow czwertej klasy.
- Was- zawołał oburzony Geheimrath Sehring - panie baronie to prawd
- my jestesmy narodem pobitym , ale nie można nas upokorzac do reszt
- To jest obraza niemieckich kolei panstwowych żeby
- używac wagonow pasażerskich do przewozu zwierząt.
- Ale panie prezesie to przecież jest drob / ein Federvieh /
- Czy wdług pana panie baornie drob nie zalicza się do zwierząt
- ale do rzędu ludzi.
Nastała chwila milczenia , słyszałem że Sehring z kims się porozumie wał wreszcie usłyszałem w telefonie jeg głos.
- Herr Baron , dorbię dla pana te ustępstwo , w ostatecznosci mogę
- panu pożyczyc dwa wagony dosłużące do przewozu więzniow. Okna są zakratowne , więc to nawet dobrze bo żadna kura nie wyfrunie.

Odetchnęłem z ulgą.

Panie admierale- rzekłem niech pan oswidczy pani S. że z wielkim trudem dostalismy wagony przeznaczone specjalnie do przewozu ptactwa niech pan rozkaże zakleic napis na wagonie plakatem Musji amerykansk kiej. Ale oczywiscie ani słowa o tem że to są wagony dla więzniow.

Tym razem pani S wyraziła swoją zgodę . Była godzina pierwsza po połnocy gdysmy wreszcie załadowali panią S wraz z jej cennym transportem i wysłali z ostatnim pociągiem do Warszawy.

Po szczęsliwym wyprawieniu pani S. wraz z jej kurnikiem wrocilismy do hotelu. Całe towarzystwo z napoł żywym ze zmęczenia Harveyem zebrało się w moim pokoju na kieliszek czegos wzmocnionego.

- No tak panie Mieczysławie rzekł admirał - zupełnie jak w operze!

POMORZE i PRUSY

W czasie mego pobytu w Gdansku nie raz przejeżdżałem po przez kraje leżące na terenie dawnego panstwa kżrzyżackiego po lewym i prawym brzegu Wisły.

Interesował mnie ten kraj tak żywo przypominający litewskie pojezierze bałtyckie i proces wyniszczenia pokrewnego litwinom plemienia Prusow ktorych mowa najbardziej zbliżona była do mowy litewsiej Nie mogłem wytłumaczyc że narod pokrewny Litwinom wykazał względnie tak mało odpornosci względem najezdzcow w porownaniu do i~~chpobratymcow~~ swych pobratymcow z prawego brzegu Niemna.

Postarałem się uswiadomic sobie dzieje najazdu krzyżackiego czerpiąc materjału już to z historji już to z wydanej a muszę przyznac swietnie opracowanej książki raczej dwutomowego dzieła Warja i Mazury wydanej przez Instytut Zachodni w Poznaniu w r. 1953. a będącej pracą zbiorową pod refakcję Stanisławy Zajchowskicj i Marji Kiełczewskiej - Zaleskiej

Prusy plemienne przed podbojem krzyżackim

Obfitsze począwszy od X11l wieku zrodła pisane pozwalają bliżej scharakteryzowac stan wewnętrzny Prusow w przedeniu podboju krzyżackiego. Zajmowali oni terytorjum rozciągające się od Wisły do Niemna między Bałtykiem a wyludnioną strefą jezior mazurskich ongis zamieszkaną przez plemiona Galindow i Sasisnow. Prusowie dzielili się na 9 luznych plemion nie umiejących koordynowac swych działan i niezdolnych / w przeciwienstwie do Litwinow / do wyłonienia wspolnego kierownictwa politycznego. Plemiona te tworzyły 9 prowincji a mianowice: Pomezanję nad Wisłą i Nogatem, Pogezanję między jeziorem Drużno / pod Elblągiem a gorną

Łyną, Warmję / ktorej nie należy identykowac z obszarem biskupśtwa tej nazwy/ między zalewem wislanym a srednią Łyną , Natangję w widłach Pregoły i Łyny, Sambję na połwyspie tej nazwy, Barcję na prawym brzegu Łyny do puszczy Galindzkiej. Nadrowję w dorzeczu sredni i gornej Pregoły, Skalowię na obu brzegach dolnego Niemna i Jacwież na lewym brzegu Niemna nad Biebrzą i Szeszupą.

Kraj Prusow pokryty był w dużej częsci lasami i bagnami, mieszkańcy jego znajdowali się jednak na stosunkowo wysokim szczeblu kultury gospodarczej. Prymitywne zajęcia lesne, łowiectwo, bartnictwo a mmmmi rownież rybołowstwo miały podrzędne znaczenie. Prusowie porzucili archaiczne i ekstenzywne rolictwo wypaleniskowe, mieli stałe niwy ktore uprawiali z pomocą radła. zaprzężonego w konia lub woły.

W tych warunkach ulega rozkładowi wspolnota rodowa , zanika więz społeczna między członkami rodu, chociaż pozostałosci ustroju rodowego utrzymuje się jeszcze przez czas długi. Ustalenie własnosci prywatnej doprowadza do zrożniczkowania majątkowego. Powstaje warstwa trudniąca się najchętniej " rzemiosłem rycerskim " tzn napadami na sąsiadow w celach rabunkowych. Wyprawy te dostarczały jencow przedewrzystkiem kobiet i dzieci / gdyż mężczyzn zabijano /; częsc ich sprzedawano na rynki zagraniczne częsc używano jako siłę niewolną. Krzyżacy traktowali tę warstwę na rowni ze szlachtą feudalną i w r. 1249 przyznali jej prawo pasowania na rycerzy.

W życiu poitycznym rycerstwo odgrywała rolę kierowniczą ale i masa ludowa brała udział w wiecach . Aż do XIII wieku zachowały się zwyczaje że gdy nieprzyjacirl wtargnął do kraju cała ludnosc męska chwytała za broń.

Podczas walk z krzyżakami ujawniła się słaba strona organizacji słaba strona organizacji Prusow; brak akrystalizowanej władzy politycznej , wyraznych form ustroju panstwowego. Nawet plemię zajmujące srednio kilka tysięcy kilometrow nie przedstawiało zwartej organizacj lecz składało się z pewnej ilosci drobnych terytorjow grodowych.

Przy dosc rzadkim zaludnieniu ktory jedynie w Sambji osiągnęło gęstosc 10 głow na kl kw. terytorjum grodowe liczyło 1000- 2000 osob. Terytorjum grodowe stanowiło jednostkę autonomiczną ludnosc jego broniła się i prowadziła wojny na własną rękę, poczuwała się jednak do pewnej solidarnosci z innemi terytorjami tego samego plemienia i pospolicie z nimi wspołdziałała zarowno w obronie jak i w napasci.

Ustrojowi staropruskiemu odpowiadała też tradycyjna religja pozbawwiona zorganizowanej hierarchii kapłanow i wyższych form kultu w postaci swiątyn i obrzędow. ogolnoszczepowych.

W dobie plemiennej panował kult przyrody jak stwierdził kronikarz krzyżacki z początku XlV w. Piotr Dusburg. Wierzono w życie pozagrobowe ale o istnieniu zindywidualizowanych bostw wyższego rzędu mających własne imiona nic prawie u Prusow nie słychac.

Podboj Prusow i założenie panstwa przez krzyżakow / 1230- 1383 /

Sposrod istniejących w począątku Xlll wieku zakonow rycerskich Zakon niemiecki/zorganizowany ostatecznie w r. 1198/ dawał największe gwarancje podjęcia skutecznej walki z poganami. Na czele jego stał wytrawny polityk Herman v. Salza. Ambitne zamiary polityczne zakonu ujawniły się podczas epizodu węgierskiego /1211-1225/ osadzony przez krola Andrzeja 2-go w Siedmiogrodzie dla obrony przed połowcami poczynał sobie tak samodzielnie że krol nie scierpiał i usunął krzyżakow. Konrad Mazowiecki nie skorzystał z lekcji

Konrad Mazowiecki nie skorzystał z lekcji węgierskiej , jak nie rozumiał inflanckiej. Skoro Herman otrzymał od Konrada przy- rzeczenie Ziemi Chełminskiej pospieszył wyjednac swemu zakonowi przywilej cesraski na zdobycie całych Prus / 1226 / a pozniej uzyskał rownież zapewnienie protekcji papieskiej / 1234/. Ale nie pergaminy a nawet zręcznosc dyplomatyczna Hermana stanowiły o przyszłych sukcesach zakonu lecz jego rola jako ekspozytury niemieckiego swiata feudalnego ktoremu pod pretekstem uniwesalnych haseł chrzscjanskich służył wiernie na wschodzie nie troszcząc się o nawracanie pogan. Z chwilą przybycia na miejsce Krzyżacy pr przystąpili do systematycznego podboju posługując się zręcznie krucjatami nadciągającemi z Rzeszy a nawet pomocą książąt polskich nie zdających sobie sprawy z zachodzących wydarzen.

W r. 1230 nad Wisłą powstała pierwsza krzyżacka baza operacyjna zameczek Vogelsang. Posuwając się wzdłuż Wisły i zalewu Wislanego Krzyżacy opanowali w 1242 r całą zachodnią połac Prus z ziemiami Pomezanją. Pogezanją Natagją i Barcją. Ludnosc jednak nie pogodził się odrazu z ciężkum losem; w r. 1242 zachęcana przez Swiętopełka Pomorskiego ktory własnie wszedł w konflikt z Krzyżakami na tle rywalizacji o panowanie nad dolną Wisłą chwyciła za broń. Powstanie wybuchło wielkim płomieniem. Z obszernych posiadłosci zaledwie kilka zamkow pozostało w rękach zakonu , ale spieszące mu na pomoc zakute w żelazo rycerstwo zachodnie i wytrwałosc braci za konnych zmusiło Swiętopełka do ustępstwa i usmierzyły Prusow , ktorzy w r. 1249 zawarli układ w Dzierzgoniu / Christburg / poddając się krzyżakom. Po uporaniu się z powstaniem Zakon opanował ludnosc

opanował ludną Sambję korzystając przytem i z pomocy krola Czeskiego Ottokara 2-go. Był to duży sukces strategiczny, gdyż przez Mierzeją Kuronską biegła z Sambji droga do Inflant. W ten sposob została nawiązana łącznosc z Krzyżakami Inflanckiemi, inkorporowanemi już w r. 1237 do Zakonu Niemieckiego. Najbliższym etapem stało się opanowanie Żmudzi , jednak dzielny lud żmudzki zadał rycesrstwu krzyżackiemu w r. 1260 straszliwą klęskę nad rzeką Durbą, zmuszając przeciwnika do rewizji planow i wowołując drugie wielkie powstanie w Prusach. Dopiero po kilkunastoletnich walkach krzyżacy zdołali stłumic ostatecznie w roku 1274 po czem przystąpili do podboju ziem pozostałych Nadrowji, Skalowji i Jacwieży; Najdłużej broniła się potężna i słynna z walecznosci Jacwież, ale i ta w r. 1283 złożyła wreszcie broń. Na obszarze tych trzech ziem pozostały po wojnie tylko zgliszcza , resztki ludnosci Krzyżacy usunęli, pola porosły lasem.

To polityka eksterminacyjna miała na celu stworzenia pasma puszcz dla osłonięcia prus przed napadami litewskiemi. Sami krzyżacy projektowali atakowac Litwę na szlaku niemenskim zakładając tam bazę operacyjną w postaci zamow : Tylży, Ragnety oraz Kłajpedy. Od południa osłaniała terytorjum krzyżackie pojezierna Puszcza Golędzka , na zachodzie opierało się ono o Wisłę, na połnocy o morze. Wsz dzie zostały osiągnięte dawne lub swieżo stworzone granice naturalne. Tylko gęsto skolonizowana Ziemia Chełminska , należąca' zresztą do rdzennie polskiego terytorjum etnograficznego, stanowiła jakby bramę wejsciową do Prus Krzyżackich ktorych obszar zasiedlony wynosił w koncu XIII wieku ok. 20 tysięcy kl kw.

Już w dobie podboju zaczęły formowac się podstawy organizacyjne Panstwa Zakonnego. Podbite Prusy prawnie nie przedstawiały jednego organizmu panstwowego gdyż Zakon musiał podzielic się zdobytym obszarem z biskupami: pomezanskim / napołnoc od ziemi Chełminskiej/ warmijskim i sambijskim z ktorych każdy otrzymał 1/3 swej djecezji pod bezposrednie władztwo jako panstwo biskupie. Każdy z biskupow oddawał znow 1/3 swego terytorjum kapitule na tych samych prawach jakie jemu przysługiwały. W ten sposob procz zakonnego powstało w Prusach 6 panstw koscielnych. Tylko biskup chełminski musiał kontentowac się skromniejszym uposażeniem majątkowym. Jednakże rozbicie kraju na cząstki nie miało znaczenia politycznego, przynajmniej dopoki zakon był potężny i biskupi całkowicie mu ulegali. W Prusach nie przyszło do walk między krzyżakami a episkopatem ktore tak osłabiły Inflanty. Zakon reprezentował Prusy na zewnątrz i prowadził politykę zagraniczną. Władza należała do mistrz a następnie do wielkiego mistrza , gdy ten w r. 1309 przeniosł swoją rezydencję z Wenecji do Malborka.Władzę tę ograniczała kapituła generalna i inne organa zakonne. W ogolnosci w. mistrz reprezentował interesy i dążenia korporacji zakonnej , ktorej członkowie rekrutowali się sposrod niemieckiego swiata feudalnego. Bracia zakonni sprawowali władzę lokalną w charakterze komturow i na czele swych ko konwentow zarządzali poszczegulnemi powiatami noszącemi nazwy komturstw.

W początkowej fazie swego panowania krzyżacy nadawali znaczne dobra ziemskie wraz z podbitą ludnoscią pruską panom feudalnym sprowadzonym z rzeszy. Mieli oni panowac nad tą ludnoscią i sprowadzac kolo-

kolonistow niemieckich. Jednakże po wybuchu pierwszego powstania pruskiego a jeszcze większym stopniu podczas drugiego , przybysze ci uciekli z Prus.

Po pokonaniu Jacwieży kraj cały był zupełnie ujarzmiony i Krzyżacy zaczęli stosowac inne metody.

a/ Tym posrod Prusow ktorzy wytrwali przy wierze chrzescjanskiej i dochowali wiernosci Krzyżakom , ci pozostawili ich dotychczasowe dobra lub też nadawli w innych okolicach niewielkie majątki na pruskim pprawie rycerskim wzorownym na polskim prawie nakładającym na obdarowanych nieograniczony obowiązek służby wojskowej.

b/ tych Prusow ktorzy odpadli do poganstwa i siłą zostali ujarz mienikrzyżacy traktowali jako swych poddanych osadzano ich na niewielkich gospodarstwach w gęsto zabudowanych wsiach przyczem częsciowo zatrudniono ich na folwarkach. [illegible] Zakonu. Ograniczenia obejmowały rownież prawo spadkowe. W ten sposob Krzyżacy zmienili wolną ludnosc pruską na chłopow poddanych. Aby utrzymac pokonanych w poddan stwie krzyżacy procz wielkich zamkow dla komturow budowali zameczki mniejsze wokoł ktorych skupiali się kolonisci niemieccy.

W ten sposob powstał w Prusach długi szereg zamkow w ktorych rezydowali komturowie i mniejszych zameczkow będących siedzibą wojtow zależnych od komtura / niby naczelnika powiatu. /

Komturstwa po za tem podzielone były na komornictwa, nadlesnictwa i urzędy rybackie . Komornictwa występują tam gdzie siedzi ludnosc staro pruska. Daniny od niej wybierał i sądził komornik mianowany przez Krzyżakow zwykle jeden z rycerzy pruskich. Komornictwo obejmowało 20 - 30 wsi. Tam gdzie wsi pruskich nie było zarządzał okręgiem prokurator

Administracja krzyżacka była liczna i kosztowna. Każdy większy gdzie był cały konwent / najmniej 12 rycerzy i 6 księży/ stanowił klasztor a zarazem osrodek administracyjny komturstwa. W mniejszych zameczkach gdzie siedzieli prokuratorzy, wojtowie krzyżaccy było zaledwie po paru braci ktorzy podlegali komturowi najbliższego konwentu. Konwent pod względem administracyjnym stanowił ciało kolegjalne. Na czele stał komtur zastępował go vicekomtur, czyli komtur domowy, ktory zarządzał też folwarkiem na obronnym podzamczu. Inni bracia dzielili między sobą funkcje szpitalnika, szatnego, podskarbiego,szafarza , poborcy czynszow, dzwonnika / ktory lał dzwony o armaty/ ogrodnika, przełożonego młynow, nadlesnego, rybickiego it Liczna służba spełniała ich nakazy , doglądała koni , ktorych każd brat miał dwa lub trzy, towarzyszyła panom zakonnym na wyprawy. Rządy krzyżackie były bezwględne i okrutne.

Pierwotna stolica panstwa krzyżackiego bymm znajdywała się w Elblągu gdzi założono wieli szpital zakonny. W roku 1309 stolicą został Malbork.

W Xlll i Xlv wieku całe Prusy usiany już były gęsto zamkami w kmmmmmmmmmmmmm ktore były siedzibą komturstw oraz mniejszemi zamkami wojtowskiemi. Po za tem każda siedziba biskupia na jego terytorjum miała jeden a czaem więcej zamkow obronnych.

Zamki komturstw znajdywały się blisko drogi wodenj ktorą przybywały posiłki i zaopatrzenie. Prawy brzeg Wisły był jednym łancuchem zamkow komturskich ktorych największe nasilenie znajdujemy w dawnej Ziemi Chełminskiej

Spis Zamkow Krzyżackich w Prusach
i na Pomorzu

1. GDAŃSK Miasto Hanzeatyckie i zamek komturstwa
2. Tczew Zamek Krzyżacki na lewym brzegu Wisły
3. MALBORK Stolica panstwa krzyżackiego i zamek w Wmistrza i komturstwa nad Nogatem
4. Nowe Zamek Komturstwa na lewym brzegu Wisły
5. Kwidzyn / Marienwerder / zamek biskupi
6. Grudziądz / Graudentz / zamek komturstwa na prawym brzegu Wisły
7. Chełmno Zamek komturski na prawym brzegu Wisły
8. Zamek Bierzgłowski Zamek Komturski na prawym brzegu Wisły
9. TORUŃ Miasto hanzeatyckie i zamek komturstwa nad Wisłą
10. Nieszawa Zamek komturski nad Wisłą
11. BRANIEWO / Brunsberga / miasto hanzeatyckie i zamek komturski nad Zalewem Wislanym
12. Frombark Zamek biskupi
13. ELBLĄG miasto hanzeatyckie i zamek komturski na Zalewem Wislan
14. Pasłęk / Pr. Holland / zamek komturski
15 Dzierzgoń / Christburg / zamek komturski
16. Morąg zamek krzyżacki / wojtostwo /
17. Prezmark zamek krzyżacki / wojtostwo /
18. Prabuty / Riesenburg / zamek biskupi
19. Morąg / Mohrungen / zamek krzyżacki / wojtostwo /
20. Ostroda/ Osterode/ zamek krzyżacki / wojtostwo /
21. Szymbark zamek krzyżacki / wojtostwo /
22. Radzyn zamek komturski
23. Brodnica zamek komturski

24 Gołub zamek komturski

25. Krolewiec/Konigsberg / Miasto hanzeatyckie i zamek komturstwa

26. Lochstedt zamek krzyżacki / wojtostwo /

27. Grun Hof zamek krzyżacki / wojtostwo /

28. Fischhausen zamek biskupi

29 Zgorzelice / Brandenburg / zamek krzyżacki / wojtostwo/

30. Balga zamek krzyżacki / wojtostwo/

31. Krzyżbork /Kreuzburg / zamek krzyżacki / wojtostwo

32. Bartoszyce / Bartenstein / zamek krzyżacki/wojtostwo /

33. Pieniężno / Melzak / zamek biskupi

34. Lidzbark warm/ Heitsberg / zamek biskupi

35. Reszel zamek biskupi

36. Jeziorany / Seeburg / zamek krzyżacki / wojtostwo /

37. Biskupie / Bischofsburg / zamek biskupi

38. Olsztyn / Allenstein / zamek biskupi

39 Olsztynek/ Hohenstein / zamek krzyżacki / wojtostwo /

40. Kurzętnik zamek krzyżacki / wojtostwo /

41. Lubawa zamek biskupi

42. Dąbrowno Gilgenburg zamek krzyżacki / wojtostwo /

43. Nidzica / Niederburg / zamek krzyżacki / wojtostwo/

44. Działdowo / Soldau / zamek krzyżacki / wojtpstwo /

45. Wielbark zamek krzyżacki / wojtostwo / " Wielenberg "

46. Welawa zamek krzyżacki / wojtostwo / nad Pregołą

47. Gierdawa zamek krzyżacki / wojtostwo /

48. Barciany / Bartenberg / zamek krzyżacki wojtostwo

49. Kętrzyn / Rastenborg / zamek krzyżacki / wojtostwo /

50. Ryn / Rhein / zamek komturstwa

51. Szestnow / Sensburg / zamek krzyżacki / wojtostwo /

52. Szczytno / Ortensburg / zamek krzyżacki / wojtostwo /

53. Pisz albo Jambork / Johansburg

54. Nordenborg zamek krzyżacki / wojtowstwo /

55. Giżycko / Lotzen / zamek krzyżacki / wojtostwo /

56. Węgorzewo / Angenberg / zamek krzyżacki / wojtostwo /

57. Ełk / Leck / zamek krzyżacki wojtostwo

58. Wystruc / Instenburg / zamek krzyżacki / wojtostwo /

59. Georgenburg zamek biskupi

60. Lubiawa zamek krzyżacki/wojtostwo /

61. KŁAJPEDA /Memel/ Miasto hanzeatyckie i zamek komturstwa.

62. Tylża zamek krzyżacki / wojtostwo /

63. Ragneta zamek komturstwa nad Niemnem

64. Skirstymon / Christmemel zamek strażniczy krzyżacki nad Niemnem

65. Puck zamek krzyżacki / wojtostwo / Pomorze

66. Lębork zamek krzyżacki / wojtostwo / Pomorze

67. Bytow zamek krzyżacki / wojtostwo / Pomorze

68. Koscierzyna zamek krzyżacki / wojtostwo / Pomorze

69. Starogard zamek krzyżacki / wojtostwo / Pomorze

70. Biały Bor zamek krzyżacki / wojtostwo / Pomorze

71. Chojnice zamek krzyżacki / wojtostwo / Pomorze

72. Człuchow zamek komturstwa Pomorze

73. Tuchola zamek komturstwa Pomorze

74. Swiecie zamek komturstwa

Miejscowosci podkreslone czerwoną linją oznaczają siedzibę komturstwa

wielkomocarstwowa polityka Krzyżakow w latach 1283-1410 polegała przedewrzystkiem na budowie fundamentow gospodarczych. Potencjał ludnosciowy gospodarczy i militarny potrafili podniesc znakomicie dzięki zorganizowanej na wielką skalę akcji kolonizacyjnej ktora zciągała tłumy osdnikow niemieckich i wywołała znaczne przeobra-nie w strukturze narodowosciowej Prus. W okresie podboju napływała tylko ludnosc miejska oraz rycerska stanowiąca podporę władcow nad tubylcami i nastawiona na ich eksploatację feudalną. Około 1310 prąd ten ustał natomiast rozwinęła się kolonizacja wewnętrzna z udziałem zarowno niemcow jak i żywiołow autochtonicznych . Wraz ze wzrostem ludnosci zwiększały się automatycznie dochody panstwowe. O pomyslnym stanie finansow swiadczy fakt że Zakon nie potrzebował uciekac się do podatkow nadzwyczajnych Krzyżacy nie ograniczali się do inkasowania czynszow i magazynowania w spichrzach danin w naturze. Zakładali własne folwarki, ro rozwijając w nich hodowlę bydła a zwłaszcza koni. po miastach budowali młyny, prowadzili wreszcie na wielką skalę handel.

Ta ożywiona działalnosc gospodarcza została podporządkowana celom polityczno militarnym Bracia zakonni stanowili jakby korpus oficerski tego wojska podczas gdy szeregi zapełniało rycerstwo swieckie otrzymujące od ~~zakonu~~ krzyżakow uposażenie w ziemi, oraz ta częsc Prusow ktorą zwolniono od ciężarow gospodarczych pod warunkiem pełnienia służby zbrojnej.. Rownież miasta były obowiązane zasilac szeregi żołnierzy, nadto na pomoc przybywały krucjaty z zachodu. Korzystając z tych atutow krzyżacy opanowali całe wybrzeże Bałtyku od wschodniej granicy Niemiec do Zatoki Finskiej.

Lecz na drodze do zupełnego połączenia dwuch panstw Krzyżackich w P[illegible] pruskiego i inflanckiego stanęła na przeszkodzie Litwa. W książe litewski zorganizował sprawną i skuteczną obronę. Od 1283 roku toczyły się więc bez konca okrutne wojny z Litwą, ktore nie zdołały jednak przełamac oporu litwinow.

Te niepowodzenie powetował sobie Zakon w innym kierunku a mianowicie Pomorza Gdanskiego. Zdredzieckie zajęcie Gdanska w r. 1308 a następnie całej dzielnicy wywołały długotrwały konfli z Polską zakonczony nierostrzygniętą bitwą pod Płowcami. Pokoj Kaliski z Kazimierzem w / 1343 / potwierdził zakonowi posiadanie Pomorza Jednoczesnie na dalekiej połnocy krzyżacy zagarnęli dunską Estonję kupując ją od Krola Waldemara za 19 tys grzywien srebra. Na razie inicjatywa należała do Zakonu. W r. 1337 zakon uzyskał od ces. Ludwika Bawarskiego nadanie Litwy w lenno. Kiedy około r.1360 Giedyminowicze ze szczegulnym rozmachem podjęli działania na Rusi Krzyżacy wyzyskali ten moment by ze zdwojoną gwałtownoscią uderzyc na ziemie litewskie. Po długiej obron[illegible] obronie Litwini pod wodzą Olgierda i Kiejstuta zachwiali się w koncu . Jednakże Jagiełło po nieudanej probie porozumienia z Zakonem za cenę ustąpienia częsci Żmudzi/ 1382/ wszedł na nową dro przystępując do Unii z Polską. Bracia zakonni byli jednak ufni w w swoje szczęscie uzyskali w pokoju raciąskim / 1404 / [illegible] przyznanie im całej Żmudzi. W r. 1408 krzyżacy znajdowali się u szczytu potęgi. Tym gwałtowniejszy był ich upadek ktorego zapowiedzią było powstanie żmudzkie w r. 1409 a wyraznym już początkiem klęska grunwaldzka.

Zwycięstwo grunwaldzkie 1410 nie było wynikiem przypadkowego

zbiegu okolicznosci , lecz koniecznym następstwem przewagi militarnego skonsolidowanego zaplecza nad panstwem kolonjalnym, zmobilizowanych sił autochtonicznych nad zaborcą.

Jedyny to wypadek zajęcia skonsolidowanego stanowiska przez całe zaplecze, gdyż nawet Moskwa wyciągnęła do Witolda przyjazną rękę. Rycerstwo Polskie , litewskie , ruskie walczyło ramię przy ramieniu.

Nie wydaje się trafnym powiedzenie jakoby zwycięstwo grunwaldzkie nie było wyzyskane, gdyż siła oporna potężnego panstwa krzyżackiego nie mogła byc za jednem zamachem złamana.

Polska nie wyszła z tej bitwy w ktorej odegrywała decydującą rolę z pustemi rękami. Chociaż walka o Żmudz cięgnęła się aż do r. 1422 to jednak w pokoju torunskim Żmudz została przyznana Jagielle i Witoldowi. i weszła definytywnie w skład W. Księstwa Litewskiego. Zakon coprawda jeszcze w r. 1431 podejmował działania zaczepne . Ponowna przegrana pociągnęła za sobą dalsze fatalne dla krzyżakow konsekwencje.

Jednoczesnie w samym łonie panstwa krzyżackiego powstawac zaczęła silna opozycja w ktorej wzięli udział nietylko autochtoni ale rownież magnaci o niemieckiej przeważnie kulturze i patrycjat miejski. W r. 1440 powstał związek pruski czyli konfederacja mająca bronic interesow stanowych.

W r. 1454 przybyło do Krakowa poslestwo stanow pruskich ofiarujących poddanie całego kraju pod wałdzę krola polskiego co Kazimierz Jagiellonczyk przyjął po pewnym wahaniu .

Wybuchło powstanie ktore niestety doznało od krzyżakow dotkliwej klęski pod Chojnicami. Po klęsce chojnickiej / 1454/ częsc

część powstańców opowiedziała się za krzyżakami część pozostała wierna królowi. W tej ostatniej znajdowały się bogate miasta strefy nadwiślańskiej Gdańsk Elbląg i Toruń nienawidzące krzyżaków jak również i rycerstwo polskiego pochodzenia Najwięcej rycerstwa polskiego siadziało na prawie polskim pod Działdowem i Nidzicą. W r. 1450 składano tu hołd w. mistrzowi w języku polskim

Pod Odstrodą i Dąbrownem najżywsza była opozycja przeciw krzżakom.

W Dylewie siedział członek tma Związku / towarzystwa jaszczurczego Jerzy z Dylewa zięc założyciela towarzystwa jaszczurczego Mikołaja z Ryńska. Jerzy / Jurga był też jednym z założycieli Związku Pruskiego obejmującego miasta i szlachtę niechętną Krzyżakom. W Leszczu pod Dąbrownem mieszkał Jan Bażenski przywódcé związku. Nidzicy bronił Jan ze Sławek mimo to w pokoju z r. 1466 zamek i miasto oddano krzyżakom podobnie jak Pasym za dwa zamki w ziemi chełmińskiej. Po wojnie 13 letniej nastąpił masowy napływ osadników polskich do trójkąta położonego między Dąbrownem Olsztynkiem i Niedzicą W ręce polskie przeszło wówczas 239 majątków ziemskich. W r. 1520 szlachta tego okręgu złożyła hołd Zygmuntowi Staremu w czasie jego wojny z Albrechtem Hohenzollernem. Krzyżakom pozostał wierny tylko jeden rycesz nazwiskiem Niski. Wówczas pow. Działdowski ma w r. 1542 ludność wiejską wyłącznie polską. Należy pamiętać że pokój toruński w r. 1466 poddał pod bezpośrednie zwierzchnictwo Polski w przybliżeniu połowę terytorjum prusko krzyżackiego w tym Pomorze, Z Chełmińską i Warmję Reszta pozostała pod władzą w . Mistrza podległego odtąd zwierzchnictwu króla polskiego i każdorazowo po objęciu

urzędu składającego mu przysięgę wiernosci.

Jednak zakon i pozniejsi jego nastpcy sekularyzowni mnisi rycerza pomiędzy rokiem 1466 a r. 1525 probowali odwetu.

Wykorzystac też probowali osłabienie Polski po smierci krola Kazimierza Jagiellonczyka. Wojny moskiewskie, klęska Jana Olbrachta na Bukowinie / 1497/ wreszcie tatarzy ktorzy się zapędzili aż pod Wilno. wrzystko to sprzyjało ich zamierzeniom Po smierci w. mistrza księcia Fryderyka ks Saskiego / 1498-1510 wielkim mistrzem został siostrzeniec Zygmunta Starego Albrecht Hohenzollern ktory uchylał się od złożenia hołdu i sprowokował wojnę dla niego niepomyslną / 1519-21/ Zawarty prze strony kompromis Torunski przekazał sprawę sądowi wojennemu. Albrecht przekonał się że jest stroną słabszą wobec tarc religijnych w Niemczech Ukorzył się tedy a Polska nie starała się wyzyskac konjunktury w celu likwidacji pruskiej enklawy. Zadowolono się przeto odebraniem przez krola hołdu i pozwolono na sekularyzację Prus w charakterze księstwa lennego dziedzicznego w linji brandeburskiej / 1525 / jakkolwiek zdawano sobie sprawę z grożącego niebezpieczenstwa w wypadku połączenia Prus i Brandeburgji pod jednym władcą. Trafny jest sąd genjalnego historyka M. Borzynskiego żż " dla chwilowej korzysci z miłego pokoju podpisano hanbiący traktat

Okres łącznosci Prus z Polską można podzielic na trzy podokresy Pierwszy do roku 1618 wypełniają rządy dwuch Hohenzollernow z linji Ansbach , Albrechta i Albrechta Fryderyka, książąt pruskich- lennikow Polski

Drugi datuje się od r. 1618- tj od chwili przeniesienia lenna pruskiego na głowną linję Hohenzollernow , elektorow brandeburskich, ktorzy są nadal w Prusach Książęcych lennikami Polski - aż do chwili uzyskania suwerennosci w r. 1667. Trzeci Podokres obejmuje czasy do r. 1701: książęta elektorowie rządzą wowczas suwerennie w Prusach Ks, ale Polska nadal zachowuje resztki swych uprawnien do zwierzchnictwa nad Prusami Ks. w formie tzw " eventuale homagium " co znajduje swoj wyraz w udziale komisarzy polskich w hołdach stanow pruskich składanych książętom. Przybranie godnosci krolewskiej przez książąt elektorow w r.1701 oznacza ostatecznie utrwalenie ich suwerennosci w Prusach Ks. i faktyczną likwidację resztek uprawnien polskich ktorej komisarze nie zostali już od tej chwili dopuszczeni do udziału w hołdach stanow pruskich.

Jeżeli chodzi o obraz stosunkow narodowosciowych w Prusach mm w omawianym okresie to według bezstronnego historyka niemieckiego Abuscha w XVll w. obok cienkiej warstwy szlachty jedynie kupcy i rzemieslnicy w nielicznych miastach nad Bałtykiem byli pochodzenia niemieckiego" Stanowczę przewagę posiadała ludnosc polska w południowych i południowo wschodnich prusach skolonizowana przez chłopow i szlachtę z Mazowsza. Można stwierdzic że w owym czasie conajmniej 1/4 ludnosci Prus Ks. była polską. Dodac należy iż utrzymało się jeszcze podowczas nieco ludnosci staropruskiej / ktora zachowała swe tradycje językowe niemal do konca XVll wieku, a wreszcie we wschodnich powiatach kraju osiedliło się sporo kolonistow z pobliskiej Litwy. Tylża za czasow rosyjskich stała się ogniskiem kulturalnego życia litwinow, Dru-

W Tylży gdy po powstaniu 1861 roku moskale zabronili na rdzennej Litwie i Żmudzi drukowanie książek czcionkami łacinskiemi Tylża była centrum drukarstwa litewskiego i książki drukowane w Tylży dziesiątkami tysięci przemycano na Żmudz i Litwę.

[illegible] W wieku XVll niemcy stanowili co najwyżej 1/3 ludnosci podczas gdy 2/3 składało się z polakow, staroprusow i litwinow.

Po sekularyzacji zakonu - za zgodą Krola polskiego i za cenę wyraznego uznania zwierzchnictwa Rzeczypospolitej , Albert Hohenzollern władca mizernego panstewka uczynił z panstwa zakonnego księstwo pruskie. Przyjąwszy protestantyzm jednym zbojeckim zamachem objął we władanie własne i swoich rycerzy władanie rozległe dobra i posiadłosci wojskowe. Ze szlachecko- duchownej kolonji rycerskiej powstało junkierstwo pruskie. Obok nich w skład klasy szlacheckiej wchodzili potomkowie rycerzy ktorym ongis przydzielili dobra owczesni krzyżacy, panowie kraju.Byli to przeważnie niemcy choc jeszcze w wieku XvL i XVll mieszkało jeszcze na terenie Prus sporo szlachty polskiej / niektore rodziny polskie szlacheckie dopiero w tym czasie tam osiadły. Szlachta ta częsciowo uległa germanizacji przez związki rodzinne . Na ogolny, obliczu wschodnio pruskiej klasy szlacheckiej t. zw. junkierstwie " wycisnęły bardzo silne piętno dawne elemny krzyżackie : arogancji względem słabszych brutalnej postawy kultu siły i zaborczosci.

Ba rowni z dawnym rycerstwem krzyżackim już od r. 1466 powstała w Prusach krzyżackich nowa warstwa szlachecka . Wielu z dawnej szlachty staropruskiej czy niemieckiej wyginęło inni wyemigrowali do Prus Krolewskich / Bażenscy, Rabowie. Wyrosła natomiast

inni natomiast jak wspominałem powyżej zniemczeli np. Przebędowcy ktorzy zmienili się na von Perbanth, jak Brochwiczowie na von Brauchwitch, jak np. pozniej Rogowski herbu Ostoja z Rogowa pod Działdowem stał się Finck von Finkenstein z ktorych Albrecht około 1610 roku skupił w swoim ręku majątki po wymarłych na zarazę krewnych i na hodowli owiec i swin dorobił się tak znacznego majątku że wreszcie otrzymał tytuł hrabiowski i znalazł się w księdze Gothajskiej. On to kazał na nagrobku wyrzezbic się w zbroi choc nigdy wojownikiem nie był.

~~[illegible]~~ Wyrosła w Prusach już od 1466 roku nowa arystokracja. Zakon płacił majątkami za wysługę wojenną swoim zaciężnym tak pod Pasłękiem osiedli Dohnowie ktorzy rychło mieli wyrosnąc do rzędu magnatow. Na wschodzie na pograniczu Warmji dostali dobra Groebenowie, Tattanowie, Truchsesso wiev. Wetzhausen, v. Kreytzen , Schliebenowie dostali Giedrany v. Anlockowie. Do nich dołączyło się parę rodzin dawnych staropruskich : Kalksteinowie, Leskewange, Packmoor / Podkomorzy /

Kierunek niechętny Polsce reprezentowali w Prusach Dohnowie. Piotr Dohna zięc wojewody malborskiego Achacego Cemy miał kilku synow ktorych wychowywał w Toruniu. Najmłodszy mowił po polsku jak polak , służył pod Batorym ale rychło porzucił służbę Polską. Polacy jak sam wyznawał budzili w nim " strach i wstręt". Ten najmłodszy syn Fabjan Dohna obrał służbę elektorską i będzie nadal złosliwie szkodzic Polsce. Karjera Fabjana Dohny była nie przeciętna, podrożował po Francji i Włoszech związał się z dynastją oranską , palatynem Renu i kalwinską arystokracją francuską. Sam wbrew woli ojca przeszedł na kalwinizm.

Był wielokrotnie używany przez elektora w misjach dyplomatycznych i w r. 1603 był w Warszawie. Jego dyplomacja i przekupstwo spa**r**aliżowały politykę polską. Sekundował mu jego bratanek Abraham Dohna generał kwatermistrz Unii książąt protestanckich rzeszy W r. 1612 odrzucają propozycję służenia w wojsku polskim . Abraham Dohna odrzuca pasowanie na rycerza przez Zygmunta 3-go.

Historja rodziny Dohnow interesowała mnie o tyle że w czasie mojej służby w Ambasadzie Rosyjskiej w Berlinie w latahh 1901 1902 drugim zetknełem się z księciem Dohna Slobitten ordynatem na Slobitach. Był on wyraznie nastawiony anty polsko . Nosił się bardzo wysoko i był zaliczany do t zw. szlachty medjatyzowanej naturalnie figurował w kalendarzu Gothajskim. Ale wowczas nie zajmowałem się rodowodami . Zresztą był to człowiek nadzwyczaj swiatły , o szerokich horyzontach i swietny gospodarz był też jednym z wybitnych przedstawicieli kierunku reprezentowanego przez Bund der Landwirthe , ktorego prezesem był moj szef baron von Wangenheim z Klein Spiegel na pomorzu Szczecinskim./ t. I moi

[illegible]

wspomnien. / Dohnowie w swej głownej siedzibie Słobitach o**t**nnn stworzyli osrodek wysokiej kultury francusko- holenderskiej utrzymywali stosunki z książętami Rzeszy . Abraham był jedynym na wschod od Odry akjonarjuszem Kompanji Wschodnio- Indyjskiej z ktorej pobierał obfite dywidendy. W XVlll w Dohnowie będą uprawia modny podowczas okultyzm Większosc szlachty pruskiej nienawidziła ich za to że byli kalwinami i stali po stronie elektora.

W sukurs im przyszli następnie Finkensteinowie .

Przeciwny oboz stanowiła liczna szlachta niemiecka i staropruska osiadła głownie w Natangji koło Bartoszyc i Iławy. Przodowali jej Tm von Tettauowie, i von Groebenowie. V. Tettau z Tolka utracił znaczną częsc majątku z powodu opozycji przeciw. margr. Jerzemu Fryderykowi.Corki jego wnosiły do rodzin mężow umiłowanie wolnosci, przyjazn dla Rzeczypospolitej, a nieprzyjazn dla domu Brandeburskiego. Jedna z nich wyszła zamąż za Ottona Groebena ktory stał na czele stronnikow Polski w czsach Zygmunta 3-go. Otto przeszedł na katolicyzm i w konsekwencji stracił urzędy. Ale krewni jego choc pozostali luteranami krztałcili się w szkołach jezuickich na Warmji i przeważnie służyli w wojsku polskim jak np Otto Fryderyk podrożnik i wojownik w służbie elektora oraz starosta kwidzynski W kaplicy zbudowanej dla siebie przy katedrze kwidzynskiej wzniosł nagrobek na ktorym napisac kazał że był też polskim generałem i dowodcą pułku. Luteranami byli żołnierze polsce i dworzanie krolewscy. v. Truchsessowie, v. Leskenwangowie, v. Kreytzowie, v, Kalksteinowie v. Schliebenowie.Pakt welawsko bydgoski a potem słabe rządy krola Michała przesądziły o przejsciu większosci ich na stronę Hohenzollernow Do konca XVll w. służyki jeszcze Prusacy w okretych sławą wojskach Rzeczypospolitej. Potem coraz częsciej zaczęli się zaciągac pod chorągwie Hohenzollernow. Z prowincji lennej Prusy zaczęły się przekształcac w osrodek militaryzmu wrogiego Rzeczypospolitej Pierwszy rozbior oddał Hohenzollernom Ziemię Malborską i Sztumską. Odrazu zaczęła się germanizacja. Osrodek administracyjny znalazł się w Kwidzynie; odebrano starostwa posiadaczom, dobra koscielne uległy konfiskacie.

Skarb pruski zaczęł sprzedawac majątki przybyszom niemcom. Szkoły niemieckie , wojsko pruskie wpłynęły na powierzchowne zniemczenie się reszty szlachty. polskiej w Malborskiem. Jedynie hr Sierakowscy w Waplewie trzymali się mowy ojczystej i usiłowali stworzyc osrodek kultury Polskiej na wzor Kornika. Niemniej zasłużoną rodziną dawnej szlachty pmmm warmijskiej byli Donimirscy herbu Brochiwicz panowie na Buchwałdzie szczegulnie należy wymienic Teodora Donimirskiego.

Nieco inaczej rozwijała się historja i pozniejsza tragedja dziejowa na lewym brzegu Wisły tj na polskim Pomorzu. Tu w znacznej mierze przetrwał element polski , tu pózostało jeszcze wiele dawnych rodzin Pomorskich polskich jak Brochwicze Donimirscy, ja ordynatowie Komierowscy na Komierowie / jest to jedyny wypadake że majątek rodzinny przetrwał w ciągu dziewięciu wiekow w rękach jednej Rodziny. Komierowscy siedzieli na Komierowie aż do mmmmmmmmmmmmmmmmmm do drugiej wojny swiatowej. Dwor w Komierowie zawierał jedne z najcenniejszych archiwow pomorskich . Ostatnim ordynatem na Komierowie był Tomasz Komierowski ożeniony z Rożą z hr Zamoyskich.

Nistety brak miejsca a może i czasu nie pozwala mnie poswięcic więcej uwagi tej tak dla mnie drogiej dzielnicy związanej z moją pracą w Gdansku. Musiałbym chyba napisac cały gruby tom o kraju i ludziach. O Donimirskich, Komierowskich , Slaskich Kalkstejnach, o ich pięknych rezydencjach o ich pracy nad utrzymaniem polskosci, o bogatych chłopskich gospodarstwach gdzie jak

by ironją losu Rzęd Polski po odzyskaniu niepodległosci osmmmm osadzał na opuszczonych przez niemcow majątkach mhm najgorszą zbieraninę proletarjatu wiejskiego gdzies z Małopolski , niszcząc piękne gospodarstwa ku obrzydzeniu miejscowych chłopow - gospodarzy pomorskich i dając prawdziwie smutne swiadectwo o naszej gospodarce . Będąc w Genewie mogłem ze wstydem oglądac dokumenta swiadczące o upadku produkcji, o marnowaniu ziemi i fotografję mmmmm zagrod nowych przybyszow ktorzy na ciężkiej ziemi buraczanej uprawianej od dziesiątkow lat drapali pojedynczemi płożkami siedząc po na prędce skleconych przez niesławnej pamięci ministra rolnictwa " poniatowkach ".

Już za ten jeden czyn zrujnowania Pomorza , zdeskrydytowania gospodarki polskiej, za wstyd wobec sąsiadow , za szczepienie demagogji w tym solidnym zrownoważonym kraju pan Poniatowski zasłużył nietylko na karę ale na pogardę wrzystkich zdrowo myslących rolnikow.

I nie mogę zrozumiec że pan Poniatowski zamiast pozostac tam gdzie faktycznie był by na miejscu , gdyż nie kto inny tylko on służył w awangardzie komunistycznej siedzi teraz bezpiecznie na emigracji i ma bezczelnosc zabierac głos w sprawach agrarnych.
Ale o tem będę pisał w następnych tomach.

W Y C I E C Z K A Z M A J O R E M W E B B E M

do Warszawy.

Major Webb od dawna miał zamiar odwiedzic stolicę Polski. Korzystając z paru dni wolniejszych bo chwilowo mielismy tylko parę statkow w porcie zaproponował mnie mhymsmymmuspmhmm abym mu towarzyszył i był jego cycerone w Warszawie.

Niechcąc uzależniac swego pobytu od kolei major Webb zdecydował jechac swoim samochodem.

Był piękny czerwcowy poranek gdysmy wyruszyli z Gdanska . Droga prowadziła na Tczew Malborg. Na obiad mielismy zajechac do Waplewa Za Tczewem wjechalismy na teren Warmji. Pagorkowata pokryta lasami okolica dziwnie przypominała mnie rodzinną Litwę. W dolinach tu i owdzie błyszczała w złoncu srebrzysta powierzchnia jezior . Zmhmmmhmm Hmm Odbijała swieżą zielenią podrosła już run ozimin , pmchmmhmm w powietrzu pachniało miodem od pol białej kwitnącej koniczyny, zaltywał mmm zapach swieżo skoszonego siana.

Ten radosny nastroj przyrody odbijał się i na naszych humorach a milczący zwykle Webb przez czas cały zabaiwał mnie opowiadaniem o rożnych przygodach ze swego burzliwego życia.

Stanęlismy przed południem w Malborgu. Skorzystałem z postoju aby pokazac Webbowi dawny zamek krzyżacki. Oglądał z zaciekawieniem dawną salę mmmmmmm zebran komturow ,refektarz wielkiego mistrz mmpmmmmmmmmmmmmmmmmmm ktorego sklepienia oparte były mistrzowsko na jednym srodkowym słupie. Pierwotny zamek otoczony murami o scianach jednolitych i niedostępnych z rzadka tylko poprzerywanych

u gory strzelnicami , niedługo przetrwał bez zmian. W r. 1309 gdy siedzibę wielkiego mistrza przeniesiono z Wenecji do Prus , wybor jego padł na Malbork, co pociągnęło za sobą olbrzymią rozbudowę zamku w rozległy kompleks budynkow skalą i wspaniałoscią rowny najpierwszym w Europie rezydencjom obronnym.

Skrzydło zachodnie zamku miesciło mieszkanie wielkiego mistrza i innych dostojnikow zakonu. W skrzydle południowym znalazły pomieszczenie niskie moroczne dormitoria- sale sypialne, wsparte na przysadzistych okrągłych filarach.

Dawna kaplica zbyt ciasna została w latach 30-tych XIV w. wysunięta ku przodowi i zakonczona wielobocznie. Jej podstawę stanowi kaplica sw. Anny przykryta cię-kim sklepieniem gwiazdzistym . Jest to miejsce spoczynku wielkich mistrzow ; tu w XV w spoczęł także ich następca Bażenski wojewoda z nominacji Kazimierza Jagielonczyka Wnętrze kaplicy gornej poswięconej Najsw. Pannie Marji było bogate i piękne Na zewnątrz kaplicy widniał kilkumetrowy posąg Madony Swietny połysl i barwnosc zawdzięczał skomlikowanej technice wykonania. Postac Maryi wymodelowana w plastycznej stiukowej masie, pokrywała kolorowa szklana mozajka , zapewne dzieło mozaikarzy z południa. W czasie ostatniej wojny pociski bolszewickie rozwaliły kaplicę, Runął do fosy posąg Najsw. Marji Panny. Moskale pozostawili tu po sobie mmmm same ruiny. Olbrzymi krucyfiks drewniany z pierwszej połowy XIV wieku jeden z ciekawszych okazow rzeźby tego czasu z utrącono głową i urwaną ręką wstrzęsające sprawia wrażenie jek mowił jedne mmmm z naocznych swiadkow wandalizmu bolszewickiego po ich trymufalnym pochodzie ku zachodowi.

Ale wowczas gdysmy z Webbem oglądali zamek dokłanie / może zbyt

nawet dokładnie a więc nieco sztucznie odnowiony zamek ten jaśniał jeszcze w całej swej ponurej wspaniałosci . Wielki komtur mieszkał w skrzydle połnocnym obok bramy , stronę zachodnią zas przeznaczono na pałac wielkiego mistrza. Osoba jego ogniskująca władzę panstwa zakonnego miała zyskac dzięki tej budowie rozpoczętej w 1330 r. jak najwspanialszą oprawę , przewyższającą siedziby książąt swieckich. Na parterze obok potężnej kuchni o olbrzymim palenisku znalazł się rozległy refektarz , miejsce wystawnych biesiad odbywanych według pozno sredniowiecznego dworskiego ceremonjału.

Wowczas w roku 1919 gdym [illegible] zwiadzał zamek malborski na olbrzymim ruszcie leżał wypchany wielki dzik dla tem realniejszego uwydatnienia [illegible] wielkosci kuchni.

Całosc zamku malborskiego była imponująca. Ciemny winny ton cegły ob obok jasnych ciosow piaskowca i szaro- czarnych odcieni granitu podnoszą jeszcze malowniczosc pałacu wielkiego mistrza wzorowanego na współczesnych mu zamkach i pałacach wyższych duchownych we Francji. W ten sposob wiąże się on z tworami wyrosłemi w obrębie działania wyrafinowanej kultury awinjonskiej.

Dokładny opis zamku malborskiego można znalezc w mojej pracy o dawnych siedzibach wiejskich, zamkach i budowlach zabytkowych Rzeczypospolitej Polskiej.

Dla porządku podaję na następnej stronicy spis wielkich mistrzow zakonu oraz następnie wojewodow malborskich.

Wielcy Mistrze Zakonu

1.	1309 - 1312	Siegfried von Feuchtwangen
2.	1312 - 1324	Carolus Bosforus z Trewiru / rzymianin/
3.	1324 - 1331	Wernerus von Urselen / Orselen /
4.	1331 - 1333	Luther książe Braunschweig
5.	1333- 1341	Dietriech von Altenburg
6.	1341 - 1345	Ludolphus Konig von Weyzan
7.	1345 - 1351	Henricus Dusener von Arffberg
8.	1351 - 1382	Winricus von Kniprode
9.	1382 - 1390	Konradus Zollner von Rothenstein
10.	1390 - 1393	Konradus von Wallenrod
11.	1393 - 1407	Konradus von Juningen
12.	1407 - 1410	Ulrych von Juningen
13.	1410- 1414	Henricus Reuss von Plauen
14.	1414 - 1422	Michel Kuchmeister von Sternberg
15.	1422 - 1441	Paulus Biltzer von Russdorf
16.	1441 - 1449	Konradus von Erlinghausen
17.	1449 - 1457	Ludwig von Erlinghausen

We czwartek 8 Czerwca 1457 o godz.6 rano krol Kazimierz Jagiellonczyk wkroczył do Malborga a o godz 12. miasto musiało mu w sali wielkich mistrzow złożyc przysięgę hołdowniczą. Ostatni z urzędujących mistrzow zakonu Ludwik von Erlinghausrn z płaczem opuszczał swą stolicę.

Od r. 1466 do r. 1772 Malbork był siedzibą wojewody malborskiego Do wojewodztwa malborskiego należały cztery starostwa : elbląskie sztumskie , dzierzgonskie i malborskie.

Wojewodow polskich rezydowało w Malborku w ciągu lat 318 przynależnosc do Korony dwudziestu szesciu. Wymieniamy wsrod nich niektorych więc: Bażynscy herbu wiewiorka : Gabrjel, Scibor, Mikołaj rządzili kolejno od 1457 do 1503. Jerzy Barzynski w latach 1512-1535. Achacy Cema, Felicjan 1 , Felicjan 2 kolejno od 1546 do 1607 . Jerzy Kostka / 1605- 1610/ Samuel Konarski 1636-1641. Mikołaj Weihert, Jakub Weihert /1641- 1657/ Jan Przebendowski / 1694- 1703 / Piotr Przebendowski /1772-1776

Głownym budowniczym tego cudu swiata o ktorym mowiono ; Ex luto Marienburg ax saxo ex marmurae Medilanum " - był polski architekt slązak Bartosz z Ząbkowic , ktorego Niemcy zwali zawsze Bartel Frankenstein. Najwięcej do rozbudowy zamku przyczynił wielki mistrz Dytrych von Altenburg .

Muszę jednak pwrocic do mojego opowiadania. Niestety gdy tylko zaczępię o cos co ma wspolnego z przeszłoscią zapominam o wrzystkim a nawet o konsekwnetnym pisaniu moich wspomnien.

Zatrzymalismy się z majorem na parę godzin w Malborgu i dopiero około godziny pierwszej dojechalismy do położonego o 20 kl od Malborgu Waplewa.

Pałac waplewski leżał wsrod olbrzymiego parku prosłego odwiecznemi lipami , dębami Zewnętrzną architekturą pałac waplewski mało się wyrożniał od innych wschodnio pruskich rezydencji , natomiast wnętrze było muzealne. Były tam bezcenne dzieła mistrzow włoskich i flamandzkich, piękne stylowe meble, [illegible] pełno było tam cennych antykow nie mowiąc o srebrach i porcelanach . Olbrzymi księgozbior zajmował parę wielich sal. Sierakowscu [illegible] dążyli aby zrobic z Waplewa osrodek artystyczno kulturalny na Warmji na wzor Kornika lub Gołuchowa.

Major już kilka razy był w Waplewie i bardzo polubił Sierakowskich a szczegulnie hr Halszkę. Ten syn dzikich stepow meksykanskich miał w swej naturze cos dziwnie szlachetnego, mimowolnie lgnął do ludzi z towarzystwa choc nie było w nim cieniu snobizmu nienawidział amerykanskich parwenjuszy , jak nienawidział chamstwa.

Po przewitaniu major wręczył pani Halszce jakies olbrzymie pudło Była to pięknie inkrustowana szkatułka z XVl wieku napełniona sławnemi gdanskiemi czekoladkami

Nie mielismy wiele czasu , więc po obiedzie i po czarnej kawie pożegnalismy naszych drogich gospodarzy [illegible] wuszylismy w dalszą drogę.

W kilku słowach starałem się wytłumaczyc majorowi historję Prus wyniszczenie tego plemienia przez krzyżakow,historję gwałtow rozbojow przelewu krwi prowadzonych z niesłychanym cynizmem pod sprofanowanym przez nich znakiem krzyża.

Major słuchał z całą uwagą tej krotkiej historji ekspansji niemieckiej na wschod. Droga prowadziła przez dawne komturstwa krzy żackie w ktorych sterczały groznie mury [illegible],zamkow jako spozcizna dawnych lat i krwawych bojow.

Minęlismy Sztum położony na krawędzi doliny nadwislanskiej skąd roztoczył się przed nami rozległy widok na dawny obszar zalewowy Wisły. Sztum powstał na miejscu dawnego grodu pruskiego.

Zamek został zbudowany przez krzyżakow w latach 1325-35.

W powiecie sztumskim aż do ostatnich lata trzymała się polskosci zwarta masa chłopstwa mazurskiego

Okolice ktoresmy przejeżdżali odznaczają się dobremi glebami o czem swiadczyły rozległe pola burakow cukrowych i podrosnięte już dobrze łany pszenicy. Stolicą tego kraju jest Kwidzyn / według dawnych dokumentow jeszcze z konca XV wieku [illegible] nazywał się Quedin / niemcy przechrzcili go na Marienwerder należy on wspolnie z Malborkiem, braniewem i Elblągiem do najstarszych miast powisla [illegible] warmijskiego.

Z podziwem oglądalismy zamek i katedrę kwidzynską należących do reprezentacji architektury krzyżackiej [illegible]

Budowę kasztelu ukonczono w r. 1343 a katedry dopiero na koncu

XV w. Kwidzyn choc leżący na Warmji był stolicą biskupstwa pomezanskiego podczas gdy stolicą biskupstwa Warmijskiego był niewiadomo dlaczego Olsztyn Allenstein położony raczej na terenie mazurskim.

Żyzna dolina nadwislanska była dawniej silnie skolonizowana przez niemcow. Należy zaznaczyc że związek przeciw krzyżacki powstał w r. 1440 pod okiem i patronatem kanonikow kwidzynskich.

Po wojnie 13 letniej administrator biskupstwa pomeznaskiego Wincenty Kiełbasa osadził tu licznie polakow.

Nie znam amerykanina ktorego przeszłosc tak żywo interesowała jak majora Webba rozpytywał się mnie o każdy zamek , każde miasteczko,rrad byłem że przed tem zdobyłem sobie przewodnik po Prusach i pomorzu.

Katedra kwidzynska ktora figuruje w moich zbiorach posiadała największy zespoł malowideł sciennych i wspaniałe rzezbione sedilia biskupie.

Za Kwidzyniem skręcilismy na wschod do Prabut / Riesenburg / wjechalismy w kraj lesistych pagorkow morenowych. Prabuty leżą malowniczo na przesmyku jeziora Drużno. Prabuty leżały na terytorjum dawniejszego biskupstwa pomezanskiego Kosioł wzniesiony w drugiej połowie XIV w.

Pozostawiwszy za sobą Prabuty minęlismy Susz alias Rozenberg z kosciołym wzniesionym w XIV w. Była to aż do XVII w. okolica załkowicie polska. kierując się na Iławę / Deutsch Eylau / Miasto te założone w r. 1305 leży na połwyspie wrzynającym się w jezioro zawdzięcza swe znaczenie w sredniowieczu skrzyżowaniu arterji komu nikacyjnych.

Długie misty drewniane poprzerzucone poprzez odnogę jeziora i rzekę umożliwiały przeprawę. Obronne położenie zwiększały mury poprzerywane hmmamm murami bramowemi z ktorych jedna nosiła nazwę polskiej Częsc obwarowan zachowała się jeszcze przy kosciele farnym. Wysokie szczyty tej budowli z XIV w i jej wydoka wieża obronna stanowią zdaleka widoczne elementy sylwetki miasta.

Za Iławę wjechalismy już na dawne mazury w rejon dawnego komturstwa odtrodzkiego ktoremu podlegały zamki wojtowskie w Nidzicy, Działdowie i Dąbrownie.

Dąbrowno / Gilgenburg należy do najstarszych miast na Mazurach . Zamek krzyżacki wzniesiony tu w r. 1316 .

Słonce zniżało się powoli ku zachodowi gdysmy wreszcie stanęli mmammmmmw Działdowie / Soldau/. Była to jedna z najwczesniejszych i najmocniejszych twierdz krzyżackich pogranicza krzyżacko - mazowieckiego. Już w r. 1344 na wzniesieniu z trzech stron otoczonego niedostępnemi moczarami stanął potężny zamek ceglany.

Szybko minęlismy posterunek graniczny niemiecki w Iłowie i stanęlismy w Mławie. Skorzystałem aby pokazac majorowi naszą ekspozyturę . Przedstwiłem mu pana Ratomskiego. Własnie nadszedł jeden z pociągow nmmmymhm gdanskich złożony z czterdziestu wagonach na ktorych widoczne zdaleka były wielkie białe naklejki. U.S.A. Relief Mission to Poland. Major bardzo pochwalił szybkosc i sprawnosc z jaką nasza ekspozytura przejęła pocią sprawdziła całosc plomb na wagonach . Trwało to niecałe poł godziny . Na stopnie wagonu wskoczył zwinnie jedne z młodych naszych konwojentow z karabinem zawieszonym przez plecy i reolwerem u pasa.

- Well Yellow - rzekł major klepiąc mnie po ramieniu. Your organi-
- sation is first class.-

Na przywitanie majora zjawił się wyciągnięty jak struna i blady ze strachu Worberton.

Major udawał że nie zwrocił na niego uwagi.

- Well - I prsume we are now in Poland - rzekł major gdysmy siedli
- do naszego samochodu.

Przejazd od Mławy do Warszawy przez jedną z najbiedniejszych a moż najbardziej zaniedbanych częsci mazowsza nie przedstawia się ani interesująco ani wesoło. Droga prowadzi przez bezlesne monotonne pławskowzgorze mazowieckie . Ciągną się gdzies w dal jak okiem się ~~mgmammmmgmaxhm~~ gołe pola pocięte na wąskie pasy poletek chłopskich. ~~mmhm~~ Rzadkie dosc biednie wyglądające a przeludnione wsie stanowią rażący kontrast z bogatą zagospodarzoną ziemią pruskich mazurow.

Gdzie niegdzie mignie zdaleka wieżyczka kosciołka parafjalnego lub zazielenieje kępa drzew z ukrytym w ich gęstwinie białym dworem i znowu pola , pola bez konca.

Po raz pierwszy przejeżdżałem samochodem tę częsc Krolestwa . J Jakże inaczej wyglądał nasz piękny powiat wiłkomierski lub żyzne rowniny Poniweiskie lub Szawelskie. Urodzaje były mierne. Tu i owdzie sterczły jeszcze szkielety nieodbudowanych po pożodze wojenm wsi. Minęlismy biedne ~~zaniedbane~~ zażydzone miasteczka Przasnych, Makow, Pułtusk w ktorym jedyną pozostałoscią dawnych dziejow jest baszta sięgająca czasow książąt mazowieckich a dalej już bliżej ku Warszawie Serock z kosciołem obronnym z XV w.

Naszym szoferem był amerykanin polak mowiący łamaną polszczyzną. podoficer wojsk amerykanskich. Musiałem cały czas bacznie sledzic z mapą w ręku aby nie zmylic drogi. Był już wieczor gdysmy minęli Zegrze Jabłonną i przez Pragę dostalismy się na natłoczony poj- most Kierbedzia.

Major patrzał z zainteresowaniem na oswietlony tysiącem blaskow lewy brzeg Wisły,

Odwiozłem majora do pałacy błękitnego oddawszy go pod opiekę mmm pułkownika Grove i Leszka Znamięckiego. Starałem się trzymac naszego mr Snodgrasa / Emeryka hr Czapskiego / zdaleka bo od pierwszego poznania oboje nie poczuli do siebie sympatji.

Złapawszy pierwszą dorożkę podjechałem do Hotelu Europejskiego umowiwszy się z majorem że nazajutrz mmmmmmmmm o 10 rano będę już w pałacu błękitnym. Mielismy oboje dużo do roboty , do omowienia z Grovem rożnych technicznych zagadnien. Miałem byc z nim u ministra Minkiewiecza i wystarac się o audjencję u Padarewskiego ktorego major chciał poznac osobiscie.

Wiadomosc o przyjezdzie mego " wodza Komanczow " tak bowiem nazwano w Warszawie naszego tajemniczego szefa. Rozeszła się piorunem po stolicy. Nazajutrz od wczesnego rana miałem zaproszenia telefoniczne aby, koniecznie przyprowadził mego indjanina o ktorym po Warszawie krążyły legendy. Wiedziałem że major najlepiej się czuje wsrod młodych panienek z licznych zaproszen wybrałem dom mojej Ciotki Potulickiej i dom ks Stefana Lubomirskiego z Kruszyny. Jak w jednym tak i w drugim domu były przemiłe panienki mowiące biegle po angielsku.

Tegoż wieczora zatelefonowałem do siostry mojej Ady aby dowiedziec się o niej i o rodzinie. Miss Smith z dziecmi jak było przewidziane wyjechała do Ciechocinka.
Ada z corkami wybierała się na wakacje do Belinow do Strzelec. Mnie serce ciągnęło aby zobaczyc moją ukochaną młodszą siostrę Anielkę. Niestety o tem abu urwac dla sibie choc jednen dzien nie było mowy. Wieczorem w hotelu spotkałem Tolę Plater od niej dowiedziałem się że biedna Natasza Ołsufjew przed paru dniami złamała nogę. Po smierci męża Nataszą zaopiekowali ks Leonowie Radziwiłłowie. W czasie spaceru konnego kon Natszy potknął się przewrocił i zwalił się na nią. Nzajutrz rano posłałem jej wiązankę kwiatow z kartką że przy pierwszej sposobnosci odwiedzę ją w Omedze / klinice w pobliżu dworca Wiedenskiego.
Tola Plater była pomorzanką panną Kalkstejn z domu zdaje się jedną z ostatnich z tego starożytnego pruskiego rodu, słuchała więc z rozczuleniem gdym jej opowiedział moją drogę przez Pomorze.

Nazajutrz od rana byłem już w pałacu błękitnym. Trafiłem na dosc ożywioną rozmowę majora Webba z pułkownikiem Grove gdzie często padały słowa " demurage " Nie przeczuwałem wowczas że te słowo będzie następnie powodem mego pierwszego konfliktu z misją amerykanską.
Zaprosiłem mego majora na lunch do hotelu europejskiego gdyż zaraz po lunchu mielismy byc u Ministra Minskiewicza a około czwartej popołudniu miał nas przyjąc premjer Padarewski.
Gdym się zjawił na sali jadalnej w towarzystwie czerwonoskorego olbrzyma ubranego w swietnie skrojony mundur majora wojsk amery-

wrzystkie oczy zwrociły się w naszą stronę.

Raz wraz ktores ze służby restaurącyjnej przynosił mnie " un billet doux " od ktorejs ze znajomych pan abym choc na chwilę przysiadł pmmmmm przy ich stoliku. Zrobiłem jedyny wyjątek i po skonczonym lunchu podeszłem wraz z majorem do stolika Toli Plater. Miałem zresztą usprawiedliwienie bo Tola biegle mowiła po angielsku a mąż jej Henis Plater był naszym przedstawicielem w Nieszawie gdzie z godnoscią admiralską piastował swoj urząd , często gęsto zajeżdżając do pobliskiego Torunia gmmmm na wypicie czegos wzmocnionego w towarzystwie paru niemcow z gmmmmmmm torunskiej dyrekcji żeglugi wodnej. Dzięki tej zażyłosci z lokalnemi władzami pogranicza niemieckiego transporty nasze przybywały strfę graniczną bez niepotrzebnej procedury celnej.

Gdmmmmmmmmn Gdysmy przybili do poczekalni ministra aprowizacji zrobił się tam wielki ruch i w kilka chwil poczekalnia była natłoczona każdy bowiem chciał się pmmmmmm przyjrzec owej legendarnej postaci.

Spotkanie majora Webba z ministrem Minkiewiczem wypadła naspodziewanie pomyslnie.Podobali się sobie wzajemnie

- Ależ ten panski indjanin to przemiły człowiek - rzekł Minkiewicz

- Well yellow " your minister is a fine man , l kike him.

Po krotkiej rozmowie z Minkiewiczem siedlismy mmmmmm we trojkę do jego samochodu i udalismy się do prezydjum rady ministrow.

Samochod Minkiewicza był jedyny w swoim rodzaju , była to potężna maszyna niemiecka ktorej sygnał zamiast zwykłych nieprzyjemnych dla przechodniow dzwiękow wygrywał urywki z walcow strausowskich.

wrzystkie oczy zwrociły się w naszą stronę.

Raz wraz ktores ze służby restaurącyjnej przynosił mnie " un billet doux " od ktorejs ze znajomych pan abym choc na chwilę przysiadł przy ich stoliku. Zrobiłem jedyny wyjątek i po skonczonym lunchu podeszłem wraz z majorem do stolika Toli Plater. Miałem zresztą usprawiedliwienie bo Tola biegle mowiła po angielsku a mąż jej Henis Plater był naszym przedstawicielem w Nieszawie gdzie z godnoscią admiralską piastował swoj urząd , często gęsto zajeżdżając do pobliskiego Torunia na wypicie czegos wzmocnionego w towarzystwie paru niemcow z torunskiej dyrekcji żeglugi wodnej. Dzięki tej zażyłosci z lokalnemi władzami pogranicza niemieckiego transporty nasze przybywały strfę graniczną bez niepotrzebnej procedury celnej.

Gdysmy przybili do poczekalni ministra aprowizacji zrobił się tam wielki ruch i w kilka chwil poczekalnia była natłoczona każdy bowiem chciał się przyjrzec owej legendarnej postaci.

Spotkanie majora Webba z ministrem Minkiewiczem wypadła naspodziewanie pomyslnie.Podobali się sobie wzajemnie

- Ależ ten panski indjanin to przemiły człowiek - rzekł Minkiewicz

- Well yellow " your minister is a fine man , l kike him.

Po krotkiej rozmowie z Minkiewiczem siedlismy we trojkę do jego samochodu i udalismy się do prezydjum rady ministrow.

Samochod Minkiewicza był jedyny w swoim rodzaju , była to potężna maszyna niemiecka ktorej sygnał zamiast zwykłych nieprzyjemnych dla przechodniow dzwiękow wygrywał urywki z walcow strausowskich.

Zajechalismy więc pmmmmm przy dobrze z moich " kawalerskich czasow pamiętnych melodjach pod gmach prezydjum.

Premjer Padarewski przyjął na niezwłocznie. Ze zwykłą jemu ujmującą uprzejmoscią przyjął majora, rozpytując go o pracę w Gdansku wspominając o swojej bytnosci w Texas skąd major pochodził.

Byłem zażenowany gdy na pożegnanie major polecił nas uwadze premjera jako pierwszej klasy pracownikow.

Yours Dantzig team is a first class oragnisation, they are really working men and not white- collars. - rzekł major.

Padarewski spojrzał na mnie z uznaniem- Pan dobrał sobie odpowiedni zespoł ludzi- rzekł zwracając się do Minkiewicza.

- Panie premjerze , to wrzystko kresowi ludzie , zaprawieni do
- twardego życia.- odpowiediał Minkiewicz.
- Panie majorze rzekł na pożegnanie Padarewski, tyle dobrego sły-
- szałem o panu z ust naszej delegatury gdanskiej , tmmmmmmmm
- pana oni tak cenią za wybitną pomoc i wskazowki panskie że bardzo
- bysmy pragnęli by pan po zakonczeniu swojej misji pozostał z nami
- w Polsce . Panskie doswiadczenie i znajomosc wielu spraw będzie
- dla nas nad wyraz korzystna.

Twarz majora rozjasniła się.

- Moim marzeniem było by rownież pozostac wsrod polakow ktorych po-
- znałem i polubiłem.

Resztę dnia spędziłem w towarzystwie majora oprowadzając go po znajomych miejscach. Na podwieczorek bylismy zaproszeni do ks Stanow Lubomirskich. a na kolację do ciotki mojej Potulickiej.

Nie widziałem nigdy majora tak rozpromienionego jak wowczas gdy siedział okrążony wianeczkiem panienek.

Major zabrał z sobą walizkę ktora jak się okazała była napełniona po brzegi pudełkami z czekoladkami , ktorymi obdzielał panienki następnie wyjął gruby notes i poprosił każdą z panienek o czytelne napisanie swego adresu i spytał co mogł by jej przysłac z Ameryki. Zarumienione tym niespodzianym gestem panienki straciły jak to mowią języczka w buzi. Dopomogłem im wybrnięcia z sytuacji . Skończyło się na tem że jednej miał przysłac ponczoszki, innej znow jakis drobiazg.

Wyszedłszy od ks Lubomirskich zaproponowałem majorowi przejażdżkę po alejach do Łazienek i do Belwederu.

Wieczor był piękny parki tonęły w pachnących falach bzu. Dostałem dobrego znajomego parokonnego dorożkarza , ktory z całą fantazję [illegible] Krakowskim przedmiesciem, Nowym Swiatem i Alejami do Łazienek i Belwederu. Parki i chodniki w alejach przepełnione były publicznoscią.

- Jakie ładne te wasze Polki - rzekł Webb przypatrując się spacerującym wiosennie już ubranym tłumom.

Wieczor spędzilismy u cioitki Potulickiej. Powtorzyła się [illegible] sama scena . Nastroj był wesoły nawet trochę sztywna Ciocia Krysia rozkrochmaliła się tym razem. Webb zakochał się we wrzystkich moich trzech kuzynczkach ale najbardziej podbiła jego serce Zosia pozniejsza Karolowa Dowgiałłowa . Po wyjezdzie Webba do Ameryki stale pamiętał o swoich faworytkach i co parę miesięcy nadsyłał rożne prezenta z Ameryki zanim niespodziewana smierc nie zabrała tego zacnego człowieka.

Trzeciego dnia pozostawiłem pod opieką amerykanow. Sam miałem szereg spraw do załatwienia w naszej ekspozyturze warszawskiej. Przesiedziałem z Oskarem Winczą prawie do południa. Chcąc zobaczyc się z moją siostrą Adą prosiłem ją telefonicznie na sniadanie do Europy.

Syłgudyszki były już oswobodzone i mnie i mojej siostrze serce się wyrywało do naszego domu rodzinnego. Niestety ja prawny własciciel / Siostry moje były spłacone / jako że według praw obowiązujących na Litwie każdy majątek ziemski był do pewnego stopnia ordynacją ktory przejmował jeden z synow zwykle najstarszy nie mogłem żadną miarę wyrwac się z Gdanska choc na kilka dni. Uprosiłem więc Adę aby w moim zastępsptstwie pojechała do Syłgudyszek gdzie stał garnizon polski i porobiła odpowiednie zarządzenia w moim imieniu. Dałem więc jej na prędce sporządzoną plenipotencję a sam ze scisniętym sercem musiałem zrezygnowac z odwiedzenia gniazda rodzinnego.

Dławił mnie niepokoj o Julę, Marynię i moją tesciową. Ada widziała się z Piotrami Wankowiczami . Piotr był bardzo strapiony bo Minsk jeszcze nie był oswobodzony. Po obiedzie wpadlismy z Adą do Omegi gdzie przebywała Natasza Ołsufjew. Ada mnie mowiła że bardzo chciała Natasza zobaczyc się ze mną. Wstąpiłem po drodze do kwiaciarni i cukierni Zastalismy biedną Nataszę bladą i wyczerpaną. Widziałem że cos ją męczyło . Nie smiałem wypytywac się o co chodzi. Noga jej po złamanie już się zaczęła zrastac ale jeszcze kilka tygodni była skazana na przebywanie w sanatorjum. Domyslałem się że chodzi tu zapewne o jej marjaż z Mikołajem Ołsufjewym ktory po smierci brata gwałtownie na to nalegał. Poznawszy Mikołaja wiedziałem zgory że te małżnestwo dla Nataszi będzie fatalne jak się okazało- miałem rację

Pożegnawszy Adę musiałem z powrotem wrocic do naszego biura.

Zastałem Oskara Winczę ślęczącego nad fóljałem papierkow.

Minę miał zakłopotaną.

mm - Co mam robic rzekł codzien nasyłają mi listy z prosną o przepustki do Gdanska. Nie mam sam prawa rozporządzac się więc miałem to dzis odesłac do ciebie do Gdanska ale korzystam z twojej obecnosci

Pospiesznie przejrzałem listy. Były to raczej listy od wycieczkowoczow ktorzy korzystając z pięknego lata chcieli sami lub w towarzystwie swoich przyjaciołek spędzic kilka dni " incognito " w Gdansku . Były tam listy od osob zajmujących bardzo wysokie stanowiska Nigdy nie należałem do sekty " purytanow " więc nie widziałem racji odmawiania tych przepustek, tembardziej że każda odmowa powiększyła by listę już dosc długą ludzi mi niechętnych. Nie było wsrod tych listow osob ktorych mogłem podejrzywac o zamiary geszefciarskie.W każdym razie te podroże do Gdanska otworzyły mi nie jedną tajemnicę ktorą dyskretnie wymazałem z mej pamięci.

Prosiłem tylko na wrzystko Winczy aby w naszym wagonie sypialnym przynajmniej jeden przedział był pozostawiony dla użytku naszej delegatury. Zabrałem więc z sobą cały ten spis wiosennie usposobionych parek z tem że odwrotnym pociągiem przezlę przepustki podpisane już przez oficera łącznikowego Carnatha.

Było jednak kilka wypadkow że do Gdanska zawitali niektorzy panowie bez naszej wiedzy i bez przepustek narażając nas na grube nieprzyjemnosci o czem będę pisał następnie.

Nazjautrz rano siedlismy z majorem Webbem do samochodu z powrotem do Gdanska. Tym razem obralismy inną marszrutę a więc nie prawym ale lewym pomorskim brzegiem Wisły.

Droga prowadziła nas przez Ciechanow Łowicz Kutno. Przejeżdżalismy przez piękną żyzną częsc Polski przez łowieckie przez Kujawy był to inny kraj od tego cosmy widzieli w drodze do Warszawy.

Uprosiłem majora abysmy zajechali do Ciechocinka gdzie przebywała już Miss Smith z memi dziecmi.

Przed południem stanęlismy przed hotelem w Ciechocinku. Skorzystalismy aby zajsc do fryzjera mieszczęcego się w gmachu hotelowym. Było to zapewne przed jakims balem gdyż fryzjernia była natłoczona młodemi ludzmi . Major z ciekwaoscią przyglądał się dzielnym kujawiakom o głowkach obficie napomadowanych i rozczesanych ztyłu / jak mowią rozłupanych.

- Yellow- rzekł major- skarżycie się na brak tłuszczow a przecie
- żeby zebrac tłuszcz z głow tu obecnych to zebrało by się mmmm
- tego z parę funtow-...

Miss Smith mieszkała w jednym z pensjonatow położonych w pobliżu hotelu. Poczciwina była do łez wmmmmmmmm wzruszona ujrzawszy mnie. Zabralismy całą moją gromadkę na obiad do restauracji. Zacny Webb wziął Krysię za rączkę , Andrzej uczepił się drugiej strony olbrzyma. Nturalnie wykupił po drodze wrzystko co było ze słodyczy obiecując Miss Smith wysłac zaraz jutro całą masę zapasow .

Nie obeszło się bez rozpytania Miss czy czegos dzieciom nie potrzeba z ubrania. Miss Smith ktora o dzieci walczyła niczem lwica , mmm zaraz wzięła go na stronę . Szpetali cos długo major skrzętnie zapisywał cos w mmmmmm swoim notatniku.

Pogroziłem palcem w stronę miss Smith.

- That's our pivate business - rzekła oburzona Miss Smith;

Pożegnawszy Miss Smith i dzieci ruszylismy z Majorem ku Toruniowi. W Toruniu czekał już uprzedzony telegraficznie Henis Plater. Chociaż trasa Torun po lewym brzegu Wisły nie była dla na otwarta ale Plater wrzystko przygotował za wczasu tak że bez przezkod przekroczylismy granicę w Aleksandrowie.

[illegible] Był już pozny wieczor gdysmy wjechali na przedmiascia Gdanska. Trafilismy na jakąs wielką demonstrację patrjotyczną . Plac przed hotelem Dantziger Hof był formalnie zalany tłumem manifestujących niemcow. O wjechaniu samochodem w tę ciżbę nie było mowy. Mogło by dojsc do poważniejszych wydarzen . Major zdecydował pozostawic samochod amerykanski gdzies dalej od tłumu , wysiedlismy i bocznemi ulicami dostalismy się do hotelu.

Szczęsliwie tym razem nie doszło do poważniejszych ekscesow. Demonstranci ograniczyli się do wybicia [illegible] kamieniami kilku szyb w naszych pokojach na pierwszym piętrze. Tłum co prawda kilka razy chciał wtargnąc do srodka hotelu ale się nie udało. Sala restauracyjna była wypełniona po brzegi. Gdysmy ukazali się majorem aby zasiąsc do wieczerzy rozległy się tu i tam głosy " Weg mit den amerikaner, weg mit polen. poczem publisznosc wstała jak [illegible] jeden mąż i odspiewała Deutschland, Deutschland [illegible] uberalles ....

[illegible] A tym czasem na zewnątrz tłum demonstrował aż do poznej nocy . Było już po 2 rano gdy wreszcie demosntranci zaczęli powoli wycofywac się z placu wreszcie nad ranem cisza zaległa. miasto.

Nie miałem wiele czsu na wypoczynek bo o szostej rano musiałem już byc na nogach i udac się do portu.

- Panie Mieczysławie - mamy dla pana niespodziankę.- rzekł admirał
- Co takiego - spytałem.

- Pojdziemy na d Motławę i własną motorowką tymczasem pod flagą
- amerykanską popłyniem do Portu.

Okzazało się że admirał korzystając ze sposobnosci po naradzie z Wankowiczem nabył dla naszej misji motorowkę.

Była ona dla nas nad wyraz potrzebna. Mielismy składy rozrzucone na przestrzeni dobrych 7 kilometrow nad brzegami portu zewnętrznego a przejazdy koleją i tramwajami zabierały nam zbyt wiele czasu.

W porcie była znowu koncentracja mielismy od razu cos około wmhmhmh dziesięciu większych i mniejszych statkow do wyładowania rtrzeba było znowu uprawiac żonglerkę aby nie siąsc na mieliznie.

Do tego dołączył się strajk stewedorow . Nas to nie obchodziło bo stewedorzy byli zakotraktowani prze firmę Behnke i Sieg ale narażiło to nas na pnm parę dni przestoju.

Szczęsliwie strejk został zażegnany a robotnicy portowi uzyskali podwyżkę.

Zaledwie miałem czas w ciągu kilku dni załatwic wrzystkie sprawy bieżące gdy niespodziewanie wezwano mnie z ramienia Premjera dnm z powrotem do Warszawy.

Czekała mnie tym razem zgoła nieprzewidziana niespodzianka.

N I E S P O D Z I E W A N Y   Z A S Z C Z Y T

Po przyjezdzie do Warszawy jak zwykle udałem się przedewrzystkiem do Ministra Minkiewicza aby się dowiedziec w jakiej sprawie jestem wezwany do Premjera.

- Tym razem będzie pan miał miłą niespodziankę - rzekł Minkiewicz.
- mam głębokie przeswiadczenie że pan na nią zasłużył.
- To chyba dymisja - odrzekłem smieąc się .
- Gorzej niż dymisja bo jeszcze większa odpowiedzialnosc.
- Ponieważ mam polecenie eskortowania pan więc za poł godziny
- pojedziemy razem do premjera.
- Mam też do pana moje własne służbowe polecenie. Panowie wiem że
- tłuką się trzecią klasą, chodzą na piechotę zdzierając swoje po-
- deszwy dlatego zdecydowałem aby panowie niezwłocznie postarali się
- nabyc samochod. Pieniądze na samochod wyasygnuje wam Panstwowy
- Urzęd zakupuw. Po powrocie do Gdanska niech pan postara się nie-
- zwłocznie wykonac moj rozkaz służbowy. Szkoda waszego czasu.

W prezydjum rady ministrow zastalismy poczekalnię zapełnioną przez osoby oczekujące na przyjęcie u premjera.

Bylismy przyjęci po za kolejką.

Pan premjer Padarewski przyjął nas ze zwykłą uprzejmoscię a uscisnąwszy mnie za rękę -rzekł.

- Pan do tej pory oficjalnie [illegible] był tylko delegatem ge-
- neralnym ministerstwa aprowizacji, tymczasem jest pan " madchen
- fur alles " spełnie pan w gruncie rzeczy funkcję generalnego dele-
- gata z ramienia prezydjum Rady ministrow. Po naradzeniu z kolegami

- postanowiłem wyznaczyc pana już jako oficjalnego delegata Rządu
- Rzeczypospolitej z tem że obejmie pan odpowiedzialnosc za wrzy-
- stkie resorty i jest jednoczesnie przedstawicielem wrzystkich mini
- sterstw -
- W jakim stopniu służby pan jest ? spytał premjer.
- Doprawdy że nie wiem- odrzekłem- uważam moj pobyt za tymczasowy
- a więc aż do czasu kiedy komisarz generalny z ramienia ministerstw
- spraw zagranicznych obejmie urzędowanie., więc te sprawy mnie w
- w gruncie rzeczy nie interesują.
- Może pan cos o tem wie panie ministrze- rzekł Padarewski zwracając
- się do Minkiewicza.
- Że wstydem muszę odpowiedziec to samo co pan Jałowiecki , ale
- mogę połączyc się z naszym wydziałem personalnym.
- Mniejsz o to- rzekł Padarewski w panskiej nominacji będzie pan
- urzędnikiem trzeciego stopnia odpowiadającego randze podsekretarza
- stanu. Z całego serca życzę panu dalszej owocnej pracy.
Byłem bardzo wzruszony tym dowodem zaufania , podswiadomie wmmmm-przeczuwałem w tej mojej nominacji życzliwą rękę Minkiewicza. Pożegnawszy Padarewskiego wyszlismy razem z gabinetu.
- No panie Mieczysławie - rzekł Minkiewicz - a teraz jedzmy na snia
- danie Ż Pod Bachusem " musimy oblac tę sprawę.
W czasie sniadania Minkiewicz dał mnie do zrozumienia że przewiduje że opusci swoje dotychczasowe stanowisko. Kiedy nie może mi tego powiedziec. Marszałek naciska go aby przyjął funkcję generalnego ko misarza Rusi t.j Wołynia Ukrainy i Podola skoro wypadki doprowadzą do zajęcia przez Rzeczypospolitą tych ziem.
- Pan będąc tak głęboko przywiązany do swojej Litwy zrozumie moje

sentymenta do rodzinnego Podola do Bazalji do Kamienca do całej tej pięknej naszej ziemi podolskiej. Przecież pan ją zna. Bywał pan w Bogdanowce spędził pan wakacje studenckie na praktyce rolniczej w Kapuscianach u Szczeniowskiego . Kto się tam urodził ten ma już na zawsze w żyłach ową krew podolską .

- Panie ministrze - odrzekłem oswiadczam że skoro by pan opuscił s
- swoje stanowisko , ja nie pozostanę ani jednego dnia w Gdansku.
- Mnie tam zagryzą .
- Nie mowmy tymczasem o tem co będzie robmy oboje tak jak gdybysmy
- całe życie mieli pozostac na naszych stanowiskach.

Pożegnałem Minkiewicza i wrociłem do hotelu. Już w hallu hotelowym spotkał mnie ten i ow winszując nominacji. Widac to rozeszło się szybko po Warszawie.

Zatrzymał mnie portjer hotelowy wręczając telegram.
Tresc tego telegramu pamiętam dosłownie.

Port wrzystkie składy i berlinki mamy zapełnione w porcie rozładowujemy obecnie 12 statkow a osiem czeka na kotwicy w morzu . Sytuacja katastrofalna proszę o natychmiastowy przyjazd . Tymczasem zsypujemy zboże w porcie na bruk i przykrywamy brezentami

Podpisani Wankowicz,Borowski.

Nie było czasu do stracenia tegoż wieczora wyjechałem z powrotem do Gdanska. Usadowiwszy się w przedziale naszgo wagonu sypialnego mimo zmęczenia nie mogłem zasnąc . Kombinowałem aby znalezc jakies wyjscie z tej trudnej sytuacji.

Przed odjazdem z Warszawy miałem jeszcze czas zaskoczyc do Pułkownika Grove i uprosic go aby choc tymczasem wstrzymał dalszą wysyłkę

statkow wielkiemi jednorazowemi partjami używając okreslenie marynarskiego " in bunches " bo port gdanski nie jest w stanie jednorazowo [illegible] przetrawic całej flotyli statkow frachtowych.

[illegible] Leżąc na kuszetce w wagonie myslałem więc ciągle jak rozwiązac ten problem. Wreszcie błysnęła mnie mysl . Czemu nie poprobowac skorzystac ze starych historycznych spichrzow nad motławą. To prawda że utrudni to nam wyładunek gdyż większe statki nie mogą wchodzic do dawnego portu historycznego ze względu na zagłębienie , ale zawsze lepiej poswięcic więcej czasu niż trzymac zboże zsypane w kupach na gołej ziemi.

Majęc plan gotowy usnęłem.

Na stacji kolejowej w Gdansku spotkał mnie Wankowicz z Jasinskim. Obaj mieli wyraz twarzy ludzi przemęczonych pracą.

Przeiwtawszy Wankę od razu powiedziałem mu o moim planie. Nie czekając długo wysłalismy Jasinskiego do Prezydenta Sahma aby omowił tę sprawę ale aby przed tem porozumiał się z firmą Sieg i Benhke i przygotował atmosferę.

W czasie sniadania poleciłem Kaziowi Krzyżanowskiemu aby niezwłocznie zaczął robic starania o nabycie jednego większego samochodu dla nas i przy tej okazji sprokurował sobie jakis wehikuł bo mając nieruchomosci rozrzucone na przestrzeni dobrych 10 kilometrow tracił zbyt wiele czasu na przejazdy.

Nagliłem Jasinskiego aby jaknajprędzej załatwił sprawę spichrzow nad Motławą a sam w towarzystwie Wankowicza udałem się do portu Major Webb bardzo przejęty całą sprawę zawiozł nas swoim samochodem.

W porcie wolnym panował zgiełk nie do opisania. Po obu stronach basenu jedne przy drugim stały statki. Każdy metr przystani był wyzyskany , wrzystkie krany były w ruchu porodku baseny stały rownież statki z ktorych na prędce wysypywano do podstawionych z dwuch stron berlinek zboże przy pomocy żelaznych koszy do węgla. Na brzegu pokryta brezentami leżała ronież cała gora zboża.

Admirał Borowski zobaczywszy mnie - powiedział jedno krotkie a soczyste słowo pod adresem instytucji ekspedjujących statki.

- Panie Mieczysławie - ja już nie mam sił bo pracujemy nocami a
- muszę ciągle zapraszac kapitanow bo łajają się i żywają takich
- wyrażen że nawet moje otrzaskane ucho nic podobnego nie słyszało.
- To jeszcze nic ale pojedzim zobaczyc co się dzieje przy wejsciu
- do portu.

Siedlismy do naszej motorowki i wypłynęlismy w ujscie .
Widok ktory ujrzałem przeraził mnie stało tam w kolejce szesc wielkich osmiotysięczno tonowych szarych transportow. czekających wpłynięcia do portu. Na tle niebieskiego letniego nieba dymiły kominy stojących pod parą statkow.

- No panie Mieczysławie - rekomenduję: Western Chief, Western King
- Western Queen, Western Princes , Western Dryad ,Western Mermaid.
- malenkaja kompanja , a najgorsza ta ich syrena Western Mermaid
- bo kapitan może przepic nas wrzystkich razem wziętych w kupę.
- Oznajmiłem admirałowi o możliwosciach zu-
- żytkowania spichrzow nad Motławą.
- To trochę pomoże , ale nie ocali sytuacji , jeżeli nadal będą
- nam nasyłac w ten sam sposob że w ciągu 10 dnia ani jednego

a potem naraz 15 lub 20 statkow to i tak nie damy rady i siądzim na mieliznie.

Obecny major Webb był tak oburzony że prosił o motorowkę i objechał wrzystkie statki stojące na rejdzie i uspokoił kapitanow jeden bowiem z nich mniej cierpliwy od innych chciał zdjąc się z kotwicy i wracac do Antwerpji portu załadowania.

Gdysmy wrocili zastalismy już w biurze portowym w towarzystwie Benkcego. Wrzystko rozwinęło się pomyslnie i od jutra mielismy już do rozporządzenia kilka dawnych spichrzy Kazimierzowskich.

Dziwnie się czasem składa historja w tych samych spichrzach ktore jeszcze nie tak dawno [illegible] wyładowywano szkuty płynące z Polski z pszenicą sandomierską czy kujawską teraz wyładowywano zboże płynące do Polski przez Ocean z dalekiej Ameryki.

Już nazajutrz ładowalismy zboże zsypane na ziemi do berlinek ktore niezwłocznie odpływały do Gdanska nad Motławę . Ten korowod trwał dni parę zanim nie oczyscilismy wybrzeża.

Wreszcie nadeszła szczęsliwa chwila kiedy Western Chief w towarzystwie pięciu innych statkow mogł wpłynąc do portu .

Major Webb wysłał telegram do samego Hoovera proszęc o systematyczne ale nie grupowe przysyłanie nam transportow i dając swiadectwo że tylko dzięki naszej zaradnosci obeszło się bez poważnych komplikacji. Odetchnęlismy z ulgą ale nie na długo.wW kilka dni zaszedł wypadek w konsekwencjach swych dla mnie bardzo nieprzyjemny o czem opowiem w następnym rozdziale.

N I E P R O S Z O N A   W I Z Y T A

Ktorego przedpołudnia wezwał mnie do telefonu admirał Borowski.
Nie byłem tego poranka w porcie mając szereg pilnych spraw i listow urzędowych do załatwienia.

Admirał telefonował ze swego biura w porcie.

- Tak- panie Mieczysławie , nie wiem co robic. Dzis od rana zjawili
- się jakies dwie figury, ~~mhmmha~~ wlezli do portu , chodzą rozmawiają
- z naszemi kontrolerami, pytają ich czy by nie zapisali się do
- Polskiej Partji Socjalistycznej i czy by nie zrobili w Gdansku
- oddział socjalistyczny.
- Spytałem ich czy mają przepustki do Gdanska i co oni są za jedni.
- Tak czy powierzysz pan powiedzieli że oni są posłowie do sejmu
- że żadnych przepustek im nie potrzeba i jeszcze mnie odpowiedzie-
- li nawet nie bardzo politycznie. Co mam robic , buntują ludzi
- naszych kontrolerow , przeszkadzają w wyładunku i wszędzie swego
- nosa wsuwają.
- Panie admirale- odrzekłem. Pyta pan co z niemi robic, Pan jest
- odpowiedzialny za spokoj w porcie i wyładunek. Czy mam pan jakis
- niedoładowany wagon z mąką. Przypuszczam że pociąg do Warszawy odejdzie za jakąs godzinę.

Admirał chrząknął .... rozumiem - odrzekł.

Gdysmy się wieczorem spotkali przy kolacji spytałem admirała jak załatwił sprawę.

- Wrzystko O.K. - odrzekł admirał - przyjechali bez przepustki ,
- nie prosili o pozowlenie do wolnego Portu - tak ja ich tym samym
- sposobem odesłałem. Nie wyskoczą w drodze , bo wagon w ktorym

ich ulokowałem jest zaplombowany. Napisałem dokumenty do naszej placowki w Mławie [illegible] [illegible] zdjęli plomby , otwo- czyli wagon i przyjęli ich pod rospiskę. / za pokwitowaniem.

- Na fakturze wpisalismy że wagon PKP No .... zawiera ....
- tyle to a tyle workow z mąką pszenną i dwych ludzi niewiadomego
- pochodzenia ktorych odsyłamy z powrotem w granice Polski.

Nazajutrz około 10 rano gdym był własnie w porcie wezwano mnie do telefonu. Usłyszałem znajomy głos p. Ratomskiego kierownika naszej placowki w Mławie.

- Panie delegacie , mamy tu wielki kłopot. Dzis według intrukcji
- pana admirała otworzylismy zaplombowany wagon. Znalezlismy tam
- dwuch panow trochę wytarzanych w mące i złych jak wsciekłe psy.
- Zawezwali zaraz posterunke policji kazali spisac protokoł że są
- posłami na sejm. Mnie niczem niewinnego wyłajali . Mimo to dałem
- im sniadanie, tłumaczyłem że to pewno jakies nieporozumienia.
- Odjechali dzis pierwszą klasą i pierwszym pociągiem pasażerskim
- do Warszawy. Powiedzieli że tej sprawy płazem nie puszczą.

Zaczęły się dla mnie dnie koszmarne. Telegramy, listy oficjalne od prezydjum rady ministrow, list od Minkiewicza , zapytanie z Ministe stwa spraw zagranicznych, listy od posłow sejmowych. Posypały się oskarżenia o samowolę, warcgolstwo Bog jeszcze raczy wiedziec co wreszcie pismo z prezydjum rady ministrow abym przyjechał się wytłumaczyc. Niestety jak się okzałao [illegible] byli to dwaj [illegible] wybitni posłowie na sejm należący do PPS.

Odrzekłem stanowczo że nie mam czasu na jazdy do Warszawy, że zarząd Portu w osobie admirała Borowskiego , miał pełne prawo odsta wic ludzi bez naszej przepustki i bez legitymacji odstawic do Polski

Obaj ci posłowie już nie żyją , uważam że nie było by lojalnie z mojej strony wymieniac ich nazwiska. W każdym razie jeden z nich ponosił jak mi mowiono odpowiedzialnosc za smutne zajscia w Krakowie kiedy to 8 Pułk Ułanow został podstępnie postrzelany pmmmm z okien domow.

Podobno miała byc wniesiona interpelacja w sejmie , ale jakos wrzystko się uspokoiło i sprawa ta utonęła w fali zapomnienia.

Utonęła , ale niezupełnie bo p. Ignacy Daszynski dobrze to sobie zapamiętał i przy okzaji nie omieszkał zrobic ze mną porachunki , ale o tem potem.

Narazie mielismy przez czas jakis spokoj, przynajmniej z tamtej strony.

LOKOMOTYWY

Jakos w połowie Czerwca dostałem od Ministra Kolei wiadomosc że do Gdanska mannadpłynąn mają nadpłynąc statki z Ameryki wiozące 100 lokomotyw amerykanskich obkupionych przez Rząd Polski w zakładach Baldwina. Minister komunikował mnie żebym wystawił niezwłocznie przepustkę dla inżyniera Polkowskiego , że da instrukcje dotyczące montaŧu lokomotyw na stoczni Gdanskiej, że mam się niezwłocznie porozumiec z dyrektorem stoczni profesorem Noe dotyczące tego montażu. Oprocz lokomotyw przewidziane jest nadesłanie 200 wielkich platform amerykanskich.Wreszcie minister polecił mnie ogolny nadzo administracyjny. Stronę techniczną mam całkowicie powierzyc kompetencji inżyniera Polkowskiego. W parę dni po tym liscie zjechał do Gdanska inżynier Polkowski. Pochodził on z Wilenszczyzny i ukonczył wydział mechaniczny Instytutu Techonologicznego w Petersburgu.

Zrobił na mnie dobre wrażenie , mało mowił, wiele umiał i jak się okazało dobrze pracował.

Byłem z wizytą w biurze stoczni u profesora Noego , zaprosiłem go do Rathskelleru na dobre sniadanie. Prof Noe był to człowiek wielkie wiedzy, był dziekanem na politechnice Gdanskiej przytem dobrym kompanem ktory nie pogardzał kieliszkiem i dobremi cygarami.

Podobno był wielkim dostojnikiem w niemieckiej masonerji.

W każdym razie podobał mi się bardzo i muszę przyznac że zawiązałem z nim stosunek przyjacielski ktory przetrwał długie lata nawet po opuszczeniu przez mnie Gdanska. Ponieważ nie chciałem podpisywac kontraktu bez pomocy jurydycznej zaprosiłem rownież rejenta Bielewicza.

Nazajutrz w kancelarji rejenta Bielewicza podpisalismy kontrakt z stocznią gdanskę. Z ramienia Rządu Polskiego podpisałame ja a z ramienia Stoczni Gdanskiej podpisał prof. Noe.
W 10 dni po podpisaniu kontraktu zawinął do Gdanska pierwszy statek wiozący 20 lokomotyw. Należuy oddac sprawieliswosc że stocznia przygotowała się na przyjęcie statkow z iscie niemiecką pedanterją.

Patrzymałem z zaciekawieniem jak olbrzymie krany wydobywały z wnętrza statku o[illegible]e kotły parowozow podnosząc [illegible]nnnnn wysoko wgorę [illegible] ktore zawisały w powietrzy niczem parowki w rękach rzenika a następnie w kilkanascie minut leżały już na szynach kolejowych [illegible] pod dachem wiekich hangarow po obu stronach wewnętrznych basenow gdzie normalnie montowano w czasie wojny łodzie podwodne. Był to dla mnie widok niezapomniany.

Oczywiscie że moja znajomosc mechaniki parowozowej była więcej niż powierzchowan. Miałem jednak od dziecinstwa jakis sentyment dla parowozow . Najmilsze chwile dziecinstwa spędziłem na parowozie zakładow Aleksandrowskich ktorych dyrektorem naczelnym był wowczas ojciec moj. Na żądanie ojca spędziłem też jedne wakacje na praktyce parowozowej na dystansie Wilno- Dyneburg. Tem nie mniej nie poszedłem na mechanikę nie mając zdolnosci do matematyki.

Cieszyłem się jednak jak dziecko mając nietylko pretekst ale i obowiązek zaglądania do stoczni i sledzenia za postępami [illegible] zbiorki parowozow. Pamiętam że parowozy te w Polsce otrzymały numer od 6000 wzwyż, pamiętam że parowoz no 6006 okzazało się że miał lewy cylinder pęknięty.

W ciągu dwuch tygodni nadeszło jeszcze cztery statki . Stocznia była zapełniona.

~~mmm~~ Zbiorka parowozow trwała prawie poł roku. Pmiętna była dla mnie chwila gdy miałem szczęscie wytoczyc się ze stoczni na pierwszę probę. Wyjechało wowczas pamiętam jak dzis pięc parowozow Proba odbywała się na dystansie od Gdanska do Tczewa . Do Gdanska zjechała wowczas komisja techniczna dla przyjącia parowozow.

Oczywiscie moim obowiązkiem było przyjąc komisję i dyrektora Noego oraz inż. Polkowskiego. Był to jeden z milszych wieczorow oczywiscie że nasza delegatura była in corpore z admirałem Borowo-wskim na czele na tym przyjąciu.

Prawie jednocześnie przypłynęły statki z platformami kolejowemi. Nie mając miejsca montowalismy te platformy " dwudziesto tonowki " pod gołym niebem na wyspie Holm naprzeciw stoczni.

Dostałem od Ministerstwa kolei piękny album z fotografjami z rożnych okresow tych prac nad zbiorką parowozow i wagonow. Tę cenną pamiątkę pozostawiłem w Kamieniu .

Ten okres letni w Gdansku jakże wydaje się cudowny z oddali lat. Byłem rad i dumny z odpowiedzialnosci ktora na mnie spadła i z prac Nie przeczę że był to ores wymagający żelaznego zdrowia. Na sen nie było czasu, ale jakże pociągająca była ta praca męska , a nawet nasze sportowe nadstawianie łba dzis jest dla mnie czems do czego tęsknię i wzdycham.

S M U T N E W Y D A R Z E N I E

Było to jakos w drugiej połowie Czerwca. Wczasnym rankiem ktos zapukał do drzwi mego numeru. Własnie konczyłem ranną toaletę gdy usłyszałem znajomy głos porucznika Carnatha naszego oficera łącznikowego.

Herein - zawołałem.

W drzwiach ukazał się Carnath miał wyraz twarzy bardzo zakłopotany.

- Przepraszam , panie baronie, że tak wczesnie niepokoję pana ale
- zaszedł wypadek ktory muszę niezwłocznie zameldowac panu. Może
- pan cos wie o osobie o ktorej będzie mowa. Dzis rankiem znaleziono
- na ulicy zwłoki jakiegos człowieka. Smierc przypuszczam nastąpiła
- z powodu zadanych ostrym narzędziem ran. [illegible]
- Policja wręczyła mnie pugilares z pewną znaczną kwotą pieniędzy i
- dokumenta osobiste . Z dokumentow wynika że zabity jest oficerem
- wojsk polskich w randze majora i nazywa się von Ostoja Zagorski
- tak opiewa dokument wydany ze sztabu wojsk austryjackich zapewne
- major służył przed tem w piechocie wojska austryjackiego.
- Policja na swoją rękę robi sledztwo . Czy panu nic nie wiadomo
- co to za major i jakiemi drogami dostał się do Gdanska, mam spis
- wrzystkich osob ktorym wydalismy oficjalne przepustki . Z tego wy-
- nika że albo uzyskał pozwolenie od pana , co mi się nie wydaje pra-
- wdopodobne bo wiem że pan jest bardzo oględny w wydawaniu dokumen-
- tow i nie było wypadku aby kogos przepuszczono przez granicę w
-Iłłowie bez pieczątki dowodztwa gdanskiego. albo dostał się w
- sposob nielegalny na teren Gdanska.

Nie znałem nikogo tego nazwiska i nie spotkałem w życiu majora Ostoja Zagorskiego.

Ostoja Zagorskiego.

Prosiłem więc Carnatha aby możliwie skrupulatnie przeprowadził docho dzenie tej sprawy , sam zas zrobiłem niezwłocznie odpis ze znalezionych przy zmarłym dokumentach i tegoż dnia wysłałem z pierwszym pociągiem pismo do Ministerstwa Spraw Zagranicznych opisując całe zajscie.

Tymczasem wezwałem do siebie naszego dedektywa i poleciłem mu aby postarał się wysledzic całą sprawę.

Przeszło dni kilka . Miałem codziennie sprawozdanie od Carnatha ale wszelkie poszukiwania robione przez policję nie dały wyniku.

Tymczasem w Warszawie wiadomosc o smierci majora Zagorskiego rozeszła się piorunem po miescie. Ministerstwo Spraw Zagranicznych zwróciło się do mnie z poleceniem abym dołożył wszelkich staran by wyjasnic całą sprawę. Dowiedziałem się że major był rodzonym bratem generała Ostoja Zagorskiego ktory jak wiadomo zginął smiercią tragiczną w tajemniczych okolicznosciach w Warszawie. Major Zagorski mżmk pozostawił wdowę w stanie ciężkiej choroby psychicznej , podobno była ona z pochodzenia węgierką.

W ciągu kilku dni nie widziałem naszego dedektywa. Zjawił się ktoregos wieczora .

- Panie Delegacie - rzekł to jakas tajemnicza sprawa. Przedwrzystkiem
- dziwi mnie postępowanie policji ktora jak by chciała zatuszowac te
- morderstwo, a w każdym razie wydaje mi się że bagatelizują całą
- sprawę. Ja na swoją rękę dowiedziałem się że nieboszczyka widziano
- w przededniu wieczorem w towarzystwie jakiejs pani znajomej kasjer-
- ki teatru gdanskiego. Starałem się wpasc na trop ale kasjerak
- twierdziła że wcale żadnej pani mżmm odpowiadającej opisowi nie zna

* a majora Zagorskiego nie widziała na oczy.

- Poleciłem dedektywowi aby nie zaprzestał wywiadu obiecawszy mu
- sowitą nagrodę.

Tak przeszło dwa tygodnie. przeszedł miesiąc . Ministerstwo spraw zagranicznych atakowało mnie wciąż listami abym użył wrzystkich srodkow do wyswietlenia morderstwa . Niestety ani nasz dedktyw ani policja gdanska nie zdołali wpasc na trop mordercow.

Sprawa ta ciągnęła się bez konca przez kilka miesięcy. Zapisałem stosy papieru odpowiadając na pisma oficjalne nadchodzące z Warszawy. Wreszcie powoli zaczęto zapominac o tem.

Nasz delegatura zajęła się pogrzebem . Pochowano go na cmentarzu katolickim w Gdansku i umieszczono tablicę marmurową ~~nnnnn~~ na ktorej oprocz Nazwiska imienia i rangi zmarłego była prosba o modlitwę. Osobiscie nie uważałem aby moja obecnosc na tej smutnym obrządku byłaby stosowna.

Gdym ~~jann~~ jakos w parę tygodni znalazł się na sniadzniu w hotelu europejskim na salę weszła jakas smukła brunetka o typie węgierskim spytała o cos pana Franciszka - mairt d)hotel'a i jak w dym podeszła do ~~nnn~~stolika przy ktorym siedziałem w towarzystwie Seweryna Czetwertynskiego.- właściciela hotelu Europejskiego.

- To pan jest ministrem w gdanska- rzekła głosno brunetka , czy pan
- wie że na terenie gdanska pod panskim okiem zamordowano mego męża.

Było to powiedziane tak głosno że cała sala zwrociła swoje oczy na przybyłą panię i na mnie.

- Ja wiem że to nie pan zamordował mego męża , ale czemuż pan do tej
- pory nie znalazł zabojcy. Dlaczego pan ukrywa prawdę.

Szczęśliwie dla mnie rozmowa toczyła się w języku niemieckim. Widziałem że mam przed sobą osobę umysłowo chorą. Przy pomocy Seweryna Czetwertynskiego udało się nam ją usadzic na krzesle i uspokoic, uspokoic o tyle że wreszcie wstała i nie mowiąc słowa skierowała się ku wyjsciu.

- Sie sind auf dem falschen Wege , suchen sie wo anders - rzekła - pod szeptem gdym ją odprowadził do drzwi hotelowych.

Muszę przyznac że przeżyłem wowczas chwile bardzo nie miłe. Do dzis dnia nie wiem i nie mogę odnalezc w mej pamięci klucza do tej zagadki. Powtarzano w Gdansku potem jakies plotki , ktorych przez pamięc dla zmarłego powtarzac nie chcę , a ktorym trudno dac wiarę plotki te dotyczyły raczej spraw osobistych zmarłego a nie były w związku z żadnym zamachem natury politycznej na major Zagorskiego.

[illegible]

Kiedys spytałem mego przyjaciela Stefana Ossowieckiego . Zamyslił się a potem powiedział. Jedyną rzeczą ktorą ci odpowiedziec mogę.

- Wyrzuc całe te smutne zajscie z pamięci swojej . Nie twoja to ani - moja rzecz , zmarłego nie wskrzesim a Bog jemu sędzią.

W PRZEDEDNIU TRAKTATU WERSALSKIEO

Zbliżał się konic Czerwca . Na terenie Gdanskim zaszły rożne zmiany. Dla nas najsmutniejsza była wiadomosc o odwołaniu naszego majora Webba. Uważano że nasz zacny major był dobry do spraw natury praktycznym wojskowow ransportowej ale nie było w nim nic z dyplomaty.

Walił każdemu prawdę w oczy i nie zasłużył na sympatję kilku snobow z Chicago , ktorych mielismy w Gdansku. Traktował ich bardzo surowo i niejednego odesłał z powrotem i wsadził napewne na odwach.

Żegnalismy tego zacnego człowieka z prawdziwym żalem . Przywiązali smy się do niego a on do nas wzajemnie. Dla naszej pracy techinczno portowej była to niepowetowana strata . Mielismy w nim prawdziwego obroncę i doradcę.

Na obiedzie pożegnalnym na którym zaprosilismy hr Sierakowskich bo już nie miał czasu pożegnac ich w Waplewie. Ofirowalismy mu ładną złotą papierosnicę z naszemi inicjałami . Biedak wzruszył się serdecznie i łzy mu stanęły w oczach .

Ja straciłem wrzystkich swoich i nie mam nikogo już na swiecie oprocz was , Countess Sierakowskę pokochałem jak własną siostrę. Odprowadzilismy go na torpedowiec amerykanski ktorym odpłynął. Bylismy głęboko wzruszeni gdy w parę tygodni po jego wyjeździe otrzymałem piękny list od Hereberta Hoovera z podziękowaniem za naszą pracę w Gdansku. List ten zapewne był spowodowany relacją osobistą ktorą przedstawił Hooverowi. nasz przyjaciel

Majora Webba miał zastąpic już oficer wyższej rangi ktory jednoczesnie miał pełnic funkcje attache morskiego przy poselstwie stanow zjednoczonych

poselstwie stanow zjednoczonych.
Oczekiwalismy z niepokojem kogo na tym razem losy wyznaczą na szefa misji amrykanskiej bo praca nasza w znacznej mierze zależała też od kierownictwa misji amerykanskiej.
Szczęscie nam sprzyjało.
Po paru tygodniach przykrego " interregnum " w czasie ktorego szefa misji zastepował młody kapitan wojsk amerykanskich typowy snob z Chicago z ktorym nie moglismy się dogadac a ktory chorował na manję wielkosci i po odjezdzie majora Webba usiadł na pierwszym miejscu zajmując oprożnione przez Webba krzesło. Wobec tego nietaktu nazajutrz umowilismy się wrzyscy że siądziemy przy osobnym stole pozostawiając go samego. Było to głownie na skutek opozycji szefa misji brytyjskiej majora grawdji Irlandzkiej Harveya ktory nie uznał tej zmiany. Amerykanin się zorjentował , przyszedł do mnie z przeprosinami wrocilismy więc do wspolnego stołu posadziwszy na pierwszym miejscu zaraz obok mnie Majora Hraveya. Po jak mowiłem interregnum nadpłynął kontrtorpedowiec amerykanski ktory przywioził nam naszego nowego szefa. Był to elegancki zawodowy kapitan wojennej floty amerykanskiej Irlandczyk z pochodzenia nazwiskiem Hanrahan.

Była to dla Polski kurtuazja ze strony Stanow Zjednoczonych gdyż jak się okazało kapitan Hanrahan pozniejszy admirał był dowodzcą flotyli kontrtorpedowcow na Antlantyku i miał za sobą chlubną kartę zatapiając kilka niemieckich łodzi podwodnych i jeden pancernik.

Okązał się bardzo lojalnym miłym towarzyszem i odrazu pokumał się z naszym admirałem. Był on znany we flocie z powodu swego wybuchowego charakteru , był podovno bardzo wymagający od swych podwładnych ale przytem koleżenski i sprawiedliwy. We flocie amerykanskiej był znany

pod nazwą " Wild Irishman " dziki irlandczyk.
Był on dobrze wychowany ale gdy wpadł w pasję nie przebierał w nieco soczystych wyrażeniach. Zaprzyjaznilismy się po krotkim czasie. Wbrew naszemu poprzedniemu szefowi Hanrahan nie pogardzał kieliszkiem i dobremi cygarami ktorych zapas przywiozł z sobą z Ameryki Bardzo to nam ułatwiało stosunki. Mimo to miałem pewnego dnia poważny zatarg z Hanrahanem ktory szczęsliwie zakonczył się zgodą ale była chwila gdym myslał że będę zmuszony porzucic placowkę gdanską wobec ultymatum Hanrahana że ktos z nas dwuch musi opuscic Gdansk albo on albo ja. O tej przygodzie ktora się zakonczyła szczęsliwie dla obu stron opowiem w następnym rozdziale.

Tymczasem jednak praca nasza szła normalnie, statki zaczęły nadpływac regularnie niebo było pogodne i nic nie zapowiadało zbliżającej się burzy.

Hr Sierakowscy zaprosili Hanrahana do Waplewa. Pojechalismy tam jego wspaniałym Cadillaciem i spędzilismy z nim miły " week end ". w towarzystwie admirała ktorego przemocą wyrwałem z portu bo był poważnie przemęczony [illegible] Witold Jasinski zgodził się na te dwa dni zastąpic w porcie admirała.

Dnie były piękne. Po drodze zatrzymalismy się w Malborku gdzie Hanrahan z zaciekawieniem obejrzał zamek krzyżacki.

Pałac waplewski tonął w powodzi kwiatow. [illegible] Pachniało kwiatem lipowym . Nasz nowy szef był zachwycony goscinnoscą gospodarzy zjednało to go odrazu do polakow o ktorych miał dosc mętne wyobrażenie.

Dnia Czerwca 1919 roku podpisano traktat wersalski z pobitemi Niemcami Narazie te zdarzenie o znaczeniu międzynarodowym a decydującym dla Polski na terenie Gdanska nie zaznaczyło się zmianą warunkow naszej pracy. Wrzystko było jeszcze płynne , granice nie ustalone słowem dalej panowało prowizorjum. Statut wolnego miasta Gdanska nie był rownież jeszcze ustalony ostatecznie. Dopiero pod koniec lipca zaczął się do Gdanska napływ przerożnych potrzebnych lub mniej potrzebnych komisji i delegacji, napływ rożnych potrzebnych lub niepotrzebnych zgoła ludzi i urzędnikow. Utrudniało to moją sytuację bo byłem odpowiedzialny za wrzystko co się dzieje na terenie Gdanska wobec Prezydjum Rady Ministrow. Tymczasem już jesienią tegoż roku zaczęły działac przenajrożniejsze komisje z ktorych niektore celowo starały się ignorowac naszą placowkę gdanską.

Nie raz zmuszony byłem do postawienia sprawy na ostrzu noża aby ukrocic dwutorowosc czy nawet wielotorowosc ktora poważnie zagrażała naszej pracy.

Stałe spotykania przyjezdnych dygnitarzy, udział w rożnych konferencjach często bardzo jałowych , wreszcie przejazd rożnych delegacji dyplomatycznych czy handlowych ktore musiałem rownież spotykac przyjmowac i ekspedjowac do Warszawy pochłaniały mi czas we dnie a przerywały krotkie godziny spoczynku w nocy.

Ale o tym nad wyraz już trudnym a powiem przykrym okresie gdanskim będę mowił następnie. Tymczasem zajmę się sprawami dnia bieżącego i rożnych kłopotach ktore zwaliły się nam na głowę.

D E M U R A G E

W perę tygodni po przybyciu kapitana Hanrahana , wpłynął do portu kontrtorpedowiec amerykanski. Był kontrtorpedowiec więszego typu cos nakształt lekkiego krążownika. Statek ten ku naszemu zdziwieniu wyładował potężny samochod osobowy ucharakteryzowany po wojennemu i jakiegos małego, szczupłego obdarzonego ogromnym nosem porucznika armji amerykanskiej. nazwiskiem Henry Bankford Smith. Dowiedzielismy się od Hanrahana że porucznik Smith przyjechał z ramienia Hoovera aby sprawdzic konosamenta przybyłych do Gdanska statkow z żywnoscią i rożnemi innemi towarami przez American Relief Mission .

Ponieważ instytucją przyjmującą towar była misja amerykanska a nasza misja polska instytucją odbiorczę od misji i przesyłającą ładunek dalej do Polski więc rzecz oczywista że wrzystkie oryginały konosamentow zwracane były amerykanom za naszym pokwitowaniem.

Porucznik H.B. Smith zamknął się w swoim numerze i w ciągu dwuch tygodni zjawiając się tylko na wspolne posiłki. Rozmawiał mało będąc czems bardzo zaabsorbowany. Zwykle po posiłku wieczornym zapraszał mnie lub kogos z misji do baru hotelowego wypijał kilka dobrych coctailow / według własnej recepty ktorą wręczył barmanowi częstował olbrzymim hawanskim cygarem i znikał w swoim numerze.

Po dwuch tygodniach porucznik Smith uprzedził że ma do mnie jako do przedstawiciela Polski poważny interes.

Była 10 rano kiedy zjawił się w moim biurze z naładowaną papierami teczką pod pachą.

- Tu chodzi o małą formalnosc rzekł mianowicie aby pan swoim pod-
- pisem zaakceptował rachunek za przestuj statkow ktory panu przed-
- stawię.

- Tu widzi pan wyszczuglnienie wrzystkich statkow . przy każdym
- statku jest obliczenie dni wyładunku i dni przestoju statkow.
- Suma należna rządowi Stanow Zjednoczonych od Polski wynosi wrzy-
- stkiego miljon trzydziescia pięc tysięcy dolarow.
- Zgodnie z umową podpisaną przez pana Padarewskiego rząd polski ma
- zwrocic po dolarze od tony dziennie za przestuj statkow.
- Dzien przestoju liczy się od godziny szostej rano do godziny szostej
- rano dnia następnego. Rachunek jest sprawdzony i uzgodniony z
- z waszym biurem.

-Włosy stanęły mi na głowie.

Poprosiłem do mego gabinetu szefa naszej rachunkowosci Rauego.
Czy pan sprawdzał razem z porucznikiem Smithem konosamenty i dni przestoju statkow, czemu pan mnie o tem odrazu nie zakomunikował.

- Panie delegacie - rzekł Raue sądziłem że chodzi tu o zwykłą rutynę
- Jak pan wie za każdym razem ustalamy z misją amerykanską oblicze-
- dni wyładunku i przestoju , sądziłem że to jest tylko kompilacja
- tego co nam jest dobrze wiadomem , dlatego nie fatygowałem pana.
- Ja tego rachunku nie podpiszę a nie mam prawa go akceptowac.
- Jak pan sobie życzy - rzkł Smith , ja wyciągnę z tego konsekwencje
- a niezwłocznie zawiadamiam o panskiej odmowie kapitana Hanrahana.

Pozostałem sam w towarzystwie Rauego. Niestety ani Wankowicza ani Borowskiego nie było w tej chwili w Gdansku, obaj byli w porcie.

Nie przeszło 10 minut gdy do pokoju wszedł Hanrahan w towarzystwie Smitha.

- Look here Jalowiecki , niech pan nie robi trudnosci ja polecam
- panu podpisac ten rachunek.
- Look here captain odrzekłem. pan nie ma prawa zmusic mnie do tego

- ja nie podpisywałem kontraktu i nie będę podpisywał rozrachunkow
- God d... zawołał czerwony ze wsciekłosci Hanrahan , you are a
- trouble maker.
- Byc może rzekłem ale ja stanowczo tego rachunku nie
- akceptuję.
- Well - I dismiss you - rzekł Hanrahan.
- Kapitanie pan nie ma prawa udzielac mnie dymisji ani jako delegato
- wi rządu polskiego ani jako członkowi misji Hooverowskiej . Ja
- jestem wyznaczony przez Hoovera i oswiadczam że nie ruszę się z
- Gdanska o ile moj rząd mnie nie odwoła , a Hoover nie
- zaakceptuje panskiej propozycji wyrzucenia mnie z misji.
- Well - rzekł Hanrahan , wojna to wojna , albo pan albo ja w każdym
- razie ktos z nas musi opuscic Gdansk a kto to zobaczymy- rzekł
- Hanrahan wychodząc z pokoju i zatrzaskując ze złością drzwi za so-
- be.
- nie przykro ą rzekł Smith , ale ja tylko spełniłem moj obowiązek.
-wychodząc za Hanrahanem z pokoju.

Poleciłem aby nasz szofer / mielismy już wowczas porządną maszynę niemiecką Benza/ zajechał po mnie i zamierzałem udac się do portu dla naradzenia się z Borowskim i Wankowiczem.

Nie przeszło dziesięciu minut gdy podoficer amerykanski wręczył mi kopertę od Hanrahana. Rozdarłem pospiesznie kopertę. Znalazłem tam odpisy telegramow wysłanych przez Hanrahana do Hoovera i do pułkownika Grove.

Tresc telegramow była o ile pamiętam następująca.

- Delegat polski stanowczo odmowił podpisania rachunkow za demurage
- taka samowola z jego strony nie może byc tolerowana , proszę o od

odwołanie z Gdanska pana Jałowieckiego Hanrahan.

-Ładna historja pomyslałem sobie, ja pod żadnym przymusem tych rachunkow nie podpiszę. Mogę mnie wyrzucic z Gdanska , ale przynajmniej sumienie będę miał spokojne.

Szczęsliwie zastałem admirała i Witolda Wankowicza w biurze portowym - Co z tobą jest- spytał Witold - wyglądasz jak po ciężkiej cho- - robie.

Opowiedziałem im o całej sprawie. Oboje przyznali mnie rację. Była by to z mojej strony nietylko lekkomyslnosc ale przekroczenie moich uprwanien.

Admiralehan Admirale - ty Witoldzie. Skomponujcie telegramy do Grova do Hoovera wreszcie do Minkiewicz i Padarewskiego podpiszcie mnie a ja wskoczę do szynku żeby cos zjesc i wypic bo upadam ze znużenia.

Gdym po trzech kwadransach wrocił do portu mmmm telegramy były już wysłane a popopoludniowy pocm nasz popołudniowy transport zabrał pisma do Padarewskiego Minkiewicz i Grove'a.

Miałem czas rzucic okiem na te listy do ktorych nic ani dodac ani ując nie miałem potrzeby. Naprędce podpisałem, zalakowlismy koperty i przesłalismy z naszemi papierami via Mława do Warszawy.

Po całej rozmowie nie miałem ochoty spotykac się ani z Hanrahanem ani ze Smithem. Uprosiłem ich aby zasiedli jak zazwyczaj do wspolnej kolacji jak by nic nie było a po kolacji poszli na drinka do baru. Ja postanowiłem nie rozmawiac z Hanrahanem do czasu aż się sprawa nie wyklaruje.

Jakież było moje zdziwienie gdy około 9 wieczorem ktos zapukał do drzwi mego numeru. Nie wierzyłem własnym oczom w drzwiach stał kapi-

kapitan Hanrahan.

- Yellow - rzekł przeciągając do mnie po przyjacielsku rękę.-

- you are right l am wrong, come and have a drink.

Był to typowy Hanrahan.

W barze zastaliśmy już admirała , Witolda i Smitha spędzających czas na rozmowie przyjacielskiej.

Jak się dowiedziałem Hanrahan zwierzył się ze swego postępku admirałowi który mu wytłumaczył / jako destroyer man to a destroyer man naszą sytuację . Hanrahan bardzo się sam przestraszył ~~żemawego~~ ze swgo nieco nieprzemyslanego kroku.

Nazajutrz telegramy zostały przez Hanrahana po gentlemańsku odwołane a ponadto Hanrahan i Smith obydwa podpisali wyjasnienie do Hoovera że uważają za niesprawiedliwe obciążanie skarbu polskiego w takiej chwili olbrzymią sumą za przestoj statkow spowodowany nieznajomoscią przez obydwuch kontrpartenrow warunkow wyładunkowych portu gdanskiego. Tylko energji i nadludzkiej pracy delegacji dziękowac należy że obeszło się bez poważnych strat dla rządu amerykanskiego. Jakiż był nasz tryumf gdy po 10 dniach Smith z twarzą rozjasnioną zakomunikował nam że rząd amerykanski darował nam sumę 1.250.000 dolarow za przestoj statkow.

Wypilismy tego dnia nie jedną butelkę.

Hanrahan zmienił się do niepoznania i stosunek jego do nas stał się prawdziwie przyjacielski a Smith, Smith okazał się jednym z najbardziej pomocnych dla nas spryciarzy / nazywalismy go amerykanskim Jasinskim /

Należał się nam wrzystkim słuszny wypoczynek to też skwapliwie skorzystaliśmy z zaproszenia hr Sierakowskich i wymknęliśmy się na Niedzielę do miłego Waplewa.

Smith okzał się przemiłym towarzyszem. Doskonale tańczył i wieczorem po kolacji Wanka siadł do fortepjanu a pani Halszka bardzo lubiąca tańce mogła wytańczyc się ze Smithem i Hanrahanem.

W poniedziałek popołudniu byliśmy z powrotem w Gdańsku nie spodziewając się że spadnie nam niespodziewanie nowy poważny kłopot na głowę.

R E P A T R J A N C I

Nazajutrz po powrocie z Waplewa gdym własnie był już w drodze do portu wręczono mi pilną depeszę Ministerstwa spraw Zagranicznych. tresci następującej.

- Do Delegata Generalnego w Gdansku

- Za parę dni przybędzie do Gdanska statek z Finlandji wiozący około

- 500 osob repatrjantow. Proszę przygotowac pomieszczenia dla ich ulo-

- kowania, przyjąc i odesłac do Warszawy, gdzie Urząd emigracyjny zaj-

- mie się ich dalszym losem. Skrzynski .

Był to piorun z jasnego nieba.

Narazie bpmnmnn nie wiedziałem co mam robic, skąd mam zacząc , gdzie mam wreszcie zalokowac , nakarmic i jak wysłac . Zabrałem z sobą Witolda Wankowicza i Jasinskiego i naszym Benzem pojechalismy we troje do portu aby się naradzic z admirałem Borowskim.

Łamalismy sobie po drodze głowę gdzie przedewrzystkiem mamy ich zalokowac. Rozmiescic po miescie wsrod ludnosci niemieckiej jawnie niechętne polakom 500 osob było nie do pomyslenia.

Admirał Borowski dowiedziawszy się o całej sprawie , chwycił się za głowę.

nie- panie Mieczysławie- rzekł zupełnie powarjowali, gdzież my w dwa

- dni czsu to wrzystko zrobim , czemuż nas nie uprzedzili przynajmniej

- o dwa tygodnie wczesniej. Gdzież ja ich w porcie podzienę.

- Zawołamy naczelnika pilotow Senckego , może on nam cos poradzi.

Zatelefonowalismy do kapitana Senckego , ktory w kilkanascie minut był już swoją motorowką w wolnym porcie.

Chodziło nam przedewrzystkiem o lokal.

- Jedyne wyjscie - rzekł po namysle kapitan Sencke

- Jedyne wyjscie - rzekł po namysle Sencke - to umiescic ich w bara-
- kach kwarantynowych.

Była to swietna mysl. Tuż przy wylocie do portu stały jakies długie szare niskie drewaniane baraki. Była to strefa odrutowana przeznaczona na kwarantanę. Przyznam się nie zwracałem na to uwagi. Ale teraz była to nasza deska zbawienia.

Bez zwłoki udalismy się tam. Baraki od roku były puste W czasie wojny miescił się tam szpital wojenny dla zakaznie chorych. Szpital był obliczony na 600 zgorą osob. Były tam łożka żelazne , były nawet materace. Niestety baraki te były w rozporządzeniu miasta i Sencke nie mogł się niemi rozporządzac.

Wysłalismy więc naszego sprycjarza Jasinskiego aby omowił i załatwił sprawę bezposrednio z nadburmistrzem Sahmem. Jednoczesnie powiadomilismy Hanrahana o całej sprawie prosząc aby w towarzystwie Jasinskiego udał się do Sahma

Przed połudnием sprawa była załatwiona. Po obiedzie firma Sieg i Bencke dała nam kilkudziesięciu robotnikow ktorzy pod dozorem jednego z naszych kontrolerow portowych zajęli się oczyszczeniem pomieszczenia wywietrzenia materacow. Poltulickiego wysłalismy do dr Wybickiego i dr Kubacza z prosbą aby zmobilizowali panie Polki do pomocy i wystarały się o kucharza i służące. Tegoż samego dnia wynajęlismy malarzy i stolarzy z posrod miejscowych kaszubow aby jako tako doprowadzic baraki do ludzkiego wyglądu.

Jasinskiemu ktory do pewnego stopnia miał nasze personalja polecıłem aby wybrał ktoregos z najbardziej odpowiedzialnych naszych kontrolerow w Mławie i sprowadził go do Gdanska jako kierownika naszego prowizorycznego wydziału repatryacyjnego. Wybor padł na pana

Raczewskiego ktory jak się okazało był doskonałym organizatorem. Co do zaeprowidowania nie miałem kłopotu. Mielsimy naszą kantyną w porcie gdzie był specjalny kierownik rozdzielający naszemu personalowi tygodniowe racje, mąki, mleka, cukru. Chodziło tylko o sankcję ministerstwa aprowizacji . Nie wątpiłem że minister Minkiewicz zgodzi się na odstąpienie dla repatryantow pewnej ilosci mąki konserw etc.

Nazajutrz wieczorem nad barakami powiewała już wielka biała chorągiew z czerwonym krzyżem. Służba była zmobilizowana i miała na sobie białe fartuchu i opaski z czerwonym krzyżem. Zrobilismy to co prawda bezprawnie, bo bez zgody czerwonego krzyża. Ale nie mielismy innego wyjscia.

Chodziło teraz o wagony. Każda rozmowa z Bartlem była dla mnie męką bo się wykłucał o każdą rzecz i nie raz rozmowa konczyła się wysyłaniem mnie do wrzystkich djabłow. -, ale nie było rady.

Przedstawiłem mu całą sprawę. C

- Co ja mogę zrobic , nie mam zbytnich wagonow pasażerskich jedynie
- mogę przesłac panu szesc wagonow 4 klasy, a to już panska rzecz
- aby pan potrafił resztę zorganizowac. Jak tam z parowozami ?
- Wrzystko idzie swietnie . - odrzekłem
- Kiedy pan spodziewa się że stocznia zmontuje pierwszych 10 paro-
- wozow.
- Z tego co widziałem sądzę że najpozniej za dwa miesiące.
- Niech pan ich napędza, niech pan ich napędza, a wagony proszę mnie
- zwrocic i zbyt długo nie zatrzymywac w Gdansku, są mi potrzebne.
- A mnie niezbędne - panie ministrze odrzekłem.

Tym razem Ministerstwo dotrzymało słowa i w dwa dni po mojej rozmowie nadeszło do wolnego portu osiem a więc o dwa więcej wagonow czwartej klasy.

Tymczasem Ministerstwo Spraw Zagranicznych zawiadomiło mnie że to nie koniec a tylko początek że przewiduje się w najbliższym czasie kilka tysięcy reptryantow z Rosji via Ryga lub Libawa.

Przewidując że znowu będę miał kłopoty z wagonami. Kazałem niezwłocznie wymalowac na wagonach krzyż czerwony i zaopatrzyc nadpisem Wydział reptryacyjny delegatury Gdanskiej i ponumerowac wagony.

Tej samowoli Bartel nie mogł mnie zapomniec nigdy i za każdym razem wypominał jeszcze w kilka lat potem gdym już siedział na roli.

Pozostała jeszcze jedna drobna napozor rzecz mianowicie dezynfekcja. Mielismy z tem najwięcej trudnosci. Spara ta należała do wydziału sanitarnego miasta , odsyłano nas od Anasza do Kaifasza wreszcie udało się jako tako zmobilizowac kolumnę sanitarną , ktora pozostawiła po sobie takie aromaty dezynfekcyjne że trzeba było wietrzyc bez przerwy wrzystkie pomieszczenia a ja miałem przez kilka dni stały zapach chlorku w nosie.

Było to dla nas prawdziwe szczęscie że statek nadpłyną z paru dniami opoznienia.

Spotkalismy naszych reptryantow in gremjo . Wsrod nich zanalazł się moj brat stryjeczny Wacek Jałowiecki i jego marka gruzinka.

Tych zabrałem z sobą i umiesciłem w hotelu a nazajutrz wyprawiłem naszym wagonem sypialnym do Warszawy.

Wsrod repetryantow znalazło się około stu rosjan ktorzy zdołali zbiedz ze strefy bolszewickiej do Finlandji. Uważałem za swoj honor aby dac im możliwe warunki i nie narażac na upokorzenia.

Naogoł baraki robiły dobre wrażenie. Zawieszono ładne firanki wszędzie po pokojach było pełno kwiatow w doniczkach . W sali jadal nej stały wielkie bukiety. Nazajutrz załadowalismy częsc naszych pasażerow do wagonow i pierwszym pociągiem wysłalismy do Warszawy.

Muszę przyznac że zrobilismy co było w naszej mocy , tem nie mniej posypały się na nasze głowy a głownie na moją gromy za przewożenie repatryantow czwartą klasą. Jednak większosc była zadowolona a nawet rozczulona opieką czego dowodem były zbiorowe i indywidualne listy dziękujące nam za nasze o nich starania.

Ta sprawa zabrała mnie sporo drogiego czasu, kosztowała wiele nerwow, i niestety była była jednym z pretekstow naganki na mnie. Tem nie mniej uważałem żesmy dokonali w tych warunkach cudu chyba dzięki łasce i opiece Boskiej.

Admirał raz wraz zaglądał do barakow , znalazł wsrod rosjan kilku dawnych znajomych. Przebyli oni koszmarne miesiące pod panowaniem bolszewickim.

Prze okres mojej delegatury w Gdansku przyjęlismy około 3000 osob dopiero gdysmy już wrzystko zorganizowali Urząd emigracyjny zgłosił swoje prawa. Przejął po 6 miesiącach nasze urządzenia nasłał nam jakichs drabow. Zaczęło się panstwo w panstwie i istny bałagan. Nadesłany przez urząd emigracyjny " attache " emigracyjne do Gdanska zakonczył swoją karjęrę niestety w więzieniu za rożne nadurzycia.

Ani nam ani naszemu zacnemu Raczewskiemu urząd emigracyjny nawet nie powiedział dobrego słowa.

A wowczas, wowczas gdysmy wysłali pierwszy pociąg panowie z tego urzędu mimo wyraznych zleceni ze strony ministerstwa spraw zagranicznych nawet nie raczyli zjawic się na kolei.

Gdyby nie nasza ekspozytura, gdyby nie Wincza i Stas Sierakowski ktory wowczas bawił w Warszawie i nie pomoc naszej organizacji reptryanci znalezli by się na bruku.

Minister Minkiewicz był do głębi oburzony tym postępowaniem i zreferował całą sprawę zacnemu ale zbyt miękiemu naszemu Premjerowi Padarewskiemu.

Sprawa repatryjantow a raczej jak ta sprawa została następnie spaczona pozostawiła mnie wielki niesmak.

S I N N F E I N

Sinn fain zanczy w języku irlandzkim " sami sobie " albo pozostawcie nas w spokoju. Była to nazwa skrajnie nacjonalistycznej partji irlandzkiej uznanej prze brytyjszykow za partję nielegalną. Oddziały irlandczykow wmmmmm składające się z dezerterow irlandzkich z wojska brytyjskiego walczyły po stronie niemcow z wojskami aljanckiemi. Organizacja Sinn fein wywalczyła wreszcie niepodległosc Irlandii.

Pewnego dnia do hotelu Dantziger Hof zjawiło się kilkunastu młodych dorodnych ludzi ubranych w uniformy niemieckie przy olbrzymich Mauzerach zawieszonych na rzemieniu u pasa i zakomunikowali portjerowi że natychmiast chcą się zobaczyc z szefem misji Brytyjskiej majorem Harveyem.

Okzało się że byli to żołnierze owych irlandzkich oddziałow. Zdecydowali ujawnic się władzom brytyjskim i prosic o ułatwienie powrotu do Irlandji.

Opowiadał mnie następnie Harvey , że dezerterzy weszli do jego gabinetu zameldowli służbowo że są dezerterami z Irlandzkiego Pułku Gwardji brytyjskiej, mmmm oddali mu swoją bron o zameldowali że zdają się na łaskę lub niełaskę władz wojskowych brytyjskich. Harvey przyjął ich surowo.

- Jestescie mmmm zdrajcami , to wasza sprawa , ale jestescie
- dezerterami , uprzedzam że czeka was sąd wojenny.
- Irlandczycy stali cały czas na bacznosc.
- Co będzie to będzie , mogą nas rostrzelac , ale my chcemy wrocic.
- All right - oddac mnie dokumenta. - rzekł Harvey

- Harvey polecił swemu sekretarzawi Richardsonowi wystawic odpowiednie dokumenta i tegoż dnia odsełał koleją irlandczykow do Szczecina gdzie stał wowczas bataljon angielski dla przekazania dezerterow władzom wojskowym.

Harvey będąc z natury melancholikiem a mam wrażenie neurastenikiem zresztą miłym towarzyszem i człowiekiem dobrzez wychowanym z trudem panował nad wzruszeniem opowiadając wieczorem przy kieliszku te smutne zajscie.

- Co miałem robic wysłałem ludzi i to moich ziomkow , sam jestem - rownież irlandczykiem na smierc.

- Well rzekł Hanrahan ktory był z krwi i kosci irlandczykiem - cała - sympatja moja pom stronie tych biedakow.

- Anglicy przez całą naszą historję dobrze nam dokuczali, teraz przyj - dzie kara za ich nieludzkie postęowanie .

Harvey dyskretnie milczał .

- Tak - panie Mieczysławie - rzekł admirał - anglicy to perfidny narod - poczekaj pan jeszcze oni i panu i nam za skorę zaleją , nawet tu w - Gdansku.

Przy okazji opowiedział nam Harvey wypadek ktory zdarzył się w jego bataljonie gwardji irlandzkiej.

Był tam jeden sierżant , doskonały żołnierz, wielkiej odwagi. piers miał zawieszoną medalami. Nadszedł czas jego urlopu. Prosił aby mogł pojechac do swojej rodziny w Irlandji.

Gdy wrocił z powrotem do swej jednostki na froncie , Harvey spytał go jak spędził swoj urlop.

Bardzo dobrze panie majorze - rzekł sierżant , miałem tylko wiele do

roboty.

- A cożeś tak pracował- spytał Harvey.

- Ja panie majorze szkoliłem naszych młodych ludzi należących do

- organizacji Sinn - Fein w strzelaniu i w mustrze.

Jakto przeciwko swoim.

Nie panie majorze przeciwko anglikom.

- No i znowu wróciłeś do pułku.

- Naturalnie , ja jestem na służbie i nigdy nie będę dezerterem a tam

- byłem na urlopie , więc mogłem robic co mi się podoba.

W dwadziescia lat pozniej usłyszałem z ust pułkownika dr. K Krze-
czunowicza ktory w swoim czasie dowodził 8 pułkiem ułanow następu-
jące opowiadanie.

Jakis ułan z jego pułkunwołyniak z pochodzenia [illegible] [illegible] uzyskał [illegible] tygodniowy urlop i pojechał na Wołyn do swej wsi rodzinnej. Było to w czasie wypadkow majowych.

- Ułan nie wrocił czas i spoznił się o kilka dni.

Spytany o przyczynę spoznienia za ktore groziła mu kara opowiedział że w Warszawie na dworcu został zatrzymany przez władze wojskowe i przydzielony do jakiegos oddziału piechoty i musiał brac udział w walkach ulicznych.

- Jakto - spytał - Krzeczunowicz - strzelałes do swoich.

- Nie panie majorze gdzie ja bym do swoich strzelał , ja strzelałem

- tylko do cywilow.

Jest jakas dziwna [illegible] analogja pojec pomiędzy tym sierżantem gwardji [illegible] irlandzkiej a pomiędzy naszym ułanem wołyniakiem.

DALSZE WYPADKI GDANSKIE

Jak pisałem powyżej Traktat Wersalski narazie nie wpłynął na zmianę warunkow naszych w Gdansku. Misja nasz zostało zwiększona przybciem kilku nowych osob. Admirał Borowski został oficjalnym reprezentantem Ministerstwa Wojny i Ministerstwa Marynarki wojennej przydzielony do Delegatury generalnej w Gdansku. Zajmowało to sporo czasu , musiał nocami pisywac długie raprta a od switu do poznej nocy pracował w porcie. Należała mu się słuszna pomoc. Na pomocnika i zastępcę admirała delegowano do Gdanska komandora Unruha , pozniejszego admirała i dowodce polskiej floty wojennej. Unruh był to w pełnym tego słowa znaczeniu gentleman dobrej starej szkoły. Spokojny , zrownoważony , nad wyraz uprzejmy zyskał odrazu naszą sympatję. W czasie wojny był kapitanem łodzi podwodnej. Ze szkoły niemieckiej przyswoił sobie najleszpsze jej cechy. był to służbista, człowiek wielkiej pracy, o wielkim poczuciu honoru, lojalny, pochodził z zasiedzianej starej rodziny poznanskiej szeroko spokrewnionej nietylko w Wielkopolsce ale skoligaconej z wielu rodzinami z arystokracji niemieckiej. Mielismy w nim niezapomnianego towarzysza.

Admirałowi chodziło jednak zarowno jak i mnie o prace w porcie. Widziałem że admirał był już przemęczony. Należało wynalezc mu pomocnika do ~~[illegible]~~ portu ktorego obowiązkiem było pilnowanie wyładunku i spełnianie polecen moich i admirała . Oboje przyszlismy do przekonania że było by najlepiej aby nam przysłano wojskowego z marynarki rosyjskiej czy niemieckiej. Przysłano nam jednak kapitana wojennej floty austryjackiej nazwiskiem Dyrna. Admirał był tem

nieco skonfundowany , jak każdy bowiem z nas litwinow nie miał wielkiego zaufania do " galileuszy " przyczyniło się do tego brzmienie nazwiska ktore w naszych uszach nieprzyzwyczjonych do nazwisk galicyjskich brzmiało dosyc dziwnie.

Jak się jednak okazało kapitan Dyrna był człowiekiem pracowitym, lojalnym , robił swoje nie wdawał się w żadne intrygi . Po paru tygodniach wspołpracy admirał wreszcie zadecydował.

- Nie - panie Mieczysławie , ten Dyrna to porządny i pracowity czło- - wiek, choc nazywa się paskudnie, trochę tylko melancholik.

Rzeczywiscie musiały tam byc za spokojną zewnętrzną kurtyną jakies ciężkie osobiste tragedje. Bo biedny Dyrna w niespełna rok skonczył samobojstwem . Tragedja ta zaszła w porcie niemal na oczach admirała ktory bardzo tę sprawę przebolał.

Nie mielismy natomiast szczęscia z nadesłanym nam drugim oficerem tym razem służby lądowej przydzielonym do Borowskiego.

Był to podpułkownik artylerji służby austryjackiej nazwiskiem Lubicz- Kochanski. Początkowo zachowywał się spokojnie i dyskretnie co tam robił za kulisami nie wiem. Skandal wybuchł jakos w parę miesięcy po przyjezdzie do Gdanska generała Sir John Hackinga dowodcy angielskiego garnizonu ktory do czasu ustalenia konstytucji gdanskiej zajął koszary pułku ułanow smierci / Todte Husaren / we Wrzeszcu / Langfuhr/ przemiesciu gdanskim położonym na drodze do Oliwy i Zoppotow. Będę o tem pisał następnie.

Sporo czasu zabierały mnie coraz częstsze wizyty rożnych panow z Warszawy. Często musiałem się wyręczac Witoldem Wankowiczem .

W koncy Lipca przyjechała do gdanska wycieczka posłow na sejm .

Kierownikiem ekskursji był poseł Aleksander Rosset filister Arkonji Składała się ona z kilkudziesięciu posłow, wsrod nich byli ludowcy z Witosem na czele, byli narodowcy, byli konserwatysci ktorych reprezentował hr Baworowski ze wszech miar wartosciowy i rzeczowy człowiek b. posłe do parlamentu w Wiedniu. Było paru socjalistow z ktorych jak swoją indywidualnoscią tak i rzeczowym podejsciem wybijał się poseł Djamant. Daszynski oczywiscie nie zaszczycił Gdansk swoją bytnoscią. Natomiast niespodziewanie w osobie Djamanta znalazłem wielkiego obroncę i jednego z posłow ktorzy gdzie mogli starali się nam dopomodz na terenie sejmowym.

W rozmowie ze mnę przyznał się że był przez Daszynskiego uprzedzony co do mojej osoby i rad był że mogł się osobiscie przekonac że inwektywy Daszynskiego były krzywdzące i niesłuszne.

O wypadku z posłami [illegible] z frakcji socjalistow ktory miał miejsce przed kilku tygodniami, dyskretnie nie wspominał.

Co do Witosa , to pierwsze wrażenie jakie odniosłem było ujemne. Uważałem te ubranie bez krawata za jakąs operetkę nie miałem pretensji do długich butow bo i ja i admirał najczęsciej w Porcie bylismy w długich butach. Jakos jednak wzajemnie nie poczulismy do siebie sympatji, widac Witos był nastawiony przeciwko mnie przez Daszynskiego. Tem nie mniej muszę oddac sprawiedliwosc że mowił rzeczowo i myslał kategorjami panstwowemi a nie partyjnemi.

Rosset zworił się do mnie z prosbą abym dał możnosc Witosowi poznac morze. Ulokowałem więc Witosa na jednym z naszych holownikow Tego dnia wiatr był silny i morze było wzburzone. Poleciłem kapitanowi holownika aby tak ustawił swoj statek aby pasażera dobrze pokołysało .... tak aby poznał morze.

Skiper dosłownie spełnił moje polecenie może nawet zbyt gorliwie po po paru godzinach wylądowano wreszcie Witosa w stanie gmm opłakanym. Był blady jak płotno i miał na sobie widoczne znaki choroby morskiej.

Spoźnilismy się z racji Witosa na obiad ktory urządziełem w Rathskelerze dla panow posłow. Rosset zajął się jednak ocuceniem nieprzytomnego z powodu tej przejażdżki Witosa. Udało mu się to przy użyciu odpowiedniej ilosci konjaku. Dało to możnosc Witosowi nietylko do wzięcia udziału w obiedzie ale i do wygłoszenia mowy w ktorej porownał fale morskie do granitu a co za tem idzie do granitowej potęgi mmmm Polski na morzu i zakonczył swoje przemowienie zdrowiem dla naszej delegatury.

Po obiedzie wyjechalismy holownikami do portu.

W porcie stało kilkanascie naładowanych zbożem berlinek , ktore miały tego dnia odpłynąc wgorę Wisły.

Niepohamowany Rosset prosił o zatrzymanie holownika sam wskoczył na pokład jednej z berlinek i poprosił o mmmmmmmmmm zdjęcie plomb i otworzenie luki.

Gdy to zostało uczynione wziął garsc zboża i sypnął nią na Witosa
- Panowie - zawołał do Posłow - widzicie wybrałem tę berlinkę na chy-
- bił trafił i znalazłem w niej rzeczywiscie zboże a nie piasek .
- Niech poseł Witos zakomunikuje tę nowinę posłowi Daszynskiemu że
- Jałowiecki rzeczywiscie ładuje zboże a nie sprzedaje na stronę.
- Posłowie wybuchnęli smiechem.
- Dobry żart , tynfa wart - odrzekł nieco zażenowany Witos.

Byłem smiertelnie znużony gdym wreszcie załadował całą gromadę do wagonow i tu poseł Djamant zwrocił się do mnie z zapytaniem .

- Panie Delegacie - a czy i nas pan każe ~~zaplombowa~~m odstawic w
- zaplombowanych wagonach.
- Panie posle - odrzekłem - tym razem nie, ale jeżeli by panowie
- bez mojej wiedzy ukazali się i zaczęli gospodarowac po swojemu w
- strefie wolnego portu naturalnie że zaplombujemy panow.

-Djamant rozesmiał się, natomiast Witos zrobił się pochmurny niczem
-burza gradowa.

Odetchnęlismy z ulgą gdy nareszcie pociąg ruszył uwożąc naszych gosci.

Tem nie mniej wycieczka do Gdanska wytworzyła w sejmie raczje przychylną dla naszej placowki atmosferę , jak o tem mi następnie zakomunikował Minkiewicz.

W kilka dni po wizycie poselskiej przyjechał do Gdanska Żeromski. Nie miałem niestety czasu zając się nim osobiscie oddałem go pod opiekę Wankowicza.

Podobno czuł się urażony żem go osobiscie nie spotkał na kolei, było to niesłuszny zarzut bo o swoim przyjezdzie ~~[illegible]~~ nas nie zawiadomił.

Z Wankowiczem przywitał się dosc zimno i odmowił zaproszenia na obiad tłumacząc się że chce byc na sniadaniu u dr Kubacza jako przedstawiciela ludnosci kaszubskiej z ktorym umowił się zawczasu pismiennie. Mimo żesmy mu dali do dyspozyzcji nasz samochod i naszą motorowkę nie skorzystał z tego twierdząc że nie jest osobą urzędową i że wizyta jego jest scisle prywatna.

Mało mnie to wowczas przejęło.

Otwarcie przyznam że nie należałem nigdy do wielbicieli Żeromskiego. Corka jego była żoną mego lewicującego kuzyna Jana Witkiewicza

ktory upatrywał we mnie wrzystkie nagorsze z ich punktu widzenia wady. Konserwatysty , ugodowca i Bog jeszcze raczy wiedziec kogo. Oczywiscie Żeromski nastawiony przez swego zięcia widac nie miał ochoty spotykac się ze mną.

Ze zdziwieniem dopiero po bytnosci w Gdansku dowiedział się od Minkiewicza całej prawdy Żałował że wowczas nie zapoznał się ze mną i z naszą pracą , ale było to już po czasie.

Ktoregos dnia do Gdanska zawitał generał Sołłohub. Jaki był cel jego przyjazdu nie wiem. Podobno przyjechał oficjalnie . Nie zrobił nawet tej kurtuazji aby byc z wizytą u admirała Borowskiego ani u mnie.

Wypadkowo zetknęlismy się z nim w hotelu . Pozowlił sobie robic nam jakies uwagi dając do zrozumienia kim on jest.

Wyprowadziło to z rownowagi admirała.

-Panie generale - rzekł admirał na dobry ład powinienem był pana
- kazac wyrzucic z Gdanska, a w każdym razie wypraszam sobie wtrąca-
- nie się do spraw wojskowych po za moją osobą.

+ Ja mam prawo robic wrzystko co mi obowiązek polaka nakazuje - rzekł
- Sołłohub.

- Graf Sołłohub - rzekł po rosyjsku admirał. Zapewne przed paru lat
- pan odżegnywał się od polskosci niczem mnimm od djabła a teraz pan
- mnie zawraca głowę swoim patryjotyzmem. Szkoda że pan nie został
- tam w swoim Lejb Gwardji Pułku Siemienowskim , a pan pierwszy zemkn
z- zdradzając prawosławje , cara i swoją prawdziwą ojczyznę.

Rozstalismy się nie podając sobie ręki.

Sołłohub po przyjezdzie do Warszawy złożył na nas raport naczelnikowi Panstwa. .... szczęsliwie bez skutku.

Mbm - Nie panie Mieczysławie - rzekł admirał - ot bezczelna sztuka - Sam przyjął prawosławje -a teraz uczy nas patrjotyzmu i że to - taka kreatura potrafi wszędzie wlezc , a podobno jest w łaskach u - u naczelnika Panstwa.

Przyznac muszę że admirał nie należał do rządu admiratorow Piłsudskiego . Zresztą nikt z nas nie rozumiał ani nie znał dobrze tej zagadkowej ale wielkiej postaci [illegible] ktorej blask był zaciemniony mgławicą legjonowę i tym otoczeniem ktore sobie zmonopolizowało wyłącznosc interpretacji jego idei przewodniej ze szkodę nietylko dla pamięci Jozefa Piłsudskiego ale ze szkodą dla Polski Wowczas w Gdansku bywały momenty w ktorych przestawałem rozumiec co się koło mnie dzieje , w ktorych mimowolnie miałem głęboki żal do Naczelnika panstwa . Nie wiedziałem zgoła całej tragedji ktora się odbywała w duszy tego wielkiego polaka .

Dopiero lata pozniejsze zdjęły z moich oczu bielmo uprzedzenia do mego sąsiada i kuzyna.

Koniec częsci pierwszej.

Mieczysław Jałowiecki